KOŚCIÓŁ JEZUSA CHRYSTUSA ŚWIĘTYCH W DNIACH OSTATNICH • LISTOPAD 2016 R.

Liahona

Przemówienia z Konferencji Generalnej

„‘A kto przyjmuje wszystko z wdzięcznością*, będzie uczyniony chwalebnym; i dodane mu będą stokrotnie rzeczy tej ziemi, i więcej’ [NiP 78:19; wyróżnienie dodane]. Czuję tę wzrastającą w całym Kościele wdzięczność za błogosławieństwa i miłość Boga. Zdaje się, że wzrasta ona wśród członków Kościoła tam, gdzie ich wiara podlega próbom, i muszą oni błagać Boga o pomoc, nawet o to, by dalej żyć”.*

Prezydent Henry B. Eyring, Pierwszy Doradca w Pierwszym Prezydium, „Wdzięczność w dzień sabatu”, *Liahona,* listopad 2016, str. 101.

A gdzie jest dziewięciu? – Walter Rane

Zob. Ew. Łukasza 17:11-19, gdzie Jezus mówi, że po tym, jak uzdrowił dziesięciu trędowatych, tylko jeden powrócił, aby wyrazić wdzięczność.

© WALTER RANE, NIE WOLNO KOPIOWAĆ

Spis treści, listopad 2016 r.

Tom 19 • Numer 4

Generalna sesja kobiet

6 **Wniosę do swego domu światło ewangelii**
Jean B. Bingham

9 **Mistrz Uzdrowiciel**
Carole M. Stephens

12 **Powstańcie wzmocnione, siostry w Syjonie**
Bonnie L. Oscarson

15 **Czwarte piętro, ostatnie drzwi**
Prezydent Dieter F. Uchtdorf

Sobotnia sesja poranna

19 **Jak wspaniały jest plan naszego Boga!**
Prezydent Dieter F. Uchtdorf

22 **„Przyjdź i naśladuj mnie", praktykując chrześcijańską miłość i służbę**
Starszy Robert D. Hales

25 **Pragnienie ludzkiego serca**
Carol F. McConkie

27 **„Powołam [...] wybranego 'widzącego'"**
Starszy Craig C. Christensen

30 **Pan Jezus Chrystus uczy nas, jak się modlić**
Starszy Juan A. Uceda

32 **Czy jestem dość dobry? Czy podołam?**
Starszy J. Devn Cornish

35 **Świadek Boga**
Starszy Neil L. Andersen

Sobotnia sesja popołudniowa

39 **Popieranie urzędników Kościoła**
Prezydent Henry B. Eyring

40 **Dzielni w świadectwie Jezusa**
Starszy Quentin L. Cook

44 **Polegajcie na księdze, polegajcie na Panu**
Starszy Gary E. Stevenson

48 **„Trwać będziecie w miłości mojej"**
Starszy D. Todd Christofferson

52 **Nasz duchowy rozwój i nauka**
Starszy W. Mark Bassett

55 **Bądźcie ambitni dla Chrystusa**
Starszy Kazuhiko Yamashita

57 **Dzielenie się przywróconą ewangelią**
Starszy Dallin H. Oaks

Generalna sesja kapłańska

61 **Wysłannicy Kościoła**
Starszy Jeffrey R. Holland

68 **W tej Księdze jest moc**
Starszy LeGrand R. Curtis jun.

71 **Uczcie się od Almy i Amuleka**
Prezydent Dieter F. Uchtdorf

75 **Aby też się stał silnym**
Prezydent Henry B. Eyring

78 **Zasady i obietnice**
Prezydent Thomas S. Monson

Niedzielna sesja poranna

80 **Doskonała ścieżka prowadząca do szczęścia**
Prezydent Thomas S. Monson

81 **Radość i duchowa wytrwałość**
Starszy Russell M. Nelson

85 **Sakrament może pomóc nam się uświęcić**
Starszy Peter F. Meurs

88 **Wielki plan odkupienia**
Linda S. Reeves

90 **Do kogo pójdziemy?**
Starszy M. Russell Ballard

93 **Błogosławieństwa związane z oddawaniem czci**
Biskup Dean M. Davies

96 **Sędzia sprawiedliwy**
Starszy Lynn G. Robbins

99 **Wdzięczność w dzień sabatu**
Prezydent Henry B. Eyring

Niedzielna sesja popołudniowa

102 **„Gdybyście byli mnie poznali"**
Starszy David A. Bednar

106 **Doktryna Chrystusa**
Brian K. Ashton

110 **Służcie**
Starszy Carl B. Cook

113 **Abyś nie zapomniał**
Starszy Ronald A. Rasband

116 **Bóg otrze wszelką łzę**
Starszy Evan A. Schmutz

119 **Nie ma większej radości od tej, gdy dzieci wiedzą to, co my**
Starszy K. Brett Nattress

121 **Pokuta — wybór pełen radości**
Starszy Dale G. Renlund

64 **Przedstawiciele Władz Naczelnych i generalni urzędnicy Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich**

125 **Indeks historii wspomnianych podczas konferencji**

126 **Wiadomości kościelne**

186. Jesienna Konferencja Generalna

Sobotni wieczór, 24 września 2016 r., generalna sesja kobiet

Przewodniczy: Prezydent Thomas S. Monson. Prowadzi: Linda K. Burton. Modlitwa na rozpoczęcie: Denise Lindberg. Modlitwa na zakończenie: Bonnie H. Cordon. Muzyka: chór Młodych Kobiet z palików w Ogden, Huntsville i Morgan w stanie Utah; dyrygentka: Cherilyn Worthen; organistka: Bonnie Goodliffe — „Arise, O Glorious Zion", *Hymns,* nr 40, aranż. Warby, niepublikowane; „If I Listen with My Heart", DeFord, aranż. Warby, niepublikowane; „Jak silne świadectwo", *Hymny,* nr 37, aranż. Kasen, publ. Jackman; „Ja wiem, że żyje Zbawiciel mój", *Hymny,* nr 71.

Sobotni poranek, 1 października 2016 r., sesja ogólna

Przewodniczy: Prezydent Thomas S. Monson. Prowadzi: Prezydent Henry B. Eyring. Modlitwa na rozpoczęcie: Joy D. Jones. Modlitwa na zakończenie: Starszy Marcus B. Nash. Muzyka Chór Tabernakulum; dyrygenci: Mack Wilberg i Ryan Murphy; organiści Andrew Unsworth i Clay Christiansen — „Boże radością wielką mi", *Hymny,* nr 68; „With Songs of Praise", *Hymns,* nr 71; „Dziękujemy Ci, Boże, za proroka", *Hymny,* nr 11; „O Zbawco Izraela", *Hymny,* nr 6; „Take Time to Be Holy", Longstaff, aranż. Longhurst, publ. Jackman; „If the Way Be Full of Trial, Weary Not", Sweney, aranż. Wilberg, niepublikowane.

Sobotnie popołudnie, 1 października 2016 r., sesja ogólna

Przewodniczy: Prezydent Thomas S. Monson. Prowadzi: Prezydent Dieter F. Uchtdorf. Modlitwa na rozpoczęcie: Starszy Daniel L. Johnson. Modlitwa na zakończenie: Starszy Allen D. Haynie. Muzyka: połączony chór Centrum Szkolenia Misjonarzy w Provo; dyrygenci: Ryan Eggett i Elmo Keck; organistki: Linda Margetts i Bonnie Goodliffe — „Pierwsza modlitwa Józefa Smitha", *Hymny,* nr 15, aranż. Kasen, publ. Jackman; „Baptism", *Children's Songbook,* 100, aranż. Gates, publ. Jackman; „Powołani służyć", *Hymny,* nr 155; „Tam pójdę, gdzie iść mi mój każe Pan", *Hymny,* nr 170, aranż. Wilberg, niepublikowane; „Tyś nadzieją Izraela", *Hymny,* nr 162, aranż. Schank, niepublikowane.

Sobotni wieczór, 1 października 2016 r., sesja kapłańska

Przewodniczy: Prezydent Thomas S. Monson. Prowadzi: Prezydent Henry B. Eyring. Modlitwa na rozpoczęcie: Starszy Paul B. Pieper. Modlitwa na zakończenie: Starszy Bruce D. Porter. Muzyka: chór Kapłaństwa Melchizedeka z palików w West Valley City i Magna w stanie Utah; dyrygent: Kenny Wiser; organista: Richard Elliott — „O starsi Izraela" (mężczyźni), *Hymny,* nr 202, aranż. Spiel, niepublikowane; „W domu miłość jest", *Hymny,* nr 184, aranż. Manookin, publ. Jackman; „Teraz wszyscy radujmy się", *Hymny,* nr 3; „Możesz swój rozświetlić szlak", *Hymny,* nr 141, aranż. Zabriskie, publ. Holy Sheet Music.

Niedzielny poranek, 2 października 2016 r., sesja ogólna

Przewodniczy: Prezydent Thomas S. Monson. Prowadzi: Prezydent Dieter F. Uchtdorf. Modlitwa na rozpoczęcie: Starszy Christoffel Golden. Modlitwa na zakończenie: Devin G. Durrant. Muzyka: Chór Tabernakulum; dyrygent: Mack Wilberg; organiści: Clay Christiansen i Richard Elliott — „Zbawca żyje mój", *Hymny,* nr 70; „In Hymns of Praise", *Hymns,* nr 75, aranż. Wilberg; „W tym dniu szczęścia i radości", *Hymny,* nr 27, aranż. Wilberg, niepublikowane; „Jam dzieckiem Boga jest", *Hymny,* nr 191; „My Heavenly Father Loves Me", *Children's Songbook,* 228, aranż. Hofheins i Christiansen, niepublikowane; „Niech się zbierze wdzięczny lud", *Hymny,* nr 44, aranż. Wilberg, publ. Oxford.

Niedzielne popołudnie, 2 października 2016 r., sesja ogólna

Przewodniczy: Prezydent Thomas S. Monson. Prowadzi: Prezydent Henry B. Eyring. Modlitwa na rozpoczęcie: Starszy Enrique R. Falabella. Modlitwa na zakończenie: Starszy Erich W. Kopischke. Muzyka: Chór Tabernakulum; dyrygenci: Mack Wilberg i Ryan Murphy; organistki: Bonnie Goodliffe i Linda Margetts — „Och czym prawda jest?", *Hymny,* nr 172, aranż. Longhurst, publ. Jackman; „Światłem mnie wiedź", *Hymny,* nr 46, aranż. Wilberg, publ. Jackman; „Z wysokich szczytów gór", *Hymny,* nr 5; „I'll Follow Him in Faith", Perry, aranż. Murphy, niepublikowane; „Śmiało naprzód", *Hymny,* nr 152, aranż. Elliott.

Dostęp do przemówień z konferencji

Aby uzyskać dostęp do przemówień z konferencji generalnej w wielu językach on-line, należy odwiedzić stronę: conference.lds.org i wybrać odpowiedni język. Przemówienia są również dostępne w Bibliotece ewangelii, aplikacji na urządzenia mobilne. Informacje na temat dostępnych formatów dla osób niepełnosprawnych są dostępne na stronie: disability.lds.org.

Przesłania do nauczania i odwiedzin domowych

Jako przesłanie do nauczania i odwiedzin domowych prosimy wybrać przemówienie, które najlepiej zaspokoi potrzeby osób, które odwiedzasz.

Na okładce

Z przodu: Zdjęcie — Ashlee Larsen.
Z tyłu: Zdjęcie — Ale Borges.

Zdjęcia z konferencji

Zdjęcia w Salt Lake City wykonywali: Cody Bell, Ale Borges, Randy Collier, Weston Colton, Nate Edwards, Ashlee Larsen, Leslie Nilsson, Matt Reier i Christina Smith; zdjęcie mieszkania w Niemczech: Daniel G. Dornelles; zdjęcie rodziny Harriet Uchtdorf i misjonarzy dzięki uprzejmości rodziny Uchtdorfów.

LISTOPAD 2016 R. TOM 19 NR 4
LIAHONA 13291 166
Oficjalne międzynarodowe czasopismo Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich
Pierwsze Prezydium: Thomas S. Monson, Henry B. Eyring, Dieter F. Uchtdorf
Kworum Dwunastu Apostołów: Russell M. Nelson, Dallin H. Oaks, M. Russell Ballard, Robert D. Hales, Jeffrey R. Holland, David A. Bednar, Quentin L. Cook, D. Todd Christofferson, Neil L. Andersen, Ronald A. Rasband, Gary E. Stevenson, Dale G. Renlund
Redaktor naczelny: Joseph W. Sitati
Zastępcy redaktora naczelnego: Randall K. Bennett, Carol F. McConkie
Doradcy: Brian K. Ashton, Jean B. Bingham, LeGrand R. Curtis Jr., Christoffel Golden, Douglas D. Holmes, Erich W. Kopischke, Larry R. Lawrence, Carole M. Stephens
Dyrektor naczelny: Peter F. Evans
Dyrektor wydawniczy: Allan R. Loyborg
Kierownik handlowy: Garff Cannon
Sekretarz redakcji: Adam C. Olson
Zastępca sekretarza redakcji: Ryan Carr
Asystent ds. publikacji: Megan Seitz
Pisanie i edycja: Bethany Bartholomew, Brittany Beattie, David Dickson, David A. Edwards, Matthew D. Flitton, Lori Fuller, Garrett H. Garff, LaRene Porter Gaunt, Charlotte Larcabal, Michael R. Morris, Eric B. Murdock, Sally Johnson Odekirk, Joshua J. Perkey, Jan Pinborough, Richard M. Romney, Mindy Anne Selu, Marissa Widdison
Naczelny dyrektor artystyczny: J. Scott Knudsen
Dyrektor artystyczny: Tadd R. Peterson
Zespół projektantów: Jeanette Andrews, Mandie Bentley, Fay P. Andrus, C. Kimball Bott, Thomas Child, David S. Green, Colleen Hinckley, Eric P. Johnsen, Susan Lofgren, Scott M. Mooy, Mark W. Robison, Rachel Smith, Brad Teare, K. Nicole Walkenhorst
Koordynator ds. własności intelektualnej: Collette Nebeker Aune
Kierownik produkcji: Jane Ann Peters
Zespół produkcyjny: Glen Adair, Connie Bowthorpe Bridge, Julie Burdett, Bryan W. Gygi, Ginny J. Nilson, Gayle Tate Rafferty, Derek Richardson
Prepress: Joshua Dennis, Ammon Harris
Dyrektor ds. druku: Steven T. Lewis
Dyrektor ds. dystrybucji: Troy K. Vellinga
Dystrybucja:
Corporation of the Presiding Bishop of The Church of Jesus Christ of Latter-day Saints
Steinmühlstrasse 16, 61352 Bad Homburg v.d.H, Niemcy
Informacje dotyczące subskrypcji:
Aby dokonać subskrypcji lub zmienić dane adresowe, należy skontaktować się z centrum obsługi.
Bezpłatny nr telefonu: 00800 2950 2950
Nr telefonu: +49 (0) 6172 4928 33/34
E-mail: orderseu@ldschurch.org
On-line: store.lds.org
Cena za roczną subskrypcję: 10,25 PLN za wydanie polskie.
Teksty i zapytania należy przesyłać na stronę internetową: liahona.lds.org, wysłać e-mailem na adres: liahona@ldschurch.org lub listownie na adres: *Liahona*, Rm. 2420, 50 E. North Temple St., Salt Lake City, UT 84150-0024, USA
Liahona (termin z Księgi Mormona oznaczający „kompas" lub „przewodnik") wydawana jest w następujących językach: albański, angielski, bislama, bułgarski, cebuano, chiński, chorwacki, czeski, duński, estoński, fidżi, fiński, francuski, grecki, hiszpański, holenderski, indonezyjski, islandzki, japoński, kambodżański, kiribati, koreański, litewski, łotewski, malagaski, mongolski, niemiecki, norweski, ormiański, polski, portugalski, rosyjski, rumuński, samoański, słoweński, suahili, szwedzki, tagalog, tahitański, tajski, tongański, ukraiński, urdu, węgierski, wietnamski, włoski i Wysp Marshalla. (Częstotliwość zależna od języka).
© 2016 by Intellectual Reserve, Inc. Wszelkie prawa zastrzeżone. Wydrukowano w USA.
Informacje na temat praw autorskich: Jeśli nie zaznaczono inaczej, można kopiować materiały z Liahony na użytek osobisty, niekomercyjny (w tym do wykonywania powołań kościelnych). Prawa te mogą być uchylone w dowolnym czasie. Zabrania się kopiowania materiałów wizualnych, jeśli takie zastrzeżenia znajdują się przy danym materiale. Pytania dotyczące praw autorskich prosimy kierować na adres: Intellectual Property Office, 50 E. North Temple St., FL 13, Salt Lake City, UT 84150, USA; adres elektroniczny: cor-intellectualproperty@ldschurch.org.
For Readers in the United States and Canada:
November 2016 Vol. 19 No. 4. LIAHONA (USPS 311-480) Polish (ISSN 1096-5149) is published four times a year (April, May, October, and November) by The Church of Jesus Christ of Latter-day Saints, 50 East North Temple, Salt Lake City, UT 84150. USA subscription price is $4.00 per year; Canada, $4.80 plus applicable taxes. Periodicals Postage Paid at Salt Lake City, Utah. Sixty days' notice required for change of address. Include address label from a recent issue; old and new address must be included. Send USA and Canadian subscriptions to Salt Lake Distribution Center at address below. Subscription help line: 1-800-537-5971. Credit card orders (Visa, MasterCard, American Express) may be taken by phone. (Canada Poste Information: Publication Agreement #40017431)
POSTMASTER: Send all UAA to CFS (see DMM 507.1.5.2). NONPOSTAL AND MILITARY FACILITIES: Send address changes to Distribution Services, Church Magazines, P.O. Box 26368, Salt Lake City, UT 84126-0368, USA.

Indeks mówców

Andersen Neil L. 35
Ashton Brian K. 106
Ballard M. Russell 90
Bassett W. Mark 52
Bednar David A. 102
Bingham Jean B. 6
Christensen Craig C. 27
Christofferson D. Todd 48
Cook Carl B. 110
Cook Quentin L. 40
Cornish J. Devn 32
Curtis LeGrand R. jun 68
Davies Dean M. 93
Eyring Henry B. 39, 75, 99
Hales Robert D. 22
Holland Jeffrey R. 61
McConkie Carol F. 25
Meurs Peter F. 86
Monson Thomas S. 78, 80
Nattress K. Brett 119
Nelson Russell M. 81
Oaks Dallin H. 57
Oscarson Bonnie L. 12
Rasband Ronald A. 113
Reeves Linda S. 88
Renlund Dale G. 121
Robbins Lynn G. 96
Schmutz Evan A. 116
Stephens Carole M. 9
Stevenson Gary E. 44
Uceda Juan A. 30
Uchtdorf Dieter F. 15, 19, 71
Yamashita Kazuhiko 55

Indeks tematyczny

Błogosławieństwa 78, 110
Boska natura 19, 48, 119
Bycie uczniem 90, 93, 102, 116
Chrzest 106
Dobroć 6
Dom Izraela 35
Duch Święty 9, 25, 27, 30, 44, 68, 85, 106
Dyscyplina 61, 96
Jedność 110
Jezusa Chrystusa 6, 9, 12, 22, 25, 30, 32, 35, 40, 44, 48, 55, 80, 81, 85, 88, 90, 93, 96, 102, 106, 110, 113, 116, 119, 121
Józef Smith 12, 27, 35, 44, 93, 96, 99, 113
Kapłaństwo 61, 75
Kobiety 12
Księga Mormona 27, 44, 52, 68, 71, 119
Lojalność 90
Macierzyństwo 119
Miłość 22, 48, 57, 61, 99, 113
Modlitwa 25, 30, 35, 57
Muzyka 85
Nadzieja 93, 116
Nauczanie 12, 22
Nauczanie domowe 61
Nawrócenie 35, 57, 68
Niepełnosprawność 55
Objawienie 52
Oddawanie czci 93
Odstępstwo 68
Ojciec Niebieski 48, 102
Osądzanie 6, 96
Plan zbawienia 12, 19, 80, 81, 88, 90
Poczucie własnej wartości 32
Pokuta 9, 32, 40, 48, 71, 88, 106, 121
Posłuszeństwo 48, 57, 80
Poświęcenie 96
Powołania kościelne 40, 99, 110
Praca misjonarska 15, 35, 55, 57, 80
Prawdziwa miłość 6, 93
Proroctwo 27
Prorocy 27
Przeciwności 6, 9, 12, 22, 40, 55, 68, 81, 99, 113, 116
Przygotowanie 85
Przymierza 12, 99
Przywództwo 71, 75
Przywrócenie 12, 27, 35, 44
Radość 55, 81, 88, 116, 121
Rodzicielstwo 22, 96, 119
Rodzina 119
Sabat 93, 99
Sakrament 85, 99, 106
Słowo Mądrości 78
Służba 22, 55, 61, 71, 75, 99, 102, 110
Spotkanie sakramentalne 85
Studiowanie pism świętych 52, 68, 119
Świadectwo 27, 40, 44, 68, 113
Świątynie, 12
Uaktywnianie 71, 75
Uzdrowienie 9
Wątpliwość 90, 113
Wdzięczność 19, 75, 99
Wiara 9, 12, 15, 25, 27, 30, 52, 90, 93, 102, 106, 110, 113, 116
Wolna wola 15
Wytrwałość 15, 106, 116
Zadośćuczynienie 9, 19, 22, 32, 40, 48, 88, 96, 106, 116, 119, 121
Zaufanie 15, 52
Zmartwychwstanie 19

Najważniejsze kwestie 186. Jesiennej Konferencji Generalnej

Prezydent Thomas S. Monson przekazał dwa proste przesłania podczas konferencji generalnej. W niedzielny poranek świadczył o wielkim Bożym planie szczęścia przygotowanym dla wszystkich ludzi. Nauczał o tym, że Jezus Chrystus stanowi podstawową część planu zbawienia, jak i o tym, że naszym zadaniem jest uzyskanie szczęścia, które Bóg pragnie nam dać. (Zob. str. 80). Podczas generalnej sesji kapłańskiej Prezydent Monson podkreślił błogosławieństwa, które wypływają z posłuszeństwa przykazaniom Pana oraz wiernego przestrzegania Słowa Mądrości (zob. str. 78).

Setki tysięcy kobiet, młodych kobiet i dziewcząt powyżej ósmego roku życia zebrało się w Centrum Konferencyjnym oraz w innych miejscach na całym świecie, aby wziąć udział w generalnej sesji kobiet — pierwszej z sześciu sesji konferencji generalnej.

Podczas sobotniej sesji popołudniowej czterech Siedemdziesiątych Przedstawicieli we Władzach Generalnych uzyskało status przedstawicieli emerytowanych, jeden został odwołany, a powołano dwóch Siedemdziesiątych Obszaru (zob. str. 39). W niedzielę Starszy Dale G. Renlund z Kworum Dwunastu Apostołów wspomniał o Starszym Perze G. Malmie, Siedemdziesiątym, który zmarł 26 lipca 2016 r. (zob. str. 121).

Konferencje generalne Kościoła odbywają się co sześć miesięcy i są nadawane z Centrum Konferencyjnego w Salt Lake City w stanie Utah (mającym 21 tysięcy miejsc) i docierają do milionów osób na całym świecie. Konferencje tłumaczone są i dostępne on-line w ponad 80 językach i publikowane są w 34 językach w czasopismach kościelnych. ■

Propozycje wykorzystania treści tego numeru znajdują się na stronie 125. w części z indeksem historii.

THE CHURCH OF JESUS CHRIST OF LATTER-DAY SAINTS CON
15
16
17
18
19

Jean B. Bingham
Pierwsza Doradczyni w Generalnym Prezydium Organizacji Podstawowej

Wniosę do swego domu światło ewangelii

Możemy wnieść światło ewangelii do swoich domów, szkół i miejsc pracy poprzez dostrzeganie w innych tego, co pozytywne.

W odpowiedzi na zaproszenie od Siostry Lindy K. Burton z kwietniowej konferencji generalnej[1], wiele z was okazało prawdziwą miłość poprzez hojne i pełne troski gesty skierowane do uchodźców z waszej okolicy. Od prostych, indywidualnych wysiłków po inicjatywy społeczne, te działania były wynikiem prawdziwej miłości. Kiedy dzieliłyście się swoim czasem, talentami i zasobami, wam — a także uchodźcom — zrobiło się lżej na sercu. Rosnąca wiara i nadzieja oraz jeszcze większa miłość pomiędzy odbiorcą a dawcą dają nieuniknione rezultaty prawdziwej miłości.

Prorok Moroni głosił, że prawdziwa miłość jest niezbędną cechą tych, którzy będą żyć z Ojcem Niebieskim w królestwie celestialnym. Napisał: „A jeśli nie macie miłości bliźniego, w żaden sposób nie możecie być zbawieni w królestwie Boga”[2].

Naturalnie Jezus Chrystus jest doskonałym przykładem prawdziwej miłości. Zaofiarowanie w życiu przedziemskim siebie na naszego Zbawiciela, Jego relacje z ludźmi za życia, Jego boski dar Zadośćuczynienia oraz Jego ciągłe wysiłki, aby przyprowadzić nas do Ojca Niebieskiego, to najwspanialszy wyraz miłości bliźniego. On działa w jednym celu — by okazać miłość Swojemu Ojcu poprzez miłowanie każdego z nas. Kiedy zapytano Go o największe przykazanie, Jezus odpowiedział:

„Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej.

To jest największe i pierwsze przykazanie.

A drugie podobne temu: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”[3].

Jednym z najważniejszych sposobów, w jaki możemy rozwijać i okazywać prawdziwą miłość naszym bliźnim, jest bycie wielkodusznym w naszych myślach i słowach. Kilka lat temu moja przyjaciółka zauważyła: „Najwspanialszą formą miłości bliźniego jest powstrzymanie się od osądu”[4]. To ponadczasowa prawda.

Niedawno, kiedy trzyletnia Alyssa oglądała ze swoim rodzeństwem film, ze zdziwieniem wykrzyknęła do swojej mamy: „Mamo, ten kurczak jest jakiś dziwny!”.

Jej mama spojrzała na ekran telewizora i z uśmiechem odpowiedziała: „Skarbie, to jest paw”.

Tak samo, jak nieświadoma trzylatka, my czasami patrzymy na innych, nie w pełni lub niedokładnie ich rozumiejąc. Możemy skupiać się na różnicach i domniemanych wadach ludzi wokół nas, a Ojciec Niebieski patrzy na Swoje dzieci jako osoby stworzone na Jego wieczny obraz i posiadające wspaniały i pełen chwały potencjał.

Prezydent James E. Faust zwykł mawiać: „Im jestem starszy, tym mniej oceniam”[5]. To przypomina mi słowa Apostoła Pawła:

„Gdy byłem dziecięciem, mówiłem jak dziecię, myślałem jak dziecię, rozumowałem jak dziecię; lecz gdy na męża wyrosłem, zaniechałem tego, co dziecięce.

Teraz bowiem widzimy jakby przez zwierciadło i niby w zagadce, ale wówczas twarzą w twarz. Teraz poznanie moje jest cząstkowe, ale wówczas poznam tak, jak jestem poznany”[6].

Kiedy pełniej dostrzegamy własne niedoskonałości, wtedy jesteśmy mniej skłonni patrzeć na innych przez „zwierciadło i niby w zagadce”. Pragniemy przez światło ewangelii patrzeć na ludzi tak, jak czyni to Zbawiciel — ze współczuciem, nadzieją i prawdziwą miłością. Nadejdzie dzień, kiedy w pełni zrozumiemy serca innych i będziemy wdzięczni za okazane nam miłosierdzie, gdyż sami okazaliśmy bliźnim prawdziwą miłość w tym życiu — myślą i słowem.

Kilka lat temu wybrałam się na spływ kajakowy z grupą młodych kobiet. Głębokie, błękitne jeziora otoczone gęsto zalesionymi wzgórzami i skalistymi urwiskami były urzekająco piękne. Krople wody błyszczały na wiosłach zanurzanych w przejrzystej wodzie, a delikatne promienie słońca

okrywały nasze twarze, kiedy spokojnie płynęłyśmy po tafli jeziora.

Jednakże chmury szybko pokryły niebo i zaczął wiać silny wiatr. Aby płynąć do przodu, trzeba było głęboko zanurzać wiosła i nie robić przerw pomiędzy zanurzeniami. Po kilku wyczerpujących godzinach ciężkiej pracy w końcu dotarłyśmy za zakręt i ku naszemu zdziwieniu i zachwytowi okazało się, że wiatr wiał w kierunku, w którym chciałyśmy płynąć.

Szybko wykorzystałyśmy tę okazję. Wyciągnęłyśmy mały kawałek brezentu, zawiązałyśmy jego dwa końce do uchwytów na wiosłach, a pozostałe dwa do nóg mojego męża, które wyciągnął poza burtę łodzi. Wiatr wzdął prowizoryczny żagiel, i popłynęliśmy przed siebie!

Kiedy młode kobiety z innych łodzi zobaczyły, z jaką łatwością mknęliśmy po tafli jeziora, szybko stworzyły swoje własne żagle. Nasze serca wypełniał śmiech i ulga oraz wdzięczność pomimo wyzwań tego dnia.

Tak jak ten wspaniały wiatr, tak i szczery komplement przyjaciela, radosne powitanie rodzica, dające aprobatę kiwnięcie głowy rodzeństwa lub pomocny uśmiech kolegi z pracy lub szkoły może dodać wiatru naszym żaglom, kiedy zmagamy się z wyzwaniami życia! Prezydent Thomas S. Monson tak to ujął: „Nie możemy sterować wiatrem, ale możemy ustawiać żagle. By osiągnąć pełne szczęście, spokój i zadowolenie, *wybieramy* pozytywne nastawienie”[7].

Słowa mają zaskakującą moc — mogą zarówno budować, jak i burzyć. Zapewne wszyscy pamiętamy negatywne słowa, które nas zasmuciły, a także i te wypowiedziane z miłością, które podniosły nas na duchu. Wypowiadanie się o innych i zwracanie się w rozmowie w pozytywny sposób pokrzepi i wzmocni otaczających nas ludzi i pomoże im podążać za Zbawicielem.

Będąc w Organizacji Podstawowej, skrupulatnie starałam się wyszyć krzyżykiem te proste słowa: „Wniosę do swego domu światło ewangelii”. Pewnego popołudnia, kiedy z dziewczętami przewlekałyśmy nić przez tkaninę, nasza nauczycielka opowiedziała nam historię pewnej dziewczynki, która mieszkała na wzgórzu po jednej stronie doliny. Każdego późnego popołudnia przyglądała się wzgórzu po przeciwnej stronie, na którym stał dom z lśniącymi, złotymi oknami. Jej dom był mały i nieco podniszczony. Marzyła o życiu w tym pięknym domu ze złotymi oknami.

Pewnego dnia pozwolono jej na przejażdżkę rowerem na drugą stronę doliny. Mocno pedałowała, aż dojechała do domu ze złotymi oknami, który podziwiała od tak dawna. Lecz kiedy zsiadła z roweru, dostrzegła, że ten dom był opuszczony i zniszczony, ogród był zarośnięty chwastami, a okna były zwyczajne i brudne. Ze smutkiem dziewczynka odwróciła się w stronę swojego domu. Ku swojemu zaskoczeniu po drugiej stronie doliny ujrzała dom z błyszczącymi, złotymi oknami, i po chwili zdała sobie sprawę, że to był jej własny dom![8]

Czasami, jak ta dziewczynka, patrzymy na innych przez pryzmat tego, co inni być może mają lub kim być może są, umniejszając tym samym siebie. Skupiamy się na wersji życia, która przedstawiana jest na stronie Pinterest lub Instagramie lub wciągamy się w panującą w naszej szkole lub miejscu pracy rywalizację. Kiedy jednak poświęcimy chwilę, aby policzyć nasze łaski[9], spojrzymy na wszystko z prawdziwej perspektywy i rozpoznamy

dobroć, którą Bóg ma dla *wszystkich* Swoich dzieci.

Bez względu na to, czy mamy 8 czy 108 lat, możemy wnieść do naszego otoczenia światło ewangelii, i nie ma znaczenia, czy mieszkamy w wieżowcu na Manhattanie, w malajskim domu na palach czy też w mongolskiej jurcie. Same decydujemy, czy będziemy starać się dostrzec dobro w otaczających nas ludziach, w danych okolicznościach. Młode i starsze kobiety na całym świecie mogą okazywać prawdziwą miłość poprzez wybieranie słów, które budują w bliźnich pewność i wiarę.

Starszy Jeffrey R. Holland opowiedział historię o młodym mężczyźnie, który był wyśmiewany przez swoich szkolnych rówieśników. Kilka lat później przeprowadził się, wstąpił do wojska, zdobył wykształcenie i stał się aktywnym członkiem Kościoła. W tym okresie swojego życia zdobył wiele wspaniałych doświadczeń.

Po kilku latach wrócił do rodzinnego miasta. Jednak ludzie nie docenili tego, jak bardzo rozwinął się i poprawił. Dla nich nadal był byle jakim chłopcem i tak też go traktowali. W końcu ten dobry człowiek pogrążył się w cieniu swojej dawnej osoby i nie był w stanie wykorzystać swoich wspaniałych nabytych talentów, aby pobłogosławić życie tych, którzy po raz kolejny go wyśmiali i odrzucili[10]. Cóż za strata, zarówno dla niego, jak i dla tej społeczności!

Apostoł Paweł nauczał: „Nade wszystko miejcie gorliwą miłość jedni ku drugim, gdyż miłość zakrywa mnóstwo grzechów”[11]. *Żarliwa*, czyli „płynąca z głębi serca”, miłość bliźniego polega na zapominaniu o błędach i potknięciach bliźnich zamiast chowania urazy lub wypominania sobie i innym niedociągnięć z przeszłości.

Naszym obowiązkiem i przywilejem jest docenić postęp *każdego* człowieka, podczas gdy staramy się być podobni do naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Cóż to za wspaniałe uczucie ujrzeć światło w oczach osoby, która zrozumiała, czym jest Zadośćuczynienie Jezusa Chrystusa i stara się dokonać zmian w swoim życiu! Misjonarze, którzy doświadczyli radości zobaczenia nowo nawróconej osoby wchodzącej do wód chrztu, a następnie przechodzącej przez próg świątyni, ujrzeli wypełnienie się błogosławieństwa polegającego na umożliwianiu i zachęcaniu bliźnich do zmiany. Członkowie, którzy otwarcie przyjmują nawróconych — a którzy być może nie stanowią idealnych kandydatów do królestwa — odnajdują wielką satysfakcję, pomagając im odczuć miłość, jaką darzy ich Pan. Wspaniałe piękno ewangelii Jezusa Chrystusa tkwi w realności wiecznego postępu — zmiana na lepsze jest nam nie tylko *umożliwiona*, ale jesteśmy do niej zachęcani, a nawet *nakazano* nam dążyć do dalszego rozwoju i co za tym idzie, do doskonałości.

Prezydent Thomas S. Monson radził: „Na setki małych sposobów wszystkie nosicie opończę miłości […]. Zamiast osądzać i krytykować siebie nawzajem, obyśmy odczuwali czystą miłość Chrystusa do naszych towarzyszy w podróży przez życie. Obyśmy dostrzegali, że każdy robi wszystko, co w jego mocy, by radzić sobie z wyzwaniami, które stają na [jego lub jej] drodze, i obyśmy starali się czynić, co w *naszej* mocy, by [mu] pomóc”[12].

Prawdziwa miłość jest cierpliwa, uprzejma i radosna. Stawia innych na pierwszym miejscu, wykazuje się samokontrolą, widzi w innych dobro oraz raduje się z ich sukcesów[13].

Czy jako siostry (i bracia) w Syjonie zobowiążemy się „[*wspólnie*] nieść ukojenie […], błogosławić, pocieszać łagodnie, z miłością jak [Zbawiciel]”?[14] Czy z miłością i wielką nadzieją

będziemy dostrzegać i doceniać tkwiące w innych piękno, jednocześnie umożliwiając i zachęcając ich do postępów? Czy będziemy radować się z odnoszonych przez naszych bliźnich sukcesów, pracując nad swoim osobistym rozwojem?

Tak, możemy *wnieść* światło ewangelii do swoich domów, szkół i miejsc pracy poprzez dostrzeganie w innych tego, co pozytywne, obdarowywanie komplementami i pomijanie tego, co w nich mniej doskonałe. Moje serce przepełnia wdzięczność, kiedy rozmyślam o pokucie, którą nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus, umożliwił każdemu z nas — bo wszyscy nieuchronnie grzeszymy — w tym niedoskonałym, a czasem i skomplikowanym świecie!

Świadczę o tym, że podążając za Jego doskonałym przykładem, możemy otrzymać dar prawdziwej miłości, co da nam radość w tym życiu i błogosławieństwo wiecznego życia z Ojcem w Niebie. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Zob. Linda K. Burton, „Byłem przychodniem", *Liahona,* maj 2016, str. 13–15.
2. Moroni 10:21.
3. Ew. Mateusza 22:37–39.
4. Sandra Rogers, „Hearts Knit Together", w: *Hearts Knit Together: Talks from the 1995 BYU Women's Conference* (1996), str. 7.
5. James E. Faust, w: Dallin H. Oaks, „'Judge Not' and Judging", *Ensign,* sierpień 1999, str. 13.
6. I List do Koryntian 13:11–12.
7. Thomas S. Monson, „Living the Abundant Life", *Liahona,* styczeń 2012, str. 4.
8. Oparte na: Laura E. Richards, *The Golden Windows: A Book of Fables for Young and Old* (1903), str. 1–6.
9. „Policz łaski", *Hymny*, nr 150.
10. Zob. Jeffrey R. Holland, „The Best Is Yet to Be", *Liahona*, styczeń 2010, str. 18–19.
11. I List Piotra 4:8.
12. Thomas S. Monson, „Miłość nigdy nie ustaje", *Liahona*, listopad 2010, str. 125.
13. Zob. I List do Koryntian 13:4–6.
14. „Jak siostry w Syjonie", *Hymny*, nr 199; kursywa dodana.

Carole M. Stephens
Pierwsza Doradczyni w Generalnym Prezydium Stowarzyszenia Pomocy

Mistrz Uzdrowiciel

Nie musicie – samotnie – doświadczać bólu spowodowanego grzechem, nieprawymi czynami innych osób, ani bólu związanego z realiami doczesnego życia.

Największą satysfakcję czerpię ze sposobności podróżowania — a w szczególności uczenia się od moich sióstr z całego świata. Wspólna służba i nawiązywanie przyjaźni — nic się temu nie równa.

Podczas jednego z takich doświadczeń pewna przywódczyni Stowarzyszenia Pomocy zapytała mnie: „Czy jest coś, na czym siostry powinny się skupić?".

Odpowiedziałam: „Tak!", jednocześnie przypominając sobie przemówienie Prezydenta Russella M. Nelsona pt.: „Prośba do moich sióstr". Prezydent Nelson nauczał: „Potrzebujemy kobiet, które mają głębokie zrozumienie doktryny Chrystusa"[1].

Nefi opisał doktrynę Chrystusa w następujący sposób:

„I bramą, przez którą macie wejść, jest *nawrócenie się* i *chrzest* w wodzie, a wtedy następuje odpuszczenie grzechów przez ogień *Ducha Świętego* […].

A teraz […] pytam was: Czy to już wszystko? Oto mówię wam: Nie. Albowiem doszliście dotąd tylko dzięki słowu Chrystusa poprzez niezachwianą *wiarę* w Niego, ufając w pełni zasługom Tego, który ma moc zbawienia.

Potrzebujecie więc dążyć naprzód mając nieugiętą wiarę w Chrystusa, pełną światła nadzieję i miłość do Boga oraz do wszystkich ludzi. Jeśli więc będziecie dążyć naprzód, napawając się słowem Chrystusa i *wytrwacie do końca*, tak mówi Ojciec: Będziecie mieli życie wieczne.

[…] To jest jedyna droga i nie ma innej drogi, ani innego imienia danego pod niebem, poprzez które człowiek może być zbawiony w królestwie Boga. *Taka jest nauka Chrystusa*"[2].

Dlaczego potrzebne jest nam fundamentalne zrozumienie tych zasad?

Często spotykam siostry — święte w dniach ostatnich — które rozpaczliwie potrzebują pomocy, lecz nie zwracają się do Tego, którego pomoc ma wieczny charakter. Zbyt często poszukują zrozumienia w ogromnym i przestronnym budynku[3].

Pogłębiając nasze zrozumienie doktryny Chrystusa, wkrótce odkryjemy, że rozwijamy głębsze rozumienie wielkiego planu szczęścia[4]. Dostrzeżemy także, że nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus, znajduje się w centrum tego planu.

Kiedy nauczymy się stosować doktrynę Chrystusa w warunkach, w których przyszło nam żyć, nasza miłość do naszego Zbawiciela wzrośnie. I rozpoznamy, że „bez względu na zauważalne różnice, wszyscy potrzebujemy tego samego nieskończonego

Zadośćuczynienia”[5]. Zrozumiemy, że On jest naszą podstawą — „opoką […] jest nasz Odkupiciel […], pewną podstawą i jeśli […] [budujemy] na niej, nie [upadniemy]”[6].

W jaki sposób doktryna ta może nas pobłogosławić, kiedy poszukujemy spokoju i zrozumienia i staramy się radośnie wytrwać w tej wyjątkowej dla każdego z nas doczesnej podróży?

Proponuję zacząć od tego, jak ujął to Nefi, że pójdziemy z „niezachwianą [wiarą] w [Chrystusa], ufając w pełni zasługom Tego, który ma moc zbawienia”[7]. Nasza wiara w Jezusa Chrystusa umożliwia nam przyjęcie każdego wyzwania.

My, tak naprawdę, pogłębiamy naszą wiarę, a nasz związek z Ojcem Niebieskim i Jego Synem zostaje udoskonalony w obliczu przeciwności. Podzielę się z wami trzema przykładami:

Po pierwsze, Zbawiciel, Mistrz Uzdrowiciel, ma moc, aby zmienić nasze serca i zapewnić nam trwałą ulgę w cierpieniu wynikającym z naszych własnych grzechów. Kiedy Zbawiciel nauczał Samarytankę przy studni, był świadom jej poważnych grzechów. Jednakże „Pan [patrzył] na serce”[8] i wiedział, że jej serce było otwarte na naukę.

Kiedy ta kobieta przyszła do studni, Jezus — uosobienie wody żywej — wypowiedział te proste słowa: „Daj mi pić”. Nasz Zbawiciel przemówi do nas w podobny sposób — głosem, który rozpoznamy, kiedy do Niego przyjdziemy, ponieważ On nas zna. On jest zawsze przy nas. Ze względu na to, kim jest i co dla nas uczynił, On nas rozumie. Ponieważ doświadczył naszego bólu, może dać nam żywej wody, kiedy jej poszukujemy. Nauczał o tym Samarytankę, mówiąc: „Gdybyś znała dar Boży i tego, który mówi do ciebie: Daj mi pić, wtedy sama prosiłabyś go, i dałby ci wody żywej”. Kiedy w końcu zrozumiała Jego nauki, poprosiła Go z wiarą: „Panie, daj mi tej wody, abym nie pragnęła”.

Po tym, czego Samarytanka doświadczyła przy studni, „pozostawiła swój dzban, pobiegła do miasta i powiedziała ludziom:

Chodźcie, zobaczcie człowieka, który powiedział mi wszystko, co uczyniłam; czy to nie jest Chrystus?”.

Otrzymała o Nim świadectwo — zaczęła kosztować wody żywej — i pragnęła świadczyć o Jego boskości bliźnim[9].

Kiedy przychodzimy do Niego z pokornymi i otwartymi na naukę sercami — nawet jeśli są one obciążone z powodu błędów, grzechów i występków — On może nas zmienić, „gdyż ma On moc zbawienia”[10]. Z przemienionymi sercami możemy, tak jak to uczyniła Samarytanka, świadczyć o Nim również w naszych miastach, w naszych domach, szkołach i miejscach pracy.

Po drugie, Mistrz Uzdrowiciel może pocieszyć i wzmocnić nas, kiedy cierpimy z powodu nieprawych czynów innych osób. Miałam okazję rozmawiać z wieloma kobietami obciążonymi wielkimi ciężarami. Ścieżka przymierza prowadząca ze świątyni stała się dla nich trudną podróżą ku uzdrowieniu. Cierpią z powodu złamanych przymierzy, złamanych serc i straconego zaufania. Wiele z nich jest ofiarami cudzołóstwa oraz słownej, seksualnej i emocjonalnej przemocy, często spowodowanej uzależnieniami innych osób.

Te doświadczenia, choć nie z ich winy, wywołały u wielu z nich poczucie winy i wstydu. Nie rozumiejąc, jak

poradzić sobie z tymi przeżywanymi silnie uczuciami, wiele z nich postanawia je w sobie głęboko ukryć.

Nadzieja i uzdrowienie nie znajdują się w mrocznej otchłani tajemnicy, ale w świetle i miłości naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa[11]. Starszy Richard G. Scott radził: „Jeśli jesteście wolni od własnych poważnych grzechów, nie cierpcie niepotrzebnie z powodu konsekwencji grzechów innych osób […]. Możecie odczuwać współczucie […]. Jednak nie powinniście brać na siebie poczucia odpowiedzialności […]. Kiedy czynicie wszystko w granicach rozsądku, by pomóc ukochanej osobie, złóżcie ciężar u stóp Zbawiciela […]. Kiedy to uczynicie, nie tylko odnajdziecie pokój, ale okażecie też swą wiarę w moc Zbawiciela, by zabrał ciężar grzechów osoby ukochanej poprzez jej pokutę i posłuszeństwo".

Mówił dalej: „Całkowite uzdrowienie przyjdzie poprzez waszą wiarę w Jezusa Chrystusa, Jego moc i zdolność, poprzez Jego Zadośćuczynienie, które uzdrowi niesprawiedliwe i niezasłużone blizny"[12].

Siostry, jeśli znajdujecie się w takiej sytuacji, proces uzdrowienia może trwać długi czas. Będzie on wymagał od was szukania w duchu modlitwy wskazówek i odpowiedniej pomocy, w tym zwrócenia się o radę do właściwie ustanowionych posiadaczy kapłaństwa. Ucząc się otwartej komunikacji, wyznaczcie odpowiednie granice i jeśli istnieje taka potrzeba — uzyskajcie profesjonalną pomoc. Zadbanie o duchowe zdrowie w tym procesie jest niezbędne! Pamiętajcie o swojej boskiej naturze: jesteście ukochanymi córkami waszych Niebiańskich Rodziców. Zaufajcie wiecznemu planowi, który przygotował dla was Ojciec. Codziennie starajcie się pogłębić wasze zrozumienie doktryny Jezusa Chrystusa. Codziennie rozwijajcie wiarę, aby pić z przygotowanego przez Zbawiciela źródła wody żywej. Polegajcie na mocy, którą może uzyskać każda z nas poprzez obrzędy i przymierza. I przyjmijcie do swojego życia uzdrawiającą moc Zbawiciela i Jego Zadośćuczynienia.

Po trzecie, Mistrz Uzdrowiciel pocieszy i wesprze nas, kiedy będziemy przeżywać boleści „realiów doczesnego życia"[13], takie jak: katastrofy, zaburzenia psychiczne, choroby, przewlekły ból czy śmierć. Niedawno poznałam wyjątkową młodą kobietę o imieniu Josie, która cierpi na chorobę afektywną dwubiegunową. Oto zaledwie część jej podróży ku uzdrowieniu, którą się ze mną podzieliła:

„Największa ciemność ogarnia mnie w te dni, kiedy bezsilnie leżę, próbując przetrwać. Zaczyna się od sensorycznego przeciążenia i nadmiernej wrażliwości na wszelkiego rodzaju dźwięki, dotyk czy światło. Jest szczytem psychicznej udręki. Nigdy nie zapomnę jednego z takich dni.

To był początek mojej podróży ku uzdrowieniu i wydawał się niezwykle straszny. Pamiętam, kiedy szlochając, tonęłam we łzach i starałam się złapać oddech. Jednak to wielkie cierpienie zbledło w zetknięciu z bólem, który pojawił się, gdy ujrzałam, jak moja matka — zdesperowana, aby mi pomóc — wpadła w panikę.

Była niezmiernie smutna, widząc moje cierpienie. Nie miałyśmy pojęcia, że pomimo pogłębiającej się ciemności, za chwilę miałyśmy doświadczyć niezwykłego cudu.

W czasie ciągnącej się godziny moja matka szeptała w kółko: 'Zrobiłabym wszystko, aby uwolnić cię od tego bólu'.

W międzyczasie, kiedy ciemność gęstniała i byłam przekonana, że już dłużej tego nie zniosę, wydarzyło się coś cudownego.

Wykraczająca poza moje zrozumienie wspaniała moc nagle zawładnęła moim ciałem. Wtedy dzięki sile, którą otrzymałam[14], z wielkim przekonaniem powiedziałam do mamy sześć odmieniających życie słów stanowiących odpowiedź na jej błagania. Powiedziałam: 'Nie musisz. Ktoś już to zrobił'".

W ciemnej otchłani wyniszczającej choroby psychicznej Josie znalazła siłę, aby świadczyć o Jezusie Chrystusie i Jego Zadośćuczynieniu.

Nie została w pełni uzdrowiona tego dnia, ale otrzymała światło nadziei w czasie wielkiej ciemności. Dzisiaj, opierając się na fundamentalnym zrozumieniu doktryny Chrystusa i będąc codziennie pokrzepiana żywą wodą Zbawiciela, Josie podróżuje dalej ku uzdrowieniu i rozwija niezachwianą wiarę w Mistrza Uzdrowiciela. Pomaga w tym również innym ludziom. Mówi: „Gdy ciemność wydaje się nie ustępować, polegam na wspomnieniach o Jego troskliwym miłosierdziu. Staje się ono przewodnim światłem, które pomaga przejść przez trudne chwile"[15].

Siostry, świadczę wam, że…

Nie musicie — samotnie — dźwigać ciężaru, jakim jest smutek spowodowany grzechem.

Nie musicie — samotnie — znosić

bólu spowodowanego nieprawymi czynami innych osób.

Nie musicie — samotnie — doświadczać bólu związanego z realiami doczesnego życia.

Zbawiciel błaga nas:

„Czyż nie powrócicie teraz do Mnie, czyż nie odstąpicie od swych grzechów i nie nawrócicie się, abym mógł was uzdrowić?

[…] Jeśli przystąpicie do Mnie, będziecie mieli życie wieczne. Oto czekam na was z miłosierdziem, i kto przyjdzie do Mnie, przyjmę go”[16].

„[On uczyni] wszystko, aby uwolnić [was] od tego bólu”. A tak naprawdę, to „[On] już to zrobił”. W imię Jezusa Chrystusa, Mistrza Uzdrowiciela, amen. ■

PRZYPISY

1. Russell M. Nelson, „Prośba do moich sióstr”, *Liahona,* listopad 2015, str. 97.
2. 2 Nefi 31:17, 19–21; kursywa dodana.
3. Zob. 1 Nefi 11:36.
4. Zob. Alma 42:8.
5. Dale G. Renlund, „Święci w dniach ostatnich dążą do zmiany”, *Liahona,* maj 2015, str. 57–58.
6. Helaman 5:12.
7. 2 Nefi 31:19.
8. I Ks. Samuela 16:7.
9. Zob. Ew. Jana 4:5–30, 39–42.
10. Zob. Alma 34:18.
11. Dodatkowym źródłem pomocy dla poszczególnych osób, współmałżonków i rodzin oraz przywódców Kościoła jest strona internetowa: overcomingpornography.org oraz mentalhealth.lds.org.
12. Richard G. Scott, „Uwolnić się od wielkiego ciężaru”, *Liahona,* listopad 2002, str. 88.
13. Zob. Paul B. Pieper, „Revealed Realities of Mortality”, *Liahona,* styczeń 2016, str. 44.
14. Zob. „Chcę, Panie, z Tobą iść”, *Hymny,* str. 134.
15. Więcej informacji na temat Josie i jej podróży ku uzdrowieniu znajduje się w: Morgan Jones, „Bipolar Disorder Can’t Stop LDS Woman from Spreading Light, Joy through the 444 Project”, *Deseret News,* 21 marca 2016, strona internetowa: deseretnews.com.
16. 3 Nefi 9:13–14.

Bonnie L. Oscarson
Generalna Prezydent Młodych Kobiet

Powstańcie wzmocnione, siostry w Syjonie

Aby być nawróconymi dotrzymującymi przymierzy, musimy studiować podstawowe doktryny ewangelii i mieć niezachwiane świadectwo o ich prawdziwości.

To radość przebywać w tym Centrum Konferencyjnym z dziewczętami, młodymi kobietami oraz kobietami Kościoła. Wiemy, że na całym świecie zgromadziły się tysiące sióstr, aby oglądać ten przekaz, i jestem wdzięczna za możliwość i środki, które pozwalają nam wspólnie spędzić ten wieczór w jedności i w poczuciu celu.

W październiku 2006 roku Prezydent Gordon B. Hinckley wygłosił przemówienie o tym samym tytule, co hymn napisany w 1911 roku: „Czas mężom Boga wstać”[1]. Było to wezwanie do działania dla mężczyzn Kościoła, aby powstali i doskonalili się. Pomyślałam o tym przemówieniu, kiedy modliłam się, aby wiedzieć, czym mam się z wami podzielić.

Siostry, żyjemy w „[trudnych czasach]”[2]. Warunki obecnie panujące nie powinny być zaskoczeniem. Od mileniów o nich przepowiadano głosem ostrzeżenia i wezwania, abyśmy były przygotowane. W 8. rozdziale księgi Mormona podany jest dokładny opis warunków panujących w naszych obecnych czasach. W tym rozdziale Moroni opisuje nasze czasy — wojny i pogłoski o wojnach, wielkie zanieczyszczenie, morderstwa, kradzieże i ludzi, którzy mówią, że dla Boga nie ma ani dobra, ani zła. Opisuje on ludzi, którzy przepełnieni są dumą, przejęci są noszeniem drogiego ubioru i naśmiewają się z religii. Mają tak silną obsesję na punkcie tego, co światowe, że „nie [zwracają] uwagi na głodnych, potrzebujących, obnażonych, chorych i cierpiących przechodzących obok”[3].

Moroni zadaje nam penetrujące duszę pytanie — nam, którzy żyjemy w tych czasach. Powiedział: „Dlaczego wstydzicie się wziąć na siebie imię Chrystusa?”[4]. Ta uwaga trafnie opisuje coraz bardziej świecki stan naszego świata.

W księdze Józef Smith — Mateusz wskazano, że w ostatnich dniach nawet „[sami wybrani] […] zgodnie z przymierzem”[5] zostaną zwiedzeni. Mowa tu o dziewczętach, młodych kobietach i siostrach w Kościele, które przyjęły chrzest i zawarły przymierza ze swoim Ojcem Niebieskim. Nawet *nam* zagraża to, że zostaniemy zwiedzione fałszywymi naukami.

Siostry, nie wierzę, że z czasem warunki te ulegną poprawie. Jeśli aktualne trendy są zapowiedzią przyszłości, musimy być przygotowane na burze, które nastąpią. Byłoby łatwo rozłożyć ręce w rozpaczy, ale jako lud przymierza nigdy nie powinniśmy rozpaczać. Starszy Gary E. Stevenson powiedział: „Ojciec Niebieski hojnie rekompensuje nam życie w trudnych czasach, pozwalając nam również żyć w pełni czasów”[6]. Uwielbiam pocieszenie, jakie niesie ze sobą to zdanie.

Prezydent Russell M. Nelson rok temu powiedział: „Ataki przeciwko Kościołowi, jego doktrynie i naszemu sposobowi życia będą przybierać na sile. Z tego powodu potrzebujemy kobiet, które mają głębokie zrozumienie doktryny Chrystusa i użyją go, aby nauczać i pomóc w wychowaniu pokolenia odpornego na grzech. Potrzebujemy kobiet, które potrafią wykryć oszustwo we wszystkich jego formach. Potrzebujemy kobiet, które wiedzą, jak uzyskać dostęp do mocy, której Bóg udziela dochowującym przymierzy i dzielącym się swoimi wierzeniami z przekonaniem i prawdziwą miłością. Potrzebujemy kobiet, które mają odwagę i wizję naszej Matki Ewy”[7].

Przesłanie to jest dla mnie zapewnieniem, że pomimo okoliczności, w jakich żyjemy, mamy wiele powodów do radości i optymizmu. Wierzę całym sercem, że my, siostry, mamy wewnętrzną siłę i wiarę, która umożliwi nam zmierzenie się z wyzwaniami życia w ostatnich dniach. Siostra Sheri Dew napisała: „Wierzę, że kiedy nauczymy się w pełni wykorzystywać wpływ, jaki mają nawrócone kobiety dotrzymujące przymierzy, królestwo Boga zmieni się z dnia na dzień”[8].

Konieczne będzie podjęcie wspólnych wysiłków, aby doświadczyć nawrócenia i dotrzymywać przymierzy. Dokonamy tego, będąc dziewczętami i kobietami, które studiują podstawowe doktryny ewangelii i mają niezachwiane świadectwo w ich prawdziwość. Sądzę, że są trzy fundamentalne aspekty silnego świadectwa i uważam, że niezbędne jest ich zrozumienie.

Po pierwsze, musimy uznać centralne miejsce Boga, naszego Wiecznego Ojca i Jego Syna, Jezusa Chrystusa, jakie zajmują w naszej wierze i zbawieniu. Jezus Chrystus to nasz Zbawiciel i Odkupiciel. Musimy studiować i zrozumieć Jego Zadośćuczynienie oraz to, jak stosować je na co dzień; pokuta to jedno z największych błogosławieństw, by utrzymać właściwy kurs. W Jezusie Chrystusie musimy mieć nasz idealny wzorzec i przykład tego, kim powinnyśmy się stać. Musimy nieustannie nauczać nasze rodziny, a także podczas lekcji o wspaniałym planie zbawienia przygotowanym przez naszego Ojca, który zawiera doktrynę Chrystusa.

Po drugie, musimy zrozumieć konieczność przywrócenia doktryny, organizacji i kluczy upoważnienia w tych ostatnich dniach. Musimy uzyskać świadectwo, że Józef Smith został wybrany w boski sposób i został wyznaczony przez Pana, by dokonać przywrócenia, i uznać, że zorganizował kobiety Kościoła według organizacji, jaka istniała w Kościele Chrystusa w starożytności[9].

Po trzecie, musimy studiować i rozumieć obrzędy świątynne i przymierza. Świątynia jest w samym centrum naszych najświętszych wierzeń; Pan prosi, abyśmy do niej uczęszczały, o niej rozważały, studiowały i znalazły osobiste znaczenie i zastosowanie w życiu. Z czasem zrozumiemy, że dzięki obrzędom świątynnym ukazana jest moc boska w naszym życiu[10] i że poprzez obrzędy świątynne możemy być uzbrojone w moc Boga, aby Jego imię było na nas, a chwała Jego była wokół nas, i aby aniołowie nas strzegli[11]. Zastanawiam się, czy w pełni czerpiemy z mocy tych obietnic.

Siostry, nawet najmłodsze z was, obecnych tutaj, mogą powstać z wiarą i odegrać ważną rolę w budowaniu królestwa Boga. Dzieci zaczynają uzyskiwać osobiste świadectwo poprzez czytanie lub słuchanie pism świętych, codzienną modlitwę i świadome przyjmowanie sakramentu. Wszystkie dzieci i młode kobiety mogą zachęcać do domowych wieczorów rodzinnych i brać w nich czynny udział. Możecie jako pierwsze klęknąć, kiedy rodzina

gromadzi się do wspólnej modlitwy. Nawet jeśli wasze domy odbiegają od ideału, wasz osobisty przykład życia według ewangelii może mieć wpływ na rodzinę i przyjaciół.

Niech młode kobiety w Kościele widzą siebie jako ważne uczestniczki w dziele zbawienia odbywającego się pod kierownictwem kapłaństwa, a nie tylko jako obserwatorki czy osoby, które to popierają. Otrzymałyście powołania i zostałyście wyświęcone przez tych, którzy dzierżą klucze kapłańskie, na przywódczynie posiadające moc i upoważnienie do udziału w tym dziele. Rozwijajcie swoje powołania w prezydiach klas, przygotowujcie się duchowo, naradzajcie się razem, pomagajcie i czyńcie posługę wobec członków klasy, nauczajcie się wzajemnie ewangelii i zajmijcie swoje miejsce w tym dziele, a wtedy wy i osoby towarzyszące w tej pracy będziecie błogosławione.

Wszystkie kobiety muszą widzieć siebie jako ważne uczestniczki w tej kapłańskiej pracy. Kobiety w tym Kościele są prezydentami, doradczyniami, nauczycielkami, członkiniami rad, siostrami i matkami, a królestwo Boga nie może funkcjonować, jeśli nie powstaniemy, by wypełniać z wiarą nasze obowiązki. Czasami musimy z większej perspektywy spojrzeć na to, co jest możliwe.

Niedawno spotkałam siostrę z Meksyku, która rozumie, co oznacza rozwijać z wiarą powołanie. Marffissa Maldonado trzy lata temu została powołana do nauczania młodzieży w Szkole Niedzielnej. Do jej klasy uczęszczało 7 uczniów, kiedy została powołana, a teraz jest ich 20. Zapytałam ją, w zdumieniu, co zrobiła, że na lekcje przychodzi dużo więcej osób. Skromnie odpowiedziała: „To nie moja zasługa. Pomogli w tym wszyscy uczniowie". Na liście widzieli imiona mniej aktywnych rówieśników i wspólnie zapraszali ich do powrotu do Kościoła. W wyniku ich działań odbył się również chrzest.

Siostra Maldonado założyła stronę internetową dla swoich uczniów o nazwie „Jestem dzieckiem Boga" i kilka razy w tygodniu zamieszcza na niej inspirujące myśli i fragmenty z pism świętych. Systematycznie wysyła SMS-y do uczniów z zadaniami i słowami zachęty. Czuje, jak ważna jest komunikacja z nimi na ich płaszczyźnie i to działa. Po prostu powiedziała: „Kocham moich uczniów". Czułam tę miłość, kiedy opowiadała o podjętych wysiłkach, a jej przykład przypomina mi o tym, co jedna osoba, która wierzy i pragnie działać, może osiągnąć w tej pracy z pomocą Pana.

Codziennie naszej młodzieży zadawane są trudne pytania, a wielu z naszych bliskich boryka się ze znalezieniem odpowiedzi. Dobra wiadomość brzmi: *są* odpowiedzi na zadawane pytania. Słuchajcie ostatnich przesłań wygłoszonych przez przywódców. Wzywa się nas do studiowania i zrozumienia planu szczęścia naszego Ojca Niebieskiego. Przypomniano nam o tych zasadach w proklamacji dla rodziny[12]. Zachęca się nas do nauczania na podstawie tych materiałów i korzystania z nich jak z kompasu, by pozostać na wąskiej i ciasnej ścieżce.

W zeszłym roku odwiedziłam matkę małych dzieci, która zdecydowała się być proaktywna i postanowiła ochronić swoje dzieci przed negatywnymi wpływami, na jakie są narażone, będąc w szkole oraz serfując po Internecie. Co tydzień wybiera ona temat, o którym głośno jest w Internecie, i prowadzi ze swoimi dziećmi znaczące dyskusje, podczas których mogą zadawać pytania, a ona upewnia się, że zyskują zrównoważoną i odpowiednią perspektywę na — jak to często bywa — trudne tematy. Sprawia, że jej dom jest bezpiecznym miejscem do zadawania pytań i znaczącego nauczania ewangelii.

Niepokoi mnie to, że żyjemy, starając się nie urazić nikogo, co czasem prowadzi do tego, że nie nauczamy właściwych zasad. Nie uczymy naszych młodych kobiet, że przygotowanie się do macierzyństwa jest najważniejsze, ponieważ nie chcemy urazić tych, którzy są samotni lub tych, którzy nie mogą mieć dzieci lub obawiamy się, że ograniczymy komuś wybór ich przyszłości. Z drugiej zaś strony, być może nie podkreślamy ważności wykształcenia, ponieważ nie chcemy przekazać, że jest to ważniejsze od małżeństwa. Unikamy mówienia, że nasz Ojciec Niebieski określił małżeństwo jako związek między mężczyzną a kobietą, ponieważ nie chcemy urazić tych, którzy czują pociąg do osób tej samej płci. I być może trudność sprawia nam

dyskutowanie o kwestiach dotyczących płci lub seksualności.

Z pewnością, drogie siostry, musimy być wrażliwe, ale także kierujmy się zdrowym rozsądkiem i zrozumieniem planu zbawienia, aby śmiało i szczerze nauczać nasze dzieci i młodzież o podstawowych zasadach ewangelii, które muszą zrozumieć, aby poruszać się w świecie, w którym żyją. Jeśli nie nauczymy dzieci i młodzieży prawdziwej doktryny — i nie nauczymy tego w jasny sposób — świat nauczy ich kłamstw Szatana.

Kocham ewangelię Jezusa Chrystusa i jestem na wieki wdzięczna za wskazówki, moc i codzienną pomoc, jaką otrzymuję jako córka przymierza z Bogiem. Świadczę, że Pan nas pobłogosławił — nas jako kobiety żyjące w trudnych czasach — całą mocą, darami i siłą, których potrzebujemy, aby przygotować świat na Drugie Przyjście Pana Jezusa Chrystusa. Modlę się, abyśmy wszystkie dostrzegły nasz prawdziwy potencjał i powstały, aby stać się kobietami wiary i odwagi, gdyż takimi Ojciec w Niebie pragnie, abyśmy były. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Zob. „Czas mężom Boga wstać", *Hymny,* nr 205.
2. II List do Tymoteusza 3:1.
3. Mormon 8:39; zob. także wersety 26–38.
4. Mormon 8:38.
5. Józef Smith — Mateusz 1:22.
6. Gary E. Stevenson, „Proste i cenne prawdy", *Liahona,* listopad 2015, str. 92.
7. Russell M. Nelson, „Prośba do moich sióstr", *Liahona,* listopad 2015, str. 97.
8. Sheri Dew, *Women and the Priesthood: What One Mormon Woman Believes* (2013), str. 163.
9. Zob. *Daughters in My Kingdom: The History and Work of Relief Society* (2011), str. 7.
10. Zob. Nauki i Przymierza 84:20.
11. Zob. Nauki i Przymierza 109:22.
12. Zob. „Rodzina: Proklamacja dla świata", *Liahona,* listopad 2010, str. 129.

Prezydent Dieter F. Uchtdorf
Drugi Doradca w Pierwszym Prezydium

Czwarte piętro, ostatnie drzwi

Bóg „nagradza tych, którzy go [pilnie] szukają", dlatego wciąż powinniśmy pukać. Siostry, nie poddawajcie się. Szukajcie Boga z całego serca.

Moje drogie siostry, drogie przyjaciółki, jakże jesteśmy błogosławieni, że znów zgromadziliśmy się na tej ogólnoświatowej konferencji pod kierownictwem i przywództwem naszego drogiego proroka i Prezydenta, Thomasa S. Monsona. Prezydencie, kochamy cię i popieramy! Wiemy, że kochasz siostry Kościoła.

Uwielbiam brać udział w tej wspaniałej sesji konferencji generalnej poświęconej siostrom Kościoła.

Siostry, kiedy patrzę na was, nie mogę się powstrzymać i nie pomyśleć o kobietach, które bardzo wpłynęły na moje życie: o mojej babci i mamie, które jako pierwsze przyjęły zaproszenie, by przyjść i dowiedzieć się, czym jest ten Kościół[1]. Należą do nich moja ukochana żona, Harriet, którą pokochałem od pierwszego wejrzenia. Jest nią mama Harriet, która przystąpiła do Kościoła wkrótce po tym, jak jej mąż zmarł na raka. Są nimi moja siostra, moja córka, wnuczka i prawnuczka — wszystkie one miały na mnie doskonalący wpływ. Naprawdę wniosły radość do mojego życia. Inspirują mnie, bym stawał się lepszym człowiekiem i bardziej wrażliwym przywódcą Kościoła. Jakże inne byłoby moje życie bez nich!

Być może tym, co najbardziej dodaje mi pokory, jest wiedza, że ten sam wpływ powtarza się miliony razy w całym Kościele poprzez zdolności, talenty, inteligencję i świadectwo kobiet wiary takich jak wy.

Być może niektóre z was nie czują się godne tych słów pochwały. Być może myślicie, że nie macie zbytniego znaczenia, aby w znamienny sposób wpływać na innych. Być może nawet nie uważacie się za „kobiety wiary",

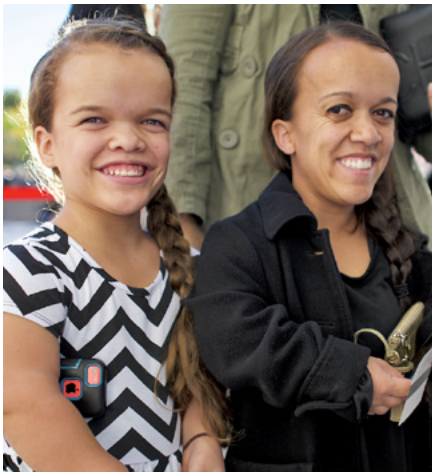

ponieważ czasem zmagacie się z wątpliwościami lub obawami.

Dzisiaj chciałbym zwrócić się do każdej kobiety, która tak się czuje — a może tyczy się to nas wszystkich w takim lub innym momencie życia. Chciałbym mówić o wierze — czym jest, co może, a czego nie może uczynić, i co musimy zrobić, aby uaktywnić moc wiary w naszym życiu.

Czym jest wiara

Wiara to silne przekonanie o czymś, w co wierzymy — przekonanie tak silne, że popycha nas do robienia czegoś, czego w innym razie byśmy nie mogli zrobić. „Wiara jest pewnością tego, [na co macie nadzieję], przeświadczeniem o tym, czego nie [widzicie]”[2].

Choć to ma sens dla wierzących, często wprawia w zakłopotanie osoby niewierzące. Kiwają głowami i pytają: „Jak można być pewnym czegoś, czego się nie widzi?”. Dla nich jest to dowód na irracjonalność religii.

To, czego nie potrafią zrozumieć, to to, że można widzieć nie tylko oczami, można coś poczuć nie tylko dłońmi, można usłyszeć nie tylko uszami.

Jest to podobne do doświadczenia małej dziewczynki, która spacerowała ze swoją babcią. Dziewczynka usłyszała wspaniały trel ptaków i zwróciła na niego uwagę swej babci.

„Słyszysz to?” — raz po raz pytała dziewczynka. Lecz jej babcia miała problemy ze słuchem i nie słyszała.

W końcu babcia przyklęknęła przed wnuczką i powiedziała: „Bardzo mi przykro, kochanie. Babcia nie słyszy zbyt dobrze”.

Zirytowana dziewczynka ujęła twarz babci w swe dłonie, spojrzała jej głęboko w oczy i powiedziała: „Babciu, postaraj się bardziej!”.

W tej historii są lekcje zarówno dla niewierzącego, jak i wierzącego. To, że czegoś nie potrafimy usłyszeć, nie oznacza, że nie ma nic do usłyszenia. Dwie osoby mogą słuchać tego samego przesłania lub czytać ten sam werset z pisma świętego i jedna poczuje świadectwo Ducha, a druga nie.

Z drugiej strony nasz wysiłek, by pomóc bliskim w usłyszeniu głosu Ducha oraz ujrzeniu ogromu, wieczności i dogłębnego piękna ewangelii Jezusa Chrystusa, mówiąc: „postaraj się bardziej”, może nie być najbardziej pomocnym podejściem.

Może lepszą radą — dla każdego, kto chce zwiększyć wiarę — będzie posłuchanie *w inny sposób*. Apostoł Paweł zachęca nas, abyśmy przemawiali głosem, który przemawia do naszego ducha, nie tylko do uszu. Nauczał: „[Osoba bez Ducha] nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dla niej głupstwem i nie może ich [zrozumieć], gdyż należy je […] rozsądzać [jedynie przez Ducha]”[3]. Lub możemy zastanowić się nad słowami Małego Księcia z książki Saint-Exupéry’ego, który powiedział: „Dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”[4].

Moc i ograniczenia wiary

Czasami nie jest łatwo rozwinąć wiarę w duchowe rzeczy, kiedy żyje się w świecie materialnym. Jednak jest to warte zachodu, ponieważ wpływ wiary na nasze życie może być dogłębny. Pisma święte uczą nas, że dzięki wierze świat został utworzony, wody się rozdzieliły, umarli byli wskrzeszani, rzeki występowały z koryt, a góry się rozstępowały[5].

Jednak ktoś mógłby zapytać: „Jeśli wiara ma taką moc, to dlaczego nie otrzymuję odpowiedzi na płynącą z serca modlitwę? Nie chcę, by morze się rozstąpiło czy góra się poruszyła. Chcę po prostu, aby choroba odeszła, aby rodzice wybaczyli sobie, aby u mych drzwi stanął wieczny towarzysz z bukietem kwiatów w jednej ręce i pierścionkiem w drugiej. Dlaczego moja wiara nie potrafi uczynić *tego*?”.

Wiara *ma* moc i często jej wynikiem są cuda. Lecz bez względu na to, ile mamy wiary, są dwie rzeczy, których wiara nie może uczynić. Pierwszą jest to, że nie może pogwałcić wolnej woli drugiej osoby.

Pewna kobieta przez lata modliła się, aby jej błądząca córka powróciła do stada Chrystusa, lecz czuła zniechęcenie, widząc, że na jej modlitwy najwyraźniej nie przychodzi odpowiedź. Było to szczególnie bolesne, kiedy słyszała historie o innych marnotrawnych dzieciach, które odpokutowały.

Problemem nie był brak modlitwy czy wiary. Musiała ona jedynie zrozumieć, że choć jest to bolesne dla naszego Ojca w Niebie, nie zmusi On nikogo do wyboru ścieżki prawości. Bóg nie zmusił własnych dzieci do podążania za Nim w świecie przedziemskim. O ile mniej prawdopodobne będzie, że zmusi nas teraz, kiedy idziemy przez to doczesne życie?

Bóg będzie zapraszał, przekonywał. Bóg niestrudzenie będzie wyciągał rękę z miłością, natchnieniem i zachętą. Ale nigdy nie będzie zmuszać — to podważyłoby Jego wielki plan naszego wiecznego wzrostu.

Drugą rzeczą, jakiej wiara nie może zrobić, jest przedłożenie naszej woli nad wolę Boga. Nie możemy wymusić na Bogu, by spełnił nasze pragnienia — bez względu na to, jak prawe są one w naszych oczach lub jak szczerze się modlimy. Zastanówcie się nad doświadczeniem Pawła, który wielokrotnie błagał Pana, aby ulżył w jego osobistej próbie, o której mówił: „cierń w [ciele]". Ale nie taka była wola Boga. Ostatecznie Paweł zdał sobie sprawę, że ta próba była błogosławieństwem i podziękował Bogu, że nie odpowiedział na jego modlitwę tak, jak tego oczekiwał[6].

Zaufanie i wiara

Nie, celem wiary nie jest *zmiana* woli Bożej, ale wzmocnienie nas, abyśmy *działali* zgodnie z wolą Boga. Wiara jest zaufaniem — zaufaniem, że Bóg widzi to, czego my nie widzimy i że On wie to, czego my nie wiemy[7]. Czasami zaufanie naszej wizji i osądowi nie wystarcza.

Dowiedziałem się tego jako pilot samolotu, kiedy musiałem wlecieć w gęstą mgłę czy chmury, a widoczność była jedynie na kilka metrów. Musiałem polegać na aparaturze, która mówiła mi, gdzie jestem i dokąd zmierzam. Musiałem słuchać głosu z wieży kontrolnej. Musiałem postąpić według wskazówek kogoś, kto miał bardziej aktualne informacje. Kogoś, kogo nie widziałem, ale komu nauczyłem się ufać. Kogoś, kto widział coś, czego ja nie widziałem. Musiałem zaufać i postępować wedle tych wskazówek, aby bezpiecznie dotrzeć do miejsca przeznaczenia.

Wiara oznacza, że ufamy nie tylko mądrości Bożej, ale i Jego miłości. Oznacza ufność w to, że Bóg kocha nas w sposób doskonały, że wszystko, co On robi — każde błogosławieństwo, jakie daje i każde błogosławieństwo, jakie na pewien czas wstrzymuje — jest dla naszego wiecznego szczęścia[8].

Mając tego rodzaju wiarę — mimo że możemy nie rozumieć, dlaczego pewne rzeczy się dzieją lub dlaczego na pewne modlitwy nie przychodzi odpowiedź — możemy wiedzieć, że ostatecznie wszystko będzie miało sens. Wszystko „współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują"[9].

Wszystko będzie w porządku. Wszystko będzie dobrze.

Możemy być pewni, że odpowiedzi nadejdą, i możemy mieć pewność, że nie tylko spodobają się nam te odpowiedzi, ale że będziemy owładnięci łaską, miłosierdziem, hojnością i miłością, jakie Ojciec Niebieski ma dla nas, Jego dzieci.

Po prostu wciąż pukajcie

Do tego czasu postępujemy zgodnie z wiarą, jaką mamy[10], zawsze starając się ją wzmocnić. Czasami nie jest to łatwe. Dla tych, którzy są niecierpliwi, niezaangażowani lub nieuważni, wiara może być czymś nieuchwytnym. Ci, którzy łatwo się zniechęcają lub rozpraszają, mogą mieć trudności z jej doświadczeniem. Wiara przychodzi do pokornych, pilnych, wytrwałych.

Przychodzi do tych, którzy są wierni.

Ta prawda widoczna jest na przykładzie dwóch młodych misjonarzy, którzy służyli w Europie, w obszarze, gdzie było niewiele chrztów osób nawróconych. Przypuszczam, że byłoby to zrozumiałe, gdyby myśleli, że ich wkład jest niewielki.

Lecz tych dwóch misjonarzy miało *wiarę* i byli zaangażowani. Postanowili sobie, że nawet jeśli nikt nie wysłucha ich przesłania, nie będzie to wynikało z tego, że się nie starali z całych sił.

Pewnego dnia mieli wrażenie, że powinni wejść do dobrze utrzymanego czteropiętrowego budynku. Zaczęli od pierwszego piętra i zapukali do pierwszych drzwi, przedstawiając niosące zbawienie przesłanie o Jezusie Chrystusie i Przywróceniu Kościoła.

Nikt na pierwszym piętrze nie chciał ich słuchać.

Jakże łatwo byłoby powiedzieć: „Staraliśmy się. Zatrzymajmy się tutaj. Chodźmy stąd i spróbujmy w innym budynku".

Jednakże tych dwóch misjonarzy miało *wiarę* i byli gotowi *pracować*, więc pukali do wszystkich drzwi na drugim piętrze.

I znów nikt nie chciał ich słuchać.

Na trzecim było tak samo. I podobnie na czwartym piętrze — aż zapukali do ostatnich drzwi.

Kiedy drzwi się otworzyły, jakaś dziewczynka uśmiechnęła się do nich i poprosiła, aby poczekali, aż porozmawia ze swoją mamą.

Jej matka, która miała zaledwie 36 lat, niedawno straciła swego męża i nie

Budynek mieszkalny w Niemczech, w którym dwaj wierni misjonarze zapukali do wszystkich drzwi.

była w nastroju rozmawiać z mormońskimi misjonarzami. Powiedziała więc córce, aby ich odprawiła.

Lecz ona prosiła ją. Ci młodzi mężczyźni są tacy mili, mówiła. A to zajmie tylko kilka minut.

Więc w końcu niechętnie się zgodziła. Misjonarze przekazali przesłanie i wręczyli matce książkę do przeczytania — Księgę Mormona.

Kiedy wyszli, matka postanowiła, że przeczyta przynajmniej kilka stron.

Całą księgę przeczytała w ciągu kilku dni.

Niedługo potem ta cudowna rodzina wychowywana przez samotną matkę weszła do wód chrztu.

Kiedy ta mała rodzina przyszła do miejscowej gminy we Frankfurcie, pewien młody diakon dostrzegł piękno jednej z córek i pomyślał: „Ci misjonarze wykonali kawał dobrej roboty!".

Ten młody diakon nazywał się Dieter Uchtdorf. A ta urocza młoda kobieta — ta, która prosiła matkę, aby wysłuchała misjonarzy — nosi niebiańskie imię Harriet. Kochają ją wszyscy, którzy ją spotkali, kiedy towarzyszy mi w moich podróżach. Błogosławi życie wielu ludzi swoją miłością do ewangelii i błyskotliwą osobowością. Ona naprawdę jest światłem mojego życia.

Jakże często moje serce przepełniała wdzięczność za tych dwóch misjonarzy, którzy nie zatrzymali się na pierwszym piętrze! Jakże często moje serce pełne było uznania za ich *wiarę* i *pracę*. Jakże często dziękowałem, że szli dalej — na ostatnie piętro, do ostatnich drzwi.

Otworzą wam

W naszych poszukiwaniach trwałej wiary, w naszych dążeniach do połączenia się z Bogiem i Jego celami, pamiętajmy o obietnicy Pana: „Kołaczcie, a otworzą wam"[11].

Czy poddamy się po zapukaniu do pierwszych lub drugich drzwi? Na pierwszym lub drugim piętrze?

Czy będziemy wciąż się starać, aż dotrzemy na czwarte piętro, do ostatnich drzwi?

Bóg „nagradza tych, którzy go [pilnie] szukają"[12], ale ta nagroda zwykle nie jest za pierwszymi drzwiami. Musimy więc pukać. Siostry, nie poddawajcie się. Szukajcie Boga z całego serca. Wykazujcie się wiarą. Kroczcie w prawości.

Obiecuję, że jeśli to zrobicie — nawet docierając do czwartego piętra i do ostatnich drzwi — otrzymacie odpowiedzi, których szukacie. Odnajdziecie wiarę. A pewnego dnia będziecie napełnione światłem, które „jaśnieje coraz mocniej aż do dnia doskonałego"[13].

Moje umiłowane siostry w Chrystusie, Bóg jest istotą realną.

On żyje.

On was kocha.

On was zna.

On was rozumie.

On zna ciche błagania waszych serc.

On was nie porzucił.

On was nie opuści.

To jest moje świadectwo i apostolskie błogosławieństwo dla każdej z was, abyście poczuły same dla siebie w swych sercach i umysłach tę wzniosłą prawdę. Żyjcie z wiarą, moje drogie przyjaciółki, drogie siostry, a „Pan, nasz Bóg, [niech] pomnoży was tysiąckrotnie i niech wam błogosławi, jak wam powiedział!"[14].

Zostawiam z wami moją wiarę, moje przekonanie oraz moje pewne i niezachwiane świadectwo o tym, że jest to dzieło Boga. W święte imię naszego umiłowanego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, amen. ■

Siostra Harriet Uchtdorf (w środku) jako dziewczynka ze swoją mamą, siostrą oraz pełnoetatowymi misjonarzami.

Siostra Uchtdorf towarzyszy Prezydentowi Uchtdorfowi podczas jego podróży, jednocześnie błogosławiąc życie spotykanych ludzi poprzez dzielenie się swoją miłością do ewangelii.

PRZYPISY

1. Zob. Dieter F. Uchtdorf, „Sposobność, by świadczyć", *Liahona,* listopad 2004, str. 74; *Sister Eternal* (2005).
2. List do Hebrajczyków 11:1, New International Version (1984).
3. I List do Koryntian 2:14, New International Version (2011).
4. Antoine de Saint-Exupéry, *Mały Książę* (1976, wyd. IX), tłum. Jan Szwykowski.
5. Zob. List do Hebrajczyków 11:3, 5, 29, 35; Eter 12:30; Mojżesz 7:13.
6. Zob. II List do Koryntian 12:7–10.
7. Zob. Ks. Izajasza 55:8–9.
8. Zob. 2 Nefi 26:24.
9. Zob. List do Rzymian 8:28.
10. Zob. II List do Koryntian 5:7.
11. Ew. Mateusza 7:7.
12. List do Hebrajczyków 11:6, New International Version (1984).
13. Zob. Nauki i Przymierza 50:24.
14. V Ks. Mojżeszowa 1:11, New International Version (2011).

Prezydent Dieter F. Uchtdorf
Drugi Doradca w Pierwszym Prezydium

Jak wspaniały jest plan naszego Boga!

Jesteśmy otoczeni tak zadziwiającym bogactwem światła i prawdy, że zastanawiam się, czy naprawdę doceniamy to, co mamy.

Jakże jesteśmy błogosławieni, że znów zgromadziliśmy się na tej ogólnoświatowej konferencji pod kierownictwem i przywództwem naszego drogiego proroka i Prezydenta, Thomasa S. Monsona. Prezydencie, z całego serca kochamy cię i popieramy!

Podczas wykonywania zawodu pilota w ogromnej mierze polegałem na precyzji i wiarygodności systemów komputerowych, ale rzadko musiałem pracować z własnym komputerem osobistym. Kiedy pracowałem w biurze jako kierownik, miałem asystentów i sekretarzy, którzy byli na tyle uprzejmi, że pomagali mi w tych zadaniach.

Wszystko zmieniło się w roku 1994, kiedy zostałem powołany jako Przedstawiciel Władz Generalnych. Moje powołanie wiązało się z wieloma możliwościami służby, ale też obejmowało kościelną pracą biurową — w większym stopniu, niż mogłem przypuszczać.

Ku memu zaskoczeniu, najważniejszym narzędziem efektywnej pracy był komputer osobisty.

Po raz pierwszy w życiu musiałem wniknąć do dziwnego, zdumiewającego, niepojętego świata.

Od samego początku ja i komputer nie byliśmy najlepszymi przyjaciółmi.

Uzdolnieni technicy próbowali nauczyć mnie, jak korzystać z komputera. Dosłownie stali za mną, wyciągali ręce znad mojego ramienia, a ich palce szybko się poruszały i wygrywały symfonie na mojej klawiaturze.

„Widzisz? — mówili z dumą w głosie. — Tak to masz robić".

A ja nie widziałem. Był to trudny okres przejściowy.

Nauka szła mi jak po grudzie.

Wymagało to ode mnie poświęcenia czasu, powtarzania, cierpliwości, niemałej porcji nadziei i wiary, wielu słów otuchy ze strony żony i nie powiem, ile litrów dietetycznych napojów gazowanych.

Teraz, 22 lata później, jestem otoczony techniką komputerową. Mam adres e-mailowy, konto na Twitterze i stronę na Facebooku. Mam smartfona, tablet, laptopa i aparat cyfrowy. I chociaż moje umiejętności techniczne nie do końca odpowiadają umiejętnościom typowego siedmiolatka, to jak na siedemdziesięciolatka całkiem nieźle sobie radzę.

Jednakże zauważyłem coś interesującego. Im bardziej zapoznaję się z techniką, tym bardziej postrzegam ją jako coś oczywistego.

Przez dużą część historii ludzkości komunikacja przebiegała w tempie jazdy koniem. Wysyłanie wiadomości i otrzymywanie odpowiedzi mogło zabrać wiele dni lub nawet miesięcy. Dzisiaj nasze wiadomości podróżują tysiące kilometrów po niebie lub tysiące metrów pod oceanami, aby dotrzeć do kogoś na drugim krańcu świata, a jeśli następuje opóźnienie nawet o kilka sekund, odczuwamy frustrację i stajemy się niecierpliwi.

Chyba ludzka natura wygląda tak: im bardziej coś poznajemy, nawet coś

cudownego i budzącego podziw, z czasem tracimy owo poczucie podziwu i uważamy to za coś powszedniego.

Czy prawdy duchowe traktujemy jako coś oczywistego?

Traktowanie naszej współczesnej techniki i udogodnień jako czegoś oczywistego może być kwestią o stosunkowo małym znaczeniu. Jednak, niestety, czasami mamy podobną postawę wobec wiecznej i rozwijającej duszę doktryny ewangelii Jezusa Chrystusa. W Kościele Jezusa Chrystusa bardzo wiele nam dano. Jesteśmy otoczeni tak zadziwiającym bogactwem światła i prawdy, że zastanawiam się, czy naprawdę doceniamy to, co mamy.

Pomyślcie o tych pierwszych uczniach, którzy chodzili i rozmawiali ze Zbawicielem podczas Jego ziemskiej posługi. Wyobraźcie sobie dziękczynienie i szacunek, jakie musiały przepełniać ich serce i umysły, kiedy ujrzeli Go powstałego z grobu, kiedy dotykali ran na Jego dłoniach. Ich życie już nigdy nie było takie samo!

Pomyślcie o pierwszych świętych tej dyspensacji, którzy znali Proroka Józefa Smitha i słyszeli, jak głosi przywróconą ewangelię. Wyobraźcie sobie, jak musieli się czuć, wiedząc, że zasłona między niebem a ziemią została ponownie rozdarta oraz że światło i wiedza przedziera się na świat z naszego celestalnego domu.

A przede wszystkim zastanówcie się, jak się czuliście, kiedy po raz pierwszy uwierzyliście i zrozumieliście, że naprawdę jesteście dziećmi Boga, że Jezus Chrystus dobrowolnie cierpiał za *wasze* grzechy, abyście znów mogli być czyści, że moc kapłańska jest realna i może połączyć was z waszymi ukochanymi na ten czas i całą wieczność, że jest dziś na ziemi żyjący prorok. Czyż nie jest to wspaniałe i cudowne?

Biorąc pod uwagę to wszystko — jak to możliwe, że ze wszystkich ludzi na świecie nie mielibyśmy czuć entuzjazmu na myśl o uczestnictwie w naszych kościelnych nabożeństwach? Albo że miałoby nas męczyć czytanie pism świętych? Przypuszczam, że byłoby to możliwe jedynie wtedy, gdyby nasze serca były *przytępione* na doświadczanie przewodnictwa i odczuwanie zdumienia z powodu świętych i niezrównanych darów danych nam przez Boga. Prawdy zmieniające życie są przed naszymi oczami i pod palcami, ale czasami chodzimy jak we śnie po ścieżce uczniowskiej. Zbyt często pozwalamy sobie na to, by rozpraszały nas niedoskonałości współczłonków, zamiast postępować zgodnie z przykładem naszego Mistrza. Stąpamy po ścieżce pokrytej diamentami, ale ledwie potrafimy je odróżnić od zwyczajnych kamieni.

Znajome przesłanie

Kiedy byłem młodym mężczyzną, przyjaciele pytali mnie o moją religię. Często zaczynałem od wyjaśniania różnic, mówiąc na przykład o Słowie Mądrości. Innym razem podkreślałem podobieństwa do innych religii chrześcijańskich. Ani jedno, ani drugie nie robiło na nich zbyt dużego wrażenia. Kiedy jednak mówiłem o wielkim planie szczęścia, jaki nasz Ojciec w Niebie ma dla nas, jako Jego dzieci, przykuwałem ich uwagę.

Pamiętam, jak próbowałem rysować na tablicy plan zbawienia w sali naszej kaplicy we Frankfurcie w Niemczech. Rysowałem koła, które symbolizowały życie przedziemskie, doczesność i powrót do naszych Niebiańskich Rodziców po tym życiu.

Jakże uwielbiałem dzielić się tym fascynującym przesłaniem jako nastolatek. Kiedy wyjaśniłem te zasady własnymi prostymi słowami, moje serce przepełnione było wdzięcznością do Boga, który kocha Swoje dzieci, i do Zbawiciela, który odkupił nas wszystkich od śmierci i piekła. Byłem bardzo dumny z przesłania miłości, radości i nadziei.

Niektórzy z mych przyjaciół mówili, że to przesłanie brzmi znajomo, mimo że takich rzeczy nie nauczała religia, w jakiej byli wychowywani. Było to tak, jakby oni zawsze wiedzieli, że jest to prawdą, a ja po prostu rzucałem światło na coś, co zawsze i głęboko było zakorzenione w ich sercach.

Mamy odpowiedzi!

Wierzę, że każda ludzka istota niesie w swym sercu pewne fundamentalne pytania dotyczące życia. Skąd przyszedłem? Dlaczego tutaj jestem? Co się ze mną stanie po śmierci?

Tego rodzaju pytania zadawane były przez śmiertelników od samego początku. Filozofowie, uczeni i eksperci poświęcali całe swe życie i majętność na poszukiwanie odpowiedzi.

Jestem wdzięczny, że przywrócona ewangelia Jezusa Chrystusa udziela odpowiedzi na najbardziej złożone pytania w życiu. Odpowiedzi te można odnaleźć w Kościele Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich. Są one prawdziwe, proste, jasne i łatwe do zrozumienia. Są natchnione i nauczamy ich naszych trzylatków w klasie Promyczków.

Bracia i siostry, jesteśmy wiecznymi istotami bez początku i bez końca. Zawsze istnieliśmy[1]. Jesteśmy dosłownymi duchowymi dziećmi boskich, nieśmiertelnych, wszechmogących Niebiańskich Rodziców!

Przyszliśmy z królewskiego dworu Pana, naszego Boga. Jesteśmy z królewskiego domu Elohima, Najświętszego Boga. Żyliśmy z Nim w życiu przedziemskim. Słyszeliśmy, jak mówi, byliśmy świadkami Jego majestatu, uczyliśmy się Jego postępowania.

Wy i ja braliśmy udział w Wielkiej Naradzie, na której nasz ukochany Ojciec przestawił Swój plan dla nas — że przyjdziemy na ziemię, otrzymamy śmiertelne ciała, nauczymy się wybierać pomiędzy dobrem a złem i uczynimy postępy, jakie w innym wypadku nie byłyby możliwe.

Kiedy przeszliśmy przez zasłonę i wkroczyliśmy do życia doczesnego, wiedzieliśmy, że nie będziemy już pamiętać o życiu wcześniejszym. Mieliśmy napotkać przeciwności, niepowodzenia i pokusy. Lecz wiedzieliśmy też, że zdobycie ciała fizycznego było dla nas kwestią nadrzędną. Och, jak wielką mieliśmy nadzieję na szybkie nauczenie się podejmowania właściwych decyzji, opierania się pokusom Szatana i ostateczny powrót do naszych ukochanych Rodziców w Niebie.

Wiedzieliśmy, że będziemy grzeszyć i popełniać błędy — być może nawet poważne. Ale wiedzieliśmy też, że nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus, zobowiązał się przyjść na ziemię, wieść bezgrzeszne życie i dobrowolnie złożyć Swe życie jako wieczną ofiarę. Wiedzieliśmy, że jeśli oddamy Mu nasze serca, zaufamy Mu i całą siłą naszej duszy będziemy starać się kroczyć ścieżką uczniowską, będziemy mogli być oczyszczeni i ponownie wstąpimy do obecności naszego umiłowanego Ojca w Niebie.

Dlatego wy i ja z wiarą w ofiarę Jezusa Chrystusa przyjęliśmy dobrowolnie plan Ojca Niebieskiego.

Dlatego właśnie jesteśmy na tej pięknej planecie Ziemia — ponieważ Bóg dał nam możliwość, a my ją przyjęliśmy. Jednakże nasze doczesne życie jest czymś tymczasowym i zakończy się śmiercią naszego fizycznego ciała. Lecz to, co stanowi istotę was i mnie, nie będzie zniszczone. Nasze duchy nadal będą żyć i będą czekać na Zmartwychwstanie — nieodpłatny dar naszego kochającego Ojca Niebieskiego i Jego Syna, Jezusa Chrystusa, dla nas wszystkich[2]. Podczas Zmartwychwstania nasze duchy i ciała ponownie zostaną połączone, wolne od bólu i fizycznych niedoskonałości.

Po Zmartwychwstaniu nastanie Dzień Sądu. Choć ostatecznie wszyscy będą zbawieni i odziedziczą jakieś królestwo chwały, to ci, którzy ufają Bogu i starają się postępować według Jego praw i obrzędów, odziedziczą życie w wiecznościach, które mają niewyobrażalną chwałę i przemożny majestat.

Ów Dzień Sądu to dzień miłosierdzia i miłości — dzień, kiedy uleczone będą złamane serca, kiedy łzy smutku będą zastąpione łzami wdzięczności, kiedy wszystko będzie dobrze[3].

Tak, będzie głęboki smutek spowodowany grzechem. Tak, będzie żal, a nawet ból spowodowany naszymi błędami, naszą głupotą i naszym uporem, które sprawiły, że ominęła nas możliwość zaznania o wiele lepszej przyszłości.

Jednak jestem przekonany, że nie tylko będziemy usatysfakcjonowani sądem Bożym, lecz także będziemy zaskoczeni i przytłoczeni Jego nieskończoną łaską, szczodrością i miłością do nas, Jego dzieci. Jeśli nasze pragnienia i uczynki są dobre, jeśli mamy wiarę w żyjącego Boga, wówczas możemy wyczekiwać tego, co Moroni nazwał „miłościwym sądem Potężnego Jahwe, Wiecznego Sędziego”[4].

Pro tanto quid retribuamus

Moi umiłowani bracia i siostry, moi drodzy przyjaciele, czyż nie napełnia to naszych serc i umysłów zachwytem i zdumieniem, gdy kontemplujemy wielki plan szczęścia, jaki przygotował dla nas nasz Ojciec Niebieski? Czyż nie napełnia nas niewypowiedzianą radością wiedza o wspaniałej przyszłości, jaka przygotowana jest dla wszystkich, którzy wyczekują Pana?

Jeśli nigdy nie odczuwaliście takiego zachwytu i radości, zachęcam was, abyście szukali, studiowali i rozważali proste, lecz dogłębne prawdy przywróconej ewangelii. „Niech uroczyste prawdy wieczności spoczną na waszych umysłach”[5]. Niech złożą wam świadectwo o boskim planie zbawienia.

Jeśli odczuwaliście to już wcześniej, zapytam was dziś: „Czy macie teraz to pragnienie?”[6].

Ostatnio miałem sposobność udać się do północnoirlandzkiego Belfastu. Kiedy tam byłem, zwróciłem uwagę na herb Belfastu, na którym widniało motto: „Pro tanto quid retribuamus", czyli „W zamian za to, co mamy oddać?"[7].

Proszę każdego z was, aby zastanowił się nad tym pytaniem. Co mamy oddać w zamian za powódź światła i prawdy, jaką wylał na nas Bóg?

Nasz ukochany Ojciec po prostu prosi, abyśmy żyli zgodnie z prawdą, jaką otrzymaliśmy i abyśmy szli wyznaczoną przez Niego drogą. Zatem miejmy odwagę, ufajmy przewodnictwu Ducha. Słowem i uczynkiem dzielmy się z naszymi bliźnimi niezwykłym i budzącym podziw przesłaniem o Bożym planie szczęścia. Niech naszą motywacją będzie nasza miłość do Boga i do Jego dzieci, ponieważ są oni naszymi braćmi i siostrami. To jest początek tego, co możemy zrobić w zamian za tak wiele.

Pewnego dnia „każde kolano się zegnie i każdy język wyzna", że ścieżki Boga są sprawiedliwe i że Jego plan jest doskonały[8]. Niech tym dniem będzie dla was i dla mnie dzień dzisiejszy. Głośmy razem z Jakubem z dawnych czasów: „Jak wspaniały jest plan naszego Boga"[9].

O tym świadczę z ogromną wdzięcznością dla Ojca Niebieskiego, gdy zostawiam z wami moje błogosławieństwo, w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Zob. Nauki i Przymierza 93:29.
2. Zob. Ew. Jana 5:28–29.
3. Zob. Objawienie Jana 21:4.
4. Moroni 10:34.
5. Zob. Nauki i Przymierza 43:34.
6. Alma 5:26.
7. Zob. Ks. Psalmów 116:12.
8. Mosjasz 27:31.
9. 2 Nefi 9:13; zob. także wersety 8–12, 14–20.

Starszy Robert D. Hales
Kworum Dwunastu Apostołów

„Przyjdź i naśladuj mnie", praktykując chrześcijańską miłość i służbę

Jako uczniowie Zbawiciela w dniach ostatnich przychodzimy do Niego, gdy kochamy i służymy dzieciom Bożym.

Laureat Nagrody Nobla, Elie Wiesel, przebywał w szpitalu, odzyskując siły po operacji na otwartym sercu, gdy odwiedził go jego pięcioletni wnuk. Kiedy chłopiec spojrzał dziadkowi w oczy, ujrzał jego ból. „Dziadku, jeśli bardziej bym cię kochał, to czy mniej by cię bolało?" — zapytał[1]. Dzisiaj zadaję to samo pytanie nam: „Jeśli będziemy bardziej kochać Zbawiciela, to czy będziemy mniej cierpieć?".

Kiedy Zbawiciel przykazał Swoim uczniom, by za Nim podążali, przestrzegali oni prawa Mojżesza, w tym zasady „oko za oko, ząb za ząb"[2], ale Zbawiciel przyszedł, aby poprzez Swoje Zadośćuczynienie wypełnić to prawo. Nauczył nowej doktryny: „Miłujcie waszych wrogów, błogosławcie tych, którzy was przeklinają; czyńcie dobro tym, którzy was nienawidzą, i módlcie się za tych, którzy was wykorzystują i prześladują"[3].

Uczniowie byli nauczani, aby odwrócić się od zwyczajów Starego Testamentu i przyjąć nowotestamentowe zwyczaje, zastępując spory przebaczeniem, życzliwością i współczuciem. „Nowe przykazanie […], abyście się wzajemnie miłowali"[4], nie zawsze było łatwe do przestrzegania. Kiedy uczniowie martwili się obcowaniem z grzesznikami i ludźmi z pewnych klas, Zbawiciel cierpliwie nauczał: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście"[5]. Lub, jak wyjaśnił to prorok z Księgi Mormona: „Gdy służycie bliźnim, służycie swemu Bogu"[6].

Jako uczniowie Zbawiciela w dniach ostatnich przychodzimy do Niego, gdy kochamy i służymy dzieciom Bożym. Kiedy to czynimy, być może nie jesteśmy w stanie uniknąć utrapienia, boleści i cierpienia w ciele, ale ucierpimy mniej duchowo. Nawet w próbach możemy doświadczyć radości i pokoju.

Nasza chrześcijańska miłość i służba w naturalny sposób rozpoczynają się w domu. Rodzice, jesteście powołani do bycia kochającymi nauczycielami i misjonarzami dla waszych dzieci i młodzieży. Są oni waszymi

zainteresowanymi. Waszym obowiązkiem jest pomóc im się nawrócić. Tak naprawdę wszyscy dążymy do nawrócenia się, co oznacza bycie wypełnionymi miłością naszego Zbawiciela.

Gdy naśladujemy Jezusa Chrystusa, jesteśmy motywowani Jego miłością do wspierania się nawzajem w naszej doczesnej podróży. Nie możemy poradzić sobie sami[7]. Pamiętacie, jak przytoczyłem przysłowie kwakrów: „Ty unieś mnie, ja uniosę ciebie i wespniemy się razem”[8]. Jako uczniowie zaczynamy to robić, kiedy przyjmujemy chrzest, okazując nasze pragnienie, aby „dźwigać jedni drugich brzemiona, aby ulżyć jeden drugiemu”[9].

„[Nauczanie] jeden drugiego doktryny królestwa”[10] to sposób, aby kochać i służyć sobie nawzajem. Rodzice i dziadkowie, mamy tendencję do opłakiwania stanu, w jakim znajduje się świat — że szkoły nie kształtują moralnego charakteru. Ale jest wiele rzeczy, które *możemy* uczynić. *Możemy* wykorzystać nadarzające się okazje do nauki w naszych własnych rodzinach — teraz. Nie pozwólcie im umknąć. Kiedy nadarza się okazja do podzielenia się swoimi przemyśleniami na temat ewangelii oraz życiowymi lekcjami, odłóżcie wszystko na bok i usiądźcie, aby porozmawiać ze swoimi dziećmi i wnukami.

Nie powinniśmy martwić się, że nie jesteśmy profesjonalnie przeszkolonymi nauczycielami ewangelii. Żadne szkolenie czy podręcznik nie są tak pomocne, jak nasze osobiste studiowanie pism świętych, modlitwa, rozważanie oraz staranie się o przewodnictwo Ducha Świętego. Duch was poprowadzi. Obiecuję wam: powołanie rodzica zawiera w sobie dar do nauczania w sposób odpowiedni dla was i dla waszych dzieci. Pamiętajcie, moc Boga, aby w prawy sposób na nas wpłynąć,

to Jego miłość. „Miłujmy więc, gdyż On nas przedtem umiłował”[11].

Młodzieży, zaliczacie się do naszych najbardziej skutecznych nauczycieli ewangelii. Przychodzicie do kościoła, aby się uczyć, a następnie nauczać we własnych domach i służyć swoim rodzinom, sąsiadom i przyjaciołom. Nie bójcie się. Miejcie wiarę, aby świadczyć o tym, o czym wiecie, że jest prawdą. Pomyślcie o tym, jak pełnoetatowi misjonarze wzrastają, ponieważ wiernie prowadzą uświęcone życie, używając swojego czasu i talentów oraz dzieląc się świadectwem, aby służyć i błogosławić innych ludzi. Kiedy będziecie dzielić się swoim świadectwem o ewangelii, wasza wiara oraz pewność siebie wzrosną!

Najbardziej znaczące przykłady chrześcijańskiej służby mają miejsce podczas rodzinnego studiowania pism świętych, rodzinnej modlitwy i narad rodzinnych. Od ponad stu lat przywódcy Kościoła wzywają nas, aby przeznaczać na to niczym nieprzerwany czas każdego tygodnia. Ale wielu z nas nadal omijają te błogosławieństwa. Domowy wieczór rodzinny to nie wykład mamy i taty. To nasz rodzinny czas na podzielenie się prostymi duchowymi przemyśleniami i doświadczeniami, aby nasze dzieci nauczyły się opiekowania innymi i dzielenia się z bliźnimi, czas na wspólną zabawę, wspólne składanie świadectw oraz wspólny wzrost i rozwój. Dzięki odbywaniu cotygodniowego domowego wieczoru rodzinnego nasza miłość wobec siebie nawzajem stanie się silniejsza i będziemy cierpieć mniej.

Pamiętajmy, najważniejsza praca, jaką wykonujemy w naszych rodzinach, odbywa się poprzez moc Ducha Świętego. Kiedykolwiek podnosimy gniewnie głos, Duch opuszcza nasze związki i nasze rodziny. Kiedy odnosimy się do siebie z miłością, Duch przebywa z nami. Pamiętajmy również, że nasze dzieci i wnuki mierzą naszą miłość poprzez to, ile poświęcamy im czasu. Nade wszystko nie traćcie cierpliwości i nie poddawajcie się!

Pisma święte mówią nam, że kiedy któreś z duchowych dzieci Ojca Niebieskiego decyduje się nie podążać za Jego planem, niebiosa płaczą[12]. Są rodzice, którzy kochają i

nauczają swoje dzieci, a mimo to również płaczą, kiedy ich dorosłe dzieci decydują się nie podążać za planem Pana. Co mogą zrobić rodzice? Nasze modlitwy nie mają mocy, by zmienić wolną wolę bliźnich. Pamiętajcie o ojcu syna marnotrawnego, który cierpliwie czekał na swojego syna, aby „[wejrzał] w siebie", przez cały czas za nim wyglądając. „A gdy jeszcze był daleko", pobiegł do niego[13]. Możemy modlić się o wskazówki odnośnie do tego, kiedy mamy mówić i co powiedzieć, a w niektórych przypadkach, kiedy milczeć. Pamiętajcie, że podczas życia przed przyjściem na świat nasze dzieci i członkowie rodziny już zdecydowali się podążać za Zbawicielem. Czasami te święte uczucia mogą się ponownie przebudzić, ale jedynie dzięki ich własnym życiowym doświadczeniom. Ostatecznie decyzja, aby kochać Pana i podążać za Nim, musi być ich własną.

Istnieje jeszcze jeden wyjątkowy sposób, dzięki któremu uczniowie okazują swoją miłość Zbawicielowi. Dziś składam hołd wszystkim, którzy służą Panu jako opiekunowie. Jak bardzo Pan was kocha! W swojej cichej, nienagłaśnianej służbie podążacie za Tym, który obiecał: „Twój ojciec, który widzi w ukryciu, sam cię nagrodzi"[14].

Myślę tu o moim sąsiedzie, którego żona cierpiała z powodu choroby Alzheimera. Co niedzielę pomagał jej ubrać się na kościelne spotkania, czesał jej włosy, robił makijaż, a nawet zakładał jej kolczyki. Wykonując tę służbę, był przykładem dla każdego mężczyzny i kobiety w naszym okręgu — a w rzeczywistości, dla całego świata. Pewnego dnia jego żona powiedziała do niego: „Ja po prostu chcę znów zobaczyć mojego męża i z nim być".

Odpowiedział: „Ja jestem twoim mężem".

Słodko powiedziała: „Oj, to dobrze!".

Nie mogę mówić na temat sprawowania opieki bez uznania wkładu wyjątkowej opiekunki w moim życiu — wyjątkowej uczennicy Zbawiciela — mojej wiecznej towarzyszki, Mary. Oddaje ona wszystko dla pełnej współczucia troski i miłości. Jej dłonie odzwierciedlają Jego delikatny, podtrzymujący dotyk. Bez niej nie byłoby mnie tutaj. A z nią, będę w stanie wytrwać do końca i mieć z nią życie wieczne.

Jeśli głęboko cierpicie, z innymi lub w samotności, wzywam was, abyście pozwolili Zbawicielowi być waszym opiekunem. Oprzyjcie się na Jego mocnym ramieniu[15]. Przyjmijcie Jego zapewnienie. „Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was" — obiecuje On[16].

Bracia i siostry, jeśli jeszcze tego w pełni nie uczyniliśmy, zwróćmy się bardziej ku przebaczeniu, życzliwości i miłości. Wyrzeknijmy się wojny, która bardzo często szaleje w sercach naturalnego człowieka i głośmy troskę, miłość i pokój Chrystusa[17].

Jeżeli „zaznaliście chwały [i dobroci] Boga"[18], jak również „[zadośćuczynienia przygotowanego] od założenia świata"[19], „nie pomyślicie o skrzywdzeniu bliźniego, lecz pragnąć będziecie spokojnego życia. […] Nie pozwolicie, aby wasze dzieci […] przestępowały prawa Boga, biły się, kłóciły pomiędzy sobą […]. Lecz będziecie je uczyć […], aby kochały się i pomagały sobie nawzajem"[20].

Zaraz przed Swoim ukrzyżowaniem Zbawiciel nauczał Apostołów: „Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem"[21] oraz „jeśli mnie miłujecie, przykazań moich przestrzegać będziecie"[22].

Świadczę, że prawdziwa postawa Zbawiciela względem nas jest wyrażona poprzez wyciągnięte ręce posągu *Christus* autorstwa Thorvaldsena. Nadal wyciąga On Swoje ręce[23], nawołując: „Przyjdź i naśladuj mnie". Podążamy za Nim, kochając się i służąc sobie nawzajem oraz przestrzegając Jego przykazań.

Składam moje szczególne świadectwo, że On żyje i kocha nas doskonałą miłością. To jest Jego Kościół. Thomas S. Monson jest dzisiaj Jego prorokiem na ziemi. Modlę się, abyśmy bardziej kochali naszego Ojca Niebieskiego i Jego Syna, a cierpieli mniej. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. W: Elie Wiesel, *Open Heart*, tłum. Marion Wiesel (2012), str. 70.
2. Ew. Mateusza 5:38.
3. Ew. Mateusza 5:44; zob. także 3 Nefi 12:44.
4. Ew. Jana 13:34.
5. Ew. Mateusza 25:40.
6. Mosjasz 2:17.
7. Zob. I List do Koryntian 12:12.
8. Zaadaptowane z: „A Story of the 'Barefoot Boy': Written for J. G. Whittier's Seventieth Birthday", *The Poetical Works of John Townsend Trowbridge* (1869), str. 227.
9. Mosjasz 18:8.
10. Nauki i Przymierza 88:77.
11. I List Jana 4:19.
12. Zob. Nauki i Przymierza 76:26; Mojżesz 7:37.
13. Ew. Łukasza 15:17, 20.
14. 3 Nefi 13:4; zob. także Ew. Mateusza 6:4.
15. Zob. „Lean on My Ample Arm", *Hymns,* nr 120.
16. Ew. Jana 14:18.
17. Zob. Nauki i Przymierza 98:16.
18. Mosjasz 4:11.
19. Mosjasz 4:7.
20. Mosjasz 4:13–15.
21. Ew. Jana 13:34.
22. Ew. Jana 14:15; zob. także Ew. Jana 15:10.
23. Zob. Jakub 6:4.

Carol F. McConkie
Pierwsza Doradczyni w Generalnym Prezydium Organizacji Młodych Kobiet

Pragnienie ludzkiego serca

Każdy moment cennej modlitwy może być świętym czasem spędzonym z naszym Ojcem w imię Syna i przez moc Ducha Świętego.

W zmaganiach doczesności nigdy nie jesteśmy pozostawieni sami sobie, aby wykonać pracę, staczać bitwy, stawiać czoła przeciwnościom czy szukać odpowiedzi. Jezus Chrystus nauczał w przypowieści, że ludzie „powinni zawsze się modlić i nie ustawać". Opowiedział o sędzi, który nie czcił Boga ani nie miał baczenia na ludzi. Wielokrotnie przychodziła do niego pewna wdowa, błagając o obronę przed przeciwnikiem. Przez pewien czas nie oferował jej żadnej pomocy. W wyniku stałego błagania czynionego z wiarą, sędzia w końcu pomyślał: „Ponieważ naprzykrza mi się ta wdowa, wezmę ją w obronę, by w końcu nie przyszła" i nie znużyła mnie.

Następnie Jezus wyjaśnił:

„Czyżby Bóg nie wziął w obronę swoich wybranych, którzy wołają do niego we dnie i w nocy […]?

Powiadam wam, że szybko weźmie ich w obronę".

Następnie Pan zadał następujące pytanie: „Tylko czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?"[1].

Modlitwa jest podstawą rozwoju wiary. Czy kiedy Pan przyjdzie ponownie, to czy znajdzie ludzi, którzy wiedzą, jak modlić się z wiarą i którzy są przygotowani do otrzymania zbawienia? „Każdy bowiem, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie"[2]. Jesteśmy dziećmi kochającego Ojca Niebieskiego i możemy cieszyć się osobistą komunikacją z Nim, kiedy modlimy się „w szczerości serca, z prawdziwym zamiarem, mając wiarę w Chrystusa"[3], a następnie postępując według otrzymanych odpowiedzi przekazanych w podszeptach Ducha Świętego. Z wiarą modlimy się, słuchamy i jesteśmy posłuszni, abyśmy mogli nauczyć się, jak stać się jednym z Ojcem i Synem[4].

Modlitwa wiary otwiera drogę do otrzymania chwalebnych błogosławieństw wysłanych z nieba. Zbawiciel nauczał:

„Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam.

Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje, a kto szuka, znajduje, a kto kołacze, temu otworzą"[5].

Jeśli oczekujemy tego, że otrzymamy, musimy prosić, szukać i kołatać. Podczas poszukiwania prawdy Józef Smith czytał w pismach świętych: „A jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana"[6]. W odpowiedzi na tę modlitwę wiary otwarły się niebiosa. Bóg Ojciec i Jego Syn, Jezus Chrystus, zstąpili w chwale i przemówili do Józefa Smitha, dając początek dyspensacji pełni czasów. Dla nas cudowne uzdrowienie, pełna mocy ochrona, boska wiedza, wyzwalające przebaczenie i jakże cenny pokój są pośród odpowiedzi, które otrzymujemy, kiedy z wiarą oferujemy „pragnienie [ludzkiego] serca"[7].

Modlimy się do naszego Ojca w imię Jezusa Chrystusa, przez moc Ducha Świętego, tym samym angażując trzech członków Boskiej Trójcy w naszej sprawie.

Modlimy się do naszego Ojca Niebieskiego i jedynie do Niego, ponieważ to On jest „Bogiem w niebie, który jest nieskończony i wieczny, przez wieczność ten sam […], stworzyciel nieba i Ziemi oraz wszystkich rzeczy, które się na nich znajdują". Jako nasz Stworzyciel dał przykazania, abyśmy „Go kochali i służyli Mu, jedynemu żywemu i prawdziwemu Bogu, i że powinien On być jedyną istotą, którą czcić [będziemy]"[8].

Kiedy modlicie się do Ojca Niebieskiego z wiarą, On „pocieszy was w waszych cierpieniach […], [abyście napawali się] Jego miłością"[9]. Prezydent Henry B. Eyring powiedział, że modlitwy jego ojca, który przegrywał walkę z rakiem, nauczyły go o głębokiej osobistej relacji, jaka łączy Boga i Jego dzieci:

„Pewnego poranka, kiedy ból przybrał na sile, zastaliśmy go na kolanach przy łóżku. Był zbyt słaby, żeby znów się położyć. Powiedział nam, że modlił się, aby zapytać Ojca Niebieskiego,

dlaczego musi tak bardzo cierpieć, pomimo tego że zawsze starał się być dobry. Wyznał, że przyszła do niego pełna dobroci odpowiedź: 'Bóg potrzebuje dzielnych synów'.

Pozostał więc wojownikiem do końca, ufając, że Bóg go kocha, słucha go i będzie go wspierał. Był błogosławiony tym, że dowiedział się wcześnie i nigdy nie zapomniał, że kochający Bóg jest na odległość modlitwy"[10].

Modlimy się w imię Jezusa Chrystusa, ponieważ nasze zbawienie jest w Chrystusie i „nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni"[11]. Przychodzimy do Ojca w święte imię Jezusa Chrystusa[12], ponieważ On jest naszym Orędownikiem u Ojca i wstawia się za nas[13]. On cierpiał, krwawił i umarł dla chwały Swego Ojca, a Jego miłosierna obrona w naszym imieniu otwiera każdemu drogę do pokoju w tym życiu i do życia wiecznego w świecie, który nastanie. On nie chce, abyśmy cierpieli dłużej lub przetrwali więcej prób, jak to konieczne. On pragnie, abyśmy zwrócili się do Niego i umożliwili Mu, by ulżył nam w brzemionach, uzdrowił serce i oczyścił duszę przez Jego oczyszczającą moc. Nigdy nie chcemy wzywać Jego imienia na próżno, wypowiadając wyuczone i powtarzające się słowa. Szczera modlitwa ofiarowana w święte imię Jezusa Chrystusa jest wyrazem naszej oddanej miłości, naszej wiecznej wdzięczności i naszego trwałego pragnienia, by modlić się jak On, postępować jak On i stać się tym, kim On jest.

Modlimy się przez moc Ducha Świętego, ponieważ „ten, co prosi w Duchu, prosi zgodnie z wolą Boga"[14]. Kiedy modlimy się z wiarą, Duch Święty może nadać kierunek naszym myślom, aby nasze słowa były w harmonii z wolą Boga. „Nie módlcie się o zaspokojenie swych żądz, ale proście usilnie, abyście nie ulegli pokusie i służyli prawdziwemu i żywemu Bogu"[15].

„Nie tylko ważna jest wiedza o tym, jak się modlić, ale równie ważna jest wiedza, jak otrzymywać odpowiedzi na modlitwy, jak rozróżniać i być czujnym, aby móc jasno dostrzec i ze szczerością zrozumieć, jaka jest wola Boga i cel względem nas"[16].

Prezydent Eyring kontynuował: „Otrzymywałem odpowiedzi na modlitwy. Te odpowiedzi były najbardziej wyraźne, kiedy to, czego ja chciałem, uciszała przemożna potrzeba, by dowiedzieć się, czego chce Bóg. Wówczas odpowiedź kochającego Ojca

w Niebie może zabrzmieć w umyśle cichym, łagodnym głosem i zostać zapisana w sercu"[17].

Kiedy Zbawiciel wszedł do Ogrodu Getsemane, Jego duszę przepełniał niezmierny smutek aż do śmierci. W Swej agonii mógł jedynie zwrócić się do Swego Ojca. Błagał: „Jeśli można, niech ten kielich mnie minie". I dodał: „Wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty"[18]. Chociaż był bez grzechu, Zbawiciel został wybrany, by „[doświadczyć] boleści, cierpienia i wszelkich pokus", łącznie z chorobami i słabościami Swego ludu. „[On] cierpi jako śmiertelny, aby mógł wziąć na siebie grzechy swoich i wymazać ich występki mając moc wyzwolenia"[19]. Trzy razy modlił się słowami: „Ojcze, niech się stanie wola twoja"[20]. Kielich nie minął. W pokornej, pełnej wiary modlitwie został wzmocniony, aby pójść naprzód i wypełnić Swą boską misję przygotowania naszego zbawienia, żebyśmy mogli odpokutować, wierzyć, być posłuszni i uzyskać błogosławieństwa wieczności.

Odpowiedzi, jakie otrzymujemy w modlitwie, mogą nie być tym, czego pragniemy. Ale w trudnych chwilach nasze modlitwy stają się życiodajną miłością i troskliwym miłosierdziem. Kiedy błagamy, możemy być wzmocnieni, by iść naprzód i wypełnić wszystko, do czego zostaliśmy ustanowieni. Świętym, żyjącym w trudnych czasach, Pan powiedział: „Pocieszcie się w sercu […]; bowiem wszystko co żyje, jest w moim ręku; bądźcie spokojni i wiedzcie, żem jest Bóg"[21].

Czy modlimy się na odosobnieniu, z naszymi rodzinami, w kościele, w świątyni albo gdziekolwiek się znajdujemy, czy modlimy się ze skruszonym sercem i pokornym duchem, prosząc o przebaczenie, o niebiańską mądrość lub po prostu o siłę, by wytrwać, *zawsze*

modlimy się całym sercem, skierowanym stale ku Bogu, dla naszego dobra i dla dobra otaczających nas osób. Szczere pragnienia ofiarowane w duchu wdzięczności za obfite błogosławieństwa i wdzięczność za życiowe lekcje, zaszczepiają w sercu nieugiętą wiarę w Chrystusa, „pełną światła nadzieję i miłość do Boga oraz do wszystkich ludzi”[22].

Modlitwa to dar od Boga. Nigdy nie musimy czuć się zagubieni ani samotni. Świadczę, że każdy moment cennej modlitwy może być świętym czasem spędzonym z naszym Ojcem w imię Syna i przez moc Ducha Świętego. W święte imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Zob. Ew. Łukasza 18:1–8; zob. także Joseph Smith Translation, Luke 18:8 (w: Luke 18:8, przypis *a* w anglojęzycznym wydaniu pism świętych ŚwDO).
2. List do Rzymian 10:13.
3. Moroni 10:4.
4. Zob. Ew. Łukasza 17:21–23. Zbawiciel modlił się, abyśmy stali się jednością z Ojcem i Synem, i zostali uczynieni doskonałymi. Otrzymujemy jedność z Ojcem i Synem, kiedy wierzymy w słowa Chrystusa i działamy z wiarą.
5. Ew. Mateusza 7:7–8.
6. List Jakuba 1:5.
7. „Modlitwa to niebiański dar”, *Hymny,* nr 79.
8. Nauki i Przymierza 20:17, 19.
9. Jakub 3:1–2.
10. Zob. Henry B. Eyring, „Families and Prayer”, *Liahona,* wrzesień 2015, str. 4.
11. Dzieje Apostolskie 4:12.
12. Zob. Nauki i Przymierza 93:19–20.
13. Zob. Nauki i Przymierza 45:3–5.
14. Zob. Nauki i Przymierza 46:30.
15. Mormon 9:28.
16. Melvin J. Ballard, „Our Channels of Power and Strength”, *Improvement Era,* wrzesień 1923, str. 992; cytowane w: M. Russell Ballard, *Yesterday, Today, and Forever* (2015), str. 133.
17. Henry B. Eyring, „Wypisz w moim sercu”, *Liahona,* styczeń 2001, str. 100.
18. Ew. Mateusza 26:39; zob. także werset 38.
19. Alma 7:11, 13.
20. Zob. Ew. Mateusza 26:39–44.
21. Zob. Nauki i Przymierza 101:16.
22. 2 Nefi 31:20.

Starszy Craig C. Christensen
Prezydium Siedemdziesiątych

„Powołam […] wybranego ‘widzącego’”

Dzięki temu, że Józef był prorokiem, zostały nam otworzone nie tylko okna niebios, ale sama brama do wieczności.

Kiedy Moroni po raz pierwszy odwiedził Józefa Smitha, ostrzegł go, że jego imię „pozostanie na dobre i złe u wszystkich narodów”[1]. Widzimy wypełnienie się tego proroctwa. W wojnie między dobrem a złem Przywrócenie ewangelii przez Proroka Józefa Smitha nie tylko natchnęło wierzących, którzy go naśladują, ale i sprowokowało przeciwników, którzy zaciekle walczą przeciwko sprawie Syjonu oraz samemu Józefowi. Ta wojna nie jest czymś nowym. Rozpoczęła się krótko po tym, jak młody Józef udał się do Świętego Lasku, i trwa do dziś, o czym głośno w Internecie.

Pan osobiście oświadczył Józefowi Smithowi:

„Krańce ziemi pytać będą o twoje imię, a głupcy szydzić będą z ciebie, i piekło szaleć będzie przeciwko tobie;

podczas gdy ludzie czystego serca, roztropni i szlachetni, i cnotliwi szukać będą stale rady, i autorytetu, i błogosławieństw z twojej ręki”[2].

Dzisiaj pragnę złożyć świadectwo wszystkim tym, którzy starają się lepiej zrozumieć świętą misję Józefa Smitha jun., Proroka Przywrócenia.

Nie musimy obawiać się składania świadectwa o Józefie jako proroku, widzącym i objawicielu, ponieważ Pan od zawsze działał przez proroków[3]. Dzięki prawdom przywróconym przez Józefa Smitha wiemy znacznie więcej o naszym Ojcu Niebieskim i Zbawicielu, Jezusie Chrystusie. Znamy Ich boskie cechy, znamy łączące Ich relacje oraz relacje, jakie łączą Ich z nami, i znamy wielki plan odkupienia, dzięki któremu możemy powrócić do Ich obecności.

Brigham Young powiedział o Józefie Smithie: „Na naradach w wieczności, na długo zanim powstały fundamenty tej ziemi, zdecydowano, że to on będzie człowiekiem w ostatniej dyspensacji tego świata, który przyniesie ludziom słowo Boże i otrzyma pełnię kluczy i mocy Kapłaństwa Syna Bożego. Pan upatrzył go sobie […], [ponieważ] był [on] ustanowiony przed narodzeniem w wieczności, aby przewodził w ostatniej dyspensacji”[4].

W ramach przygotowań do wypełnienia tego wielkiego dzieła, Józef Smith urodził się w kochającej rodzinie, która doświadczyła wielu codziennych ciężarów i prób życia. Choć uczucia, które Józef żywił względem Boga, były

„głębokie i często przejmujące”[5], to dorastając, był zmieszany z powodu wielu sprzecznych przesłań religijnych, których nauczali wtedy kaznodzieje. Na szczęście Józef nie pozwolił, aby jego pytania sparaliżowały jego wiarę. Szukając na nie odpowiedzi w Biblii, odnalazł następującą radę: „A jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana”[6].

Józef napisał: „Nigdy żaden ustęp Pisma Świętego nie przypadł z taką mocą do czyjegoś serca niż ten wyjątek wówczas do mojego. Wydawało się, że z wielką mocą przenika wszelkie uczucia mego serca. Rozmyślałem nad nim niejeden raz”[7].

Posiadając prostą wiarę, Józef postąpił zgodnie z tymi duchowymi odczuciami. Odszukał ustronne miejsce, ukląkł i „[ofiarował] Bogu pragnienia [swego] serca”[8]. Istnieje wielka moc w tym, jak Józef opisał to, co się wtedy stało:

„Ujrzałem słup światła dokładnie nad głową, przewyższający blaskiem słońce, który opuszczał się stopniowo, aż objął mnie.

[…] Kiedy światło padło na mnie, ujrzałem dwie Postacie, których blask i chwała były nie do opisania, stojące nade mną w powietrzu. Jedna z nich przemówiła do mnie, nazywając mnie po imieniu, i rzekła, wskazując na drugą postać: *Oto Mój Umiłowany Syn. Słuchaj Go!*”[9].

Józef Smith ujrzał Boga, Wiecznego Ojca, i Jezusa Chrystusa, Zbawiciela i Odkupiciela świata. To była *Pierwsza* Wizja Józefa. W następnych latach Józef przetłumaczył Księgę Mormona dzięki darowi i mocy Boga. Odwiedziły go także inne niebiańskie istoty, które przywróciły prawdy i upoważnienie, które były utracone przez wieki. Te niebiańskie objawienia, które otrzymał Józef Smith, otworzyły przed nami okna niebios i chwałę wieczności. Życie Józefa to świadectwo o tym, że jeśli komukolwiek z nas brakuje mądrości, możemy zwrócić się do Boga z wiarą, a otrzymamy odpowiedzi — czasem być może od niebiańskich istot, ale częściej poprzez moc Ducha Świętego, który przemówi do nas poprzez natchnione myśli i uczucia[10]. Poprzez Ducha Świętego możemy „przekonać się o prawdzie wszystkiego”[11].

Wielu z nas zaczęło budowanie swojego świadectwa o Proroku Józefie Smithie od czytania Księgi Mormona. Po raz pierwszy przeczytałem Księgę Mormona od deski do deski, gdy byłem młodym uczniem porannego seminarium. Wznoszony na skrzydłach żywej chłopięcej fantazji czytałem Księgę Mormona, wyobrażając sobie, że jestem Józefem Smithem — aby odkryć ukryte w niej prawdy. Wywarło to tak wielki wpływ na moje życie, że nadal czytam Księgę Mormona w ten sposób. Często pogłębia to moją wdzięczność za Proroka Józefa Smitha i prawdy, które zostały przywrócone w tej cennej księdze.

Dla przykładu wyobraźmy sobie uczucia, jakie towarzyszyły Józefowi, kiedy tłumaczył wersety mówiące o chrzcie dla odpuszczenia grzechów. Bez wątpienia Józef, któremu powiedziano, aby nie przyłączał się do żadnego z istniejących wtedy kościołów, miał pytania na temat tego zbawiennego obrzędu. Jego pytania ponownie skierowały go na ścieżkę modlitwy, w rezultacie czego odwiedził go Jan Chrzciciel, który przywrócił Kapłaństwo Aarona i upoważnienie do dokonywania chrztów[12].

Zastanówmy się, co mógł czuć Józef, kiedy dowiedział się o tym, że Jezus Chrystus odwiedził mieszkańców zachodniej półkuli — że ich nauczał, modlił się z nimi, uzdrawiał chorych, błogosławił ich dzieci, nadał im upoważnienie kapłańskie i udzielił im sakramentu[13]. Józef mógł nie zdawać wtedy sobie z tego sprawy, ale to, czego nauczył się o obrzędach i organizacji starożytnego Kościoła Chrystusa, przygotowało go do pomocy Panu w późniejszym przywróceniu tego samego Kościoła na ziemię.

Podczas tłumaczenia Księgi Mormona Józef i jego żona, Emma, opłakiwali śmierć nowo narodzonego synka. W tamtym okresie większość kaznodziei nauczało, że dzieci, które zmarły bez chrztu, będą na zawsze potępione. Mając to na uwadze, wyobraźcie sobie, co musiał czuć Józef,

tłumacząc następujące słowa proroka Mormona: „Małe dzieci nie potrzebują nawrócenia ani chrztu […], [ponieważ] małe dzieci mają życie w Chrystusie od założenia świata”[14].

Być może największe wrażenie na młodym Józefie wywarł fragment z Księgi Mormona zawarty w trzecim rozdziale Drugiej Księgi Nefiego. Ten rozdział zawiera starożytne proroctwo o „wybranym ‘widzącym’”, którego powoła Pan w ostatnich dniach i będzie on nosił imię Józef, tak samo jak jego ojciec. Ten przyszły prorok „będzie miał uznanie” i dokona dla swego ludu dzieła, które „będzie miało […] wielką wartość”. I „będzie on niczym Mojżesz”, i będzie posiadał moc, aby przekazywać słowo Boga[15]. Zastanówcie się, co musiał czuć Józef Smith, kiedy zdał sobie sprawę, że to proroctwo było o *nim*! On nie tylko tłumaczył starożytną historię, ale tłumaczył wizję dni ostatnich, wizję cudownego Przywrócenia ewangelii Jezusa Chrystusa, *a on — Józef Smith — miał pomóc w jej wypełnieniu!*

Dzisiaj, prawie 200 lat później, dostrzeżenie wypełnienia się tego proroctwa nie jest trudne. Posiadamy wiedzę o wspaniałych rzeczach, których Józef dokonał jako prorok Pana. Pamiętajcie jednak, że zanim Józef przetłumaczył to proroctwo, dokonał kilku rzeczy, przepowiedzianych przez proroków. Był przecież młodym człowiekiem; miał dwadzieścia parę lat. Kościół nie został jeszcze zorganizowany. Nie było wtedy okręgów, gmin, misjonarzy ani świątyń. Mało kto słyszał o Józefie Smithie, a wśród tych, którzy o nim słyszeli, były osoby, które mu się aktywnie sprzeciwiały. Zwróćcie teraz uwagę na wielkie dzieło, którego Pan dokonał ręką Swego sługi, Józefa, mimo przeciwności, których on doświadczył. Czyż wypełnienie się tego proroctwa nie stanowi przekonującego dowodu na prorocze powołanie Józefa Smitha?

Wszystkich tych, którzy kwestionują swoje świadectwo o Józefie Smithie lub zmagają się z błędnymi, mylącymi lub powierzchownymi informacjami na temat jego życia i posługi, zachęcam do rozważenia owoców, czyli błogosławieństw, które otrzymaliśmy dzięki cudownej misji Józefa Smitha, Proroka Przywrócenia.

Dzięki temu, że Józef był prorokiem, objawienia i prorocy nie są jedynie wspomnieniem. Czasy cudów — objawień, uzdrowień i posługi aniołów — nie przeminęły[16].

Dzięki temu, że Józef był prorokiem, każdy z nas ma dostęp do mocy i błogosławieństw świętego kapłaństwa, w tym chrztu, daru Ducha Świętego i sakramentu.

Dzięki temu, że Józef był prorokiem, mamy dostęp do błogosławieństw i obrzędów świątynnych, które wiążą nas z Bogiem, czynią nas Jego ludem i świadczą nam o „[Jego mocy]”, dzięki której będziemy mogli pewnego dnia „zobaczyć [oblicze] Boga, samego Ojca, i żyć”[17].

Dzięki temu, że Józef był prorokiem, wiemy, że małżeństwo i rodzina to istotne elementy planu szczęścia, jaki Bóg dla nas przygotował. Wiemy, że poprzez obrzędy i przymierza świątynne nasze cenne relacje rodzinne mogą trwać wiecznie.

Dzięki temu, że Józef był prorokiem, zostały nam otworzone nie tylko okna niebios, ale sama brama do wieczności. Dzięki temu możemy poznać „jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego [posłał]”[18]. Możemy otrzymać życie wieczne.

A co najważniejsze, dzięki temu, że Józef był prorokiem, posiadamy świadectwo za świadectwem o tym, że Jezus Chrystus jest Synem Boga i Zbawicielem świata. Posiadamy nieprzerwany łańcuch szczególnych świadków Jezusa Chrystusa, w tym także naszego współczesnego proroka, Prezydenta Thomasa S. Monsona, doradców w Pierwszym Prezydium oraz członków Kworum Dwunastu Apostołów. Do ich świadectw pragnę dodać moje skromne, choć pewne świadectwo: Jezus Chrystus żyje i prowadzi Swój Kościół. Józef Smith był i jest Prorokiem Przywrócenia. Moc i upoważnienie od Boga są ponownie na ziemi. Modlę się, abyśmy odważnie składali nasze świadectwo i okazywali wdzięczność za tego wspaniałego proroka, widzącego i objawiciela Pana, w święte imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Józef Smith — Historia 1:33.
2. Nauki i Przymierza 122:1–2.
3. Zob. Ks. Amosa 3:7.
4. Brigham Young, „Remarks”, *Deseret News,* 26 października 1859, str. 266; zob. także *Teachings of Presidents of the Church: Joseph Smith* (2007), str. 544.
5. Józef Smith — Historia 1:8.
6. List Jakuba 1:5.
7. Józef Smith — Historia 1:12.
8. Józef Smith — Historia 1:15.
9. Józef Smith — Historia 1:16–17.
10. Zob. Nauki i Przymierza 8:2.
11. Moroni 10:5.
12. Zob. Józef Smith — Historia 1:68–72.
13. Zob. 3 Nefi 11–20.
14. Moroni 8:11–12.
15. Zob. 2 Nefi 3:6–15.
16. Zob. Moroni 7:35–37; Zasady Wiary 1:7.
17. Nauki i Przymierza 84:21–22.
18. Ew. Jana 17:3.

Starszy Juan A. Uceda
Siedemdziesiąty

Pan Jezus Chrystus uczy nas, jak się modlić

Gdy się modlicie, czy naprawdę się modlicie, czy tylko zmawiacie modlitwy?

W 1977 roku służyłem jako pełnoetatowy misjonarz w Cusco w Peru. Mój kolega i ja otrzymaliśmy pozwolenie, aby zabrać wszystkich misjonarzy ze strefy Cusco do wspaniałych ruin Machu Picchu.

Pod koniec naszej wizyty niektórzy misjonarze chcieli pójść na most Inków, który stanowi część górskiego szlaku. Natychmiast poczułem w sercu, że Duch zakazuje mi tam iść. Szlak znajdował się na zboczu góry z 610-metrowym spadkiem. W wielu obszarach szlak był na tyle wąski, że mogła po nim przejść na raz tylko jedna osoba. Mój kolega i ja powiedzieliśmy reszcie, że nie powinniśmy iść na most Inków.

Jednakże misjonarze naciskali, żebyśmy poszli. Prośby stały się silniejsze i pomimo tego, co wskazał mi Duch, poddałem się presji rówieśników i powiedziałem im, że pójdziemy na most, ale pod warunkiem, że będziemy bardzo ostrożni.

Ze mną na końcu grupy weszliśmy na szlak, który prowadził do mostu Inków i na początku wszyscy szli powoli, tak jak się umawialiśmy. Po chwili misjonarze zaczęli iść bardzo szybko, a nawet biec. Ignorowali moje prośby, by zwolnić. Czułem się zobligowany ich dogonić i powiedzieć, że musimy zawrócić. Byłem daleko za nimi i musiałem szybko biec, żeby ich dogonić.

Kiedy wyszedłem zza zakrętu, w przejściu zbyt wąskim, by zmieścić dwie osoby, zobaczyłem misjonarza stojącego w bezruchu plecami do skał. Zapytałem, dlaczego tam stoi. Powiedział mi, że poczuł, iż powinien pozostać na chwilę w tym miejscu i że ja powinienem udać się dalej.

Poczułem nagłą potrzebę dogonienia grupy, która była przede mną, więc pomógł mi siebie wyminąć i byłem w stanie przejść trochę dalej w dół szlaku. Zauważyłem, że ziemia jest pełna zieleni. Osadziłem prawą stopę na ziemi i spadając, zdałem sobie sprawę, że pod tą zielenią nie ma gruntu. Rozpaczliwie chwyciłem się jakichś gałęzi, które były pod szlakiem. Spojrzałem na chwilę w dół i około 600 metrów pode mną zobaczyłem rzekę Urubamba, która przecina Świętą Dolinę Inków. Poczułem, że siły mnie opuściły i to tylko kwestia czasu, kiedy nie będę mógł się dłużej utrzymać. W tym momencie usilnie się modliłem. To była bardzo krótka modlitwa. Otworzyłem usta i powiedziałem: „Ojcze, pomóż mi!".

Gałęzie nie były wystarczająco mocne, aby utrzymać ciężar mojego ciała. Wiedziałem, że koniec jest bliski. W tym *samym* momencie, w którym miałem spaść, poczułem silną dłoń chwytającą mnie za ramię i wciągającą mnie do góry. Z tą pomocą byłem w stanie dalej walczyć i wspiąć się z powrotem na szlak. To misjonarz, który został w tyle, mnie uratował.

Ale w rzeczywistości to nasz Ojciec w Niebie mnie uratował. Wysłuchał On mojego głosu. Usłyszałem wcześniej głos Ducha, który trzykrotnie zakazywał mi pójścia na most Inków, ale go nie posłuchałem. Byłem w szoku, byłem blady i nie wiedziałem, co powiedzieć. Następnie przypomniałem sobie, że reszta misjonarzy jest nadal przed nami, więc zaczęliśmy ich szukać, a kiedy ich znaleźliśmy, opowiedzieliśmy im, co mi się przytrafiło.

Bardzo ostrożnie i w milczeniu wróciliśmy do Machu Picchu. W drodze powrotnej milczałem, a do głowy przyszła mi myśl, że On słuchał mojego głosu, ale ja nie słuchałem Jego. W sercu czułem wielki ból przez to, że byłem nieposłuszny Jego głosowi, a jednocześnie czułem głęboką wdzięczność za Jego miłosierdzie. Nie wymierzył mi On sprawiedliwości, lecz w Swym wielkim miłosierdziu uratował mi życie (zob. Alma 26:20).

Pod koniec dnia, gdy przyszedł czas na moją osobistą modlitwę, modliłem się prosto z serca do „[Ojca] miłosierdzia i [Boga] wszelkiej pociechy" (II List do Koryntian 1:3). Modliłem się „w szczerości serca, z prawdziwym zamiarem, mając wiarę w Chrystusa" (Moroni 10:4).

Wczesnym rankiem tamtego dnia modliłem się ustami, ale kiedy byłem bliski śmierci, modliłem się do Niego z serca. Rozważałem swoje życie do tamtego momentu. Zdałem sobie sprawę, że w wielu sytuacjach nasz Ojciec w Niebie był dla mnie bardzo litościwy. Tego dnia na Machu Picchu i w Cusco w Peru udzielił mi On wielu lekcji. Jedną z najwspanialszych lekcji była ta, że zawsze, zawsze powinienem modlić się „w szczerości serca, z prawdziwym zamiarem, [rozwijając] wiarę w Chrystusa".

Pewnego razu Pan Jezus Chrystus „w pewnym miejscu modlił się i zakończył modlitwę, [a] ktoś z jego uczniów rzekł do niego: Panie, naucz nas modlić się" (Ew. Łukasza 11:1). Następnie nauczył On Swoich uczniów się modlić. A dziś uczy On modlitwy was i mnie, gdy wyobrażamy sobie, jak modlił się w Getsemane: „Wszakże nie moja, lecz twoja wola niech się stanie" (Ew. Łukasza 22:42). Kiedy się modlicie, czy rzeczywiście prawdziwie chcecie, aby „nie [wasza], lecz [Jego] wola się [stała]"?

Paweł opisał, w jaki sposób Jezus modlił się „za dni swego życia", szczególnie w Getsemane: „Zanosił On z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do tego, który go mógł wybawić od śmierci, i dla bogobojności został wysłuchany" (List do Hebrajczyków 5:7). Gdy się modlicie, czy naprawdę się modlicie, czy tylko zmawiacie modlitwy? Czy jesteście powierzchowni w swoich modlitwach?

Jezus modlił się usilnie i rozmawiał ze Swoim Ojcem. „Gdy Jezus został ochrzczony i modlił się, otworzyło się niebo" (Ew. Łukasza 3:21). Kiedy się modlicie, czy czujecie, że otwiera się niebo? Kiedy ostatnio czuliście tę łączność z niebem?

Jezus modlił się do Swojego Ojca, przygotowując się do podjęcia ważnych decyzji.

„Wyszedł na górę, aby się modlić, i spędził noc na modlitwie do Boga.

A gdy nastał dzień, przywołał uczniów swoich i wybrał z nich dwunastu, których też nazwał apostołami" (Ew. Łukasza 6:12–13).

Czy przygotowujecie się do podjęcia ważnych decyzji, modląc się do waszego Ojca Niebieskiego? Czy przygotowujecie się na doświadczenie modlitwy?

Gdy Jezus przybył na kontynent amerykański, nauczał lud, jak się modlić. „I Jezus powiedział im: Módlcie się dalej. I nie przestali się modlić" (3 Nefi 19:26).

Jezus zaprasza nas: „[Módlcie] się zawsze" (NiP 10:5). Jezus wie, że nasz Ojciec Niebieski słyszy nas i daje nam to, co jest dla nas najlepsze. Dlaczego czasem jest tak, że nie chcemy tego przyjąć? Dlaczego?

W tej samej chwili, kiedy mówimy: „Ojcze w Niebie", On słyszy nasze modlitwy i jest wyczulony na nasze potrzeby. Tak więc Jego oczy i uszy są teraz w łączności z wami. Czyta On nam w myślach i wyczuwa nasze serca. Nie możecie przed Nim niczego ukryć. Wspaniałe jest to, że spojrzy na was oczami miłości i miłosierdzia, których nie możemy w pełni zrozumieć. Ale miłość i miłosierdzie są z Nim w tej samej chwili, kiedy mówicie: „Ojcze w Niebie".

Tak więc doświadczenie modlitwy to bardzo, bardzo święta chwila. Nie powie On: „Nie, nie będę cię teraz słuchać, bo przychodzisz do mnie tylko, kiedy masz kłopoty". Tylko śmiertelnicy tak czynią. Nie powie On: „Oj, nawet sobie nie wyobrażasz, jak bardzo jestem teraz zajęty". Tylko śmiertelnicy tak mówią.

Modlę się i mam nadzieję, że wszyscy będziemy modlić się tak, jak Jezus nas nauczał, w imię Pana Jezusa Chrystusa, amen. ■

Starszy J. Devn Cornish
Siedemdziesiąty

Czy jestem dość dobry? Czy podołam?

Jeśli naprawdę się postaramy i nie będziemy się usprawiedliwiać czy sprzeciwiać, jeśli będziemy często okazywać skruchę i prosić o łaskę, to staniemy się „dość dobrzy".

Drodzy bracia i siostry, jakże wielce jesteśmy błogosławieni, że możemy gromadzić się i być nauczani przez sługi Pana. Czyż to nie cudowne, w jaki sposób nasz kochający Ojciec Niebieski prowadzi nas i błogosławi? On naprawdę chce, abyśmy wrócili do domu.

Troskliwe miłosierdzie Pana stało się widoczne w moim życiu, kiedy tuż po ukończeniu szkoły medycznej dostałem się na elitarny staż na oddziale pediatrii. Kiedy spotkałem się z pozostałymi uczestnikami programu, miałem wrażenie, że jestem osobą najmniej inteligentną i najsłabiej przygotowaną ze wszystkich. Myślałem, że nie mam żadnych szans, by im dorównać.

Na początku trzeciego miesiąca naszego stażu w szpitalu, późną nocą, siedziałem na stanowisku pielęgniarek i, na przemian szlochając i zasypiając, próbowałem wypełnić kartę zleceń lekarskich dla małego chłopca z zapaleniem płuc. Nigdy w życiu nie czułem takiego zniechęcenia. Nie byłem w stanie ustalić metody leczenia zapalenia płuc u 10-latka. Zacząłem się zastanawiać, co ja tu właściwie robię.

W tym momencie jeden ze starszych stażystów położył rękę na moim ramieniu i zapytał, czy wszystko w porządku, a ja nie wytrzymałem i dałem upust swojej frustracji i strachowi. Jego odpowiedź zmieniła moje życie. Powiedział mi, jak bardzo on i pozostali starsi stażyści byli ze mnie dumni i wierzyli w to, że będę wspaniałym lekarzem. Krótko mówiąc, on pokładał we mnie wiarę, gdy mnie samemu jej brakowało.

Podobne do moich wątpliwości mają nasi członkowie. Często słyszymy: „Czy jestem dość dobry?" albo „Czy rzeczywiście uda mi się dostąpić królestwa celestialnego?". Oczywiście, nie istnieje coś takiego jak „bycie dość dobrym". Nikt z nas nie jest w stanie „zapracować" lub „zasłużyć" sobie na zbawienie, ale rzeczą naturalną jest zastanawianie się, czy jesteśmy czyści przed Panem.

Czasami w kościele możemy odczuć zniechęcenie nawet czymś takim, jak szczera zachęta, abyśmy się doskonalili. Myślimy sobie wtedy: „Nie zdołam zrobić tego wszystkiego" albo „nigdy nie będę tak dobry jak ci wszyscy ludzie".

Być może czujemy się tak samo, jak ja tamtej nocy w szpitalu.

Proszę was, moi ukochani bracia i siostry, przestańcie porównywać się z innymi. Poprzez porównywanie i konkurowanie niepotrzebnie zadajemy sobie cierpienie. Błędnie oceniamy własną wartość, opierając się wyłącznie na *rzeczach*, które mamy lub których nam brakuje, i na *opinii innych*. Jeśli już faktycznie chcemy dokonywać porównań, to róbmy to poprzez pryzmat tego, jacy byliśmy w przeszłości i jacy jesteśmy teraz, a nawet jakimi pragniemy być w przyszłości. Tak naprawdę jedyną opinią, która powinna mieć dla nas znaczenie, jest opinia naszego Ojca Niebieskiego. Proszę, zapytajcie Go szczerze, co myśli na wasz temat. On nas kocha i napomina, lecz nigdy nie zniechęca; to domena Szatana.

Pozwólcie, że wyrażę się jasno i wyraźnie. Odpowiedzi na pytania: „Czy jestem dość dobry?" oraz „Czy podołam?" brzmią: „Tak! Będziesz dość dobry" i „Tak, podołasz, o ile będziesz pokutować i nie będziesz usprawiedliwiać siebie czy sprzeciwiać się Bogu". Bóg niebios nie jest bezdusznym sędzią sportowym, który szuka pretekstu, aby wykluczyć nas z gry. On jest naszym doskonale kochającym Ojcem, który pragnie bardziej niż ktokolwiek inny, aby wszystkie Jego dzieci powróciły do domu i żyły z Nim w rodzinie wyświęconej na wieczność. On naprawdę oddał Swego Jednorodzonego Syna, abyśmy nie zginęli, ale mieli życie wieczne![1] Proszę was, abyście uwierzyli i czerpali nadzieję oraz pocieszenie z tej wiecznej prawdy. Nasz Ojciec Niebieski pragnie, aby się nam udało! To jest Jego dzieło i Jego chwała[2].

Uwielbiam to, w jaki sposób Prezydent Gordon B. Hinckley nauczał kiedyś tej zasady. Słyszałem, jak mówił wielokrotnie: „Bracia i siostry, wszystkim, czego oczekuje od nas Pan, jest to, abyśmy się starali, ale musimy *naprawdę* się starać!"[3].

„Naprawdę się starać" oznacza robić wszystko, co w naszej mocy, dostrzegać konieczność zmian na lepsze, a następnie próbować ponownie. Systematycznie powtarzając ten cykl, coraz bardziej zbliżamy się do Pana, odczuwamy coraz mocniej Jego Ducha[4] i otrzymujemy więcej Jego łaski, mocą której nam pomaga[5].

Czasami mam wrażenie, że nie do końca zdajemy sobie sprawę z tego, jak bardzo Pan pragnie nam pomóc. Uwielbiam słowa Starszego Davida A. Bednara, który powiedział:

„Większość z nas dobrze rozumie, że Zadośćuczynienie jest dla grzeszników. Nie jestem do końca pewien jednak, czy wiemy i rozumiemy, iż Zadośćuczynienie jest także dla świętych […].

Zadośćuczynienie zapewnia nam pomoc przy przezwyciężaniu zła i unikaniu go oraz w czynieniu dobra i stawaniu się dobrym […].

'*To […] dzięki łasce Pana […] ludzie otrzymują siłę i wsparcie, by czynić dobro, do czego nie byliby zdolni, gdyby byli pozostawieni sami sobie […]. Owa łaska jest mocą* […]' [Bible Dictionary, „Grace", kursywa dodana] […], czyli niebiańską pomocą, której rozpaczliwie potrzebuje każdy z nas, aby móc znaleźć się w królestwie celestialnym"[6].

A wszystko, co musimy zrobić, aby otrzymać tę niebiańską pomoc, to po prostu prosić, a następnie działać w oparciu o prawe podszepty, jakie słyszymy.

Wspaniałą wiadomością jest fakt, że jeśli szczerze odpokutujemy, to nasze dawne grzechy nie uniemożliwią nam wywyższenia. Moroni mówi nam o grzesznikach w jego czasach: „Ale ile razy ktoś prawdziwie okazał skruchę i pragnął przebaczenia, przebaczano mu"[7].

Z kolei sam Pan powiedział:

„Jeśli wyzna swe grzechy przed tobą i przede Mną, i nawróci się w szczerości serca, przebaczysz mu, i Ja mu także przebaczę.

I ile razy Moi będą się nawracali, będę im przebaczał wykroczenia przeciwko Mnie"[8].

Jeśli szczerze odpokutujemy, Bóg naprawdę nam przebaczy, nawet gdy będziemy stale popełniać ten sam grzech. Starszy Jeffrey R. Holland powiedział: „Niezależnie od tego, ile według was straciliście już szans, ile popełniliście błędów […],

świadczę wam, że *nie* wykroczyliście poza zasięg boskiej miłości. Nie jest możliwe, abyście zeszli niżej, niż dociera blask światła nieskończonego Zadośćuczynienia Chrystusa”[9].

W żaden sposób nie oznacza to przyzwolenia na grzech. Grzech zawsze niesie za sobą konsekwencje. Grzech zawsze dotyka i rani dwie strony — grzesznika i osobę, którą skrzywdzono. Szczera pokuta nie jest łatwa[10]. Ponadto należy pamiętać, że choć Bóg oczyszcza nas z poczucia winy i przynosi ulgę naszemu sumieniu, nie zawsze od razu uwalnia nas od wszystkich konsekwencji naszych grzechów. Czasami towarzyszą nam one przez całe życie. Najgorszym rodzajem grzechu jest ten popełniony z premedytacją, gdy ktoś mówi: „Teraz mogę pogrzeszyć, a potem odpokutuję”. Według mnie niewątpliwie jest to szydzenie z ofiary i cierpienia Jezusa Chrystusa.

Bowiem sam Pan rzekł: „Albowiem ja, Pan, nie mogę patrzeć na grzech nawet z najmniejszym pobłażaniem”[11].

Alma zaś powiedział: „Oto mówię ci, że czynienie zła nigdy nie było szczęściem”[12].

Jednym z powodów, w których przejawia się prawdziwość stwierdzenia Almy, jest to, że kiedy wielokrotnie powtarzamy grzechy, oddalamy się od Ducha, odczuwamy zniechęcenie i zaprzestajemy pokuty. Powtórzę jeszcze raz: dzięki Zadośćuczynieniu Zbawiciela i poprzez szczerą skruchę możemy odpokutować, a nasze grzechy zostaną nam w pełni wybaczone.

Nie możemy zastępować pokuty fałszywymi usprawiedliwieniami. Usprawiedliwianie się następującymi słowy: „Bóg wie, że to jest dla mnie zbyt trudne, więc akceptuje mnie takim, jaki jestem” nie ma sensu. „Naprawdę się starać” oznacza próbować tak długo, aż w pełni osiągniemy normy Pana, które są jasno określone w pytaniach, które słyszymy, ubiegając się o rekomendację świątynną.

Kolejna rzecz, która oddala nas od nieba i blokuje otrzymywanie tak niezbędnej nam pomocy, jest sprzeciwianie się. Z księgi Mojżesza dowiadujemy się, że Szatan został strącony z nieba właśnie za bunt[13]. Za każdym razem, gdy sprzeciwiamy się Bogu, wypowiadamy w naszym sercu następujące słowa: „Nie potrzebuję ani Boga, ani pokuty”.

Jako pediatra pracujący na intensywnej terapii wiem, że jeśli ktoś odrzuca jedyne leczenie, które może uratować życie, może to prowadzić do niepotrzebnej śmierci fizycznej. Podobnie jest z nami, kiedy sprzeciwiamy się Bogu — odrzucamy naszą jedyną formę pomocy i nadzieję — Jezusa Chrystusa — skazując tym samym siebie na śmierć duchową. Nikt z nas nie osiągnie celu, polegając jedynie na własnej sile. Nikt z nas nigdy nie będzie „wystarczająco dobry”, by zostać zbawiony; jest to możliwe tylko dzięki zasługom i miłosierdziu Jezusa Chrystusa[14]. Jednak ponieważ Bóg szanuje naszą wolną wolę, nie będzie to również możliwe bez naszych starań. I tak właśnie działa równowaga pomiędzy łaską a uczynkami. Możemy pokładać nadzieję w Chrystusie, ponieważ On chce nam pomóc i zmienić nas. W istocie już nam pomaga. Wystarczy nieco się rozejrzeć i zastanowić, aby rozpoznać Jego rękę w naszym życiu.

Świadczę wam, że jeśli naprawdę się postaramy i nie będziemy się usprawiedliwiać czy sprzeciwiać, jeśli będziemy często okazywać skruchę i prosić o łaskę i pomoc Chrystusa, to staniemy się „dość dobrzy”, godni przed Panem, by dostąpić królestwa celestialnego. Staniemy się doskonali w Chrystusie, gotowi na otrzymanie błogosławieństw, chwały i radości, które Bóg pragnie dla każdego ze Swoich cennych dzieci, w tym także dla was i dla mnie. Świadczę, że Bóg nas kocha i chce naszego powrotu do domu. Świadczę, że Jezus żyje. W święte imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Zob. Ew. Jana 3:16.
2. Zob. Mojżesz 1:39.
3. Ta wypowiedź Prezydenta Hinckleya niestety nie została odnotowana, w druku natomiast ukazała się następująca: „Czyńcie tak, abyście mieli to poczucie, że daliście z siebie wszystko” („A Challenging Time — a Wonderful Time”, *Teaching Seminary: Preservice Readings* [podręcznik Kościelnego Systemu Edukacji, 2004], str. 18). Powiedział on również: „Nie zadręczajcie się myślami o porażce. Nie wyznaczajcie celów, które są poza waszym zasięgiem. Po prostu róbcie wszystko najlepiej jak potraficie, a Pan pobłogosławi wasze wysiłki” („Rise to the Stature of the Divine within You”, *Ensign,* listopad 1989, str. 96).
4. Zob. Nauki i Przymierza 50:24.
5. Zob. Eter 12:27.
6. David A. Bednar, „Zadośćuczynienie i podróż w doczesności”, *Liahona,* kwiecień 2012, str. 14.
7. Moroni 6:8.
8. Mosjasz 26:29–30.
9. Jeffrey R. Holland, „Robotnicy w winnicy”, *Liahona*, maj 2012, str. 33.
10. Zob. Nauki i Przymierza 19:15–19.
11. Nauki i Przymierza 1:31.
12. Alma 41:10.
13. Zob. Mojżesz 4:3.
14. Zob. 2 Nefi 2:6–8.

Starszy Neil L. Andersen
Kworum Dwunastu Apostołów

Świadek Boga

Proponuję, abyście przestali czuć się winni z powodu jakichś wyimaginowanych niedoskonałości w głoszeniu ewangelii. Zamiast tego „zawsze dawajcie świadectwo o Bogu". Taka motywacja ma o wiele większą moc niż poczucie winy.

Wiele z ważnych działań Boga pozostaje niezauważonych przez świat. W szóstym wieku przed Chrystusem pojawili się wielcy myśliciele, tacy jak Konfucjusz w Chinach czy Budda w Indiach, lecz moc kapłaństwa Boga spoczywała na Danielu — proroku, który żył w niewoli za czasów rządów babilońskiego króla Nebukadnesara.

Zatroskany snem, który przyśnił mu się pewnej nocy, król wezwał do siebie magów i czarowników, a następnie zażądał, aby powiedzieli, co to był za sen i wyjaśnili jego znaczenie. Oczywiście nie byli w stanie tego uczynić i zaprotestowali. „Nie ma na ziemi człowieka, który by mógł spełnić żądanie króla; jak też w ogóle żaden wielki i potężny król nie stawiał takiego żądania"[1]. Król Nebukadnesar wpadł w straszny gniew z powodu ich nieudolności i zadecydował, że wszyscy jego doradcy powinni zostać zgładzeni.

Daniel, jeden z królewskich mędrców, modlił się, by wybłagać „u Boga niebios miłosierdzie z powodu tej tajemnicy"[2].

Zdarzył się cud. Tajemnica królewskiego snu została objawiona Danielowi.

Został on zabrany przed tron króla. „Czy rzeczywiście możesz mi opowiedzieć sen, który miałem, i wyłożyć go?".

Daniel odrzekł:

„Ani magowie, ani wróżbici, ani czarownicy, ani astrolodzy [nie mogą królowi powiedzieć, co wyśnił] […].

Jest jednak Bóg na niebie, który [może objawić tajemnice i wyjawić] królowi Nebukadnesarowi, co się stanie w przyszłych dniach […].

Bóg niebios — powiedział Daniel — stworzy królestwo [kamień od góry oderwany bez udziału rąk, który stanie się wielką górą i wypełni całą ziemię], które ostoi się na wieki.

Sen jest prawdziwy, a wykład jego pewny"[3].

Poznawszy wykładnię i znaczenie snu, król z mocą oświadczył: „Zaprawdę wasz Bóg jest Bogiem bogów i Panem królów"[4].

Dzięki cudownej pomocy, jakiej Bóg udzielił Danielowi, ziściła się przepowiadana przyszłość ewangelii Jezusa Chrystusa, która została przywrócona na ziemię, że „królestwo [które wypełni całą ziemię] […], nie będzie zniszczone […], lecz […] ostoi się na wieki".

Liczba członków Kościoła w dniach ostatnich będzie relatywnie niewielka, zgodnie z proroctwem Nefiego, lecz będą oni rozsiani po całym świecie, a moc i obrzędy kapłańskie będą dostępne dla wszystkich, którzy będą ich pragnąć i wypełnią ziemię, jak przepowiedział to Daniel[5].

W 1831 roku Prorok Józef Smith otrzymał następujące objawienie: „Klucze królestwa Boga [i zgromadzenia Izraela z czterech stron świata] są powierzone człowiekowi na ziemi, i odtąd Ewangelia potoczy się aż po krańce ziemi, niczym potoczy się kamień wyrżnięty z góry bez pomocy rąk, dopóki nie wypełni całej ziemi"[6].

Nasza wspólna odpowiedzialność

Zgromadzenie Izraela to cud. Przypomina ono ogromną układankę, której części znajdą się na właściwych miejscach przed wielkim Drugim

Przyjściem. Tak jak nas może wprawiać w osłupienie widok góry elementów puzzli, tak dawnych świętych musiało zdumiewać, wydające się niewykonalnym, zadanie głoszenia przywróconej ewangelii na całym świecie. Zaczęli jednak od jednej osoby, pojedynczego kawałka układanki, odnajdywali proste krawędzie, układając ramę godną tego boskiego dzieła. Krok po kroku, ten kamień oderwany bez pomocy rąk, zaczął się toczyć, od setek do tysięcy, dziesiątek tysięcy, a teraz do milionów związanych przymierzem świętych w dniach ostatnich we wszystkich narodach, którzy łączą elementy tworzące to cudowne dzieło i cud.

Każdy z nas jest elementem układanki i każdy pomaga właściwie umiejscowić inne niezbędne fragmenty. Jesteście potrzebni w tym wielkim dziele. Wyraźnie widać, co leży przed nami. Widzimy, że cud nadal trwa, a ręka Pana prowadzi nas, gdy wypełniamy pozostałe puste miejsca. Wówczas „wielki Jehowa powie, że praca została wykonana”[7] i powróci w chwale i majestacie.

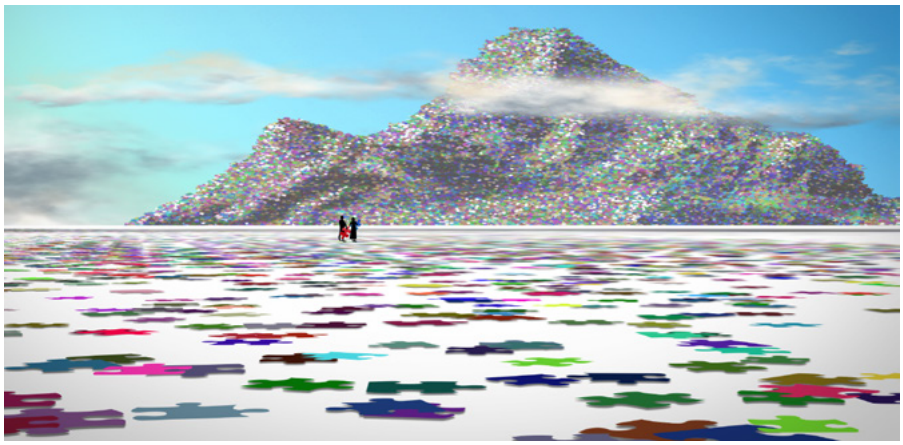

Zgromadzenie Izraela przypomina ogromną układankę, której części znajdą się na właściwych miejscach przed Drugim Przyjściem. Każdy z nas jest elementem układanki i każdy pomaga właściwie umiejscowić inne ważne jej fragmenty.

Prezydent Thomas S. Monson powiedział: „Teraz jest czas, by członkowie i misjonarze zjednoczyli swe siły, by wspólnie pracowali […], aby przyprowadzić do Niego dusze ludzkie […]. Będzie nas [On] wspierał w naszej pracy, jeśli będziemy kroczyć naprzód z wiarą, aby wypełnić Jego dzieło”[8].

Nałożony przez Boga obowiązek, który kiedyś spoczywał głównie na ramionach pełnoetatowych misjonarzy, teraz spoczywa na nas wszystkich. Wszyscy chcemy dzielić się przywróconą ewangelią i jesteśmy wdzięczni, że każdego tygodnia chrzest przyjmują tysiące osób. Mimo tego wielkiego błogosławieństwa, nasz troska o braci i siostry oraz nasze pragnienie, by czynić wolę Boga, sprawiają, że dzielenie się oraz wzmacnianie królestwa Bożego na całym świecie staje się coraz bardziej naglące.

Granice poczucia winy

Być może nawet mimo silnego pragnienia, by dzielić się ewangelią, nie jesteście zadowoleni z tego, co osiągnęliście na tym polu w przeszłości. Może czujecie się jak przyjaciel, który powiedział: „Rozmawiałem o Kościele z rodziną i przyjaciółmi, ale niewiele osób wykazało jakiekolwiek zainteresowanie, a każde kolejne odrzucenie napełniało mnie coraz większym zwątpieniem. Wiem, że powinienem robić więcej, ale utknąłem w miejscu i mam z tego powodu wielkie poczucie winy”.

Może spróbuję tu pomóc.

Poczucie winy spełnia ważną rolę, ponieważ uświadamia nam, że musimy dokonać zmian w swoim życiu, jednak jego pomoc jest mocno ograniczona.

Poczucie winy jest jak akumulator w samochodzie na benzynę. Pomaga odpalić samochód, umożliwia rozruch silnika i zapalenie reflektorów, ale nie wystarczy, by zapewnić moc na długą

drogę przed nami. Sam akumulator nie wystarczy. Tak samo jest z poczuciem winy.

Proponuję, abyście przestali czuć się winni z powodu jakichś wyimaginowanych niedoskonałości w głoszeniu ewangelii. Zamiast tego módlcie się o to, abyście mieli okazje, by, jak mówi Alma, „zawsze dawać świadectwo o Bogu we wszystkim, co czynicie i gdziekolwiek się znajdujecie, aż do śmierci, [aby inni] mogli zostać odkupieni przez Boga i zaliczeni do tych, którzy powstaną w pierwszym zmartwychwstaniu, [i] mogli mieć życie wieczne”[9]. Taka motywacja ma o wiele większą moc niż poczucie winy.

Dawanie świadectwa o Bogu zawsze i wszędzie odzwierciedla się w tym, jak żyjemy i jakim językiem się posługujemy.

Otwarcie mówcie o swojej wierze w Chrystusa. Kiedy nadarzy się okazja, mówcie o Jego życiu, Jego naukach i niezrównanym darze, jaki ofiarował ludzkości. Dzielcie się Jego wielkimi prawdami, o których jest mowa w Księdze Mormona. On dał nam obietnicę: „Każdego więc, który mię wyzna przed ludźmi, i Ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebie”[10]. Obiecuję wam, że kiedy będziecie często i szczerze modlić się o możliwość, by „dawać świadectwo o Bogu”, tak się stanie i napotkacie na swej drodze osoby poszukujące większego światła i wiedzy. Kiedy będziecie odpowiadać na otrzymane podszepty, Duch Święty poniesie wasze słowa do serc ludzi, aż nadejdzie dzień, kiedy Zbawiciel wyzna was przed Swym Ojcem.

Zbiorowy wysiłek

Duchowa praca, by pomóc ludziom przyjść do królestwa Bożego, to zbiorowy wysiłek. Jak szybko się da, poproście o pomoc misjonarzy i módlcie się o wsparcie z niebios. Pamiętajcie też jednak, że moment czyjegoś nawrócenia nie zależy od was[11].

Diego Gomez (powyżej, pierwszy rząd, trzeci od prawej) oraz Kamla Persand (po prawej, wraz z rodziną 25 lat po swoim chrzcie) nawrócili się dzięki pomocy i wsparciu wielu osób, które podzieliły się z nimi swoim świadectwem o Bogu.

Pochodząca z Mauritiusa Kamla Persand uczyła się w szkole medycznej w Bordeaux we Francji, kiedy poznaliśmy ją w lutym 1991 roku. Całą rodziną modliliśmy się o to, by móc podzielić się ewangelią z kimś, kto poszukiwał prawdy i nauczaliśmy Kamlę w naszym domu. Miałem zaszczyt dokonać jej chrztu, ale to nie my odegraliśmy najważniejszą rolę w jej przyjściu do Kościoła. Przyjaciele, misjonarze, a nawet krewni dawali jej „świadectwo o Bogu” w ojczyźnie, aż pewnego dnia we Francji, kiedy nadszedł właściwy moment, Kamla podjęła decyzję o chrzcie. Teraz, 25 lat później, wszędzie wokół siebie dostrzega wynikające z niej błogosławieństwa, a jej syn jest misjonarzem na Madagaskarze.

Proszę, nie postrzegajcie swoich wysiłków w dzieleniu się z bliźnimi miłością Zbawiciela w kategoriach sukcesu i porażki, testu, z którego ocena pokaże, jak dobrze wasi znajomi reagują na wasze uczucia i zaproszenia dotyczące spotkania z misjonarzami[12]. Z ziemskiej perspektywy nie jesteśmy w stanie osądzić skutków, jakie przynoszą nasze działania ani dostrzec ich ram czasowych. Kiedy dzielicie się z ludźmi miłością Zbawiciela, wasza ocena to zawsze 6+.

Pewne państwa ograniczyły możliwość pracy misjonarskiej, co sprawiło, że nasi wspaniali członkowie okazują jeszcze większą odwagę, by „dawać świadectwo o Bogu we wszystkim, co [czynią] i gdziekolwiek się [znajdują]”.

Nadieżda z Moskwy często daje ludziom egzemplarze Księgi Mormona w koszach wypełnionych słodyczami. „Mówię im, że to najsłodszy podarunek, jaki mogę im dać” — powiedziała.

Swietłana z Ukrainy krótko po swoim chrzcie poczuła natchnienie, aby podzielić się ewangelią z mężczyzną, którego często widywała w autobusie. Kiedy wysiadł na swoim przystanku, zapytała: „Czy chciałby pan dowiedzieć się więcej o Bogu?”. Mężczyzna się zgodził. Misjonarze nauczali Wiktora i został on ochrzczony. Później on i Swietłana zostali zapieczętowani w Świątyni we Freibergu w Niemczech.

Uważajcie, wasze błogosławieństwa mogą być dość nieoczekiwane.

Siedem lat temu razem z Kathy poznaliśmy w Salt Lake City Diego Gomeza i jego cudowną rodzinę. Byli oni razem z nami podczas dni otwartych w świątyni, ale uprzejmie odmówili, kiedy zaprosiliśmy ich, by dowiedzieli się czegoś więcej o Kościele. W maju tego roku Diego niespodziewanie do mnie zadzwonił. Powiedział, że jego życiowa sytuacja sprawiła, że zaczął się modlić. Sam odnalazł misjonarzy, odbył dyskusje i był gotów przyjąć chrzest. 11 czerwca wstąpiłem w wody chrztu z moim przyjacielem i współuczniem Diego Gomezem. Jego nawrócenie nastąpiło we właściwym dla niego czasie dzięki pomocy i wsparciu wielu osób, które „[dały mu] świadectwo o Bogu".

Zaproszenie dla młodzieży

Specjalne zaproszenie do „[dawania świadectwa]" o Bogu kieruję do naszej młodzieży i młodych dorosłych na całym świecie. Ludzie, którzy was otaczają, są otwarci na duchowe poszukiwania. Pamiętacie naszą układankę? Nie przychodzicie z pustymi rękami, macie do swojej dyspozycji technikę i media społecznościowe. Potrzebujemy was, Pan pragnie, abyście jeszcze bardziej zaangażowali się w tę wielką pracę.

Zbawiciel powiedział: „Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego"[13].

Nie przez przypadek mieszkacie w Afryce, Azji, Europie, Ameryce Północnej, Środkowej czy Południowej, na Pacyfiku czy innej części świata należącego do Boga, albowiem ewangelia musi dotrzeć do „każdego narodu, plemienia, języka i ludu"[14].

„Bóg niebios stworzy królestwo [kamień od góry oderwany bez udziału rąk, który stanie się wielką górą i wypełni całą ziemię], które ostoi się na wieki.

Sen jest prawdziwy, a wykład jego pewny"[15].

Na zakończenie zacytuję Nauki i Przymierza: „Wzywajcie Pana, aby Jego królestwo rozeszło się po ziemi, aby je przyjęli jej mieszkańcy, i byli gotowi na dni, co nastaną, w których Syn Człowieka zstąpi z nieba, odziany w blask swej chwały, aby spotkać królestwo Boże, które jest założone na ziemi"[16]. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Ks. Daniela 2:10.
2. Ks. Daniela 2:18.
3. Ks. Daniela 2:26–28, 44–45; zob. także wersety 34–35.
4. Ks. Daniela 2:47.
5. Zob. 1 Nefi 14:12–14.
6. Nauki i Przymierza 65:2; zob. także Nauki i Przymierza 110:11.
7. *Teachings of the Presidents of the Church: Joseph Smith* (2007), str. 444; zob. także Boyd K. Packer „Sztandar prawdy został wzniesiony", *Liahona,* listopad 2003, str. 27.
8. Thomas S. Monson, „Witajcie na konferencji", *Liahona*, listopad 2013, str. 4.
9. Mosjasz 18:9.
10. Ew. Mateusza 10:32.
11. Miesiąc temu byłem w Santa Maria w Brazylii. Brat João Grahl powiedział mi, że kiedy był młodym chłopcem, przez dwa lata chodził do kościoła i chciał zostać ochrzczony, ale jego ojciec się na to nie zgadzał. Pewnego dnia powiedział swoim siostrom, które żywiły podobne pragnienie, że muszą paść na kolana i modlić się, aby Bóg skruszył serce ojca. Uklękli więc w modlitwie i poszli do szkoły.

    Po powrocie dowiedzieli się, że niespodziewanie przyjechał do nich z odległego miasta ich wujek, brat ojca. Był w domu i rozmawiał z tatą. W obecności wuja dzieci ponownie zapytały ojca, czy mogą zostać ochrzczone. Wuj podszedł do swego młodszego brata, położył mu dłoń na ramieniu i powiedział: „Reinaldo, to prawda. Pozwól im przyjąć chrzest". Nikt wtedy nie wiedział, że kilka miesięcy wcześniej wujek sam został ochrzczony.

    Otrzymał natchnienie, żeby pojechać do domu brata, a ponieważ „[dał] świadectwo o Bogu", tego dnia jego bratanice i bratanek otrzymali pozwolenie na chrzest. Kilka tygodni później Reinaldo i jego żona zostali ochrzczeni. Bóg odpowiedział na modlitwy tych dzieci w cudowny sposób poprzez kogoś, kto był gotów dać „świadectwo o Bogu".
12. „Sukcesem jest to, że kogoś zaprosicie, niezależnie od tego, co z tego wyniknie" (Clayton M. Christensen, *The Power of Everyday Missionaries* [2012], str. 23; zob. także stronę internetową: everydaymissionaries.org).
13. Ew. Mateusza 28:19.
14. Mosjasz 15:28.
15. Ks. Daniela 2:44–45; zob. także wersety 34–35.
16. Nauki i Przymierza 65:5.

Młodzież i młodzi dorośli mają do swojej dyspozycji technikę i media społecznościowe.

Przedstawił Prezydent Henry B. Eyring
Pierwszy Doradca w Pierwszym Prezydium

Popieranie urzędników Kościoła

Bracia i siostry, Prezydent Monson poprosił mnie, abym przedstawił wam imiona i nazwiska generalnych urzędników Kościoła i Siedemdziesiątych Obszaru celem udzielenia poparcia.

Proponuje się, abyśmy poparli Thomasa Spencera Monsona jako proroka, widzącego i objawiciela oraz Prezydenta Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich, Henry'ego Benniona Eyringa jako Pierwszego Doradcę w Pierwszym Prezydium i Dietera Friedricha Uchtdorfa jako Drugiego Doradcę w Pierwszym Prezydium.

Ci, którzy są za, niech to okażą.

Ci, którzy są przeciw, mogą to okazać.

Proponuje się, abyśmy poparli Russella Mariona Nelsona jako Prezydenta Kworum Dwunastu Apostołów oraz następujących członków tego kworum: Russella M. Nelsona, Dallina H. Oaksa, M. Russella Ballarda, Roberta D. Halesa, Jeffreya R. Hollanda, Davida A. Bednara, Quentina L. Cooka, D. Todda Christoffersona, Neila L. Andersena, Ronalda A. Rasbanda, Gary'ego E. Stevensona i Dale'a G. Renlunda.

Ci, którzy są za, proszeni są o okazanie tego.

Jeśli ktoś jest przeciw, może to okazać.

Proponuje się, abyśmy poparli doradców w Pierwszym Prezydium oraz Kworum Dwunastu Apostołów jako proroków, widzących i objawicieli.

Ci, którzy są za, proszeni są o okazanie tego.

Ci, którzy są przeciw, jeśli są tacy, proszeni są o okazanie tego tym samym znakiem.

Proponuje się, abyśmy odwołali z wyrazami uznania za ich niezwykłą służbę Starszych Daniela L. Johnsona, Jaira Mazzagardiego, Kenta F. Richardsa i Francisca J. Viñasa z funkcji Siedemdziesiątych Przedstawicieli Władz Generalnych i nadali im status przedstawicieli emerytowanych. Chcielibyśmy wspomnieć o służbie Starszego Pera G. Malma, który zmarł 26 lipca 2016 r. Wyrażamy naszą miłość i płynące z serca kondolencje Siostrze Malm oraz dzieciom i wnukom.

Ci, którzy chcą się przyłączyć do wyrazów wdzięczności za niezwykłą służbę tych Braci, proszeni są o okazanie tego.

Proponuje się, abyśmy odwołali Alana R. Walkera z funkcji Siedemdziesiątego Obszaru. Ci, którzy chcą okazać wdzięczność za służbę Brata Walkera, proszeni są o okazanie tego.

Proponuje się, abyśmy poparli następujące osoby jako Siedemdziesiątych Obszaru: Bhanu K. Hiranandaniego i Sandina Romana.

Ci, którzy są za, proszeni są o okazanie tego.

Czy jest ktoś przeciw.

Proponuje się, abyśmy poparli innych Przedstawicieli Władz Generalnych, Siedemdziesiątych Obszarów i generalne prezydia organizacji pomocniczych w ich obecnym składzie.

Ci, którzy są za, proszeni są o okazanie tego.

Ci, którzy są przeciw, jeśli są tacy, proszeni są o okazanie tego tym samym znakiem.

Prezydencie Monson, głosy zostały odnotowane. Tych, którzy okazali sprzeciw przy którejkolwiek propozycji, prosimy o skontaktowanie się ze swoimi prezydentami palików.

Bracia i siostry, dziękujemy wam za waszą nieustanną wiarę i wasze modlitwy za przywódców Kościoła. ■

Starszy Quentin L. Cook
Kworum Dwunastu Apostołów

Dzielni w świadectwie Jezusa

Nie możemy sobie pozwolić na to, aby nasze świadectwa o Ojcu i Synu uległy skomplikowaniu i zamieszaniu w wyniku przeszkód, jakie napotykamy na naszej drodze.

Życie wieczne jest największym darem Boga, który przypadnie w udziale tym, którzy „[zachowują] przykazania [Boga] i [wytrwają] do końca”[1]. Z drugiej strony życie wieczne z naszym Ojcem Niebieskim nie będzie dostępne dla tych, którzy „nie są dzielni w świadectwie Jezusa”[2]. Istnieje wiele przeszkód dla ukazania naszych przymiotów, które mogą sprawić, że nie osiągniemy celu, jakim jest życie wieczne[3]. Przeszkody te mogą być złożone. Pozwólcie, że podam przykład.

Wiele lat temu mój ojciec zbudował mały domek na części rancza, na którym dorastał. Był tam niesamowity widok na łąki. Kiedy postawiono już ściany domku, postanowiłem do niego zajrzeć. Zdziwiło mnie to, że z okna od strony łąk było widać głównie pobliski słup wysokiego napięcia. Bardzo mi to przeszkadzało w rozkoszowaniu się pięknem krajobrazu.

Zapytałem: „Tato, czemu pozwoliłeś, aby ten słup znalazł się dokładnie na środku tego, co widać z okna?”.

Mój ojciec — niesamowicie praktyczny i spokojny człowiek — odpowiedział: „Quentinie, ten słup jest dla mnie najpiękniejszą rzeczą na całym ranczu!”. Następnie wyjaśnił, o co chodziło: „Kiedy na niego patrzę, dociera do mnie, że nie będę musiał nosić wody ze źródła do domu, aby coś ugotować, umyć ręce czy wziąć kąpiel, tak jak to miało miejsce kiedyś. Nie muszę zapalać świec ani lamp naftowych, aby czytać w nocy. Chcę widzieć ten słup dokładnie na samym środku widoku z okna”.

Mój ojciec patrzył na słup wysokiego napięcia z innej perspektywy. Dla niego był symbolem lepszego życia, natomiast dla mnie był przeszkodą w podziwianiu piękna przyrody. Mój ojciec cenił prąd, światło i czystość ponad estetykę. Natychmiast dotarło do mnie, że podczas gdy dla mnie ów słup był przeszkodą, dla mojego ojca miał wielkie praktyczne i symboliczne znaczenie.

Przeszkoda to coś, co „zakłóca wiarę lub zrozumienie” albo „utrudnia rozwój”[4]. Duchowe potykanie się o przeszkody to „popadanie w grzech lub zbaczanie z właściwej drogi”[5]. Przeszkodą może być wszystko, co rozprasza nas na drodze do realizacji prawych celów.

Nie możemy sobie pozwolić na to, aby nasze świadectwa o Ojcu i Synu uległy skomplikowaniu i zamieszaniu w wyniku przeszkód, jakie napotykamy na naszej drodze. Nie możemy wpaść w tę pułapkę. Nasze świadectwa o Nich muszą pozostać czyste i proste, jak prosta była mowa mojego ojca w obronie słupa na ranczu.

Jakie przeszkody mogą powodować zamieszanie, komplikować nasze czyste i proste świadectwa o Ojcu i Synu oraz powstrzymywać nas od bycia dzielnymi w tym świadectwie?

Jedną z przeszkód są ludzkie filozofie

Jesteśmy zobowiązani do zdobywania wiedzy i wierzymy, że „inteligencja jest chwałą Bożą”[6]. Ale wiemy także, że ulubioną strategią przeciwnika jest odwodzenie ludzi od Boga i sprawianie, że się potykają w wyniku przedkładania filozofii ludzi nad Zbawiciela i Jego nauki.

Apostoł Paweł składał pewne świadectwo o Jezusie Chrystusie ze względu na cudowne doświadczenie związane ze Zbawicielem, które zmieniło jego życie[7]. Wyjątkowe pochodzenie Pawła sprawiło, że mógł odnieść się do ludzi z różnych kultur. Kochał „szczerą prostotę” Tesaloniczan i „ciepłe współczucie” Filipian[8]. Na początku trudność sprawiało mu znalezienie wspólnego języka z intelektualistami, jakimi byli wyrafinowani Grecy. W Atenach na Wzgórzu Marsowym starał się przemawiać w sposób godny filozofa, ale został odrzucony. Koryntian w prosty sposób uczył „doktryny Chrystusa ukrzyżowanego”[9]. Użyję słów Pawła:

„A mowa moja i zwiastowanie moje nie były głoszone w przekonywających słowach mądrości, lecz objawiały się w nich Duch i moc,

aby wiara wasza nie opierała się na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej”[10].

Jeden z najwspanialszych opisów Zbawiciela i Jego misji pochodzi z I Listu do Koryntian. Rozdział 15. zyskał światową sławę dzięki *Mesjaszowi*[11] Georga Friedericha Händla. Jest w nim zawarta głęboka doktryna dotycząca Zbawiciela. W trzeciej części *Mesjasza* tuż po chórze „Hallelujah” większość fragmentów pochodzi z I Listu do Koryntian rozdział 15. W kilku z tych wersetów Paweł pięknie opisuje niektóre z osiągnięć Zbawiciela:

„A jednak Chrystus został wzbudzony z martwych i jest pierwiastkiem tych, którzy zasnęli.

[…] Skoro bowiem przyszła przez człowieka śmierć, przez człowieka też przyszło zmartwychwstanie.

Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni […].

Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje? […]

Ale Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa”[12].

Wiemy, że Odstępstwo miało miejsce po części dlatego, że filozofie ludzi stały się ważniejsze niż podstawowa doktryna Chrystusa. W prostocie przesłania Zbawiciela wiele prostych i cennych prawd, jakich nauczał, zostało zmienionych lub zagubionych. Tak naprawdę chrześcijaństwo przejęło część greckiej tradycji filozoficznej, aby pogodzić wierzenia ludzkie z istniejącą kulturą. Historyk Will Durant napisał: „Chrześcijaństwo nie zniszczyło pogaństwa, ale je adaptowało. Grecki umysł, umierając, przeszedł do następnego życia”[13]. I dawnej, i w obecnych czasach niektórzy ludzie odrzucili ewangelię Jezusa Chrystusa, ponieważ, w ich mniemaniu, brak jej wystarczającego wyrafinowania intelektualnego.

Na początku Przywrócenia wielu ludzi wyrażało przynajmniej chęć podążania za naukami Zbawiciela. Wiele narodów mieniło się chrześcijańskimi. Lecz nawet wtedy

przepowiadano, że w naszych czasach nastaną trudne chwile.

Heber C. Kimball był jednym z członków pierwszego Kworum Dwunastu Apostołów w tej dyspensacji i pierwszym doradcą Prezydenta Brighama Younga. Przestrzegał: „Nadchodzi czas, kiedy trudno będzie odróżnić twarz świętego od twarzy człowieka będącego wrogiem ludu Boga. Będzie to czas, aby odnaleźć wielki przetak, gdyż nadejdzie czas odsiewu i wielu upadnie". Swoją wypowiedź zakończył, mówiąc, że „nadchodzi czas SPRAWDZIANU"[14].

W naszych czasach wpływ chrześcijaństwa w wielu krajach, w tym w Stanach Zjednoczonych, uległ znacznemu osłabieniu. Bez wiary nie ma uczucia odpowiedzialności przed Bogiem. W związku z tym trudno jest ustalić uniwersalne zasady dotyczące tego, jak żyć. Dogłębne przekonania głoszone przez różne filozofie często są ze sobą sprzeczne.

Niestety dzieje się tak też z niektórymi członkami Kościoła, którzy tracą swe duchowe podwaliny i angażują się w głośne w danym momencie batalie, z których wiele jest bez wątpienia dalekich od prawości.

W nawiązaniu do przepowiedni Hebera C. Kimballa Starszy Neal A. Maxwell powiedział w 1982 roku: „Dokona się wielki odsiew ze względu na uszczerbki w prawym postępowaniu, za które nie odpokutujemy. Część podda się zamiast trwać do końca. Część zostanie zwiedziona przez buntowników. Jeszcze inni się obrażą, gdyż z każdą dyspensacją wiążą się określone przeszkody!"[15].

Kolejną z przeszkód jest niepostrzeganie grzechu takim, jaki faktycznie jest

Jednym z wyjątkowych i sprawiających trudność aspektów naszych czasów jest to, że wielu ludzi angażuje się w grzeszne zachowania, ale nie postrzega ich w ten sposób. Nie odczuwają żalu ani nie chcą uznać swojego zachowania za moralnie naganne. Nawet ci, którzy wyznają Ojca i Syna, zakładają, że kochający Ojciec w Niebie nie wyciągnie żadnych konsekwencji z zachowania, które jest sprzeczne z przykazaniami.

Taką właśnie postawę przyjął Korianton, syn Almy Młodszego z Księgi Mormona. Uwikłał się w niemoralne zachowania i otrzymał radę od Almy. Jesteśmy błogosławieni tym, że wielki prorok Alma, który sam doświadczył „najciemniejszej otchłani [i] cudownego światła"[16], zapisał pouczenie, jakiego udzielił. W 39. rozdziale Almy czytamy o tym, jak doradzał swojemu synowi, w jaki sposób odbyć proces pokuty, a następnie wyjaśnił, że Chrystus przyszedł, aby zabrać od niego grzech. Sprawił, że potrzeba pokuty stała się jasna dla Koriantona, ponieważ „nikt nieczysty nie może odziedziczyć królestwa Bożego"[17].

Alma 42 zawiera niektóre z najwspanialszych doktryn dotyczących Zadośćuczynienia, jakie istnieją we wszystkich pismach świętych. Alma pomógł Koriantumowi zrozumieć, że nie jest „niesprawiedliwością […] skazanie grzesznika na stan żałości"[18]. Zauważył natomiast, że od czasów Adama miłosierny Bóg zapewniał „[możliwość] nawrócenia się", ponieważ bez pokuty „wielki plan zbawienia zostałby zniweczony"[19]. Alma stwierdził także, że plan Boga jest „planem szczęścia"[20].

Nauki Almy są niezwykle pouczające: „Albowiem sprawiedliwość przedstawia swe żądania, a także miłosierdzie domaga się tych, do których ma prawo, i tak nikt z wyjątkiem prawdziwie nawróconych nie zostanie zbawiony"[21]. Przepełnione chwałą błogosławieństwa pokuty i dostosowanie się do nauk Zbawiciela widziane w prawdziwym świetle są wyjątkowo ważne. Mówienie w prosty sposób, tak jak Alma mówił do Koriantona o konsekwencjach grzesznych wyborów i braku pokuty, nie jest czymś nie w porządku. Często powtarzano: „Wcześniej czy później każdy musi wypić to, co nawarzył"[22].

Niezwykłe, celestialne błogosławieństwo płynące z Zadośćuczynienia Zbawiciela sprawia, że poprzez pokutę grzeszne zachowania zostają wymazane. Po pokucie Koriantona Alma stwierdził: „A teraz, mój synu, pragnę, abyś się tym więcej nie dręczył, niech twoją udrękę stanowią tylko twe grzechy, doprowadzając cię w ten sposób do nawrócenia"[23].

Patrzenie poza cel jest przeszkodą

Prorok Jakub mówił o Żydach jako o „[ludziach] o hardych karkach, [którzy] gardzili prostotą, […] zabijali proroków i chcieli tego, czego nie mogli pojąć. I przez swe zaślepienie, gdyż patrzyli poza cel, upadną"[24].

Podczas gdy istnieje wiele przykładów patrzenia poza cel[25], ważnym w naszych czasach wydaje się

ekstremizm. Ekstremizm ewangeliczny występuje wtedy, kiedy ktoś uznaje jedną z zasad za ważniejszą niż inne, równie ważne zasady i zajmuje stanowisko, które wykracza poza nauki przywódców Kościoła albo jest z nimi sprzeczne. Jednym z przykładów jest to, kiedy ktoś nawołuje do wprowadzenia zmian w Słowie Mądrości lub do położenia nacisku na którąś z jego części. Innym jest kosztowne przygotowywanie się na „różne wersje końca świata". W obu przypadkach ekstremiści zachęcają inne osoby do przyjęcia ich osobistych interpretacji. „Kiedy przekształcamy prawo dotyczące zdrowia albo jakąkolwiek inną zasadę w formę fanatyzmu religijnego, to patrzymy poza cel"[26].

Mówiąc o ważnej doktrynie, Pan oświadczył: „A kto głosić będzie więcej, lub mniej, niż podałem, ten nie jest ze mną"[27]. Kiedy jedna z zasad staje się dla nas tak ważna, że osłabia nasze zaangażowanie wobec innych, równie ważnych zasad, albo zajmujemy stanowisko przeciwne lub wykraczające poza to, czego nauczają przywódcy Kościoła, patrzymy poza cel.

Ponadto niektórzy członkowie wywyższają różne, częstokroć prawe, kwestie społeczne ponad podstawową doktrynę ewangelii. Oddanie dla danej sprawy zajmuje w ich życiu najważniejsze miejsce, zaś zobowiązanie wobec Zbawiciela i Jego nauk schodzi na drugi plan. Jeśli cokolwiek staje się ważniejsze niż nasze oddanie dla Zbawiciela, jeśli nasze zachowanie wskazuje na to, że jest to według nas tylko kolejny nauczyciel, a nie boski Syn Boga, patrzymy poza cel. Jezus Chrystus jest tym celem!

76. rozdział Nauk i Przymierzy wyjaśnia, że bycie „dzielnym w świadectwie Jezusa"[28] jest prostym, istotnym sprawdzianem odróżniającym

tych, którzy odziedziczą błogosławieństwa królestwa celestialnego, od tych, którzy dostąpią mniejszej, terrestrialnej chwały. Aby być dzielnymi, musimy skupić się na mocy Jezusa Chrystusa i Jego zadość czyniącej ofierze — złożonej po to, by przezwyciężyć śmierć i, dzięki pokucie, oczyścić nas z grzechu — i podążać za Jego doktryną[29]. Potrzebujemy także światła i wiedzy o życiu i naukach Zbawiciela, aby prowadziły nas na drodze przymierza, włączając w to święte obrzędy świątynne. Musimy być niezłomni w wierze w Chrystusa, napawać się Jego słowami i wytrwać do końca[30].

Podsumowanie

Jeśli mamy być dzielni w naszym świadectwie Jezusa, musimy unikać przeszkód, które mogą uwięzić albo zahamować rozwój wielu szlachetnych mężczyzn i kobiet. Musimy powziąć postanowienie, aby być stale w Jego służbie. Kiedy poszukujemy wiedzy, musimy unikać ludzkich filozofii, które osłabiają nasze oddanie wobec Zbawcy. Musimy dostrzegać grzech w jego prawdziwym świetle i przyjąć Zadośćuczynienie Zbawiciela poprzez pokutę. Musimy unikać patrzenia poza cel, skupiać się na Jezusie Chrystusie, naszym Zbawicielu i Odkupicielu, i podążać za Jego doktryną.

Mój ojciec widział słup wysokiego napięcia jako coś, co zapewnia prąd, światło i obfitość wody do gotowania i sprzątania. Był to kamień milowy umożliwiający mu poprawę standardu życia.

Jeden z pisarzy wskazuje na to, że przeszkody mogą zmienić się w „kamienie milowe wiodące do szlachetnego charakteru i Niebios"[31].

Dla nas bycie dzielnym w świadectwie Jezusa jest kamieniem milowym wiodącym do tego, aby okazać się godnymi otrzymania łaski Zbawiciela i królestwa celestialnego. Imię Jezusa Chrystusa jest jedynym imieniem pod niebem, przez które możemy zostać zbawieni[32]. Składam moje pewne świadectwo tak o Jego boskości, jak i kluczowej roli w planie Ojca. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Nauki i Przymierza 14:7; zob. także Ew. Jana 17:3.
2. Zob. Nauki i Przymierza 76:79.
3. Zob. *Oddani wierze: Leksykon ewangelii* (2004), str. 195–197.

4. *Meriam-Webster's Collegiate Dictionary*, wyd. 11. (2003), hasło „stumbling block".
5. *Meriam-Webster's Collegiate Dictionary*, hasło „stumble".
6. Zob. Nauki i Przymierza 93:36.
7. Zob. Dzieje Apostolskie 9:1–9; 26:13–18.
8. Zob. Frederic W. Farrar, *The Life and Work of St. Paul* (1898), str. 319.
9. Zob. Farrar, *Life and Work of St. Paul,* str. 319–320.
10. I List do Koryntian 2:4–5.
11. Zob. George Frideric Händel, *Messiah*, wyd. T. Tertius Noble (1912).
12. I List do Koryntian 15:20–22, 55, 57.
13. Will Durant, *The Story of Civilization,* tom 3, *Caesar and Christ* (1944), str. 595.
14. Heber C. Kimball, w: Orson F. Whitney, *Life of Heber C. Kimball* (1945), str. 446.
15. Neal A. Maxwell, Be of Good Cheer, *Ensign*, listopad 1982, str. 68.
16. Mosjasz 27:29.
17. Alma 40:26.
18. Alma 42:1. W doktrynie Kościoła świętych w dniach ostatnich każdy ma tę możliwość, włączając w to tych, którzy nie usłyszą w tym życiu o Chrystusie, dzieci, które umierają przed osiągnięciem wieku odpowiedzialności, i tych, którzy nie posiądą zrozumienia (zob. Nauki i Przymierza 29:46–50; 137:7–10).
19. Alma 42:5.
20. Alma 42:8.
21. Alma 42:24.
22. Robert Louis Stevenson w: Carla Carlisle, „A Banquet of Consequences", *Country Life Magazine*, 6 lipca 2016, str. 48. Pani Carlisle twierdzi, że autorem tego cytatu był Louis Stevenson. Niektórzy przypisują go innym osobom.
23. Alma 42:29.
24. Jakub 4:14.
25. W artykule, który napisałem do czasopism kościelnych w 2003 roku, położyłem nacisk na cztery strefy, które mogą wywołać teologiczne zaślepienie i potknięcia, jakie opisał Jakub: zamienianie prawd ewangelii na filozofie człowieka, ekstremizm w ewangelii, heroiczne wyczyny zamiast codziennego poświęcenia oraz wynoszenie zasad ponad doktrynę (zob. „Looking beyond the Mark", *Liahona,* marzec 2003, str. 21–24).
26. Zob. Quentin L. Cook, „Looking beyond the Mark", *Liahona,* marzec 2003, str. 22.
27. Zob. Nauki i Przymierza 10:68.
28. Zob. Nauki i Przymierza 76:79.
29. Zob. 2 Nefi 31:17–21.
30. Zob. 2 Nefi 31:20–21.
31. Henry Ward Beecher w: Tryon Edwards, *A Dictionary of Thoughts* (1891), str. 586.
32. Zob. 2 Nefi 31:21; Mosjasz 3:17.

Starszy Gary E. Stevenson
Kworum Dwunastu Apostołów

Polegajcie na księdze, polegajcie na Panu

Czy uważacie Księgę Mormona za wasz kamień zwornikowy, za ośrodek waszej duchowej siły?

Mary Elizabeth Rollins

Wyobrażam sobie was, dorastające pokolenie, oglądające lub słuchające tej sesji konferencji gdzieś na świecie. Chciałbym podzielić się z wami prawdziwą historią, która może być zarówno przykładem, jak i lekcją. Może wam pokazać, jak zbliżyć się do Pana i uzyskać większą moc do oparcia się pokusom.

Jest to historia pewnej dziewczynki mieszkającej w stanie Nowy Jork, która w wieku niespełna trzech lat straciła ojca, kiedy jego łódka zatonęła w wielkim jeziorze. Ona, jej matka, starszy brat i młodsza siostra przeprowadzili się do nowego miasta w innym stanie, aby zamieszkać z jej wujem i ciotką. Jakiś czas po przyjeździe rodziny misjonarze i członkowie nowo zorganizowanej religii przybyli do ich miasta ze wspaniałymi wieściami o Przywróceniu ewangelii. Opowiedzieli niesamowitą historię o aniele, który przekazał starożytne zapisy młodemu chłopcu nazywającemu się Józef Smith, zapisy, które Józef przetłumaczył mocą Boga. Obaj goście, Oliver Cowdery i John Whitmer, na własne oczy widzieli wyryte w metalu strony starożytnych zapisów, a Whitmer świadczył, że trzymał złote płyty we własnych dłoniach. Kronika ta została nieco wcześniej opublikowana, a Brat Whitmer przyniósł ją ze sobą. Księga ta to oczywiście „Księgą Mormona".

Kiedy dwunastoletnia Mary usłyszała, jak misjonarze o niej opowiadają, doznała w sercu wyjątkowego odczucia. Mimo że Księga Mormona była gruba, Mary pragnęła ją przeczytać. Odjeżdżając, Brat Whitmer podarował

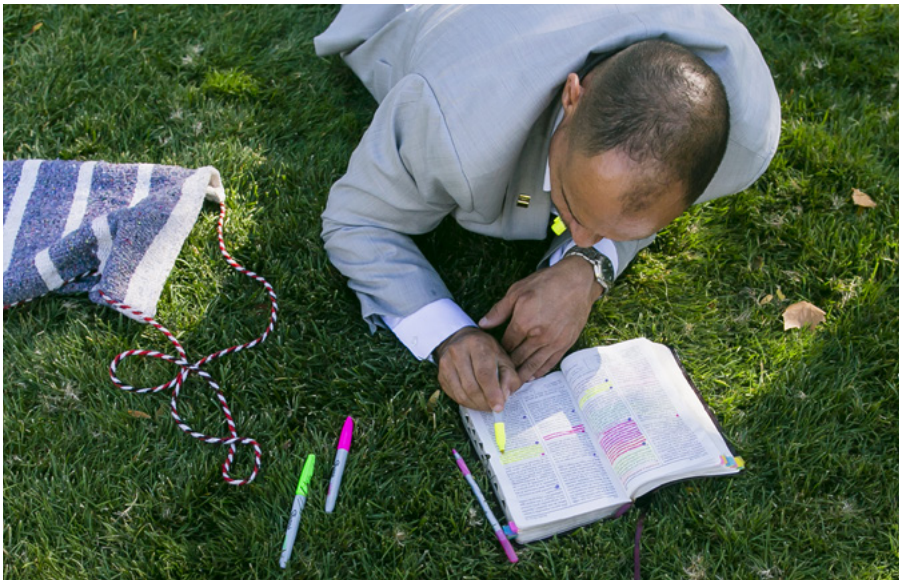

jeden cenny egzemplarz księgi Bratu Isaacowi Morleyowi, który był przyjacielem wuja Mary i lokalnym przywódcą w nowym kościele.

Mary później napisała: „Poszłam do domu Brata Morleya […] i poprosiłam, aby pokazał mi Księgę; włożył mi ją w dłonie, a kiedy na nią spojrzałam, poczułam takie pragnienie, by ją przeczytać, że nie mogłam się powstrzymać od poproszenia go, aby pozwolił mi ją wziąć do domu. […] Powiedział, […] że sam nie ma czasu, żeby przeczytać nawet rozdział i że jedynie kilku braci ją widziało, ale tak usilnie o nią błagałam, że w końcu powiedział: 'Dziecko, jeśli przyniesiesz tę księgę do domu jutro przed śniadaniem, możesz ją wziąć'".

Mary pobiegła do domu i była tak pochłonięta przez księgę, że spędziła prawie całą noc na czytaniu. Następnego ranka, kiedy powróciła z księgą, Brat Morley powiedział: „Pewnie niewiele z niej przeczytałaś" i dodał: „Wątpię, żebyś mogła powtórzyć mi z niej choć jedno słowo". Mary wyprostowała się i powtórzyła z pamięci pierwszy werset z Księgi Mormona. Następnie opowiedziała mu historię o proroku Nefim. Mary później napisała, „Przyglądał mi się ze zdziwieniem i powiedział: 'Dziecko, weź tę księgę do domu i skończ ją czytać, ja mogę poczekać'".

Niedługo potem Mary skończyła czytać i była pierwszą osobą w swoim mieście, która przeczytała całą księgę. Wiedziała, że zawiera ona prawdę i że pochodzi od Ojca Niebieskiego. W miarę jak polegała na księdze, polegała na Panu.

Miesiąc później do jej domu zawitał wyjątkowy gość. Oto, co Mary napisała o pamiętnym spotkaniu owego dnia: „Kiedy [Józef Smith] mnie zobaczył, spojrzał na mnie tak gorliwie. […] Po chwili […] dał mi wspaniałe błogosławieństwo […] i wręczył mi prezent w postaci księgi, i powiedział, że da Bratu Morleyowi inny [egzemplarz]. […] Wszyscy czuliśmy, że jest on mężem Bożym, ponieważ przemawiał z mocą i jako mający upoważnienie".

Ta mała dziewczynka, Mary Elizabeth Rollins, była świadkiem wielu innych cudów w swoim życiu i zawsze posiadała świadectwo o Księdze Mormona[1]. Ta historia ma dla mnie wyjątkowe znaczenie, ponieważ jest ona moją cioteczną prapraprababką. Poprzez przykład Mary, jak również dzięki innym doświadczeniom w moim życiu, nauczyłem się, że nikt nie jest zbyt młody, aby poszukiwać oraz otrzymać osobiste świadectwo na temat Księgi Mormona.

Kamień zwornikowy waszego świadectwa

W historii Mary istnieje osobista lekcja i dla was. Każdy z was, młodzi mężczyźni, młode kobiety oraz dzieci, może doznać tego samego rodzaju uczucia co ona. Kiedy czytacie Księgę Mormona i modlicie się z pragnieniem dowiedzenia się, czy zawiera ona prawdę, wy także możecie doznać w sercu tego samego uczucia, którego doznała Mary. Możecie również odkryć, że gdy wstaniecie, by złożyć swoje świadectwo o Księdze Mormona, poczujecie tego samego ducha potwierdzenia. Duch Święty przemówi do waszego serca. Możecie także poczuć tego samego ducha potwierdzenia, gdy słyszycie, jak inni dzielą się swoim świadectwem o Księdze Mormona. Każde z tych duchowych świadectw może sprawić, że Księga Mormona stanie się kamieniem zwornikowym waszego świadectwa.

Pozwólcie, że wyjaśnię. Prorok Józef Smith, który przetłumaczył Księgę Mormona dzięki darowi i mocy Bożej, powiedział o niej, że jest „bardziej poprawna niż jakakolwiek inna księga na ziemi, [i] że stanowi podstawę naszej religii"[2].

Od czasu pierwszego druku Księgi Mormona w 1830 r. ponad 174 miliony egzemplarzy zostały opublikowane w ponad 110 różnych językach, pokazując, że Księga Mormona jest nadal kamieniem zwornikowym naszej religii. Ale co to oznacza dla każdego z was?

W budownictwie zwornik to główny element w łukowatej bramie. Jest to kamień w kształcie klinu, który znajduje się w samym środku i w najwyższym punkcie łuku. Jest on najważniejszy ze wszystkich kamieni, ponieważ podtrzymuje boki łuku, zapobiegając zawaleniu się całej konstrukcji. Jest to element budowlany, który zapewnia, że przez bramę można przejść pod jej łukiem.

Pod względem ewangelii to dar i błogosławieństwo od Pana, że kamień zwornikowy naszej religii jest czymś

Księga Mormona, tak jak zwornik w bramie łukowej, może stać się głównym elementem naszego świadectwa.

tak namacalnym i uchwytnym, jak Księga Mormona, którą możecie trzymać w dłoniach i czytać. Czy uważacie Księgę Mormona za wasz kamień zwornikowy, za ośrodek waszej duchowej siły?

Prezydent Ezra Taft Benson szerzej wyjaśnił owe nauki Józefa Smitha. Powiedział: „Księga Mormona jest kamieniem zwornikowym naszej religii na trzy sposoby. Jest kamieniem zwornikowym w naszym świadectwie o Chrystusie. Jest kamieniem zwornikowym naszej doktryny. Jest kamieniem zwornikowym naszego świadectwa w ogólnym pojęciu".

Prezydent Benson dalej nauczał: „Księga Mormona naucza nas prawdy [i] daje świadectwo o Chrystusie. […] Lecz ma w sobie coś więcej. W księdze tej tkwi moc, która będzie przenikać do waszego życia, gdy tylko zaczniecie ją uważnie studiować. Znajdziecie większą siłę, by oprzeć się pokusie. […] Znajdziecie siłę, by pozostać na ciasnej i wąskiej ścieżce"[3].

Moje osobiste świadectwo

W moim przypadku Księga Mormona stawała się kamieniem zwornikowym mojego świadectwa na przestrzeni wielu lat i poprzez szereg doświadczeń. Jedno ze znamiennych doświadczeń, które przyczyniło się do powstania mojego świadectwa, miało miejsce, kiedy byłem młodym misjonarzem i służyłem w moim pierwszym mieście: Kumamoto w Japonii. Mój kolega i ja głosiliśmy ewangelię, chodząc od domu do domu. Spotkałem pewną staruszkę, która życzliwie zaprosiła nas do swojego domu, który po japońsku nazywa się *genkan*. Zaproponowała nam zimny napój w gorący dzień. Byłem w Japonii od niedawna i dopiero co skończyłem czytać Księgę Mormona, i modliłem się, bym z pewnością wiedział, że zawiera prawdę.

Ponieważ dopiero przyjechałem do kraju, nie mówiłem dobrze po japońsku. Tak naprawdę to myślę, że ta kobieta nie rozumiała wiele z tego, co mówiłem. Zacząłem nauczać ją na temat Księgi Mormona, opisując, jak Józef Smith otrzymał od anioła starożytne zapisy wyryte na płytach i jak przetłumaczył je mocą Boga.

Gdy składałem jej świadectwo, że Księga Mormona jest słowem Boga i jest jeszcze jednym świadectwem o Jezusie Chrystusie, doznałem bardzo silnego odczucia, któremu towarzyszyło ciepłe uczucie pocieszenia i spokoju w mej piersi, które pisma święte opisują, jako „[palące uczucie] w piersi"[4]. To uczucie potwierdziło mi w pełen mocy sposób, że Księga Mormona naprawdę jest słowem Bożym. W owym momencie moje uczucia były tak silne, że podczas rozmowy z tą japońską staruszką do oczu napłynęły mi łzy. Nigdy nie zapomniałem wyjątkowego uczucia, którego wtedy doświadczyłem.

Wasze osobiste świadectwo

Każdy z was może również otrzymać osobiste świadectwo o tej księdze! Czy zdajecie sobie sprawę, że Księga Mormona została napisana dla was i dla waszych czasów? Księga ta jest jednym z błogosławieństw życia w dyspensacji, którą nazywamy dyspensacją pełni czasów. Mimo że Księga Mormona została napisana przez natchnionych starożytnych kronikarzy — z których wielu było prorokami — to ani oni, ani współcześni im ludzie nie posiadali całej Księgi, a co za tym idzie — płynących z niej korzyści. Macie teraz w zasięgu ręki święty zapis, który cenili, przyjęli i zachowali prorocy, kapłani i królowie! Macie możliwość trzymać w swoich dłoniach ukończoną Księgę Mormona. Co ciekawe, jeden z proroków Księgi Mormona, Moroni, zobaczył nasze czasy — wasze czasy. Wiele wieków temu ujrzał w wizji i was! Moroni napisał:

„Oto Pan ukazał mi wielkie i niezwykłe wizje tego, […] co wkrótce nastąpi, gdy otrzymacie tę księgę", czyli Księgę Mormona.

„Oto mówię do was, jakbyście byli obecni, chociaż was nie ma. Ale Jezus Chrystus pokazał mi was, że wiem, jak postępujecie"[5].

Aby sprawić, że Księga Mormona stanie się kamieniem zwornikowym waszego świadectwa, proponuję wam podjąć wyzwanie. Niedawno dowiedziałem się, że wielu młodych ludzi spędza średnio prawie siedem godzin dziennie, patrząc w ekran telewizora, komputera lub smartfona[6]. Biorąc to pod uwagę, czy moglibyście dokonać drobnej zmiany? Czy zamienicie trochę tego czasu, który codziennie spędzacie przed ekranem komputera, szczególnie na portalach społecznościowych, w Internecie, na grach komputerowych lub przed telewizorem na czas spędzony na czytaniu Księgi Mormona? Jeśli badania, do których się odniosłem, są wiarygodne, powinniście z łatwością znaleźć czas na codzienne

ISTOCK.COM/ADRIANO PECCHIO

studiowanie Księgi Mormona, nawet jeśli poświęcicie na nie zaledwie 10 minut dziennie. Możecie studiować ją w sposób, który pozwala wam się tym cieszyć i rozumieć to, co czytacie — na urządzeniu elektronicznym czy w formie drukowanej. Prezydent Russell M. Nelson niedawno ostrzegał: „Nigdy nie powinniśmy sprawiać, że czytanie Księgi Mormona zdaje się być uciążliwym obowiązkiem, jak szybkie połknięcie obrzydliwego lekarstwa, a następnie, odhaczenie go, jako ostatniego z listy”[7].

Niektóre z was, młodsze dzieci, możecie czytać z rodzicami, dziadkiem, babcią lub inną bliską wam osobą. Jeśli rozdział, werset lub część rozdziału stają się na tyle trudne, by zniechęcić was do czytania, przejdźcie do następnego i następnego. Wyobrażam sobie, jak naśladujecie Mary. Wyobrażam sobie, jak zafascynowani znajdujecie czas oraz ciche miejsce, aby czytać Księgę Mormona. Widzę, jak znajdujecie odpowiedzi, czujecie przewodnictwo oraz zdobywacie swoje własne świadectwo o Księdze Mormona i o Jezusie Chrystusie. W miarę jak polegacie na księdze, polegacie na Panu.

Zagłębiając się w rozdziały tej cennej księgi, napotkacie waszego ukochanego Zbawiciela, Pana Jezusa Chrystusa, na prawie każdej stronie. Szacuje się, że któraś z form Jego imienia jest użyta średnio co 1,7 wersetu[8]. Nawet sam Chrystus świadczył o jej prawdziwości w dniach ostatnich, mówiąc: „Jak Pan wasz i Bóg żyje, prawdą to jest”[9].

Jestem wdzięczny za zaproszenie i obietnicę, którą Pan złożył każdemu z nas poprzez proroka Moroniego — i każdemu, kto czyta Księgę Mormona. Kończę, czytając treść tego zaproszenia i obietnicy oraz dodając moje świadectwo. „I gdy otrzymacie te słowa [Księgę Mormona], zachęcam was, abyście zapytali Boga, Wiecznego Ojca, w imię [Jezusa] Chrystusa, czy jest to prawdą, i jeśli zapytacie w szczerości serca, z prawdziwym zamiarem, mając wiarę w Chrystusa, objawi On wam prawdę przez Ducha Świętego”[10].

Składam świadectwo o Przywróceniu ewangelii w tych dniach ostatnich i o Księdze Mormona, która jest namacalnym dowodem Przywrócenia. Tak jak słowa tej księgi natchnęły dwunastoletnią dziewczynkę do przyjęcia przywróconego Kościoła Jezusa Chrystusa prawie dwa wieki temu, prawdy, które w niej znajdziecie, podniosą i natchną was w podobny sposób. Wzmocnią waszą wiarę, wypełnią waszą duszę światłem i przygotują was na przyszłość, którą ledwie jesteście w stanie pojąć.

Na stronach tej księgi odkryjecie nieskończoną miłość i niepojętą łaskę Boga. Gdy będziecie się starać podążać za naukami, które w niej znajdziecie, wasza radość i zrozumienie wzrosną, a odpowiedzi, których poszukujecie w związku z wyzwaniami doczesności, zostaną przed wami odsłonięte. Gdy polegacie na księdze, polegacie na Panu. Księga Mormona jest objawionym słowem Boga. O tym składam świadectwo, z całego serca i duszy, w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Zob. „Mary Elizabeth Rollins Lightner”, *Utah Genealogical and Historical Magazine,* lipiec 1926, str. 193–195.
2. Przedmowa do Księgi Mormona.
3. Ezra Taft Benson, „The Book of Mormon — Keystone of Our Religion”, *Ensign,* listopad 1986, str. 5, 7.
4. Nauki i Przymierza 9:8.
5. Mormon 8:34–35.
6. Zob. American Academy of Pediatrics, „Media and Children”, aap.org.
7. Russell M. Nelson, „Strengthen the Shepherds” (przemówienie wygłoszone na spotkaniach przywódców podczas konferencji generalnej, 28 września 2016).
8. Zob. Susan Easton Black, *Finding Christ through the Book of Mormon* (1987), str. 16–18.
9. Nauki i Przymierza 17:6.
10. Moroni 10:4; zob. także wersety 3, 5.

Starszy D. Todd Christofferson
Kworum Dwunastu Apostołów

„Trwać będziecie w miłości mojej”

Miłość Boża jest nieskończona i będzie trwała na wieczność, ale znaczenie, jakie przybierze ona dla każdego z nas, zależy od tego, jak na nią reagujemy.

Biblia głosi, że „Bóg jest miłością”[1]. Jest On doskonałym ucieleśnieniem miłości, a my w znacznym stopniu polegamy na jej stabilności i uniwersalnym zasięgu. Prezydent Thomas S. Monson powiedział: „Miłość Boża dla was istnieje bez względu na to, czy czujecie, że na nią zasługujcie, czy nie. Po prostu jest zawsze”[2].

Boską miłość można opisać i mówić o niej na wiele sposobów. Jedno ze słów, które często słyszymy w naszych czasach, to że miłość Boża jest „bezwarunkowa”. Choć w pewnym sensie jest to prawdą, słowo *bezwarunkowa* nie występuje w pismach świętych. Jego miłość nazywana jest w nich raczej „wielką i wspaniałą miłością”[3], „[doskonałą miłością]”[4], „[miłością] Odkupiciela”[5] i „miłością wieczną”[6]. Określenia te są bardziej trafne, ponieważ słowo *bezwarunkowa* może sugerować błędne idee na temat boskiej miłości, na przykład, że Bóg wszystko toleruje i wszystko usprawiedliwia, gdyż Jego miłość jest bezwarunkowa lub że Bóg niczego od nas nie wymaga, bo Jego miłość jest bezwarunkowa albo że *wszyscy* zostaniemy zbawieni w królestwie Boga, ponieważ Jego miłość jest bezwarunkowa. Miłość Boża jest nieskończona i będzie trwała na wieczność, ale znaczenie, jakie przybierze ona dla każdego z nas, zależy od tego, jak na nią reagujemy.

Jezus powiedział:

„Jak mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem; trwajcie w miłości mojej.

Jeśli przykazań moich przestrzegać będziecie, trwać będziecie w miłości mojej, jak i Ja przestrzegałem przykazań Ojca mego i trwam w miłości jego”[7].

„Trwać w” miłości Zbawiciela oznacza przyjmować Jego łaskę i być dzięki niej udoskonalonym[8]. Aby przyjąć Jego łaskę, musimy mieć wiarę w Jezusa Chrystusa i przestrzegać Jego przykazań, do których zalicza się odpokutowanie za nasze grzechy, przyjęcie chrztu dla odpuszczenia grzechów, otrzymanie Ducha Świętego i nieustanne kroczenie ścieżką posłuszeństwa[9].

Bóg zawsze będzie nas kochać, ale nie może nas zbawić w naszych grzechach[10]. Wspomnijcie słowa Amuleka do Zeezroma o tym, że Zbawiciel nie zbawi Swego ludu *w* ich grzechach, ale *od* ich grzechów[11], a dzieje się tak, gdyż „nikt nieczysty nie odziedziczy królestwa niebieskiego”[12], czyli nie będzie przebywał w obecności Boga. „I [Chrystus] ma moc, daną mu przez Ojca, uwolnienia [Swego ludu] od grzechów, jeśli się nawrócą, dlatego posyła swych aniołów, by głosili dobrą nowinę o warunkach nawrócenia, dzięki któremu Odkupiciel może zbawić ich dusze”[13].

Z Księgi Mormona dowiadujemy się, że powodem cierpienia Chrystusa — ostateczną manifestacją Jego miłości — było „okazanie łaski, która zaspokaja sprawiedliwość, dzięki czemu ludzie mogą mieć wiarę dla nawrócenia się.

I tak łaska może zaspokoić wymagania sprawiedliwości i zapewnić im bezpieczeństwo, podczas gdy ten, kto nie ma wiary dla nawrócenia się, musi zaspokoić wymagania sprawiedliwości całego prawa. A więc ten tylko, kto ma wiarę dla nawrócenia się, korzysta z tego wielkiego i wiecznego planu odkupienia”[14].

Tak więc pokuta to Jego dar dla nas, nabyty za bardzo wysoką cenę.

Niektórzy — cytując, na przykład, wypowiedź Jezusa w Kazaniu na górze — mogą uważać, że Bóg wszystkich tak samo błogosławi: „Słońce [Boże] wschodzi nad złymi i dobrymi i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych”[15]. Zaprawdę, Bóg przelewa na wszystkie Swoje dzieci wszelkie możliwe błogosławieństwa — wszelkie błogosławieństwa, na jakie pozwalają miłość, prawo, sprawiedliwość i łaska. A tym samym nakazuje nam, byśmy byli podobnie jak On hojni:

„A Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladują.

Abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebie”[16].

Niemniej, wyższe Boże błogosławieństwa uzależnione są od posłuszeństwa. Prezydent Russell M. Nelson wyjaśnił: „Olśniewający bukiet Bożej miłości — łącznie z życiem wiecznym — składa się z błogosławieństw, na które musimy zasłużyć, a nie z uprawnień, których oczekujemy, nie będąc ich godni. Grzesznicy nie są w stanie nagiąć Jego woli, by pasowała do ich własnej i wymagać, by błogosławił ich w ich grzechach [zob. Alma 11:37]. Jeśli pragną cieszyć się każdym kwiatem z Jego pięknego bukietu, muszą odpokutować”[17].

Poza uniewinnieniem i oczyszczeniem skruszonych grzeszników, któremu towarzyszy obietnica, że „[zostaną] podniesieni w dniu ostatecznym”[18], istnieje również drugi zasadniczy aspekt trwania w Bożej miłości. Trwanie w Jego miłości pozwoli nam zdać sobie sprawę z naszego pełnego potencjału, stać się takim jak On[19]. Jak powiedział Prezydent Dieter F. Uchtdorf: „Łaska Boża nie przywraca nas jedynie do naszego wcześniejszego stanu niewinności […]. Jego cel jest znacznie wyższy. On chce, aby Jego synowie i córki stali się tacy jak On”[20].

Trwać w Bożej miłości oznacza w tym sensie w pełni ulegać Jego woli. Oznacza przyjmować Jego karcenie, kiedy zachodzi taka potrzeba, „bo kogo Pan miłuje, tego karze”[21]. Oznacza miłować i służyć sobie nawzajem, tak jak Jezus miłuje nas i nam służy[22]. Oznacza uczyć się „przestrzegać prawa królestwa celestialnego”, abyśmy mogli „wytrzymać [chwałę celestialną]”[23]. Tak więc, aby mógł On uczynić z nas kogoś, kim możemy się stać, nasz Ojciec Niebieski błaga nas, abyśmy poddali się „wpływowi Świętego Ducha i [odsunęli to], co jest w [nas] naturalne, stając się [świętymi] poprzez zadośćuczynienie Chrystusa Pana, i [stali się] jak dziecko, [ulegli, łagodni, pokorni, cierpliwi, pełni miłości, skłonni] do poddania się wszystkiemu, co Pan uważa za stosowne [nam] wyznaczyć, tak jak dziecko poddaje się woli swego ojca”[24].

Starszy Dallin H. Oaks zauważył: „Sąd Ostateczny nie jest jedynie podsumowaniem dobrych i złych uczynków — tego, co *robiliśmy*. Jest potwierdzeniem ostatecznego rezultatu naszych czynów i myśli — tego, [kim] się *staliśmy*”[25].

Historia Helen Keller przypomina nieco przypowieść o tym, jak Boża miłość może dokonać przemiany w skłonnej do tego duszy. Helen urodziła się w 1880 roku w stanie Alabama w USA. W wieku zaledwie 19 miesięcy zapadła na nieznaną chorobę, w wyniku której straciła słuch i wzrok. Była nad wyraz inteligentna i frustrowała się, starając się pojąć i zrozumieć swoje otoczenie. Kiedy poczuła poruszające się usta członków rodziny i zdała sobie sprawę, że używają ich jako sposobu do komunikacji, „ogarnęła ją złość, [ponieważ] nie mogła uczestniczyć w rozmowie”[26]. W wieku sześciu lat jej potrzeba komunikowania się i frustracja tak bardzo się natężyły, że „codziennie, a czasami co godzinę, wybuchała gniewem”[27].

Rodzice zatrudnili dla niej nauczycielkę o imieniu Anne Sullivan. Tak jak w Jezusie Chrystusie mamy kogoś, kto rozumie nasze słabości[28], podobnie Anne Sullivan zmagała się z własnymi poważnymi trudnościami i rozumiała słabości Helen. W wieku pięciu lat Anne zaraziła się chorobą, która boleśnie uszkodziła jej rogówkę i spowodowała niemal całkowitą utratę

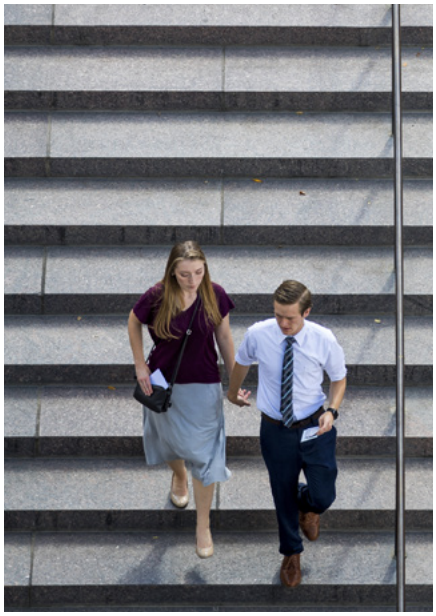

wzroku. Kiedy Anne miała osiem lat, zmarła jej matka. Ojciec porzucił ją i jej młodszego brata, Jimmiego, i odesłano ich do „domu dla biednych", w którym to panujące warunki były tak żałosne, że Jimmie zmarł po zaledwie trzech miesiącach. Dzięki własnej zaciekłości Anne została przyjęta do Szkoły Perkinsa dla osób niewidomych i upośledzonych wzrokowo, w której odniosła wspaniałe sukcesy. Operacja chirurgiczna polepszyła jej wzrok, tak że mogła czytać teksty drukowane. Kiedy ojciec Helen Keller skontaktował się ze Szkoła Perkinsa, poszukując nauczyciela dla córki, wybrano do tego Anne Sullivan[29].

Na początku nie było to przyjemne doświadczenie. Helen „biła, szczypała i kopała swoją nauczycielkę oraz wybiła jej ząb. [Anne] w końcu zapanowała nad sytuacją, kiedy zamieszkała z [Helen] w małym domku na posiadłości Kellerów. Dzięki cierpliwości i stanowczej konsekwencji udało jej się w końcu zdobyć serce i zaufanie dziecka"[30]. Podobnie, kiedy uczymy się ufać, a nie opierać się naszemu boskiemu Nauczycielowi, może On pracować z nami, aby nas oświecić i podnieść ku nowej rzeczywistości[31].

Aby pomóc Helen w nauce słownictwa, Anne literowała nazwy znajomych przedmiotów, kreśląc litery palcem na jej dłoni. „[Helen] lubiła tę zabawę, ale nie była w stanie pojąć jej sensu, aż pewnego pamiętnego dnia Anne przeliterowała jej palcem słowo 'w-o-d-a' jednocześnie lejąc jej wodę po ręce. [Helen] później napisała:

'Nagle odniosłam zamglone wrażenie czegoś, o czym zapomniałam […] i w jakiś sposób ujawniła mi się tajemnica języka. Wówczas zrozumiałam, że 'w-o-d-a' to wspaniały chłód tego, co spływa mi po dłoni. To żywe słowo przebudziło moją duszę, dało jej światło, nadzieję, radość i wolność! […] Wszystko miało swoją nazwę i rodziło nowe myśli. Kiedy wróciłyśmy do domu, każdy dotknięty […] przedmiot zdawał się drgać własnym życiem'"[32].

Kiedy stała się dorosłą osobą, Helen Keller zasłynęła ze swojej miłości do języka, umiejętności pisarskich i elokwencji publicznej wypowiedzi.

W filmie przedstawiającym życie Helen Keller jej rodzice byli zadowoleni z pracy Anne Sullivan, kiedy ta oswoiła ich niesforną córkę do tego stopnia, że Helen siedziała grzecznie przy obiedzie, normalnie spożywała posiłki i składała chusteczkę po ich zakończeniu. Ale Anne wiedziała, że Helen stać na wiele, wiele więcej i że ma przed sobą znaczące zadania do wykonania[33]. My podobnie możemy być całkiem zadowoleni z tego, co udało nam się osiągnąć i z tego, że po prostu jesteśmy, kim jesteśmy, lecz nasz Zbawiciel pojmuje nasz pełen chwały potencjał, który my widzimy zaledwie „jakby przez zwierciadło i niby w zagadce"[34]. Uniesienie, jakiego doświadczamy, gdy czujemy, jak ten boski potencjał rozwija się w naszym wnętrzu, przypomina radość Helen Keller, kiedy słowa nabierały dla niej życia, dając światło jej duszy i uwalniając ją. Każdy z nas może miłować Boga i służyć Mu oraz posiadać moc, by błogosławić naszych bliźnich. „Jak napisano: Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy Go miłują"[35].

Zastanówmy się nad ceną cennej Bożej miłości. Jezus objawił, że aby zadośćuczynić za nasze grzechy i odkupić nas zarówno z fizycznej, jak i duchowej śmierci, Jego cierpienie musiało sprawić, że „będąc Bogiem, ponad wszystko, [drżał] z bólu, i [krwawił] ze wszystkich porów, i [cierpiał] w ciele i duchu — i [pragnął], [aby] nie musiał wypić tej czary goryczy, i cofnąć się"[36]. Jego męka w Getsemane i na krzyżu przewyższała to, co mógł znieść jakikolwiek śmiertelnik[37]. Jednakże ze względu na miłość do Ojca i do nas, On wytrwał i w rezultacie oferuje nam zarówno nieśmiertelność, jak i życie wieczne.

Wzruszająco symboliczny jest fakt, że „krew [sączyła się] z każdego Jego poru"[38], gdy Jezus cierpiał w Getsemane, w miejscu prasy oliwnej. W czasach Zbawiciela, aby uzyskać oliwę, oliwki miażdżono najpierw przetaczając po nich wielkie kamienne koło. Uzyskaną w ten sposób „miazgę" umieszczano w ustawionych jeden na drugim, miękkich, luźno tkanych koszach. Ich ciężar wyciskał pierwszą i najlepszą oliwę. Następnie na koszach kładziono dodatkowo dużą belkę lub kłodę, pod której naciskiem uzyskiwano jeszcze więcej oliwy. W końcu, by wycisnąć ostatnie krople, belkę obciążano po jednej stronie kamieniami, co powodowało maksymalne możliwe obciążenie[39]. I tak, pierwsza wypływająca oliwa jest krwistoczerwona.

Przypomina mi to opisaną przez Mateusza historię o tym, jak Zbawiciel owej pamiętnej nocy udał się do Getsemane — że „począł się smucić i trwożyć […].

Potem postąpił nieco dalej, upadł na oblicze swoje, modlił się i mówił: Ojcze mój, jeśli można, niech mnie ten kielich minie; wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty”[40].

Następnie, jak to sobie wyobrażam, gdy Jego cierpienie wzrastało, po raz drugi zawołał o pomoc, a w końcu, zapewne w apogeum boleści, po raz trzeci. Znosił tę mękę, aż do chwili, kiedy sprawiedliwość została zaspokojona do ostatniej kropli[41]. Uczynił to dla was i dla mnie.

Jakże cennym darem jest boska miłość! Pełen tej miłości Jezus pyta: „Czyż nie powrócicie teraz do Mnie, czyż nie odstąpicie od swych grzechów i nie nawrócicie się, abym mógł was uzdrowić?”[42]. On czule zapewnia: „Oto czekam na was z miłosierdziem, i kto przyjdzie […], przyjmę go. I błogosławieni są ci, którzy do mnie przystępują”[43].

Czy nie będziecie miłować Tego, który was najpierw umiłował?[44] Przestrzegajcie więc Jego przykazań[45]. Czy nie będziecie przyjacielem Tego, który życie Swoje złożył za przyjaciół Swych?[46] Przestrzegajcie więc Jego przykazań[47]. Czy nie będziecie trwać w Jego miłości i przyjmować wszystko to, co wam tak miłosiernie oferuje? Przestrzegajcie więc Jego przykazań[48]. Modlę się, żebyśmy odczuwali i naprawdę trwali w Jego miłości, w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. I List Jana 4:8. Chwalebna i dodająca otuchy miłość Jezusa Chrystusa nie jest Jego jedyną cechą. Jego „natura, doskonałości i cechy charakteru” (*Lectures on Faith* [1985], str. 38) to również sprawiedliwość, prawda i niezmienność. Jest On tym samym Bogiem wczoraj, dzisiaj i na zawsze (zob. *Lectures on Faith*, str. 41). Bez tych oraz innych cech i atrybutów, które posiada w absolutnej doskonałości, nie byłby Bogiem.
2. Thomas S. Monson, „Nigdy nie kroczymy samotnie”, *Liahona*, listopad 2013, str. 124.
3. Nauki i Przymierza 138:3.
4. I List Jana 4:18; Moroni 8:16.
5. Alma 5:26.
6. Ks. Jeremiasza 31:3.
7. Ew. Jana 15:9–10.
8. Zob. Moroni 10:32–33.
9. Zob. 2 Nefi 31:11–21; 3 Nefi 27:16–20; zob. także Nauki i Przymierza 20:29.
10. Zob. Alma 11:32–37; zob. także Alma 42:13, 15, 22–27.
11. Zob. Helaman 5:10–11.
12. Alma 11:37; zob. także Mojżesz 6:57.
13. Helaman 5:11.
14. Alma 34:15–16.
15. Ew. Mateusza 5:45; zob. także 3 Nefi 12:45.
16. Ew. Mateusza 5:44–45; zob. także 3 Nefi 12:44–45.
17. Russell M. Nelson, „Divine Love”, *Liahona,* luty 2003, str. 16. Ponownie: „Nie każdy kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie” (Ew. Mateusza 7:21; zob. także 3 Nefi 14:21).
    Jesteśmy także nauczani, że:
    „Jest prawo, nieodwołalnie postanowione w niebie zanim powstał świat, od którego są uzależnione wszystkie błogosławieństwa —
    I kiedy otrzymujemy jakieś błogosławieństwo od Boga, jest to przez posłuszeństwo temu prawu, od którego jest ono uzależnione” (Nauki i Przymierza 130:20–21).
    Niektórzy zapominają, że Bóg „nie [może] patrzeć na grzech nawet z najmniejszym pobłażaniem” (Nauki i Przymierza 1:31). Jednocześnie zapewnia nas, że „temu, kto dokonuje pokuty i przestrzega przykazań Pana, zostanie przebaczone” (Nauki i Przymierza 1:32).
18. 3 Nefi 27:22.
19. Zob. 3 Nefi 27:27; zob. także Ew. Mateusza 5:48; 3 Nefi 12:48.
20. Dieter F. Uchtdorf, „Dar łaski”, *Liahona,* maj 2015, str. 108.
21. List do Hebrajczyków 12:6; zob. także List do Hebrajczyków 12:5, 7–11; Ew. Jana 15:1–8.
22. Zob. Ew. Jana 15:12.
23. Nauki i Przymierza 88:22.
24. Mosjasz 3:19.
25. Dallin H. Oaks, „Wyzwanie by czymś się stać”, *Liahona,* styczeń 2001, str. 40; kursywa w oryginale.
26. „Helen Keller”, strona internetowa: perkins.org/history/people/helen-keller.
27. „Helen Keller”, strona internetowa: perkins.org/history/people/helen-keller.
28. Zob. List do Hebrajczyków 4:15.
29. Zob. „Anne Sullivan”, strona internetowa: perkins.org/history/people/anne-sullivan.
30. „Helen Keller”, strona internetowa: perkins.org/history/people/helen-keller.
31. Zob. na przykład Nauki i Przymierza 93:28. „Ten, co przestrzega przykazań, dostąpi prawdy i światła, zanim nie zostanie wyniesiony do chwały w prawdzie i pozna wszystkie rzeczy”.
32. „Helen Keller”, strona internetowa: perkins.org/history/people/helen-keller.
33. Zob. William Gibson, *The Miracle Worker* (film, 1962).
34. I List do Koryntian 13:12.
35. I List do Koryntian 2:9.
36. Nauki i Przymierza 19:18.
37. Zob. Mosjasz 3:7.
38. Mosjasz 3:7.
39. Zob. Richard Neitzel Holzapfel i inni, *Jesus Christ and the World of the New Testament* (2006), str. 18; Richard Neitzel Holzapfel i inni, *Jehovah and the World of the Old Testament* (2009), str. 281.
40. Ew. Mateusza 26:37, 39.
41. Zob. Nauki i Przymierza 19:19.
42. 3 Nefi 9:13.
43. 3 Nefi 9:14.
44. Zob. I List Jana 4:19.
45. Zob. Ew. Jana 14:15.
46. Zob. Ew. Jana 15:13.
47. Zob. Ew. Jana 15:14.
48. Zob. Ew. Jana 15:10.

Starszy W. Mark Bassett
Siedemdziesiąty

Nasz duchowy rozwój i nauka

Tajemnice Boga są nam wyjawiane wyłącznie według Jego woli i poprzez moc Ducha Świętego.

Gdy byłem małym chłopcem, moi rodzice otrzymali prezent, który zafascynował mojego młodszego brata, Davida, i mnie. Był to miniaturowy model złotych płyt, które Prorok Józef Smith otrzymał od anioła Moroniego. O ile dobrze pamiętam, składał się on z około 10 metalowych stron, na których zapisane były słowa. Jednakże to nie te strony przykuwały naszą uwagę.

Wychowaliśmy się, słysząc historie dotyczące Przywrócenia. Znaliśmy i śpiewaliśmy w Organizacji Podstawowej pieśń o złotych płytach ukrytych głęboko w zboczu góry i przekazanych Józefowi Smithowi przez anioła Moroniego[1]. Nasza ciekawość narastała i chcieliśmy dowiedzieć się jednego: co było zapisane na tej niewielkiej części płyt, która była bezpiecznie zapieczętowana dwoma małymi obręczami.

Płyty leżały na małym stoliku przez kilka dni, zanim ciekawość nas przemogła. Choć dobrze wiedzieliśmy, że nie są to prawdziwe płyty przekazane przez Moroniego, chcieliśmy zobaczyć tę zapieczętowaną część. Wraz z bratem, przy użyciu noża do masła, starych łyżek i wszystkiego, co jeszcze mogło się przydać, próbowaliśmy podważyć zapieczętowaną część płyt na tyle, by zobaczyć, co zawierają — jednakże nie za mocno, aby nie uszkodzić małych obręczy. Byliśmy przynajmniej na tyle sprytni, aby nie zostawiać śladów naszej chłopięcej ciekawości. Ku naszemu rozczarowaniu i frustracji próby „podważenia płyt" zawsze kończyły się niepowodzeniem.

Nadal nie wiem, czy cokolwiek było ukryte w tej zapieczętowanej części. Jednakże najbardziej żenujące w tej historii jest to, że do dzisiaj nie wiem, co było napisane na metalowych stronach, które można było przeczytać. Mogę sobie jedynie wyobrazić, że zawierały one historie dotyczące Przywrócenia, a także świadectwo Józefa Smitha i Trzech oraz Ośmiu Świadków, którzy widzieli płyty przekazane przez Moroniego.

Od czasu Stworzenia ziemi nasz kochający Ojciec Niebiański poprzez proroków zapewniał Swoim dzieciom kierownictwo, przywództwo i wskazówki. Jego słowa były przez tych proroków przekazywane i zapisywane w pismach świętych dla naszego rozwoju i nauki. Nefi opisał to następująco:

„Gdyż moja dusza lubuje się w piśmie świętym, w sercu rozważam je i przytaczam dla nauki i pożytku moich dzieci.

Moja dusza lubuje się w tym, co pochodzi od Pana i w sercu rozważam ciągle, co widziałem i słyszałem"[2].

Ponadto zarówno w przeszłych dyspensacjach, jak i w tej ostatniej dyspensacji pełni czasów godni członkowie Kościoła Pana zostali pobłogosławieni stałym towarzystwem Ducha Świętego, który pomaga w duchowym rozwoju i nauce.

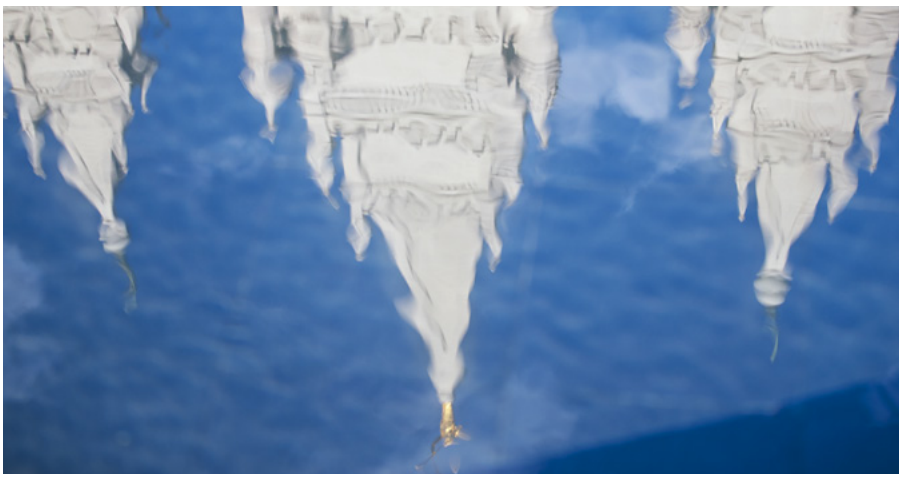

Wiedząc, jak pilny jest mój młodszy brat, mogę z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że przeczytał on wszystkie słowa zapisane na płytach modelu w domu naszych rodziców. Ja jednakże zignorowałem te proste i cenne prawdy, skupiając swoje wysiłki na szukaniu tego, co nie miało być ujawnione.

Niestety, czasami nasz rozwój i nauka mogą być spowolnione lub nawet zatrzymane przez niemądre pragnienia, aby „podejrzeć płyty". Te działania mogą prowadzić nas do poszukiwania tego, co niekoniecznie ma być teraz zrozumiane, a jednocześnie do ignorowania pięknych prawd przeznaczonych dla nas i naszej sytuacji — prawd, które według Nefiego są dla naszego pożytku i nauki.

Brat Nefiego, Jakub, nauczał: „Wielkie i zadziwiające są dzieła Pana. Niezbadane są głębie Jego tajemnic i niemożliwym jest dla człowieka poznanie wszystkich Jego celów"[3].

Słowa Jakuba uczą nas, że nie możemy „podejrzeć płyt" lub siłą doprowadzić do tego, że tajemnice Boga zostaną nam wyjawione. Przeciwnie — tajemnice Boga są nam wyjawiane wyłącznie według Jego woli i poprzez moc Ducha Świętego[4].

Jakub zapisał dalej:

„I nikt nie zna Jego celów, jeśli nie są mu objawione. Nie lekceważcie więc, bracia, objawień Boga.

Oto mocą Jego słowa człowiek przyszedł na ziemię […]. Czyż nie może On rozkazywać ziemi czy też dziełu swych rąk na jej powierzchni według swej woli i upodobania?

Nie starajcie się więc, bracia, udzielać rad Panu, lecz przyjmujcie rady od Niego"[5].

Aby zrozumieć tajemnice Boga lub to, co można zrozumieć wyłącznie poprzez objawienie, musimy podążać za przykładem Nefiego, który powiedział: „Będąc bardzo młodym, jakkolwiek dużego wzrostu i silnie zbudowanym, mając wielkie pragnienie poznania tajemnic Boga, wołałem do Pana, i nawiedził mnie On i zmiękczył moje serce, że uwierzyłem we wszystkie słowa mojego ojca"[6]. Pan sam wyjaśnił, że Nefi wykazał się wiarą, pilnie szukał z pokorą w sercu i przestrzegał Jego przykazań[7].

Poszukiwanie wiedzy przez Nefiego obejmowało: (1) szczere pragnienie, (2) pokorę, (3) modlitwę, (4) zaufanie prorokowi oraz rozwijanie (5) wiary, (6) pilności i (7) posłuszeństwa. Taka metoda poszukiwania stoi w wielkim kontraście z moim „podważaniem płyt" lub próbami wymuszenia zrozumienia tego, co ma być wyjawione w czasie Pana i dzięki mocy Ducha Świętego.

Współcześnie oczekujemy, że wszelką wiedzę uzyskamy natychmiast, a jeśli informacje nie są łatwo dostępne i znane, często są odrzucane lub się im nie ufa. Ze względu na mnogość informacji niektórzy nieświadomie uznają za wiarygodne dostępne źródła niewiadomego pochodzenia, zamiast polegać na ustanowionym przez Pana wzorze otrzymywania osobistego objawienia. Prawdopodobnie Jakub opisywał nasze czasy, twierdząc: „Ale […] byli ludem o hardych karkach, gardzili słowami prostoty […] i chcieli tego, czego nie mogli pojąć. I przez swe zaślepienie, gdyż patrzyli poza cel, upadną, albowiem Bóg zabrał im to, co było wyraźne i dał im wiele rzeczy, których nie są w stanie zrozumieć, ponieważ tego chcieli"[8].

Czegoś zupełnie innego dowiadujemy się z rady Prezydenta Dietera F. Uchtdorfa. Mówił o misjonarzach, ale jego słowa równie dobrze odnoszą się do wszystkich poszukiwaczy duchowej prawdy. „Kiedy […] [misjonarze mają] wiarę w Jezusa Chrystusa, [ufają] Panu wystarczająco mocno, by postępować zgodnie z Jego przykazaniami, nawet jeśli nie w pełni je [rozumieją]. Ich wiara znajdzie swój wyraz w pilności i pracy”[9].

Podczas kwietniowej konferencji generalnej Starszy Dallin H. Oaks wyjaśnił: „Kościół wkłada wielkie wysiłki w zachowanie przejrzystości zapisów i rejestrów, które są w naszym posiadaniu; ale kiedy publikujemy wszystko, co mamy, czasami naszych członków nurtują pytania, na które nie uzyskują odpowiedzi poprzez studiowanie […]. Niektóre rzeczy można poznać jedynie przez wiarę”[10].

Starożytni prorocy nauczali tej samej zasady, dowodząc, że ludzka natura nie zmieniła się z biegiem czasu i że ustanowiony przez Pana wzór nauki jest ponadczasowy. Rozważcie to starotestamentowe przysłowie: „Zaufaj Panu z całego swojego serca i nie polegaj na własnym rozumie!”[11].

Izajasz, mówiąc w imieniu Pana, wyjaśnił: „Lecz jak niebiosa są wyższe niż ziemia, tak moje drogi są wyższe niż drogi wasze i myśli moje niż myśli wasze”[12].

Nefi dodał kolejne świadectwo, gdy stwierdził: „Zaufałem Tobie, Panie, i będę Ci zawsze ufał”[13].

Wiara i zaufanie Panu wymagają przyznania, że Jego mądrość jest większa od naszej. Musimy także przyznać, że Jego plan zapewnia największy potencjał dla duchowego rozwoju i nauki.

Nigdy nie oczekiwano od nas, że podczas tej doczesnej egzystencji będziemy mieli „[pełne poznanie]”. Zamiast tego mamy pokładać „nadzieję w tym, czego nie [widzieliśmy], a co jest prawdą”[14].

Nawet Nefi, mając wielką wiarę, przyznał, że jego zrozumienie jest ograniczone, kiedy anioł zadał mu pytanie: „Czy wiesz o łaskawości Boga?”. Odpowiedź Nefiego brzmiała: „Wiem, że kocha On swoje dzieci, jednak *nie pojmuję znaczenia wszystkiego*”[15].

W podobny sposób Alma wyjaśnił to swojemu synowi Helamanowi: „Ale nie dane mi jest jeszcze pełne poznanie tych tajemnic, dlatego nie powiem o tym więcej”[16].

Składam swoje świadectwo, że nasz Ojciec Niebiański kocha Swoje dzieci, chociaż, niczym Nefi i Alma, nie znam znaczenia wszystkiego. I nie muszę wszystkiego wiedzieć. I *podobnie jak oni* nie powiem o tym więcej, i będę cierpliwie czekał na Pana, wiedząc, iż „mam wszystko za świadectwo, że jest to prawda, i [wy macie] także świadectwo wszystkiego, że jest to prawda […]. Pismo święte jest przed [wami] i wszystko wskazuje na istnienie Boga, nawet ziemia i wszystko, co znajduje się na jej powierzchni, jej ruch i planety poruszające się według ustalonego porządku świadczą o istnieniu Najwyższego Stwórcy”[17].

Gdy przyznajemy, że jesteśmy dziełem mądrego i pełnego oddania Ojca Niebiańskiego, dlaczego nie pozwolić Mu, aby pokierował naszym duchowym rozwojem i nauką „według [Swej] woli i upodobania”, zamiast polegać na samych sobie?[18]

On żyje. Jezus Chrystus jest Jego Jednorodzonym Synem i Odkupicielem ludzkości. Ze względu na Swoje nieskończone Zadośćuczynienie Chrystus posiada mądrość i wszechwiedzę, aby prowadzić nas w tych dniach ostatnich. Józef Smith jest Jego prorokiem, wybranym do przywrócenia w pełni Jego królestwa na ziemi. Thomas S. Monson jest obecnie Jego żyjącym prorokiem i rzecznikiem. O tym składam szczere świadectwo, w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Zob. „The Golden Plates”, *Children's Songbook*, nr 86.
2. 2 Nefi 4:15–16.
3. Jakub 4:8.
4. Zob. 1 Nefi 10:19.
5. Jakub 4:8–10.
6. 1 Nefi 2:16.
7. Zob. 1 Nefi 2:19–20.
8. Jakub 4:14.
9. Dieter F. Uchtdorf, „The Lord's Work” (przemówienie wygłoszone podczas seminarium dla nowych prezydentów misji, 25 czerwca 2016), str. 6.
10. Dallin H. Oaks, „Wszystko ma swoje przeciwieństwo”, *Liahona,* maj 2016, str. 117.
11. Przypowieści Salomona 3:5.
12. Ks. Izajasza 55:9.
13. 2 Nefi 4:34.
14. Zob. Alma 32:21.
15. 1 Nefi 11:16–17; kursywa dodana.
16. Alma 37:11.
17. Alma 30:41, 44.
18. Jakub 4:9.

Starszy Kazuhiko Yamashita
Siedemdziesiąty

Bądźcie ambitni dla Chrystusa

Jesteśmy ambitni dla Chrystusa, kiedy wiernie służymy, z pokorą przyjmujemy wolę Pana, szlachetnie znosimy przeciwności, żarliwie się modlimy i godnie przyjmujemy sakrament.

Moi drodzy bracia i siostry, chciałbym dziś zwrócić się do młodych ludzi w Kościele, w tym do naszych wspaniałych misjonarzy. Oczywiście młodzi duchem bracia i siostry są również serdecznie zaproszeni do wysłuchania mojego przesłania.

21 sierpnia ubiegłego roku Prezydent Russell M. Nelson poświęcił piękną Świątynię Sapporo — trzecią świątynię w Japonii. Świątynia Sapporo znajduje się w północnej Japonii, w miejscu zwanym Hokkaido. Podobnie jak Utah, Hokkaido zostało zasiedlone przez zapobiegliwych i pracowitych pionierów.

W 1876 roku słynny pedagog, dr William Clark[1], został zaproszony do Hokkaido, aby tam nauczać. Mieszkał w Japonii od zaledwie ośmiu miesięcy, ale jego chrześcijańska postawa pozostawiła trwałe wrażenie na jego młodych studentach, którzy nie byli chrześcijanami. Przed powrotem do domu podzielił się ze swoimi studentami przesłaniem, które zostało uwiecznione w tym posągu z brązu[2]. Powiedział: „Chłopcy, bądźcie ambitni! — Bądźcie ambitni dla Chrystusa”[3].

Jego nakaz: „Bądźcie ambitni dla Chrystusa” może pomóc pokierować codziennymi decyzjami świętych w dniach ostatnich w dzisiejszych czasach.

Co to znaczy „być ambitnym dla Chrystusa”? Być ambitnym dla Chrystusa to być zmotywowanym, skoncentrowanym i oddanym Jego pracy. Bycie ambitnym dla Chrystusa rzadko oznacza bycie wyróżnionym na forum publicznym. Bycie ambitnym dla Chrystusa oznacza, że wiernie i pilnie służymy w naszych okręgach i gminach, z radością w sercu i bez narzekania.

Posąg z brązu przedstawiający słynnego pedagoga, doktora Williama Clarka, który zachęcał chłopców, aby byli „ambitni dla Chrystusa”.

Nasi służący na całym świecie misjonarze są pięknymi przykładami ludzi, którzy są naprawdę ambitni dla Chrystusa. Kilka lat temu Siostra Yamashita i ja służyliśmy w Japońskiej Misji Nagoya. Nasi misjonarze byli bardzo ambitni dla Chrystusa. Jednym z tych misjonarzy był młody mężczyzna, który nazywał się Starszy Cowan.

Starszy Cowan stracił w młodości prawą nogę w wypadku rowerowym. Kilka tygodni po jego przyjeździe na misję zadzwonił do mnie jego kolega. Proteza nogi Starszego Cowana zepsuła się, gdy jechał na rowerze. Zabraliśmy ją do dobrego zakładu naprawy i tam, w prywatnym pomieszczeniu, po raz pierwszy zobaczyłem jego nogę. Zdałem sobie sprawę, jak bardzo cierpiał z bólu. Jego proteza została naprawiona i wrócił do swojego obszaru.

Jednakże mijały tygodnie, a proteza ciągle się psuła. Konsultant ds. medycznych w obszarze zalecił, aby Starszy Cowan powrócił do domu i został przeniesiony do innej misji. Przeciwstawiłem się temu zaleceniu, ponieważ Starszy Cowan był wspaniałym misjonarzem i bardzo pragnął pozostać w Japonii. Jednak Starszy Cowan zaczął stopniowo zbliżać się do granic swej fizycznej wytrzymałości. Mimo to nie szemrał ani nie narzekał.

Ponownie poradzono mi, aby Starszy Cowan został przeniesiony do służby w miejscu, w którym nie musiałby jeździć na rowerze. Rozważyłem tę sytuację. Myślałem o Starszym Cowanie i o jego przyszłości, i pomodliłem się w jego intencji. Poczułem, że rzeczywiście Starszy

Cowan powinien powrócić do domu i poczekać, aż zostanie przeniesiony. Zadzwoniłem do niego i wyraziłem swoją miłość i troskę oraz powiedziałem mu o swojej decyzji. Nic nie odpowiedział. Słyszałem tylko jego płacz po drugiej stronie słuchawki. Powiedziałem: „Starszy Cowan, nie musisz teraz dawać mi odpowiedzi. Zadzwonię do ciebie jutro. Rozważ moją sugestię i szczerze się pomódl".

Kiedy zadzwoniłem do niego następnego ranka, pokornie powiedział, że posłucha mojej rady.

Podczas naszego ostatniego wywiadu zadałem mu następujące pytanie: „Starszy Cowan, czy w swoim podaniu na misję poprosiłeś, aby wysłano cię do misji, w której nie musiałbyś jeździć na rowerze?".

Powiedział: „Tak, prezydencie, poprosiłem".

Odpowiedziałem: „Starszy Cowan, zostałeś powołany do Japońskiej Misji Nagoya, gdzie musisz jeździć na rowerze. Czy powiedziałeś o tym swojemu prezydentowi palika?".

Jego odpowiedź mnie zaskoczyła. Powiedział: „Nie powiedziałem. Zdecydowałem, że jeśli *właśnie* tam mnie Pan powołał, to pójdę na siłownię i przygotuję swoje ciało, abym był w stanie jeździć na rowerze".

Na zakończenie naszego wywiadu, ze łzami w oczach zadał mi następujące pytanie: „Prezydencie Yamashita, dlaczego przyjechałem do Japonii? Dlaczego tu jestem?".

Odpowiedziałem mu bez wahania: „Starszy Cowan, znam jeden powód, dla którego tu przyjechałeś. Przyjechałeś tu ze względu na mnie. Zrozumiałem, z jak wspaniałym młodym mężczyzną służyłem. Poznać ciebie to dla mnie błogosławieństwo".

Z przyjemnością informuję was, że Starszy Cowan powrócił do swojego rodzinnego domu i został przeniesiony do służby na misji, gdzie mógł jeździć samochodem. Jestem dumny nie tylko ze Starszego Cowana, ale ze wszystkich misjonarzy na całym świecie, którzy służą chętnie i bez szemrania czy narzekania. Dziękuję wam, starsi i siostry, za waszą wiarę, koncentrację i za waszą silną ambicję dla Chrystusa.

Księga Mormona zawiera wiele historii o ludziach, którzy byli ambitni dla Chrystusa. Alma Młodszy był młodym mężczyzną, kiedy prześladował Kościół i jego członków. Doświadczył później gwałtownej przemiany serca i wspaniale służył jako misjonarz. Starał się o przewodnictwo Pana i błogosławił towarzyszy, z którymi służył. Pan go wzmocnił, tak że wychodził zwycięsko z prób, których doświadczał.

Alma dał swojemu synowi Helamanowi następującą radę:

„Kto zaufa Bogu, otrzyma pomoc w swych trudnościach, kłopotach i cierpieniach […].

[Przestrzegaj] przykazań Boga […].

Radź się Pana we wszystkim, co czynisz, a On pokieruje Tobą dla twego dobra"[4].

Nasz drugi syn, kiedy był młody, przez długi czas żył z dala od Kościoła. Kiedy skończył 20 lat, doświadczył czegoś, co sprawiło, że zapragnął zmienić swoje życie. Dzięki miłości, modlitwom i pomocy rodziny i członków Kościoła oraz ostatecznie dzięki współczuciu i łasce Pana powrócił do Kościoła.

Został później powołany do służby w misji w Seattle w stanie Waszyngton. Początkowo czuł się bardzo zniechęcony. Przez pierwsze trzy miesiące każdej nocy szedł do łazienki i płakał. Podobnie jak Starszy Cowan, starał się odpowiedzieć sobie na pytanie: „Dlaczego tu jestem?".

Kiedy minął rok jego służby, otrzymaliśmy od niego e-mail, który był odpowiedzią na nasze modlitwy. Napisał: „Teraz naprawdę czuję miłość Boga i Jezusa. Będę ciężko pracować, aby stać się podobnym do starożytnych proroków. Mimo że doświadczam również wielu trudności, jestem naprawdę szczęśliwy. Służenie Jezusowi to naprawdę najlepsza rzecz na świecie. Nie ma nic wspanialszego. Jestem bardzo szczęśliwy".

Czuł się tak jak Alma: „Jak wielka była moja radość i jak cudowne światło, które zobaczyłem! Duszę moją

przepełniła radość tak silna, jak silny był mój ból!”[5].

W życiu doświadczamy prób, ale jeśli będziemy ambitni dla Chrystusa, będziemy mogli skoncentrować się na Nim i czuć radość nawet wtedy, gdy będziemy przez nie przechodzić. Nasz Odkupiciel jest tego najlepszym przykładem. Rozumiał On Swoją świętą misję i był posłuszny woli Boga Ojca. Jakież to szczególne błogosławieństwo co tydzień przypominać sobie o Jego wspaniałym przykładzie, gdy przyjmujemy sakrament.

Moi drodzy bracia i siostry, jesteśmy ambitni dla Chrystusa, kiedy wiernie służymy, z pokorą przyjmujemy wolę Pana, szlachetnie znosimy przeciwności, żarliwie się modlimy i godnie przyjmujemy sakrament.

Obyśmy byli ambitni dla Chrystusa, przyjmując nasze trudności i próby z cierpliwością i wiarą oraz znajdując radość na naszej ścieżce przymierza.

Świadczę, że Pan was zna. Zna wasze zmagania i obawy. Wie o waszym pragnieniu, by Mu służyć z oddaniem i z ambicją. Niech was prowadzi i błogosławi, gdy będziecie to czynić. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. William Smith Clark (1826–1886) był profesorem chemii, botaniki i zoologii oraz służył jako pułkownik podczas amerykańskiej wojny secesyjnej. Był przywódcą w szkolnictwie rolniczym oraz rektorem Massachusetts Agricultural College. (Zob. „William S. Clark”, wikipedia.com).
2. Posąg na wzgórzu widokowym Sapporo Hitsujigaoka.
3. William S. Clark, w: Ann B. Irish, *Hokkaido: A History of Ethnic Transition and Development on Japan’s Northern Island* (2009), str. 156.
4. Alma 36:3; 37:35, 37.
5. Alma 36:20.

Starszy Dallin H. Oaks
Kworum Dwunastu Apostołów

Dzielenie się przywróconą ewangelią

To, co nazywamy „pracą misjonarską wykonywaną przez członków”, nie jest programem, ale postawą miłości i chęci docierania do ludzi wśród nas.

I.

Zbliżając się do końca Swojej ziemskiej posługi, nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus, nakazał Swoim uczniom: „Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody” (Ew. Mateusza 28:19) oraz „Idźcie na cały świat i głoście ewangelię wszystkim ludziom” (Ew. Marka 16:15). Przykazania, aby dzielić się ewangelią ze wszystkimi, dotyczą wszystkich chrześcijan. Często nazywa się to „wielkim wezwaniem.”

Jak nauczał Starszy Neil L. Andersen w czasie porannej sesji, święci w dniach ostatnich są bez wątpienia wśród tych, którzy najbardziej zaangażowali się w wypełnienie tego zobowiązania. I tak powinno być, bo wiemy, że Bóg kocha wszystkie Swoje dzieci i że w tych ostatnich dniach przywrócił istotną dodatkową wiedzę i moc, aby je wszystkie błogosławić. Zbawiciel nauczał nas, abyśmy kochali naszych braci i siostry i aby okazać szacunek tej nauce, dzielimy się świadectwem i przesłaniem przywróconej ewangelii ze „[wszystkimi narodami, rasami, językami i ludami]” (NiP 112:1). Oto sedno tego, co oznacza bycie prawdziwym świętym w dniach ostatnich. Z naszej perspektywy jest to przynoszący radość zaszczyt. Cóż może dawać większą radość niż dzielenie się prawdami wieczności z dziećmi Boga?

W dzisiejszych czasach mamy wiele środków do dzielenia się ewangelią, które nie były dostępne dla poprzednich pokoleń. Mamy telewizję, Internet i media społecznościowe. Mamy do przekazania wiele cennych przesłań o

przywróconej ewangelii. Wiele narodów cieszy się obecnością Kościoła. Liczba misjonarzy została znacznie zwiększona. Ale czy korzystamy w pełni z tych wszystkich zasobów? Sądzę, że wielu z nas odpowiedziałoby „nie". Pragniemy być bardziej skuteczni w wypełnianiu naszego boskiego obowiązku, jakim jest głoszenie przywróconej ewangelii na całym świecie.

Jest wiele pomysłów na to, jak można głosić ewangelię, które mogą zadziałać w poszczególnych palikach czy krajach. Jednakże ze względu na to, że Kościół jest ogólnoświatowy, chciałbym mówić o sposobach, które będą działać wszędzie, od najnowszych jednostek aż po te bardziej rozbudowane; od kultur, które są obecnie podatne na ewangelię, aż po narody, które są coraz bardziej wrogie wobec religii. Chciałbym mówić o pomysłach, które możecie wykorzystać zarówno z osobami, które są oddanymi wyznawcami Jezusa Chrystusa, jak i tymi, które nigdy nie słyszały Jego imienia; z osobami, które są zadowolone ze swojego obecnego życia, jak i ludźmi, którzy desperacko starają się udoskonalić.

Cóż mogę wam powiedzieć, co może być pomocne w dzieleniu się ewangelią bez względu na okoliczności, w jakich się znajdujemy? Potrzebujemy pomocy każdego członka i każdy z nich może pomóc, ponieważ jest wiele zadań do wykonania, kiedy dzielimy się przywróconą ewangelią z każdym narodem, rasą, językiem i ludem.

Wszyscy wiemy, że uczestnictwo członków w pracy misjonarskiej jest kluczowe zarówno do nawrócenia, jak i utrzymania aktywności. Prezydent Thomas S. Monson powiedział: „Teraz jest czas, by członkowie i misjonarze zjednoczyli swe siły […] [i] by trudzili się w winnicy Pana, aby przyprowadzić do Niego dusze ludzkie. Pan przygotował dla nas wiele różnych sposobów na dzielenie się ewangelią i będzie nas wspierał w tym dziele, jeśli będziemy z wiarą pracować nad jego wypełnieniem"[1].

Dzielenie się przywróconą ewangelia jest naszym chrześcijańskim obowiązkiem i przywilejem, trwającym całe nasze życie. Starszy Quentin L. Cook przypomina nam: „Praca misjonarska nie jest tylko jednym z 88 klawiszy na pianinie, który jest wykorzystywany jedynie od czasu do czasu; jest to główny akord przejmującej melodii, która musi być grana nieprzerwanie przez całe nasze życie, jeśli mamy pozostać w harmonii z naszym oddaniem dla chrześcijaństwa i ewangelii Jezusa Chrystusa"[2].

II.

Są trzy rzeczy, które wszyscy członkowie mogą zrobić, aby przyczynić się do dzieła dzielenia się ewangelią bez względu na okoliczności, w jakich żyją i pracują. Wszyscy z nas powinni wykonywać te rzeczy.

Po pierwsze, możemy wszyscy modlić się o pragnienie, aby pomagać bliźnim w tej istotnej części dzieła zbawienia. Wszystkie wysiłki zaczynają się od *pragnienia*.

Po drugie, możemy osobiście przestrzegać przykazań. Wierni, posłuszni członkowie są najbardziej przekonującym świadectwem prawdy i wartości przywróconej ewangelii. Co ważniejsze wierni członkowie zawsze będą mieli z sobą ducha Zbawiciela, aby ich prowadził, kiedy będą uczestniczyć w wielkim dziele dzielenia się przywróconą ewangelią Jezusa Chrystusa.

Po trzecie, możemy modlić się o natchnienie na temat tego, co *my*, biorąc po uwagę okoliczności, w jakich się znajdujemy, możemy zrobić, aby dzielić się ewangelią z bliźnimi. Różni się to od modlitwy za *misjonarzy* albo za to, co *inni* mogą zrobić. Powinniśmy modlić się o to, czego *my* osobiście możemy dokonać. W trakcie modlitwy powinniśmy pamiętać, że odpowiedź na modlitwy o ten rodzaj natchnienia przychodzi, jeśli towarzyszy jej gotowość do działania — coś, co pisma święte nazywają „prawdziwym zamiarem" lub „pragnieniem całym sercem". Módlcie się o poczucie zobowiązania, aby działać w zgodzie z otrzymanym natchnieniem, obiecując Panu, że jeśli ześle na was natchnienie, aby z kimś porozmawiać o ewangelii, to tak uczynicie.

Potrzebujemy przewodnictwa Pana, ponieważ zawsze jest tak, że niektórzy są przygotowani na dodatkowe prawdy przywróconej ewangelii, a niektórzy nie. Nigdy nie powinniśmy stawiać się w roli sędziego, który ocenia, kto jest przygotowany, a kto nie. Pan zna serca wszystkich Swoich dzieci i jeśli będziemy się modlić o natchnienie, On pomoże nam znaleźć osoby, o których wie, że „są [gotowe] słuchać słowa" (Alma 32:6).

Jako Apostoł Pana, namawiam każdego członka i każdą rodzinę w Kościele, aby modlili się do Pana o pomoc w znalezieniu osób przygotowanych na otrzymanie przesłania przywróconej ewangelii Jezusa Chrystusa. Starszy M. Russell Ballard przekazał tę ważną radę, z którą ja również się zgadzam: „Zaufaj Panu. On jest Dobrym Pasterzem. On zna Swoje owce. […] Jeśli nie będziemy zaangażowani, wielu ludzi, którzy chcieliby usłyszeć przesłanie Przywrócenia, zostanie przeoczonych. […] Zasady są dość proste — módl się, sam i wraz z rodziną, o okazje do pracy misjonarskiej"[3]. Kiedy pokazujemy nasza wiarę, te okazje przyjdą bez żadnej „wymuszonej lub […] fałszywej odpowiedzi. Będą płynąć jako naturalny rezultat naszej miłości do braci i sióstr"[4].

Wiem, że jest to prawda. Dodaję moją obietnicę, że z wiarą w to, że Pan nam pomoże, będziemy prowadzeni, otrzymamy natchnienie i odnajdziemy wielką radość w tej ważnej z wiecznej perspektywy pracy miłości. Zrozumiemy, że sukcesem w dzieleniu się ewangelią jest zapraszanie ludzi z miłością i szczerym zamiarem, aby im pomóc bez względu na to, z jaką spotkamy się odpowiedzią.

III.

Oto kilka innych pomysłów, jak efektywnie dzielić się ewangelią:

1. Musimy pamiętać, że „ludzie uczą się wtedy, gdy są na to gotowi, a nie kiedy my jesteśmy gotowi, aby ich nauczać"[5]. To, czym my jesteśmy zainteresowani, na przykład ważnymi dodatkowymi naukami doktrynalnymi w przywróconym Kościele, zazwyczaj nie pokrywa się z tym, czym interesują się inni. Inni ludzie zazwyczaj chcą rezultatów doktryny, a nie jej samej. Kiedy widzą lub doświadczają efektów przywróconej ewangelii Jezusa Chrystusa w naszym życiu, czują Ducha i zaczynają interesować się doktryną. Mogą też być zainteresowani szukaniem większego szczęścia, bliskości Boga lub lepszego zrozumienia celu życia[6]. Musimy więc z uwagą, w duchu modlitwy, starać się określić, w jaki sposób poznać zainteresowania drugiej osoby. Będzie to zależało od wielu rzeczy, takich jak bieżąca sytuacja danej osoby czy łącząca nas z nią relacja. Jest to dobry temat do przedyskutowania na radach, w kworach i Stowarzyszeniach Pomocy.
2. Kiedy rozmawiamy z innymi, musimy pamiętać, że zaproszenie do dowiedzenia się więcej o Jezusie Chrystusie i Jego ewangelii jest lepsze niż zaproszenie do dowiedzenia się więcej o naszym Kościele[7]. Chcemy, aby ludzie nawrócili się do ewangelii. Jest to wielka rola Księgi Mormona. Uczucia dotyczące naszego Kościoła następują, kiedy ktoś już nawróci się do Jezusa Chrystusa i nie poprzedzają nawrócenia. Wielu, którzy są sceptycznie nastawieni do kościołów, kochają Zbawiciela. Na pierwszym miejscu postawmy to, co najważniejsze.
3. Kiedy staramy się przedstawić ludziom przywróconą ewangelię, powinniśmy robić to w sposób prawdziwy, z przepełnioną miłością troską o danego człowieka. Ma to miejsce, kiedy staramy się pomagać ludziom, którzy mają problemy albo kiedy pracujemy z nimi w ramach projektów służby społecznej, takich jak niesienie ulgi cierpiącym, pomoc biednym i potrzebującym albo podniesienie standardu życia innych ludzi.
4. Wysiłki, aby dzielić się ewangelią, nie powinny ograniczać się do naszego koła przyjaciół i znajomych.

Dowiedzieliśmy się, że w czasie Olimpiady pewien taksówkarz, będący członkiem Kościoła w Rio de Janeiro, woził ze sobą egzemplarze Księgi Mormona w siedmiu językach i rozdawał każdemu, kto chciał ją przyjąć. Sam mówił o sobie jako o „misjonarzu w taksówce". Powiedział: „Ulice Rio de Janeiro są […] moim polem misyjnym"[8].

Clayton M. Christensen, który ma niezwykłe doświadczenie związane z byciem członkiem biorącym udział w pracy misjonarskiej, stwierdził: „Przez ostatnie dwadzieścia lat nie zaobserwowaliśmy żadnego związku między stopniem zaawansowania relacji a możliwością, że dana osoba będzie zainteresowana ewangelią"[9].

5. Rada biskupia może zaplanować wyjątkowe spotkanie sakramentalne, na które członkowie powinni przyprowadzić osoby zainteresowane. Członkowie okręgów będą się mniej obawiać przyprowadzenia swoich znajomych na takie spotkania, gdyż będą mieli pewność, że treść tych spotkań będzie zaplanowana tak, aby wzbudzić zainteresowanie i dobrze zaprezentować Kościół.
6. Jest wiele innych sposobów na dzielenie się ewangelią. Na przykład tego lata otrzymałem wesoły list od nowej członkini, która dowiedziała się o przywróconej ewangelii od starego kolegi z klasy. Zadzwonił on do niej, żeby zapytać o chorobę, na którą zapadła. Napisała: „Zostałam oświecona przez sposób, w jaki mi się zaprezentował. Po kilku miesiącach lekcji misjonarskich przyjęłam chrzest. Moje życie uległo poprawie od tamtego czasu"[10]. Wszyscy znamy wielu ludzi, których życie mogłoby ulec poprawie dzięki przywróconej ewangelii. Czy staramy się do nich dotrzeć?
7. Fascynacja naszych młodych członków i ich biegła znajomość mediów społecznościowych daje nam wyjątkowe okazje, aby dotrzeć do ludzi zainteresowanych ewangelią. Mormon tymi słowy opisał ukazanie się Zbawiciela pośród Nefitów: „Gdy nauczał i błogosławił ich dzieci, rozwiązał ich języki […], że mogły to wypowiedzieć" (3 Nefi 26:14). Prawdopodobnie dziś moglibyśmy powiedzieć „rozwiązał ich [kciuki], że mogły to wypowiedzieć". Do dzieła, młodzieży!

Dzielenie się ewangelią nie jest ciężarem, ale radością. To, co nazywamy „pracą misjonarską wykonywaną przez członków", nie jest programem, ale postawą miłości i chęci docierania do ludzi wśród nas. Jest także szansą, abyśmy zobaczyli, jak czujemy się w kwestii przywróconej ewangelii Zbawiciela. Jak nauczał Starszy Ballard: „Najważniejszym dowodem naszego nawrócenia i tego, jak czujemy się w kwestii ewangelii, jest nasza chęć, aby dzielić się nią z innymi"[11].

Świadczę o Jezusie Chrystusie, który jest światłem i życiem świata (zob. 3 Nefi 11:11). Jego przywrócona ewangelia oświetla nasze życie doczesne. Jego Zadośćuczynienie daje nam zapewnienie o życiu po śmierci i siłę, aby nie ustawać na drodze do nieśmiertelności. Jego Zadośćuczynienie daje nam też szansę, aby otrzymać wybaczenie naszych grzechów i, w ramach przepełnionego chwałą planu zbawienia, aby być godnymi życia wiecznego, największego ze wszystkich darów Boga (NiP 14:7). W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Thomas S. Monson, „Witajcie na konferencji", *Liahona*, listopad 2013, str. 4.
2. Quentin L. Cook, „How to Be a Member Missionary", *New Era,* luty 2015, str. 48.
3. M. Russell Ballard, „Zaufajcie Panu", *Liahona,* listopad 2013, str. 44.
4. M. Russell Ballard, „Put Your Trust in the Lord", str. 44.
5. Clayton M. Christensen, *The Power of Everyday Missionaries* (2012), str. 30.
6. Zob. Clayton M. Christensen, *The Power of Everyday Missionaries* , str. 26–27.
7. Zob. Gary C. Lawrence, *How Americans View Mormonism: Seven Steps to Improve Our Image* (2008), str. 34–35.
8. See Ashley Kewish, „Cab Driver Hands Out Copies of the Book of Mormon to Rio Visitors", 8 sierpnia 2016, strona internetowa: ksl.com.
9. Christensen, *Power of Everyday Missionaries,* str. 21.
10. Osobista korespondencja, 21 sierpnia 2016.
11. M. Russell Ballard, „Teraz jest czas", *Liahona,* styczeń 2001, str. 44.

Starszy Jeffrey R. Holland
Kworum Dwunastu Apostołów

Wysłannicy Kościoła

Prosimy was, nauczyciele domowi, abyście byli wysłannikami Boga do Jego dzieci, abyście kochali, troszczyli i modlili się za przydzielone wam osoby.

Niedawno pewna niezamężna siostra, nazwijmy ją Molly, po powrocie z pracy do domu zauważyła, że całe podpiwniczenie jej domu jest zalane wodą na wysokość 5 cm. Natychmiast zorientowała się, że jej sąsiedzi, z którymi współdzieliła rury kanalizacyjne, zapewne zużyli dużo wody na pranie i kąpiel, ponieważ przelała się ona do jej domu.

Poprosiła o pomoc przyjaciółkę i razem zaczęły sprzątać wodę oraz osuszać podłogę. Wtedy ktoś zadzwonił do drzwi. Jej koleżanka zawołała: „To twoi nauczyciele domowi!".

Molly zaczęła się śmiać. „Dzisiaj *jest* ostatni dzień miesiąca, ale to na pewno *nie* są moi nauczyciele domowi" — powiedziała.

Na boso, w mokrych spodniach, z chustką na głowie i bardzo modną parą gumowych rękawiczek Molly podeszła do drzwi. Jej wygląd jednak był niczym w porównaniu z tym, co ujrzała przed swoimi oczami. To *byli* jej nauczyciele domowi!

„Myślałam, że ktoś mnie uderzył przepychaczką do toalety! — wyznała mi później. — To był prawdziwy cud nauczania domowego — taki, o jakim Bracia mówią na konferencji generalnej!". Ciągnęła: „Ale gdy już się zastanawiałam, czy ich ucałować czy wręczyć im mopa, powiedzieli: 'Oj Molly, przepraszamy. Wygląda na to, że jesteś zajęta. Nie chcemy ci przeszkadzać. Przyjdziemy innym razem'. I zniknęli".

„No i kto to był?" — zawołała z dołu jej przyjaciółka.

„Chciałam odpowiedzieć: 'Zdecydowanie nie byli to Trzej Nefici' — przyznała Molly — ale się powstrzymałam i spokojnie powiedziałam: 'To rzeczywiście byli moi nauczyciele domowi, ale stwierdzili, że to nie jest dobry moment, na dzielenie się przesłaniem'"[1].

Bracia, przyjrzyjmy się przez chwilę kapłańskiemu obowiązkowi, który uważany jest za „pierwsze źródło pomocy ze strony Kościoła" dla rodzin i poszczególnych członków[2]. Na papier, by je zorganizować i przeorganizować, poświęcono wiele drzew. Wygłoszono tysiące przymówień, by nas do niego zachęcić. Z pewnością żaden psychoterapeuta nigdzie na świecie nie byłby w stanie wywołać tylu wyrzutów sumienia, ile powoduje ten temat. Wciąż daleko nam do osiągnięcia bliskiego do zaakceptowania poziomu zaangażowania w Pańskie przykazanie, by „zawsze dawać baczenie nad wiernymi"[3] poprzez kapłańskie nauczanie domowe.

Po części wyzwaniem dla nas jest zmieniająca się demografia w Kościele. Wiemy, że nasi członkowie mieszkają

obecnie w ponad 30 000 okręgów i gmin, rozsianych w 188 krajach i terytoriach zależnych, dużo trudniej jest odwiedzać naszych braci i siostry w ich domach, niż miało to miejsce w pierwszych latach historii Kościoła, kiedy to sąsiad nauczał sąsiada i nazywaliśmy to „nauczaniem sąsiedzkim".

Ponadto w wielu jednostkach Kościoła nie ma wystarczającej liczby posiadaczy kapłaństwa do wykonywania nauczania domowego, co sprawia, że ci, którzy mogliby je wykonywać, musieliby zatroszczyć się o 18 czy 20 rodzin, a nawet więcej. Do tego dochodzą również duże odległości, wysoki koszt podróży lub brak środków transportu oraz lokalna długość dnia i tygodnia pracy. Dodajmy jeszcze społeczne obyczaje dotyczące niezapowiedzianych gości oraz stanowiące problem w wielu miejscach na świecie kwestie bezpieczeństwa — i zaczynamy rozumieć złożoność całego problemu.

Bracia, w najbardziej optymistycznych sytuacjach i w okolicznościach, gdzie można tego dokonać, comiesięczna wizyta w każdym domu to ideał, do którego chcemy dążyć w Kościele. Jednak zdając sobie sprawę z tego, że w wielu miejscach na świecie osiągnięcie tego ideału jest niemożliwe, co pociąga za sobą to, że bracia mogą czuć, że zawiedli, ponieważ zostali poproszeni o coś, czego nie można w realistyczny sposób wykonać, w grudniu 2001 roku Pierwsze Prezydium wysłało list do przywódców kapłaństwa w Kościele, w którym udzieliło tej oto natchnionej i bardzo pomocnej rady: „W niektórych miejscach w Kościele […] comiesięczne nauczanie domowe może być niemożliwe do wykonania ze względu na niewystarczającą liczbę aktywnych braci, którzy posiadają kapłaństwo lub z powodu innego rodzaju miejscowych trudności".

O niektórych tu wspomnieliśmy. „W takich okolicznościach przywódcy powinni czynić, co tylko mogą, by dbać o wszystkich członków i wzmacniać ich, korzystając z dostępnych im zasobów"[4].

Bracia, jeśli w moim okręgu lub gminie istniałaby tego rodzaju trudna sytuacja, mój posiadający Kapłaństwo Aarona towarzysz i ja zastosowalibyśmy tę radę Pierwszego Prezydium (która obecnie znajduje się w podręczniku) w następujący sposób: Po pierwsze, niezależnie od tego, ile miesięcy by to zajęło, staralibyśmy się wykonać opisany w pismach świętych obowiązek, by „odwiedzać rodzinę każdego członka"[5], przygotowując praktyczny i wykonalny plan, który pozwoli nam dotrzeć do wszystkich domostw. Uwzględnione byłyby w nim ograniczenia czasowe i częstotliwość wizyt, a za priorytet wybralibyśmy osoby, które najbardziej nas potrzebują — nauczanych przez misjonarzy zainteresowanych, nowo ochrzczonych członków, osoby chore, samotne, mniej aktywne, rodziców samotnie wychowujących dzieci itp.

Pracując nad planem odwiedzin wszystkich domostw, co może nam zająć kilka miesięcy, kontaktowalibyśmy się z przydzielonymi nam członkami i rodzinami na inne sposoby, które Pan nam dał. Na pewno zwracalibyśmy na nich uwagę w kościele i, jak czytamy w pismach świętych, rozmawialibyśmy z nimi w „trosce o dobro [ich] dusz"[6]. Ponadto kontaktowalibyśmy się z nimi przez telefon, wysyłalibyśmy e-maile i SMS-y, a nawet przesyłalibyśmy pozdrowienia za pośrednictwem różnych dostępnych nam form mediów społecznościowych. Aby pomóc im w konkretnych sytuacjach, wysyłalibyśmy im cytaty z pism świętych lub fragmenty z przemówień konferencyjnych albo mormońskie przesłania, których jest mnóstwo na kościelnej stronie internetowej. Jak ujęło to Pierwsze Prezydium, robilibyśmy, co tylko możemy w naszej sytuacji, korzystając z dostępnych nam zasobów.

Bracia, apeluję do was dzisiejszego wieczoru, żebyście pogłębili swoją wizję nauczania domowego. Proszę was, żebyście w nowy i lepszy sposób spojrzeli na siebie jako na wysłanników Pana do Jego dzieci. Oznacza to porzucenie wzorowanej na prawie Mojżesza szaleńczej tradycji odwiedzin na koniec miesiąca, kiedy to w pośpiechu dzielicie się wyznaczonym przesłaniem z kościelnego czasopisma, które dana rodzina i tak już przeczytała. Wolelibyśmy, żebyście raczej zapoczątkowali erę szczerej, motywowanej ewangelią troski o członków, żebyście czuwali i dbali o siebie nawzajem i z miłością, zaspokajali duchowe i doczesne potrzeby tak, jak najlepiej potraficie, i na wszelkie możliwe sposoby.

Co do tego, co „liczy się" jako nauczanie domowe, to „liczy się" wszystko, co robicie dobrego, więc ze wszystkiego składajcie sprawozdanie! Zaprawdę największe znaczenie ma to, w jaki sposób pobłogosławiliście i troszczyliście się o tych, nad którymi powierzono wam opiekę, co praktycznie nie ma nic wspólnego z konkretną

Przedstawiciele Władz Generalnych i generalni urzędnicy Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich

PIERWSZE PREZYDIUM

Henry B. Eyring
Pierwszy Doradca

Thomas S. Monson
Prezydent

Dieter F. Uchtdorf
Drugi Doradca

KWORUM DWUNASTU APOSTOŁÓW

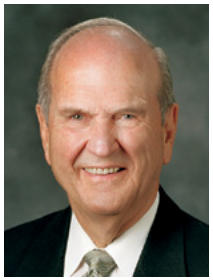
Russell M. Nelson

Dallin H. Oaks

M. Russell Ballard

Robert D. Hales

Jeffrey R. Holland

David A. Bednar

Quentin L. Cook

D. Todd Christofferson

Neil L. Andersen

Ronald A. Rasband

Gary E. Stevenson

Dale G. Renlund

PREZYDIUM SIEDEMDZIESIĄTYCH

L. Whitney Clayton

Donald L. Hallstrom

Richard J. Maynes

Craig C. Christensen

Ulisses Soares

Lynn G. Robbins

Gerrit W. Gong

PRZEDSTAWICIELE WŁADZ GENERALNYCH — SIEDEMDZIESIĄCI

(w porządku alfabetycznym)

Marcos A. Aidukaitis, Jose L. Alonso, Wilford W. Andersen, Ian S. Ardern, Mervyn B. Arnold, W. Mark Bassett, David S. Baxter, Randall K. Bennett, Shayne M. Bowen, Mark A. Bragg, Craig A. Cardon, Yoon Hwan Choi, Kim B. Clark, Weatherford T. Clayton, Carl B. Cook, Lawrence E. Corbridge

Valeri V. Cordón, J. Devn Cornish, Claudio R. M. Costa, Joaquin E. Costa, LeGrand R. Curtis jun., Massimo De Feo, Benjamín De Hoyos, Edward Dube, Kevin R. Duncan, Timothy J. Dyches, Larry J. Echo Hawk, Stanley G. Ellis, David F. Evans, Enrique R. Falabella, Bradley D. Foster, Randy D. Funk

Eduardo Gavarret, Robert C. Gay, Carlos A. Godoy, Christoffel Golden, Walter F. González, C. Scott Grow, O. Vincent Haleck, Kevin S. Hamilton, James J. Hamula, Allen D. Haynie, Paul V. Johnson, Larry S. Kacher, Patrick Kearon, Von G. Keetch, Jörg Klebingat, Erich W. Kopischke

Larry R. Lawrence, Hugo E. Martinez, James B. Martino, Peter F. Meurs, Hugo Montoya, Marcus B. Nash, K. Brett Nattress, S. Gifford Nielsen, Brent H. Nielson, Adrián Ochoa, Allan F. Packer, S. Mark Palmer, Kevin W. Pearson, Anthony D. Perkins, Paul B. Pieper, Rafael E. Pino

Bruce D. Porter, Michael T. Ringwood, Gary B. Sabin, Evan A. Schmutz, Gregory A. Schwitzer, Joseph W. Sitati, Steven E. Snow, Vern P. Stanfill, Michael John U. Teh, José A. Teixeira, Juan A. Uceda, Arnulfo Valenzuela, Terence M. Vinson, Scott D. Whiting, Larry Y. Wilson, Chi Hong (Sam) Wong

Kazuhiko Yamashita, Jorge F. Zeballos, Claudio D. Zivic, W. Craig Zwick

PRZEWODNICZĄCA RADA BISKUPIA

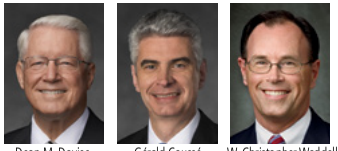

Dean M. Davies
Pierwszy Doradca

Gérald Caussé
Przewodniczący Biskup

W. Christopher Waddell
Drugi Doradca

URZĘDNICY GENERALNI

SZKOŁA NIEDZIELNA

Devin G. Durrant
Pierwszy Doradca

Tad R. Callister
Prezydent

Brian K. Ashton
Drugi Doradca

MŁODE KOBIETY

Carol F. McConkie
Pierwsza Doradczyni

Bonnie L. Oscarson
Prezydent

Neill F. Marriott
Druga Doradczyni

STOWARZYSZENIE POMOCY

Carole M. Stephens
Pierwsza Doradczyni

Linda K. Burton
Prezydent

Linda S. Reeves
Druga Doradczyni

ORGANIZACJA PODSTAWOWA

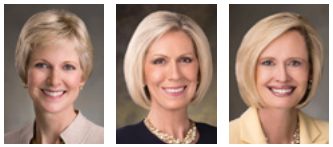

Jean B. Bingham
Pierwsza Doradczyni

Joy D. Jones
Prezydent

Bonnie H. Cordon
Druga Doradczyni

MŁODZI MĘŻCZYŹNI

Douglas D. Holmes
Pierwszy Doradca

Stephen W. Owen
Prezydent

M. Joseph Brough
Drugi Doradca

datą ani miejscem. Znaczenie ma to, że kochacie swoich bliźnich i wypełniacie przykazanie, by „zawsze dawać baczenie nad wiernymi”[7].

30 maja ubiegłego roku mój przyjaciel, Troy Russell, powoli wyjeżdżał pickupem z garażu, by przekazać darowiznę do miejscowego sklepu charytatywnego Deseret Industries. Poczuł, że tylne koło po czymś przejechało. Myśląc, że pewnie coś spadło mu z naczepy, wysiadł z samochodu i zobaczył, że jego kochany dziewięcioletni synek, Austen, leży twarzą do ziemi na podjeździe. Na nic zdała się w tym przypadku rozpacz, błogosławieństwo kapłaństwie, pogotowie ratunkowe i personel szpitala. Austen odszedł.

Troy był niepocieszony, nie mógł spać ani zaznać spokoju. Mówił, że nie może tego znieść i że po prostu nie jest w stanie z tym żyć. Jednak w tym stanie totalnego załamania pojawiły się trzy zbawienne siły.

Po pierwsze, była to miłość i niosący pocieszenie duch naszego Ojca w Niebie, obecność, którą dało się odczuć dzięki Duchowi Świętemu i która dodała Troyowi otuchy, uczyła go, otoczyła go uczuciem i szeptała mu, że Bóg dobrze wie, jak to jest stracić wspaniałego i doskonałego Syna. Po drugie, jego żona, Deedra, która tuliła go w ramionach, kochała i przypominała, że ona również straciła syna i że zdecydowanie nie chce stracić także i męża. Po trzecie, John Manning, *niesamowity* nauczyciel domowy.

Mówiąc szczerze, to nie mam pojęcia, w jaki sposób John i jego młody towarzysz planowali swoje wizyty w domu Russellów, jakimi dzielili się przesłaniami ani jakie składali sprawozdania. Wiem natomiast, że zeszłej wiosny Brat Manning wyciągnął dłoń do Troya Russella i podniósł go z tragedii

owego podjazdu, tak jak by podnosił małego Austena. Jako nauczyciel domowy, strażnik i brat w ewangelii, którym miał być, John najzwyczajniej w świecie przejął kapłańską pieczę i zajął się Troyem Russellem. Na początku powiedział: „Troy, Austen chce, żebyś stanął na nogi — i to na boisku do koszykówki — więc będę u ciebie codziennie o 5:15 rano. Bądź gotowy, bo nie chcę wyciągać cię z łóżka — i jestem *pewien*, że i Deedra również sobie tego nie życzy”.

„Nie spodobał mi się ten pomysł — mówił mi później Troy — bo zawsze rano brałem ze sobą Austena i wiedziałem, że wspomnienie tych chwil będzie zbyt bolesne. Ale John nalegał, więc się zgodziłem. Już pierwszego dnia zaczęliśmy rozmawiać — a raczej ja zacząłem — a John słuchał. Zwierzałem mu się przez całą drogę do kościoła, a potem w drodze powrotnej. Czasami nadal mówiłem, kiedy już zaparkowaliśmy na podjeździe i patrzyliśmy, jak nad Las Vegas wstaje świt. Na początku było to trudne, ale z czasem zrozumiałem, że odnalazłem moją siłę dzięki temu bardzo powolnemu, wysokiemu na niemal 2 metry, graczowi kościelnej koszykówki, który wcale nie potrafił trafić do kosza z wyskoku, ale który okazywał mi miłość i wysłuchiwał mnie aż do momentu, w którym słońce ponownie zaświtało w moim życiu”[8].

Moi bracia w świętym kapłaństwie, kiedy mówimy o nauczaniu domowym, o trosce, o osobistej służbie kapłańskiej — jakby tego nie nazwać — to właśnie o to nam chodzi. Prosimy was, nauczyciele domowi, abyście byli wysłannikami Boga do Jego dzieci, abyście kochali, troszczyli i modlili się za przydzielone wam osoby, tak jak my kochamy, troszczymy i modlimy się za was. Modlę się, żebyście bacznie doglądali stado Boże na miarę waszych możliwości, w imię Dobrego Pasterza nas wszystkich, Pana Jezusa Chrystusa, którego jestem świadkiem, amen. ■

PRZYPISY

1. Prywatna rozmowa, czerwiec 2016.
2. *Melchizedek Priesthood Leadership Handbook* (1990), str. 5.
3. Nauki i Przymierza 20:53.
4. List od Pierwszego Prezydium, 10 grudnia 2001; niniejsza rada została zawarta w *Handbook 2: Administering the Church* (2010), 7.4.3.
5. Nauki i Przymierza 20:47, 51.
6. Moroni 6:5.
7. Nauki i Przymierza 20:53.
8. Prywatna rozmowa i korespondencja elektroniczna, kwiecień, 2016 r.

Starszy LeGrand R. Curtis jun.
Siedemdziesiąty

W tej Księdze jest moc

Największą mocą Księgi Mormona jest wpływ, jaki wywiera na nas, dzięki któremu możemy zbliżyć się do Jezusa Chrystusa.

Dnia 14 czerwca 1989 roku w wyniku błędnych informacji na temat Kościoła rząd Ghany zakazał w swoich granicach jakiejkolwiek działalności Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich. Rząd w całości przejął majątek Kościoła i wstrzymane zostały wszystkie działania związane z pracą misjonarską. Członkowie Kościoła, którzy nazywają ten czas „okresem zamrożenia", starali się żyć zgodnie z ewangelią bez spotkań kościelnych, czy wsparcia ze strony misjonarzy. Istnieje wiele inspirujących opowieści o tym, jak członkowie zachowali światło ewangelii, wielbiąc Pana w swoich domach i troszcząc się o siebie nawzajem, jak czynią to nauczyciele domowi oraz nauczycielki odwiedzające.

Ostatecznie nieporozumienie zostało wyjaśnione i 30 listopada 1990 roku doszło do odwilży, co umożliwiło Kościołowi powrót do jego praktyk[1]. Od tego czasu relacje między Kościołem a rządem Ghany są wzorowe.

Członkowie, którzy przeżyli okres zamrożenia, skorzy są, by wracać pamięcią do błogosławieństw, które na nich wówczas spłynęły. Przeciwności, którym stawili czoła, umocniły wiarę wielu ludzi. Jedno z błogosławieństw, wynikających z tego okresu, przyszło w dość niezwykły sposób.

Nicholas Ofosu-Hene był młodym policjantem, którego przydzielono do pilnowania domu spotkań ŚwDO podczas „zamrożenia". Jego zadaniem było nadzorowanie obiektu nocą. Kiedy Nicholas po raz pierwszy przybył do domu spotkań, zauważył porozrzucane wszędzie przedmioty, a wśród nich dokumenty, książki i meble. W samym środku tego bałaganu dostrzegł egzemplarz Księgi Mormona. Starał się nie zwracać na nią uwagi, gdyż powiedziano mu, że jest ona uosobieniem zła. Z drugiej strony coś go do niej ciągnęło. W końcu Nicholas nie mógł już dłużej opierać się księdze. Podniósł ją. Pojawiło się silne uczucie nakłaniające go do przeczytania jej. Czytał całą noc, a po policzkach spływały mu łzy.

Za pierwszym razem, gdy ją podniósł, przeczytał całą 1. Księgę Nefiego. Za drugim razem zaś całą 2. Księgę Nefiego. Gdy dotarł do rozdziału: 2 Nefi 25, przeczytał następujące słowa: „I mówimy o Chrystusie, znajdujemy radość w Chrystusie, nauczamy o Chrystusie, prorokujemy o Chrystusie i zapisujemy nasze proroctwa, aby nasze dzieci wiedziały, skąd mogą oczekiwać odpuszczenia grzechów"[2].

W trakcie czytania odczuł tak silny wpływ Ducha, że zaszlochał. Uświadomił sobie, że podczas czytania otrzymał kilka duchowych podszeptów, które zaświadczyły, że księga ta jest pismem świętym, najbardziej poprawnym, jakie kiedykolwiek czytał. Ponadto zdał sobie sprawę, że święci w dniach ostatnich, wbrew temu, co słyszał, mocno wierzą w Jezusa Chrystusa. Po tym, jak zakończył się „okres zamrożenia" i misjonarze powrócili do Ghany, Nicholas przystąpił do Kościoła wraz z żoną i dziećmi. Kiedy widziałem się z nim w ubiegłym roku, był dowódcą policji i służył jako prezydent dystryktu Tamale w Ghanie. Powiedział mi wówczas: „Kościół odmienił moje życie […]. Jestem wdzięczny Wszechmogącemu Bogu za to, że przywiódł mnie do ewangelii"[3].

Alibert Davies, kolejny Ghańczyk, wraz ze swoim przyjacielem udał się do jednego z naszych domów spotkań, gdzie ów przyjaciel miał spotkanie prezydium. Czekając na kolegę, Alibert zaczął czytać książkę, która wpadła mu w ręce. Kiedy spotkanie dobiegło końca, Alibert zapragnął wziąć ją ze sobą do domu. Pozwolono mu zabrać nie tylko tę książkę, ale również egzemplarz Księgi Mormona. Jak tylko wrócił do domu, od razu zabrał się za czytanie Księgi Mormona i nie mógł się od niej oderwać. Czytał przy świecach do 3. nad ranem. Pragnienie czytania nie opuszczało go przez kilka następnych nocy. Był oszołomiony tym, co czytał i czuł. Obecnie Alibert jest członkiem Kościoła.

Angelo Scarpulla rozpoczął badania teologiczne w jego rodzinnych Włoszech, kiedy miał 10 lat. W końcu został księdzem i z oddaniem służył w swoim kościele. W pewnym momencie zaczął wątpić w to, co wierzy, szukał więc i otrzymał możliwości dalszego

studiowania. Im bardziej się zagłębiał w swoje studia, tym bardziej się martwił. Bowiem to, co przeczytał, i to, co poczuł, utwierdziło go w przekonaniu, że nastąpiło wielkie odstępstwo od prawdziwej doktryny, której nauczał Jezus i pierwsi Apostołowie. Angelo poszukiwał prawdziwej religii Boga pośród wielu różnych wyznań, jednak na wiele lat pozostał bez odpowiedzi.

Aż pewnego dnia spotkał dwóch członków Kościoła, którzy pomagali misjonarzom w odnajdywaniu ludzi do nauczania. Od razu poczuł do nich sympatię i z radością wysłuchał ich przesłania. Angelo chętnie przyjął egzemplarz Księgi Mormona.

Tego samego wieczora zaczął czytać tę księgę. Zalała go fala radości. Z pomocą Ducha, Bóg przelał na Angela zapewnienie o tym, że Księga Mormona zawiera prawdy, o które zabiegał od wielu lat. Przemożne uczucia wypełniły jego duszę. To, co przeczytał i to, czego dowiedział się od misjonarzy, utwierdziło go w przekonaniu o istnieniu wielkiego odstępstwa, a także pozwoliło mu zrozumieć, że prawdziwy Kościół Boga został przywrócony na ziemię. Wkrótce po tym Angelo przyjął chrzest[4]. Kiedy po raz pierwszy spotkałem się z nim, był prezydentem gminy Rimini we Włoszech.

To, czego doświadczyli Nicholas, Alibert i Angelo w związku z Księgą Mormona, można przyrównać do historii Parleya P. Pratta:

„Pełen zapału otworzyłem [tę księgę] […]. Czytałem cały dzień. Jedzenie było ciężarem. Nie miałem chęci na pożywienie. Sen był ciężarem, kiedy […] nadeszła noc, gdyż przedkładałem czytanie nad spoczynek.

Kiedy czytałem, spoczął na mnie duch Pana i zrozumiałem, i pojąłem, że ta księga jest prawdziwa; było to dla mnie tak jasne i oczywiste, jak to, że człowiek rozumie i wie, że istnieje. Radość moja była teraz pełna, a odczuwane szczęście z nawiązką wynagrodziło mi wszelkie bolączki, trudy i cierpienia, jakich zaznałem w życiu”[5].

Dla niektórych ludzi pierwszy kontakt z Księgą Mormona może obfitować w niezwykłe rzeczy, dla innych zaś świadectwo prawdy przychodzi stopniowo, w miarę, jak czytają i modlą się o poznanie prawdy. Tak było w moim przypadku. Po raz pierwszy przeczytałem Księgę Mormona jako nastoletni uczeń seminarium. To jest ten egzemplarz Księgi Mormona, który wówczas przeczytałem. Nie jestem w stanie dokładnie podać wam czasu ani miejsca, w którym to się stało, ale jedno jest pewne, że gdzieś w trakcie czytania zacząłem coś odczuwać. Kiedykolwiek otwierałem księgę, doznawałem przypływu ciepła i odczuwałem wpływ Ducha. W miarę, jak zgłębiałem księgę, moje doznania się nasilały i pozostały ze mną po dziś dzień. Za każdym razem, gdy otwieram Księgę Mormona, Duch przenika moje serce i duszę.

Inne osoby mogą otrzymać świadectwo o Księdze Mormona po dłuższym czasie, po dłuższym studiowaniu i wielu modlitwach. Mam przyjaciela, który przeczytał Księgę Mormona z zamiarem poznania, czy jest prawdziwa. Przyjął zaproszenie Moroniego, aby zapytać Boga w szczerości serca, z prawdziwym zamiarem i mając wiarę w Chrystusa, czy Księga Mormona

jest prawdziwa[6]. Nie od razu otrzymał duchową odpowiedź. Duch zaświadczył mu o prawdziwości Księgi Mormona, gdy pewnego dnia, pogrążony w myślach, jechał samochodem. Szczęśliwy i lekko oszołomiony tym zdarzeniem opuścił szybę w samochodzie i zaczął krzyczeć całemu światu: „To prawda!".

Nie ma znaczenia, czy nasze świadectwo o Księdze Mormona przychodzi do nas, gdy po raz pierwszy ją otwieramy czy dopiero po upływie czasu, to, co ma znaczenie to fakt, że jeśli będziemy czytać regularnie tę księgę i stosować zapisane w niej nauki, to jej wpływ będzie odczuwalny przez całe nasze życie. Prezydent Ezra Taft Benson nauczał: „W księdze tej tkwi moc, która będzie przenikać do waszego życia, gdy tylko zaczniecie ją uważnie studiować. Znajdziecie większą siłę, by oprzeć się pokusie. Znajdziecie siłę, by uniknąć podstępu. Znajdziecie siłę, by pozostać na prostej i wąskiej ścieżce"[7].

Zachęcam wszystkich, w tym posiadaczy Kapłaństwa Aarona, zgromadzonych dzisiaj na tym spotkaniu, abyście odkryli potęgę Księgi Mormona. Prezydent Thomas S. Monson nawoływał tymi słowy: „Czytajcie Księgę Mormona. Rozważajcie jej nauki. Pytajcie Ojca Niebieskiego, czy zawiera ona prawdę"[8]. Postępując w ten sposób, odczuwać będziecie Ducha Boga w swoim życiu. Ten Duch będzie częścią waszego świadectwa, że Księga Mormona jest prawdziwa, że Józef Smith był prorokiem Boga i że Kościół Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich jest prawdziwym Kościołem Boga na ziemi. To świadectwo pomoże wam unikać pokus[9]. Przygotuje was, aby „z całą pilnością pracować w winnicach Pana"[10]. Będzie duchową kotwicą, dającą zapewnienie, gdy oskarżenia albo oszczerstwa będą atakować waszą wiarę. Będzie solidną podstawą, gdy zmierzycie się z pytaniami, na które nie będziecie znać odpowiedzi, a przynajmniej nie od razu. Będziecie w stanie odróżnić prawdę od błędu oraz otrzymacie poprzez Ducha Świętego potwierdzenie waszego świadectwa tak długo, jak długo będziecie ją czytać.

Zachęcam również wszystkich rodziców słuchających lub czytających to przesłanie, aby Księga Mormona stanowiła ważną część waszego życia domowego. Kiedy nasze dzieci dorastały, czytaliśmy Księgę Mormona podczas wspólnych śniadań. Oto zakładka, której używaliśmy. Na przodzie znajdują się słowa Prezydenta Bensona, który składa obietnicę, że Bóg wyleje na nas błogosławieństwa, jeśli będziemy czytać Księgę Mormona[11]. Na odwrocie zaś widnieje obietnica Prezydenta Mariona G. Romneya, byłego doradcy w Pierwszym Prezydium: „Jestem pewien, że jeśli w naszych domach rodzice będą regularnie czytać Księgę Mormona w duchu modlitwy, zarówno sami, jak i ze swoimi dziećmi, duch tej wspaniałej księgi przeniknie nasze domy i ich mieszkańców […]. Ustanie duch sporu. Rodzice będą udzielać rad swoim dzieciom z większą miłością i mądrością. Dzieci będą chętniej przyjmować rady rodziców i stosować się do nich. Zapanuje większa prawość. Wiara, nadzieja i miłość — czysta miłość Chrystusa — obfitować będą w naszych domach i w naszym życiu, przynosząc ze sobą pokój, radość i szczęście"[12].

Obecnie, wiele lat po tym, jak nasze dzieci opuściły dom i wychowują swoje dzieci, widzimy wyraźnie wypełnienie się obietnicy Prezydenta Romneya. Nasza rodzina jest daleka od doskonałości, ale możemy zaświadczyć o mocy Księgi Mormona i błogosławieństwach, które spłynęły i wciąż spływają na naszą całą rodzinę dzięki czytaniu tej księgi.

Największą mocą Księgi Mormona jest wpływ, jaki wywiera na nas, dzięki któremu możemy zbliżyć się do Jezusa Chrystusa. Daje silne świadectwo o Chrystusie i Jego niosącej odkupienie misji[13]. Przybliża nas do poznania majestatu i mocy Jego Zadośćuczynienia[14]. Wyjaśnia w zrozumiały sposób Jego doktrynę[15]. Z kolei dzięki jej wyjątkowym rozdziałom opisującym wizytę zmartwychwstałego Chrystusa u Nefitów możemy zobaczyć i poczuć to, jak kochał, błogosławił i nauczał ten lud, i możemy zrozumieć, że my również możemy tego doświadczyć, jeśli przyjdziemy do Niego i żyć będziemy Jego ewangelią[16].

Składam świadectwo o mocy Księgi Mormona. Nie ma znaczenia, czy czytam ją w języku angielskim, włoskim lub francuskim, w wersji drukowanej czy elektronicznej, za każdym razem odczuwam tego samego wspaniałego ducha, który płynie z jej rozdziałów i

wersetów wprost do mojego życia. Świadczę, że Księga Mormona zbliża nas do Chrystusa. Modlę się, aby każdy z nas mógł w pełni wykorzystać moc, która tkwi w tym wspaniałym piśmie świętym. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Zob. „'You Can't Close My Heart': Ghanaian Saints and the Freeze", 6 stycznia 2016, strona internetowa: history.lds.org.
2. 2 Nefi 25:26.
3. E-mail od Nicholasa Ofusu-Hene, 27 października 2015.
4. Zob. Angelo Scarpulla, „My Search for the Restoration", *Tambuli,* czerwiec 1993, str. 16–20; e-mail od Ezio Caramia, 16 września 2016.
5. *Autobiography of Parley P. Pratt,* wyd. Parley P. Pratt jun. (1938), str. 37.
6. Zob. Moroni 10:4–5.
7. *Nauki Prezydentów Kościoła: Ezra Taft Benson* (2014), str. 148.
8. Thomas S. Monson, „W pojedynkę stać", *Liahona,* listopad 2011, str. 62; zob. także Thomas S. Monson, „Moc kapłaństwa", *Liahona,* maj 2011, str. 66; *A Prophet's Voice: Messages from Thomas S. Monson* (2012), str. 490–494.
9. Prezydent Thomas S. Monson nauczał: „Każdy posiadacz kapłaństwa powinien uczestniczyć w codziennym studiowaniu pism świętych […]. Obiecuję wam, bez względu na to, czy posiadacie Kapłaństwo Aarona czy Melchizedeka, że jeżeli będziecie pilnie studiowali pisma święte, wzrośnie wasza moc unikania pokus i otrzymywania wskazówek od Ducha Świętego we wszystkim, co czynicie" („Bądźcie sobą — jak najlepsi", *Liahona,* maj 2009, str. 68).
10. Alma 28:14.
11. „Obiecuję wam, że od tej chwili, jeśli codziennie będziemy czerpać z jej stronic i przestrzegać jej nakazów, Bóg wyleje na każde dziecko Syjonu i na Kościół nieznane dotychczas błogosławieństwa" (*Nauki Prezydentów Kościoła: Ezra Taft Benson*, str. 134).
12. Marion G. Romney, „The Book of Mormon", *Ensign,* maj 1980, str. 67.
13. Zob. na przykład stronę tytułową Księgi Mormona; 1 Nefi 11; 2 Nefi 25; Mosjasz 16; 18; Alma 5; 12; Helaman 5; 3 Nefi 9; Mormon 7.
14. Zob. na przykład: 2 Nefi 2; 9; Mosjasz 3; Alma 7; 34.
15. Zob. na przykład: 2 Nefi 31; 3 Nefi 11; 27.
16. Zob. 3 Nefi 11–28.

Prezydent Dieter F. Uchtdorf
Drugi Doradca w Pierwszym Prezydium

Uczcie się od Almy i Amuleka

Mam nadzieję, że ci, którzy zbłądzili ze ścieżki uczniowskiej, otworzą swe serca i będą uczyć się od Almy i Amuleka.

Alma Młodszy

Alma Młodszy należy do najbardziej niezapomnianych postaci z pism świętych. Choć był synem wspaniałego proroka, na pewien czas zgubił drogę i stał się „bałwochwalcą i bardzo złym człowiekiem". Z powodów, których możemy się jedynie domyślać, aktywnie sprzeciwiał się swemu ojcu i próbował zniszczyć Kościół. A dzięki swej elokwencji i sile przekonywania odniósł wielki sukces[1].

Jednakże życie Almy zmieniło się, kiedy ukazał mu się anioł Pana i przemówił do niego głosem niczym grom. Przez trzy dni i trzy noce Alma „[cierpiał] męki duszy skazanej na potępienie". A potem, w jakiś sposób, omdlała pamięć wniosła światło do ciemności jego umysłu — wieczną prawdę nauczaną przez jego ojca: że przyjdzie Jezus Chrystus, „który zadośćuczyni za grzechy świata". Alma dużo wcześniej odrzucił taką koncepcję, lecz teraz „[uchwycił] się tej myśli" i pokornie, szczerze zaufał zadość czyniącej mocy Chrystusa[2].

Alma po tym doświadczeniu był innym człowiekiem. Od tego momentu poświęcił swe życie naprawianiu zniszczeń, jakie spowodował. Jest on mocnym przykładem pokuty, wybaczenia i trwałej wierności.

Alma ostatecznie zdecydował zastąpić swego ojca w roli głowy Kościoła Boga.

Każdy obywatel narodu Nefitów musiał znać historię Almy. Twittery, Instagramy i Facebooki jego czasów byłyby wypełnione obrazami i historiami na jego temat. Prawdopodobnie regularnie pojawiałby się na okładce *Głosu Zarahemli* i byłby bohaterem artykułów i wydań specjalnych. Mówiąc w skrócie, prawdopodobnie był najbardziej znanym celebrytą owych czasów.

Lecz kiedy Alma zobaczył, że jego lud zapomina o Bogu i popada w dumę i spory, postanowił zrezygnować z piastowania urzędu publicznego i poświęcić się „całkowicie służbie w wyższym kapłaństwie będącym świętym kapłaństwem Boga”[3], głosząc pokutę pośród Nefitów.

Najpierw odnosił wielkie sukcesy — do czasu aż dotarł do miasta Ammonihah. Mieszkańcy tego miasta byli świadomi tego, że Alma nie jest już ich politycznym przywódcą i nie bardzo mieli szacunek do jego upoważnienia kapłańskiego. Napiętnowali go, wyśmiewali i wyrzucili poza granice miasta.

Załamany Alma odwrócił się plecami do miasta Ammonihah[4].

Lecz anioł powiedział mu, aby wrócił.

Pomyślcie: powiedziano mu, aby powrócił do ludzi, którzy go nienawidzili i byli wrogo nastawieni do Kościoła. Było to niebezpieczne i prawdopodobnie zagrażające życiu zadanie. Jednakże Alma się nie wahał. „Bezzwłocznie powrócił”[5].

Alma pościł przez wiele dni, zanim wszedł do miasta. Tam zapytał kompletnie nieznajomego człowieka, czy „[użyczyłby] poczęstunku pokornemu słudze Bożemu”[6].

Amulek

Ten mężczyzna miał na imię Amulek.

Amulek był bogatym, dobrze znanym obywatelem Ammonihah. Choć pochodził z rodziny osób od wielu pokoleń wierzących, jego wiara wygasła. Później wyznał: „Przywoływano mnie wiele razy, lecz nie chciałem słuchać. Wiedziałem więc o tych sprawach, jakkolwiek nie chciałem o nich wiedzieć, i nadal postępowałem wbrew Bogu”[7].

Lecz Bóg przygotowywał Amuleka, a kiedy ten spotkał Almę, zaprosił sługę Pana do swego domu, gdzie Alma pozostał przez wiele dni[8]. W tym czasie Amulek otworzył swe serce na przesłanie Almy i dokonała się w nim cudowna przemiana. Od tego czasu Amulek nie tylko wierzył, ale też stał się orędownikiem prawdy.

Kiedy Alma ponownie wyszedł głosić pośród ludu Ammonihah, miał u swego boku drugiego świadka — jedynego w swoim rodzaju Amuleka.

Wydarzenia, które potem następują, to jedna z najbardziej słodko-gorzkich opowieści we wszystkich pismach świętych. Możecie o nich przeczytać w rozdziałach 8–16 księgi Almy.

Dzisiaj chciałbym poprosić was, abyście zastanowili się nad następującymi dwoma pytaniami:

Po pierwsze: „Czego mogę się nauczyć od Almy?”.

Po drugie: „Na ile jestem podobny do Amuleka?”.

Czego mogę się nauczyć od Almy?

Pozwólcie, że zacznę od zapytania byłych, obecnych i przyszłych przywódców w Kościele Jezusa Chrystusa: „Czego możecie się nauczyć od Almy?”.

Alma był wyjątkowo utalentowanym i zdolnym człowiekiem. Łatwo byłoby myśleć, że nie potrzebował niczyjej pomocy. Lecz co uczynił Alma, kiedy powrócił do Ammonihah?

Alma znalazł Amuleka i poprosił go o pomoc.

I Alma otrzymał pomoc.

Bez względu na powody czasami my, jako przywódcy, mamy opory przed znalezieniem i poproszeniem o pomoc naszych Amuleków. Być może myślimy, że sami lepiej możemy wykonać pracę lub nie chcemy przysparzać kłopotów innym ludziom albo zakładamy, że inni nie zechcą wziąć udziału w pracy. Zbyt często wahamy się, czy poprosić innych, aby wykorzystali dane im przez Boga talenty, i zaangażować ich w wielkie dzieło zbawienia.

Pomyślcie o Zbawicielu — czy sam zaczynał ustanawiać Swój Kościół?

Nie.

Jego przesłanie nie brzmiało: „Odsuńcie się. Dam sobie radę”. Było to raczej: „Przyjdź i naśladuj mnie”[9]. Inspirował, zapraszał, szkolił, a następnie ufał Swoim naśladowcom, że „uczynią to, co widzieli, że [On] czynił”[10]. W ten sposób Jezus Chrystus budował nie tylko Swój Kościół, ale też Swoje sługi.

Bez względu na powołanie, w jakim obecnie służycie — czy jesteście prezydentem w kworum diakonów, prezydentem palika czy Prezydentem Obszaru — aby odnieść sukces, musicie odnaleźć swoich Amuleków.

Może to być ktoś, kto jest skromny lub wręcz niewidzialny w waszej kongregacji. Może to być ktoś, kto, jak *się wydaje*, jest niechętny lub niezdolny do służby. Wasi Amulekowie to młodzi lub starzy, mężczyźni lub kobiety, niedoświadczeni, zmęczeni lub nieaktywni w Kościele. Ale to, co może być niewidoczne na pierwszy rzut oka, to ich nadzieja, że usłyszą od was słowa: „Pan cię potrzebuje! Ja cię potrzebuję!".

W głębi serca wielu chce służyć swemu Bogu. Chcą być narzędziami w Jego rękach. Chcą zapuścić swe sierpy i starać się ze wszystkich sił, by przygotować ziemię na powrót naszego Zbawiciela. Chcą budować Jego Kościół. Ale są niechętni, by zacząć. Często czekają, że ktoś ich poprosi.

Proszę was, abyście pomyśleli o tych osobach w waszych gminach i okręgach, w waszych misjach i palikach, którzy potrzebują usłyszeć to wezwanie do działania. Pan pracuje nad nimi, przygotowując ich, zmiękczając ich serca. Odnajdźcie ich, patrząc sercem.

Wyciągnijcie do nich rękę. Nauczajcie ich. Inspirujcie ich. Poproście ich.

Przytoczcie im słowa anioła skierowane do Amuleka — że błogosławieństwa Pana spoczną na nich i na ich domach[11]. Możecie być zdziwieni, kiedy odkryjecie istnienie dzielnego sługi Pana, który w innym razie pozostałby w ukryciu.

Na ile jestem podobny do Amuleka?

Choć niektórzy z nas powinni szukać jakiegoś Amuleka, dla innych właściwe byłoby pytanie: „Na ile jestem podobny do Amuleka?".

Być może z upływem lat jesteście mniej zaangażowani jako uczniowie. Być może przygasł ogień waszego świadectwa. Być może oddaliliście się od ciała Chrystusa. Być może jesteście rozczarowani lub nawet odczuwacie gniew. Podobnie jak niektórzy starożytni członkowie Kościoła w Efezie porzuciliście swą „pierwszą […] miłość"[12] — niezrównane, wieczne prawdy ewangelii Jezusa Chrystusa.

Być może, podobnie jak Amulek, wiecie w swoim sercu, że Pan „[przywoływał was] wiele razy, lecz nie [chcieliście] słuchać".

Niemniej Pan dostrzega w was to, co widział w Amuleku — potencjał dzielnego sługi z ważną pracą do wykonania i świadectwem do podzielenia się. Jest służba, której nikt inny nie udzieli w ten sam sposób. Pan powierzył wam Swe święte kapłaństwo, które dzierży boski potencjał błogosławienia i podnoszenia ludzi. Słuchajcie sercem i postępujcie według podszeptów Ducha.

Podróż pewnego członka

Poruszyła mnie opowieść o podróży pewnego brata, który zadał sobie pytanie: „Czy kiedy Pan wzywa, to ja słucham?". Nazwijmy tego dobrego brata Dawid.

Dawid nawrócił się do Kościoła około 30 lat temu. Służył na misji, a potem zdał na prawo. Kiedy studiował i zarabiał na utrzymanie rodziny, trafił na informacje o Kościele, które wprawiły go w zakłopotanie. Im więcej czytał tych negatywnych materiałów, tym bardziej stawał się niepewny. W końcu poprosił, aby usunięto jego nazwisko z rejestrów Kościoła.

Od tej chwili, podobnie jak Alma w czasach buntu, Dawid spędzał wiele czasu na dyskusjach z członkami Kościoła, angażując się w rozmowy przez Internet, z zamiarem zmiany ich przekonań.

Był w tym bardzo dobry.

Był pewien człowiek, z którym rozmawiał — nazwijmy go Jakub. Jakub zawsze był uprzejmy i szanował Dawida, ale też zdecydowanie bronił Kościoła.

Z biegiem lat Dawid i Jakub rozwinęli w sobie szacunek do siebie nawzajem i rozwinęli przyjaźń. To, czego Dawid nie wiedział, to fakt, że Jakub modlił się za niego i robił to wiernie przez ponad dekadę. Nawet wpisał nazwisko przyjaciela, aby modlono się za niego w świątyni Pana, i miał nadzieję, że serce Dawida zmięknie.

Powoli, z upływem czasu Dawid się zmienił. Z rozrzewnieniem zaczął przypominać sobie duchowe doświadczenia, jakie kiedyś miał, oraz szczęście, jakie odczuwał, kiedy był członkiem Kościoła.

Podobnie jak Alma, Dawid nie zapomniał całkowicie o prawdach ewangelii, które kiedyś przyjął. I podobnie jak Amulek, Dawid czuł, że Pan wyciąga do niego rękę. Teraz

Dawid był wspólnikiem w firmie prawniczej — miał prestiżową pracę. Miał reputację krytyka Kościoła i było w nim zbyt wiele dumy, by poprosić o ponowne przyjęcie.

Jednakże wciąż odczuwał rękę Pasterza.

Wziął sobie do serca ten fragment: „A jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana”[13]. Modlił się: „Drogi Boże, chcę znowu być świętym w dniach ostatnich, ale mam pytania, na które muszę znać odpowiedzi”.

Jak nigdy wcześniej zaczął słuchać podszeptów Ducha i natchnionych odpowiedzi udzielanych przez przyjaciół. Jego wątpliwości, jedna po drugiej, zamieniały się w wiarę, aż w końcu zdał sobie sprawę, że znów odczuwa świadectwo o Jezusie Chrystusie i Jego przywróconym Kościele.

W tym momencie wiedział, że będzie mógł przezwyciężyć swą dumę i uczynić wszystko, co konieczne, aby być przyjętym przez Kościół.

W końcu Dawid wszedł do wód chrztu, a następnie zaczął odliczać dni, kiedy mogły zostać przywrócone wszystkie jego błogosławieństwa.

Miło mi powiedzieć, że ubiegłego lata przywrócone zostały błogosławieństwa Dawida. Znowu w pełni uczestniczy w życiu Kościoła i służy jako nauczyciel doktryn ewangelii w swoim okręgu. Korzysta z każdej okazji, by mówić innym ludziom o swojej przemianie, by naprawiać zniszczenia, które spowodował i składać świadectwo o ewangelii i Kościele Jezusa Chrystusa.

Podsumowanie

Moi bracia, moi drodzy przyjaciele, szukajmy Amuleków w naszych okręgach i palikach, znajdujmy ich, inspirujmy i polegajmy na nich. W dzisiejszym Kościele jest wielu Amuleków.

Może znacie któregoś. Może sami jesteście jednym z nich.

Być może Pan szepcze do was, nawołując do powrotu do waszej pierwszej miłości, wniesienia waszych talentów, godnego korzystania z kapłaństwa i służenia u boku świętych, zbliżając się do Jezusa Chrystusa i budując królestwo Boże.

Nasz ukochany Zbawiciel wie, gdzie jesteście. Wie, co kryje się w waszych sercach. Chce was uratować. Wyciągnie do was rękę. Po prostu otwórzcie swoje serca na Niego. Mam nadzieję, że ci, którzy zbłądzili ze ścieżki uczniowskiej — nawet o zaledwie kilka kroków — będą kontemplować dobroć i łaskę Boga, otworzą swe serca, będą uczyć się od Almy i Amuleka i posłuchają zmieniających życie słów Zbawiciela: „Przyjdź i naśladuj mnie”.

Nawołuję was, abyście zważali na Jego wezwanie, bo na pewno otrzymacie nagrodę niebios. Błogosławieństwa Pana spoczną na was i waszym domu[14].

O tym świadczę i zostawiam wam moje błogosławieństwo jako Apostoł Pana, w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Zob. Mosjasz 27:8–10.
2. Zob. Alma 36:6–20.
3. Alma 4:20.
4. Zob. Alma 8:24.
5. Alma 8:18.
6. Alma 8:19.
7. Zob. Alma 10:2–6.
8. Zob. Alma 8:27.
9. Ew. Łukasza 18:22.
10. Joseph Smith Translation, Ew. Mateusza 26:25 (w: Bible Appendix).
11. Zob. Alma 10:7.
12. Zob. Objawienie Jana 2:4.
13. List Jakuba 1:5.
14. Zob. Alma 10:7.

Prezydent Henry B. Eyring
Pierwszy Doradca w Pierwszym Prezydium

Aby też się stał silnym

Modlę się, abyśmy mogli wypełnić nasze powołanie, by podnosić bliźnich i przygotowywać ich do pełnej chwały służby.

To wielkie błogosławieństwo, że mogę być tutaj na spotkaniu z tymi, którzy dzierżą kapłaństwo Boga. Oddanie, wiara i bezinteresowna służba tych mężczyzn i chłopców to współczesny cud. Zwracam się dziś do posiadaczy kapłaństwa, starszych i młodszych, których jednoczy to, że całym sercem służą Panu Jezusowi Chrystusowi.

Pan udziela Swej mocy wszystkim, którzy godnie wypełniają obowiązki kapłańskie.

Wilford Woodruff, Prezydent Kościoła, opisał swoje doświadczenia ze służby w różnych urzędach kapłańskich:

„Wysłuchałem po raz pierwszy kazania w Kościele. Następnego dnia zostałem ochrzczony […]. Zostałem ustanowiony na urząd Nauczyciela. Zaraz potem rozpoczęła się moja misja […]. Przez całą misję pozostałem na tym urzędzie. Na konferencji zostałem ustanowiony na urząd Kapłana […]. Jako Kapłan zostałem wysłany […] na misję na południe kraju. Było to jesienią 1834 roku. Towarzyszył mi kolega. Wyruszyliśmy bez grosza. Wiele mil przebyłem sam. Głosiłem Ewangelię i ochrzciłem wiele osób, których nie mogłem konfirmować w Kościele, ponieważ byłem jedynie Kapłanem […]. Podróżowałem i głosiłem Ewangelię, a po jakimś czasie zostałem ustanowiony na urząd Starszego […].

[Teraz] od jakichś pięćdziesięciu czterech lat należę do Kworum Dwunastu Apostołów. Od sześćdziesięciu lat jeżdżę z tym i innymi kworami i pragnę powiedzieć zgromadzonym tutaj, że moc Boga wspierała mnie w równym stopniu wówczas, kiedy byłem Nauczycielem, a w szczególności, gdy jako Kapłan pracowałem w winnicy, jak teraz, gdy jestem Apostołem. Nie ma tu różnicy, jeśli tylko wypełniamy swoje obowiązki”[1].

Na ten cudowny brak duchowej różnicy wskazują również słowa Pana, który nazwał Kapłaństwo Aarona „dodatkiem” do Kapłaństwa Melchizedeka[2]. Słowo *dodatek* oznacza, że te dwa Kapłaństwa są ze sobą powiązane. Związek ten jest ważny, aby kapłaństwo wypełniło swój potencjał i stało się siłą i błogosławieństwem dla tego świata i na wieczność, gdyż jest ono „bez początku dni czy końca lat”[3].

Związek między kapłaństwami jest prosty. Kapłaństwo Aarona przygotowuje młodych mężczyzn, by można im było powierzyć jeszcze większe i bardziej uświęcone obowiązki.

„Moc i władza wyższego Kapłaństwa, czyli Kapłaństwa Melchizedeka, oznacza dzierżenie kluczy wszystkich duchowych błogosławieństw Kościoła —

Posiadanie przywileju otrzymywania tajemnic królestwa niebieskiego, że niebiosa mogą być dla nich otwarte, obcowanie ze zgromadzeniem generalnym i kościołem Pierworodnego, i radowanie się obcowaniem i obecnością Boga Ojca, i Jezusa, pośrednika nowego przymierza”[4].

Klucze kapłańskie są w danej chwili w pełni wykorzystywane tylko przez jednego człowieka — Prezydenta i przewodniczącego wyższego kapłana Kościoła Pana. Z nadania Prezydenta, każdy mężczyzna, który posiada Kapłaństwo Melchizedeka, może następnie otrzymać upoważnienie i przywilej, by przemawiać i działać w imieniu Wszechmogącego. Ta moc jest nieskończona. Ma związek z życiem i śmiercią, rodziną i Kościołem, ze wspaniałą naturą samego Boga i z Jego wiecznym dziełem.

Pan przygotowuje posiadacza Kapłaństwa Aarona, aby został starszym i służył z wiarą, mocą i wdzięcznością w wielkim Kapłaństwie Melchizedeka.

Starsi, głębokie poczucie wdzięczności będzie niezbędne, abyście w pełni mogli odegrać swą rolę w służbie kapłańskiej. Będziecie pamiętać czasy, kiedy ci, którzy dzierżyli wyższe kapłaństwo, wyciągali pomocną dłoń, by was podnieść na duchu podczas waszej kapłańskiej podróży, kiedy byliście jeszcze diakonami, nauczycielami czy kapłanami.

Wszyscy posiadacze Kapłaństwa Melchizedeka mają takie wspomnienia, lecz wdzięczność za nie mogła z biegiem lat osłabnąć. Mam nadzieję, że ponownie rozpalę to uczucie, a wraz z nim waszą determinację, aby udzielać wszystkim takiej samej pomocy, jaką sami otrzymaliście.

Pamiętam biskupa, który traktował mnie tak, jakbym już był tym, kim dopiero miałem potencjał się stać w mocy kapłańskiej. Zadzwonił do mnie pewnej niedzieli. Byłem wówczas kapłanem. Poprosił, abym towarzyszył mu w wizytach u niektórych członków naszego okręgu. Sprawił, że zabrzmiało to, jakby mój udział był jedyną szansą na powodzenie tych spotkań. Tak naprawdę wcale nie byłem mu potrzebny. Miał w radzie biskupiej doskonałych doradców.

Odwiedziliśmy pewną ubogą i przymierającą głodem wdowę. Chciał, abym pomógł mu dotrzeć do jej serca, by przekonać ją, że powinna sporządzić budżet domowy i się go trzymać oraz obiecać jej, że będzie w stanie nie tylko zadbać o siebie, ale też pomagać innym.

Potem poszliśmy do dwóch małych dziewczynek, które żyły w trudnych warunkach. Kiedy wychodziliśmy, biskup szepnął do mnie: „Te dzieci nigdy nie zapomną, że do nich przyszliśmy".

W kolejnym domu zobaczyłem, jak zaprasza się mniej aktywnego człowieka, aby powrócił do Pana, przekonując go, że jest potrzebny członkom okręgu.

Ten biskup, posiadacz Kapłaństwa Melchizedeka, pomagał mi dostrzec mój własny potencjał i inspirował mnie swoim przykładem. Nauczył mnie, abym miał siłę i odwagę, by służyć wszędzie tam, gdzie Pan mnie potrzebuje. Już dawno odszedł i otrzymał swą nagrodę w niebie, ale ja nadal go pamiętam, bo pochylił się nade mną i podniósł mnie, kiedy byłem niedoświadczonym posiadaczem Kapłaństwa Aarona. Później dowiedziałem się, że już wtedy widział mnie na drodze do wielkiej odpowiedzialności w kapłaństwie, choć ja sam nie zdawałem sobie z tego sprawy.

To samo uczynił dla mnie mój ojciec. Był on doświadczonym i pełnym mądrości posiadaczem Kapłaństwa Melchizedeka. Któregoś razu jeden z Apostołów poprosił go, aby napisał krótką notatkę na temat naukowych dowodów na wiek Ziemi. Formułował ją niezwykle ostrożnie, wiedząc, że niektóre z czytających ją osób mogły być dogłębnie przekonane, że świat jest dużo młodszy, niż wskazują na to badania naukowe.

Nadal pamiętam, jak tata wręczył mi owoc swej pracy, mówiąc: „Hal, posiadasz duchową mądrość, by wiedzieć, czy powinienem przesłać tę notatkę apostołom i prorokom". Nie pamiętam zbyt dobrze treści tej notatki, ale na zawsze pozostanie ze mną wdzięczność, jaką poczułem za to, że ten wspaniały posiadacz Kapłaństwa Melchizedeka zobaczył we mnie duchową mądrość, której sam nie dostrzegałem.

Pewnej nocy, wiele lat później, kiedy zostałem już ustanowiony Apostołem, zadzwonił do mnie prorok Boga i poprosił, abym przeczytał coś, co napisano na temat doktryny Kościoła. Czytał w nocy rozdziały pewnej książki. Zaśmiał się i powiedział: „Sam przez to nie przebrnę. Poza tym, nie może być tak, że ty odpoczywasz, a ja pracuję". A następnie niemal dosłownie powtórzył to, co wiele lat wcześniej powiedział mój ojciec: „Hal, to ty powinieneś to przeczytać. Będziesz wiedział, czy powinniśmy to opublikować".

Ten sam wzorzec, kiedy posiadacz Kapłaństwa Melchizedeka uświadamia ludziom ich potencjał i dodaje im odwagi, ujawnił się też podczas organizowanego przez Kościół konkursu krasomówczego. Miałem 17 lat, gdy poproszono mnie o wygłoszenie przemówienia przed dużym zgromadzeniem. Nie miałem pojęcia, czego ode mnie oczekiwano. Nie dostałem tematu, więc przygotowałem przemówienie, które znacznie wykraczało ponad to, co wiedziałem o ewangelii. Kiedy zacząłem mówić, zrozumiałem, że to był błąd. Nadal pamiętam to przygnębiające poczucie porażki, które ogarnęło mnie po przemówieniu.

Kolejnym, a zarazem ostatnim, mówcą był Starszy Matthew Cowley z Kworum Dwunastu Apostołów. To

był wielki orator, wszyscy w Kościele go uwielbiali. Pamiętam, jak patrzyłem na niego z mojego miejsca obok mównicy.

Zaczął przemawiać mocnym głosem. Powiedział, że moje przemówienie sprawiło, że poczuł się, jakby był na wielkiej konferencji. Mówiąc to, uśmiechnął się. Moje poczucie porażki zniknęło, a jego miejsce zajęła pewność, że pewnego dnia mogę stać się osobą, którą on już teraz we mnie widział.

Wspomnienie tego wieczoru nadal sprawia, że bardzo uważnie słucham przemówień posiadaczy Kapłaństwa Aarona. Dzięki temu, co powiedział do mnie Starszy Cowley, zawsze spodziewam się usłyszeć słowo Boże. Rzadko się rozczarowuję, za to często odczuwam zdumienie, przez co uśmiecham się tak samo, jak Starszy Cowley.

Wiele rzeczy może umacniać naszych młodszych braci, aby rozwijali się w kapłaństwie, ale nic nie będzie miało większej mocy niż to, że pomożemy im rozwinąć wiarę i pewność, że w służbie kapłańskiej mogą polegać na mocy Boga.

Ta wiara i pewność nie pozostaną z nimi na stałe w wyniku pojedynczego doświadczenia wsparcia ze strony nawet najbardziej uzdolnionego posiadacza Kapłaństwa Melchizedeka. Zdolność polegania na tych mocach musi być podbudowana wieloma wyrazami zaufania ze strony tych, którzy są bardziej doświadczeni w kapłaństwie.

Posiadacze Kapłaństwa Aarona będą też potrzebowali wsparcia i przewodnictwa od samego Pana poprzez Ducha Świętego każdego dnia, nawet po kilka razy. Będą mogli z niego korzystać, jeśli *zdecydują się pozostawać godni jego otrzymania*. Będzie to zależało od podejmowanych przez nich wyborów.

Dlatego musimy nauczać poprzez przykład i świadectwo, że słowa wielkiego posiadacza Kapłaństwa Melchizedeka, króla Beniamina, są prawdą[5]. Są to słowa miłości, wymawiane w imię Pana, do którego należy to kapłaństwo. Król Beniamin naucza, co musimy czynić, abyśmy byli wystarczająco godni, by otrzymywać wsparcie i wskazówki od Pana:

„Oto nie mogę powiedzieć wam wszystkiego, przez co możecie popełnić grzech, gdyż różne prowadzą do tego drogi i sposoby, jest ich nawet tak wiele, że nie jestem w stanie ich zliczyć.

Jednak to mogę powiedzieć, że jeśli się nie pilnujecie, nie pilnujecie swych myśli, słów i uczynków, nie przestrzegacie przykazań Boga i nie wytrwacie do końca życia wierząc w to, co usłyszeliście o przyjściu naszego Pana, będziecie musieli zginąć. Zapamiętajcie to, abyście nie zginęli”[6].

Wszyscy jesteśmy świadomi, że płonące strzały wroga prawości są posyłane niczym straszliwy wicher przeciwko młodym posiadaczom kapłaństwa, których tak bardzo kochamy. W naszych oczach są oni niczym młodzi wojownicy, którzy nazywali się synami Helamana i tak jak oni mogą przetrwać atak, jeśli zadbają o swe bezpieczeństwo, do czego wzywał ich król Beniamin.

Synowie Helamana nie mieli wątpliwości. Walczyli z odwagą i pokonali najeźdźców, ponieważ wierzyli w słowa swoich matek[7]. Rozumiemy moc wiary kochającej matki. W dzisiejszych czasach matki zapewniają synom wielkie wsparcie. My, posiadacze kapłaństwa, możemy i musimy dodać do tego wsparcia naszą determinację, by wypełnić wezwanie, które mówi, że kiedy się nawracamy, naszym zadaniem jest podnosić i umacniać naszych braci[8].

Moją modlitwą jest, aby każdy posiadacz Kapłaństwa Melchizedeka przyjął okazję do służby, jaką daje nam Pan:

„A jeżeli kto pośród was jest silny w Duchu, niechaj weźmie z sobą tego, co jest słaby, aby on mógł być podbudowany w całej łagodności, aby też się stał silnym.

Przeto zabierzcie z sobą tych, co są wyświęceni do mniejszego kapłaństwa, i poślijcie ich przed sobą, aby wyznaczali spotkania i przygotowali drogę, i poszli na spotkania, na które sami nie możecie pójść.

Oto to jest sposób, w jaki moi apostołowie za dawnych czasów rozbudowali mi mój Kościół”[9].

Wy, przywódcy kapłańscy i ojcowie posiadaczy Kapłaństwa Aarona, możecie dokonywać cudów. Możecie pomóc Panu zapełnić szeregi wiernych starszych młodymi mężczyznami, którzy przyjmą wezwanie, by głosić ewangelię i będą to czynić z pełnym przekonaniem. Zobaczycie, że wielu, których podniesiecie i którym dodacie otuchy, pozostanie wiernych, będzie godnych zawarcia ślubu w świątyni, a następnie będzie podnosić i przygotowywać innych.

Nie będzie to wymagało tworzenia nowych programów, doskonalenia materiałów do nauczania ani lepszego wykorzystania mediów społecznościowych. Nie będzie to wymagało innych powołań niż te, które już macie. Przysięga i przymierze kapłaństwa dają wam moc, upoważnienie i wiedzę.

Modlę się o to, abyście po powrocie do domu przestudiowali uważnie przysięgę i przymierze kapłańskie, które znajdują się w Naukach i Przymierzach 84.

Wszyscy mamy nadzieję, że więcej młodych mężczyzn doświadczy tego, czego Wilford Woodruff zaznał, kiedy jako posiadacz Kapłaństwa Aarona nauczał ewangelii Jezusa Chrystusa z mocą nawracania.

Modlę się, abyśmy mogli wypełnić nasze powołanie, by podnosić bliźnich i przygotowywać ich do pełnej chwały służby. Z całego serca dziękuję cudownym ludziom, którzy pochylili się nade mną i pokazali mi, jak kochać i umacniać innych.

Świadczę, że Prezydent Thomas S. Monson dzierży wszystkie klucze kapłańskie, jakie są dziś na ziemi. Składam świadectwo, że przez całe swe przepełnione służbą życie jest on dla nas wszystkich wzorem tego, jak posiadacz Kapłaństwa Melchizedeka może podnosić bliźnich. Jestem wdzięczny za to, jak mi osobiście dodawał on sił i za to, że pokazał mi, jak podnosić bliźnich.

Bóg Ojciec żyje. Jezus jest Chrystusem. To jest Jego Kościół i Królestwo. To jest Jego Kapłaństwo. Przekonałem się o tym osobiście poprzez moc Ducha Świętego. W imię Pana Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Wilford Woodruff, „The Rights of the Priesthood", *Deseret Weekly,* 17 marca 1894, str. 381.
2. Zob. Nauki i Przymierza 84:30; 107:14.
3. Nauki i Przymierza 84:17.
4. Nauki i Przymierza 107:18–19.
5. Alma 13:6–9 wskazuje, że prorocy z Księgi Mormona posiadali Kapłaństwo Melchizedeka.
6. Mosjasz 4:29–30.
7. Zob. Alma 56:47.
8. Zob. Ew. Łukasza 22:32.
9. Nauki i Przymierza 84:106–108.

Prezydent Thomas S. Monson

Zasady i obietnice

Obyśmy troszczyli się o nasze ciała i umysły, przestrzegając zasad przekazanych w Słowie Mądrości – w boski sposób przekazanym nam planie.

Dzisiejszego wieczoru, bracia, modlę się o przewodnictwo naszego Ojca Niebieskiego, kiedy będę dzielić się z wami moim przesłaniem.

W 1833 roku Pan objawił Prorokowi Józefowi Smithowi plan zdrowego życia. Ten plan znajduje się w 89. rozdziale Nauk i Przymierzy i jest znany jako Słowo Mądrości. Podaje on konkretne wskazówki dotyczące jedzenia, jakie spożywamy, i zakazuje używania substancji szkodliwych dla naszych ciał.

Tym, którzy są posłuszni przykazaniom Pana i wiernie przestrzegają Słowa Mądrości, obiecano szczególne błogosławieństwa, w tym dobre zdrowie i dodatkowe siły fizyczne[1].

Niedawno przeczytałem prawdziwą historię o dramatycznych dowodach tych obietnic. Pewien wierny członek Kościoła, John A. Larsen, służył podczas II wojny światowej w Straży Wybrzeża Stanów Zjednoczonych na okręcie USS *Cambria*. Podczas bitwy o Filipiny nadeszła informacja o zbliżającym się szwadronie bombowców i samolotów kamikadze. Wydano rozkaz natychmiastowej ewakuacji. Ponieważ okręt USS *Cambria* już wypłynął, John i trzech jego towarzyszy zebrali sprzęt i pośpieszyli na plażę, mając

nadzieję, że uda im się dostać na jeden z odpływających okrętów. Na szczęście zabrał ich okręt desantowy i pospieszył ku okrętowi opuszczającemu zatokę. Mężczyźni na odpływającym okręcie byli tak zajęci możliwie najszybszą ewakuacją, że mieli czas jedynie na rzucenie liny tym czterem mężczyznom, mając nadzieję, że uda im się wspiąć po niej na pokład.

John, mając przymocowaną na plecach ciężką radiostację, zwisał na końcu dwunastometrowej liny za burtą okrętu zmierzającego ku otwartemu morzu. Zaczął się podciągać, ręka za ręką, wiedząc, że jeśli jego nachwyt nie będzie mocny, niemal na pewno zginie. Po pokonaniu zaledwie jednej trzeciej drogi mięśnie ramion wręcz płonęły z bólu. Był tak słaby, że miał wrażenie, iż nie jest już w stanie trzymać się liny.

Kiedy jego siły były na wyczerpaniu i kiedy ze smutkiem kontemplował swój los, John zwrócił się do Boga, mówiąc Mu, że zawsze przestrzegał Słowa Mądrości i wiódł czyste życie — i że teraz desperacko potrzebuje obiecanych błogosławieństw.

John później powiedział, że po zakończonej modlitwie poczuł wielki przypływ energii. Znowu zaczął się wspinać po linie i to dość szybko. Kiedy dotarł na pokład, jego oddech był normalny — nawet nie był przyśpieszony. Były to błogosławieństwa lepszego zdrowia i większej siły obiecane w Słowie Mądrości. Wówczas i przez resztę swego życia dziękował swojemu Ojcu Niebieskiemu za odpowiedź na rozpaczliwą modlitwę o pomoc[2].

Bracia, obyśmy troszczyli się o nasze ciała i umysły, przestrzegając zasad przekazanych w Słowie Mądrości — w boski sposób przekazanym nam planie. Z całego serca i duszy świadczę o wspaniałych błogosławieństwach, które czekają na nas, kiedy tak czynimy. Modlę się, aby tak się stało, w imię naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Zob. Nauki i Przymierza 89:18–21.
2. Zob. John A. Larsen, w: Robert C. Freeman i Dennis A. Wright, wyb., *Saints at War: Experiences of Latter-day Saints in World War II* (2001), 350–351; wykorzystano za pozwoleniem.

Prezydent Thomas S. Monson

Doskonała ścieżka prowadząca do szczęścia

Świadczę o wspaniałym darze, jakim jest dla nas plan naszego Ojca. Jest to jedyna doskonała ścieżka prowadząca do pokoju i szczęścia.

Moi umiłowani bracia i siostry zgromadzeni tu, w Centrum Konferencyjnym, oraz na całym świecie — jakże jestem wdzięczny, że mam sposobność przekazać wam dzisiejszego ranka moje przemyślenia.

Pięćdziesiąt dwa lata temu, w lipcu 1964 roku, wyznaczono mi pewne zadanie w Nowym Jorku podczas odbywającej się wówczas wystawy światowej. Wcześnie rano na wystawie odwiedziłem pawilon mormoński. Przybyłem tuż przed pokazem filmu kościelnego pod tytułem *Poszukiwanie szczęścia,* w którym przedstawiano plan zbawienia i który później wszedł do kanonu kościelnego. Usiadłem obok pewnego młodego mężczyzny, który miał około 35 lat. Chwilę porozmawialiśmy. Nie był członkiem naszego Kościoła. Wówczas światła przygasły i zaczął się pokaz.

Słuchaliśmy głosu narratora, który zadawał dojmujące i uniwersalne pytania: Skąd przyszedłem? Dlaczego tutaj jestem? Dokąd pójdę, kiedy zakończy się to życie? Wszyscy nastawili uszu, by poznać odpowiedzi; wszyscy skupili wzrok na pokazywanych obrazach. Przedstawiono nasze życie przedziemskie wraz z wyjaśnieniem celu życia na ziemi. Widzieliśmy poruszające obrazy odejścia z tego świata starszego dziadka i jego cudowne spotkanie z ukochanymi, którzy przed nim odeszli do świata duchów.

Na zakończenie tego pięknie ukazanego planu, jaki przygotował dla nas Ojciec Niebieski, zebrani w ciszy opuścili salę, a wielu z nich było wyraźnie poruszonych przesłaniem filmu. Młody gość siedzący obok mnie nie wstawał. Zapytałem, czy podobała mu się prezentacja. Dobitnie powiedział: „To jest prawda!".

O planie naszego Ojca przygotowanym dla nas i dla naszego zbawienia mówią nasi misjonarze na całym świecie. Nie wszyscy, którzy usłyszą to boskie przesłanie, zaakceptują i przyjmą je. Jednakże mężczyźni i kobiety, bez względu na to gdzie są, tak jak ten młody człowiek na wystawie światowej w Nowym Jorku, rozpoznają prawdy i postawią swe stopy na ścieżce, która prowadzi bezpiecznie do domu. Ich życie zmieni się na zawsze.

Osobą niezbędną w planie jest nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus. Bez Jego zadość czyniącej ofiary wszystko byłoby stracone. Jednak nie wystarczy jedynie wierzyć w Niego i Jego misję. Musimy pracować i uczyć się, badać i modlić się, pokutować i doskonalić.

Musimy poznać prawa Boże i żyć według nich. Musimy otrzymać Jego obrzędy zbawienia. Jedynie czyniąc to, osiągniemy prawdziwe, wieczne szczęście.

Jesteśmy błogosławieni, że *mamy* prawdę. Mamy upoważnienie, aby *dzielić się* prawdą. *Żyjmy* zgodnie z prawdą, abyśmy mogli zasłużyć na wszystko, co ma dla nas Ojciec. Wszystko, co uczynił, zrobił dla naszego dobra. Powiedział nam: „Albowiem to dzieło moje i chwała moja, by przynieść nieśmiertelność i wieczny żywot człowiekowi”[1].

Z głębi mej duszy i z całą pokorą świadczę o wspaniałym darze, jakim jest dla nas plan naszego Ojca. Jest to jedyna doskonała ścieżka prowadząca do pokoju i szczęścia zarówno tu, jak i w przyszłym świecie.

Moi bracia i siostry, na zakończenie zostawiam z wami moją miłość i błogosławieństwo i czynię to w imię naszego Zbawiciela i Odkupiciela, samego Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPIS

1. Mojżesz 1:39.

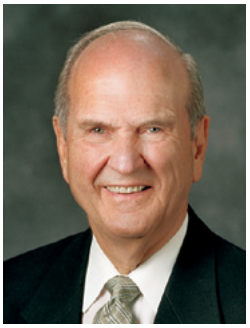

Prezydent Russell M. Nelson
Prezydent Kworum Dwunastu Apostołów

Radość i duchowa wytrwałość

Kiedy skupiamy nasze życie na Jezusie Chrystusie i Jego ewangelii, możemy czuć radość niezależnie od tego, co się dzieje w naszym życiu.

Moi drodzy bracia i siostry, będę dziś przemawiał na temat zasady, która jest kluczowa dla naszej duchowej wytrwałości. Jest to zasada, która okaże się jeszcze ważniejsza, gdy tragedie i niepokojące wydarzenia wzmogą się wokół nas.

To są dni ostatnie, więc nikt z nas nie powinien być zaskoczony, kiedy widzimy wypełnienie się proroctw. Wielu proroków, łącznie z Izajaszem, Pawłem, Nefim i Mormonem, przepowiadało, że nastaną trudne czasy[1], że ziemia będzie pełna zamieszania[2], że ludzie „będą samolubni […], bez serca […], miłujący więcej rozkosze niż Boga”[3] i wielu z nich będzie sługami Szatana, którzy popierają jego dzieło[4]. Wy i ja dosłownie „[toczymy bój] […] z władcami tego świata ciemności [i] ze złymi duchami w okręgach niebieskich”[5].

Co może nam pomóc, gdy konflikty między narodami się nasilają, gdy tchórzliwi terroryści polują na niewinnych, a korupcja na każdym szczeblu, od przedsiębiorców po rządzących, staje się coraz bardziej powszechna? Co może nam pomóc w naszych osobistych zmaganiach i rygorystycznych wyzwaniach związanych z życiem w tych dniach ostatnich?

Prorok Lehi nauczał zasady o duchowej wytrwałości. Na początek przeanalizujmy jego sytuację: był prześladowany za głoszenie prawdy w Jerozolimie i otrzymał przykazanie od Pana, aby porzucić swój dobytek i uciec wraz z rodziną na pustynię. Mieszkał w namiocie, żywił się tym, co można było znaleźć po drodze ku nieznanemu przeznaczeniu, i obserwował swoich dwóch synów, Lamana i Lemuela, którzy buntowali się przeciw naukom Pana i atakowali swoich braci, Nefiego i Sama.

Lehi, oczywiście, dobrze znał przeciwności, niepokój, strapienie, ból, rozczarowanie i smutek. Jednakże śmiało i bez wahania głosił zasadę objawioną mu przez Pana: „Ludzie przychodzą na świat, aby mogli osiągnąć szczęście”[6]. Wyobraźcie to sobie. Ze wszystkich słów, których mógł użyć do opisania natury i celu naszego doczesnego życia, wybrał słowo *szczęście*!

Życie jest pełne objazdów i ślepych uliczek, prób i wszelkiego rodzaju wyzwań. Wszyscy prawdopodobnie mieliśmy chwile, w których byliśmy przepełnieni niepokojem, cierpieniem i rozpaczą. Czy jesteśmy tu po to, aby osiągnąć szczęście?

Tak! Odpowiedź jest wyraźna i brzmi: tak! Lecz jak to jest możliwe? I co musimy zrobić, aby oczekiwać szczęścia, które Ojciec Niebieski dla nas przygotował?

Eliza R. Snow, druga generalna prezydent Stowarzyszenia Pomocy,

udzieliła bardzo ciekawej odpowiedzi. Ze względu na okryty złą sławą rozkaz eksterminacji, wydany na początku morderczej zimy 1838 roku[7], Eliza wraz z innymi świętymi została zmuszona do ucieczki poza granice stanu Missouri. Pewnego razu rodzina Elizy spędziła noc w małej drewnianej chacie, z której korzystali uciekający święci. Większość uszczelnienia spomiędzy belek została wyciągnięta i spalona przez ich poprzedników, więc w ścianach były dziury tak duże, że kot mógłby się przez nie przecisnąć. Panował straszny mróz, a żywność zamarzła.

Tej nocy, w pomieszczeniu o powierzchni zaledwie 36 metrów kwadratowych, stłoczyło się około 80 osób. Większość z nich przez całą noc siedziała lub stała, starając się ogrzać. Na zewnątrz wokół ogniska zgromadziła się grupa mężczyzn. Część z nich śpiewała hymny, a pozostali piekli zamarznięte ziemniaki. Eliza zapisała: „Nie było słychać narzekań — wszyscy byli pogodni i, sądząc po pozorach, obcy mogliby uznać nas za spędzających miło czas wycieczkowiczów, a nie grupę wygnaną przez gubernatora”.

Sprawozdanie Elizy dotyczące tej wyczerpującej, przenikającej do szpiku kości mroźnej nocy, jest zaskakująco optymistyczne. Stwierdziła: „To była bardzo radosna noc. Nikt poza świętymi nie potrafi być szczęśliwy niezależnie od okoliczności”[8].

O to chodzi! Święci mogą być szczęśliwi niezależnie od okoliczności. Możemy czuć radość, kiedy mamy zły dzień, zły tydzień, a nawet zły rok!

Moi drodzy bracia i siostry, radość, którą czujemy, ma niewiele wspólnego z tym, w jakich okolicznościach się znaleźliśmy, ale całkowicie jest związana z tym, na czym się skupiamy.

Kiedy skupiamy nasze życie na Boskim planie zbawienia — o czym właśnie nauczał nas Prezydent Thomas S. Monson — oraz na Jezusie Chrystusie i Jego ewangelii, możemy czuć radość niezależnie od tego, co się dzieje w naszym życiu. Radość przychodzi od Niego i z Jego powodu. On jest źródłem wszelkiej radości. Odczuwamy to podczas świąt Bożego Narodzenia, gdy śpiewamy: „Raduj się, świecie — przyszedł Pan”[9]. Możemy to czuć przez cały rok. Dla świętych w dniach ostatnich Jezus Chrystus jest radością!

To dlatego nasi misjonarze opuszczają domy, by głosić ewangelię. Ich zadaniem nie jest zwiększanie liczby członków Kościoła. Nasi misjonarze nauczają i chrzczą[10], aby przynieść radość ludziom na świecie![11]

Zbawiciel oferuje zarówno pokój, który „przewyższa wszelki rozum”[12], jak i intensywną, głęboką i rozległą radość, która przeciwstawia się ludzkiej logice czy śmiertelnemu rozumowaniu. Na przykład, może wydawać się niemożliwe, aby czuć radość, gdy wasze dziecko cierpi na nieuleczalną chorobę, gdy tracicie pracę lub zdradza was małżonek. Jednakże to właśnie radość oferuje Zbawiciel. Jego radość jest stała i zapewnia nas, że nasze „cierpienia potrwają zaledwie małą chwilkę”[13] i wyjdą one na naszą korzyść[14].

Jak więc możemy osiągnąć tę radość? Możemy zacząć, „patrząc

na Jezusa, sprawcę i dokończyciela [naszej] wiary”[15] „w każdej myśli”[16]. Możemy dziękować za Niego w naszych modlitwach oraz przestrzegać przymierzy zawartych z Nim oraz z Ojcem Niebieskim. Gdy Zbawiciel stanie się dla nas coraz bardziej realny i gdy będziemy prosić Go o radość, to nasza radość wzrośnie.

Radość ma wielką moc, więc skupianie się na radości wnosi moc Boga do naszego życia. Tak jak we wszystkim innym, również w tej kwestii Jezus Chrystus jest dla nas największym przykładem, „który zamiast doznać należytej mu radości, wycierpiał krzyż”[17]. Zastanówcie się nad tym! Aby przetrwać najbardziej rozdzierające ze wszystkich doświadczeń, jakie miały miejsce na tej ziemi, nasz Zbawiciel skupił się na *radości*!

Co miało być źródłem Jego radości? Oczywiście radość ta płynęła z oczyszczenia, uzdrowienia i umocnienia nas, z dokonania zapłaty za wszystkich, którzy odpokutują, z umożliwienia ludziom powrotu do domu — będąc czystymi i godnymi — by żyć z naszymi Niebiańskimi Rodzicami i rodzinami.

Kiedy skupiamy się na radości, którą otrzymamy my lub ci, których kochamy, jak wiele jesteśmy w stanie przetrwać, nawet jeśli w danej chwili wydaje się to przytłaczające, bolesne, przerażające, niesprawiedliwe czy po prostu niemożliwe?

Pewien ojciec w duchowo trudnej sytuacji skupił się na radości ostatecznego stania się czystym i prawym przed Bogiem — radości uwolnienia się od winy i wstydu — oraz radości posiadania spokoju umysłu. Skupienie się na tym dodało mu odwagi, aby wyznać żonie i biskupowi, że ma problem z pornografią i powiedzieć o wynikłej z niej późniejszej niewierności. Postępuje on teraz według wszystkich rad biskupa i z całego serca stara się odzyskać zaufanie drogiej żony.

Młoda kobieta skupiła się na radości płynącej z czystości seksualnej, co pomogło jej przetrwać drwiny przyjaciół po tym, gdy wycofała się z popularnej i prowokacyjnej, ale duchowo niebezpiecznej sytuacji.

Mężczyzna, który często poniżał żonę i wybuchał złością na swoje dzieci, skupił się na radości płynącej z bycia godnym, aby mieć Ducha Świętego za stałego towarzysza. Skupienie się na tym zmotywowało go do porzucenia naturalnego człowieka[18], któremu zbyt często ulegał, oraz do dokonania niezbędnych zmian.

Dobry kolega powiedział mi niedawno, że przez dwie dekady zmagał się z ciężkimi próbami. Powiedział: „Nauczyłem się cierpieć z radością. Moje cierpienie zostało pochłonięte przez radość Chrystusa”[19].

Co będziemy w stanie przetrwać, kiedy skupiamy się na radości, którą możemy osiągnąć?[20] Jaka pokuta będzie wtedy możliwa? Jakie słabości staną się silnymi stronami?[21] Jakie kary staną się błogosławieństwami?[22] Jakie rozczarowania czy nawet tragedie obrócą się na nasze dobro?[23] Jaką trudną służbę dla Pana będziemy mogli wykonać?[24]

Gdy pilnie obserwujemy Zbawiciela, a następnie postępujemy według Jego wzoru skupiania się na radości, musimy unikać tego, co może

zakłócać naszą radość. Pamiętacie antychrysta Korihora? Chodził on z miejsca na miejsce i rozsiewał kłamstwa o Zbawicielu, a następnie został przyprowadzony przed wyższego kapłana, który go zapytał: „Dlaczego chodzisz wykrzywiając drogi Pana? Dlaczego nauczasz ten lud, że Chrystus nie przyjdzie, pragnąc zniszczyć ich radość?”[25].

Wszystko, co sprzeciwia się Chrystusowi lub Jego doktrynie, będzie zakłócać naszą radość. Obejmuje to filozofie ludzi, tak powszechne w Internecie i na blogach, które robią dokładnie to, co Korihor[26].

Jeśli oglądamy się na świat i postępujemy według jego przepisu na szczęście[27], nigdy nie poznamy radości. Nieprawi ludzie mogą doświadczyć wielu emocji i wrażeń, ale nigdy nie doświadczą radości![28] Radość to dar dla wiernych[29]. To dar, który wypływa ze świadomych starań, by prowadzić prawe życie, według nauk Jezusa Chrystusa[30].

On nas nauczał, jak osiągnąć radość. Gdy postanowimy, że Ojciec Niebieski będzie naszym Bogiem[31] i gdy poczujemy Zadośćuczynienie Zbawiciela w naszym życiu, będziemy przepełnieni radością[32]. Za każdym razem, gdy pielęgnujemy nasz związek z małżonkiem lub wskazujemy właściwą drogę naszym dzieciom, za każdym razem, gdy komuś wybaczamy lub prosimy o wybaczenie, możemy czuć radość.

Każdego dnia, gdy wybieramy życie według praw celestialnych, każdego dnia, gdy dochowujemy przymierzy i pomagamy w tym bliźnim, będziemy mieli radość.

Zwróćcie uwagę na słowa Psalmisty: „Mam zawsze Pana przed sobą, Gdy On jest po prawicy mojej, nie zachwieję się […]. [W Jego obecności jest] obfitość radości”[33]. Gdy ta zasada zagnieździ się w naszych sercach, każdy dzień będzie dniem radości i zadowolenia[34]. Świadczę o tym w święte imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Zob. II List do Tymoteusza 3:1–5.
2. Zob. Nauki i Przymierza 45:26; 88:91.
3. II List do Tymoteusza 3:2–4.
4. Zob. Nauki i Przymierza 10:5.
5. List do Efezjan 6:12.
6. 2 Nefi 2:25.
7. Gubernator Missouri, Lilburn W. Boggs, wydał w dniu 27 października 1838 r. rozkaz eksterminacji mormonów (zob. *Teachings of Presidents of the Church: Joseph Smith* [2007], str. 349).
8. Zob. Eliza R. Snow, w: Edward W. Tullidge, *The Women of Mormondom* (1877), str. 145–146.
9. „Raduj się, świecie”, *Hymny,* nr 117.
10. Misjonarze robią to, co przykazał Pan: głoszą ewangelię, nauczają i chrzczą w Jego imię (zob. Ew. Mateusza 28:19; Ew. Marka 16:15; Mormon 9:22; Nauki i Przymierza 68:8; 84:62; 112:28). W Swojej Wstawienniczej Modlitwie Jezus wyraził Swoje stanowisko dotyczące radości Jego uczniów. Powiedział: „Mówię to na świecie, aby mieli w sobie *moją* radość w pełni” (Ew. Jana 17:13; kursywa dodana).
11. Zob. Alma 13:22.
12. List do Filipian 4:7.
13. Zob. Nauki i Przymierza 121:7.
14. Zob. 2 Nefi 2:2.
15. List do Hebrajczyków 12:2.
16. Nauki i Przymierza 6:36.
17. List do Hebrajczyków 12:2.
18. Zob. Mosjasz 3:19. Uwaga: „Naturalny człowiek” jest nie tylko wrogiem Boga; jest również wrogiem własnej żony i dzieci.
19. Zob. Alma 31:38.
20. List do Hebrajczyków 12:2.
21. Zob. Eter 12:27.
22. Zob. List do Hebrajczyków 12:6.
23. Zob. Nauki i Przymierza 122:7.
24. Zob. Ew. Mateusza 19:26; Ew. Marka 10:27.
25. Zob. Alma 30:22. Księga Mormona jest pełna przykładów mężczyzn i kobiet, którzy doświadczyli radości, *ponieważ postanowili podążać za Jezusem Chrystusem*. Każdy inny wybór, jak w przypadku Korihora, prowadzi ostatecznie do destrukcji.
26. Oszczerstwo, czyli celowe wprowadzanie w błąd, jest to kłamliwa i szkodliwa wypowiedź, która ma na celu zaszkodzenie czyjejś reputacji. Oszczerstwa istniały w czasach Korihora i są obecne także dzisiaj. Prorok Józef Smith mówił o tym, że Kościół nie zostanie pokonany, nawet w obliczu oszczerstw. Powiedział: „Wzniesiony został Sztandar Prawdy; żadna bezbożna ręka nie powstrzyma postępu tego dzieła; prześladowania mogą narastać, motłoch knuć, armie zbierać się, oszczerstwa zniesławiać, lecz prawda Boga będzie iść śmiało naprzód, z godnością i niezależnie, aż wypełni każdy kontynent, zagości w każdym klimacie, ogarnie wszystkie kraje i zabrzmi w każdym uchu, aż wypełnią się cele Boga i Wielki Jehowa powie, że praca została wykonana” (*Teachings: Joseph Smith,* str. 444).
27. Świat naucza, że kupowanie *dóbr* przynosi radość. A jeśli nie przynosi to efektu, musisz kupować więcej! Świat naucza również, że można grzeszyć, aby osiągnąć radość. A jeśli nie przynosi to efektu, musisz grzeszyć więcej! Na końcu każdej hedonistycznej tęczy obiecywany jest garnek radości. To nieprawda!
28. Nie w tym świecie ani w świecie, który nastanie.
29. Prawi święci, którzy „wytrwali znosząc krzyże […] świata […], odziedziczą królestwo Boże […], i będą mieli na zawsze pełnię radości” (2 Nefi 9:18).
30. Aby poznać przykłady, zob. 2 Nefi 27:30; Alma 27:16–18.
31. Zob. 1 Nefi 17:40.
32. Zob. Mosjasz 4:2–3.
33. Ks. Psalmów 16:8, 11.
34. Zob. Ks. Izajasza 35:10; 2 Nefi 8:3.

Starszy Peter F. Meurs
Siedemdziesiąty

Sakrament może pomóc nam się uświęcić

Rozważcie pięć sposobów na zwiększenie wpływu i mocy, która wynika z regularnego uczestnictwa w świętym obrzędzie sakramentu.

Jedne z moich najwcześniejszych wspomnień są związane ze spotkaniami sakramentalnymi, które odbywały się w moim domu w Warrnambool w Australii. Do naszej gminy uczęszczało od 10 do 15 osób, a mój ojciec, jeden z trzech posiadaczy kapłaństwa, miał stale możliwość, by błogosławić sakrament. Pamiętam, co czułem, kiedy w pokorze i z uwagą czytał słowa modlitw sakramentalnych. Często łamał mu się głos, gdyż odczuwał Ducha Świętego. Czasami musiał przerwać, aby zapanować nad emocjami, zanim dokończył modlitwę.

Będąc pięciolatkiem, nie rozumiałem w pełni znaczenia słów modlitwy ani tego, co miało miejsce, ale wiedziałem, że działo się coś wyjątkowego. Czułem spokojny i dodający otuchy wpływ Ducha Świętego, kiedy mój ojciec rozważał miłość Zbawiciela do nas.

Zbawiciel nauczał: „Będziecie to zawsze czynić dla tych, którzy się nawrócą i zostaną ochrzczeni w imię Moje; i będzie to na pamiątkę Mojej krwi, którą za was przelałem, i świadectwem dla Ojca, że zawsze Mnie pamiętacie. I jeśli będziecie Mnie zawsze pamiętać, będziecie mieli z sobą Mego Ducha” (3 Nefi 18:11).

Proszę, aby każdy rozważył pięć sposobów na zwiększenie wpływu i mocy regularnego uczestnictwa w świętym obrzędzie sakramentu, który to obrzęd pomoże nam się uświęcić.

1. Przygotujcie się zawczasu

Możemy rozpocząć przygotowania do sakramentu dużo wcześniej. Sobota może być odpowiednim dniem do rozmyślania nad naszym duchowym rozwojem i poczynienia odpowiednich przygotowań.

Życie doczesne jest istotnym darem w naszej podróży ku upodobnieniu się do naszego Ojca Niebieskiego. Konieczne jest, aby obejmowało próby i wyzwania, które dają nam możliwość zmiany i wzrostu. Król Beniamin nauczał, że „naturalny człowiek, człowiek żyjący bez wpływu Świętego Ducha, jest wrogiem Boga, był nim od upadku Adama i pozostanie nim na zawsze, jeśli nie podda się wpływowi Świętego Ducha i nie odsunie tego, co jest w nim naturalne, stając się świętym poprzez zadośćuczynienie Chrystusa Pana” (Mosjasz 3:19). Udział w obrzędzie sakramentu stanowi okazję do pełniejszego oddania Bogu naszych serc i dusz.

Podczas przygotowań nasze serca są pokorne, kiedy wyrażamy naszą wdzięczność za Zadośćuczynienie Chrystusa, pokutujemy za nasze błędy i niedociągnięcia i stale prosimy Ojca o pomoc, by upodobnić się do Niego. Następnie wyczekujemy okazji, jaką daje sakrament, aby pamiętać o Jego ofierze i odnowić swoje zobowiązanie, by dotrzymywać wszystkich zawartych przymierzy.

2. Przybądźcie wcześniej

Możemy mieć lepsze doświadczenia podczas sakramentu, jeśli przyjdziemy na spotkanie znacznie wcześniej i zanurzymy się w duchowych rozważaniach, słuchając preludium muzycznego.

Prezydent Boyd K. Packer nauczał: „Preludium muzyczne, grane w sposób pełen czci, odżywia ducha. Zaprasza natchnienie”[1]. Prezydent Russel M. Nelson wyjaśnił: „To nie jest czas na rozmowy czy przesyłanie wiadomości, lecz czas przepełnionej modlitwą medytacji, przygotowujący duchowo, przywódców i członków, do sakramentu”[2].

3. Śpiewajcie i uczcie się ze słów hymnu sakramentalnego

Hymn sakramentalny jest szczególnie istotnym elementem naszych przeżyć podczas sakramentu. Muzyka wznosi nasze myśli i uczucia. Hymn sakramentalny może wywrzeć na nas jeszcze większy wpływ, jeśli skupimy się na jego słowach i nauczanej w nich pełnej mocy doktrynie. Wiele uczymy się z takich słów, jak np.: „Ból, rany, cierpień moc”[3], „Pamiętajmy i upewnijmy się, że nasze serca i dłonie są czyste”[4] oraz „Miłość i łaska, prawo Twe pospołu służą nam!”[5].

Kiedy śpiewamy hymn, przygotowując się na przyjęcie symboli sakramentu, jego słowa mogą stać się częścią zobowiązania wynikającego z przymierza. Rozważcie na przykład słowa: „Kochamy Cię, o Panie nasz, Twą ścieżką dążmy dziś”[6].

4. Zaangażujcie się duchowo w modlitwy sakramentalne (zob. Moroni 4–5)

Unikajmy rozkojarzenia, kiedy wypowiadane są znane nam słowa świętych modlitw sakramentalnych, gdyż możemy więcej poczuć i nauczyć się, jeśli zaangażujemy się duchowo, rozważając zawarte w nich zobowiązania i powiązane z nimi błogosławieństwa.

Chleb i woda są błogosławione i uświęcone dla naszych dusz. Przypominają nam o ofierze Zbawiciela oraz że może On nam pomóc w uświęceniu się.

Modlitwy wyjaśniają, że przyjmujemy chleb na pamiątkę ciała Syna, które złożył, aby umożliwić wszystkim ludziom zmartwychwstanie; a wodę pijemy na pamiątkę Jego krwi, którą chętnie przelał, abyśmy mogli zostać odkupieni pod warunkiem, że odpokutujemy.

W modlitwach sakramentalnych jest mowa o przymierzach po słowach: „że pragną” (Moroni 4:3). W tych słowach tkwi źródło wielkiej mocy. Czy pragniemy służyć i brać udział? Czy pragniemy się zmienić? Czy pragniemy zmierzyć się ze słabościami? Czy pragniemy pomagać bliźnim i ich błogosławić? Czy pragniemy zaufać Zbawicielowi?

Kiedy obietnice są wypowiadane, a my przyjmujemy sakrament, potwierdzamy w sercach, że pragniemy:

- Wziąć na siebie imię Jezusa Chrystusa.
- Przestrzegać wszystkich Jego przykazań.
- Zawsze o Nim pamiętać.

Modlitwa kończy się wzniosłym zaproszeniem i obietnicą: „Aby zawsze mogli mieć z sobą Jego Ducha” (Moroni 4:3).

Paweł napisał: „Owocem zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność [i] wstrzemięźliwość” (List do Galacjan 5:22–23). Czekają na nas wspaniałe błogosławieństwa i dary, kiedy dotrzymujemy naszych przymierzy.

5. Rozważajcie i pamiętajcie o Nim, kiedy symbole sakramentu są roznoszone

Chwile przepełnione czcią, gdy posiadacze kapłaństwa roznoszą sakrament, mogą stać się dla nas święte.

Podczas roznoszenia chleba możemy rozważać najwyższy akt miłości Zbawiciela dla nas, kiedy „[przyjął] śmierć, aby mógł zerwać jej więzy trzymające w niewoli Jego lud” (Alma 7:12).

Pamiętajmy o wspaniałym błogosławieństwie Zmartwychwstania, które „będzie dane wszystkim, zarówno starym, jak i młodym, wolnym, jak i niewolnym, mężczyznom, jak i kobietom, niegodziwym, jak i sprawiedliwym; i nawet włos z ich głów nie zagubi się, lecz wszystkim zostanie przywrócone kompletne ciało” (Alma 11:44).

Kiedy roznoszona jest woda, możemy wspomnieć następujące słowa Zbawiciela:

„Bowiem ja, Bóg, cierpiałem je za wszystkich, aby nie cierpieli, jeżeli odpokutują […].

A cierpienia te sprawiły, że nawet ja sam, będąc Bogiem, ponad wszystko, drżałem z bólu, i krwawiłem ze wszystkich porów, i cierpiałem w ciele i duchu — i pragnąłem, abym nie musiał wypić tej czary goryczy, i cofnąć się” (Nauki i Przymierza 19:16, 18).

Pamiętajmy o tym, że „[wziął] na siebie [nasze] słabości, aby Jego serce przepełniło się miłosierdziem przez doświadczenia w ciele, aby przez doświadczenia w ciele poznał, jak może pomagać [nam] w [naszych] słabościach” (Alma 7:12).

Rozważając to, czego doświadczamy podczas sakramentu, możemy zadać sobie następujące pytania:

- Co uczynię w tym tygodniu, aby lepiej przygotować się do przyjęcia sakramentu?
- Czy mogę w większym stopniu przyczynić się do zachowania atmosfery szacunku i objawienia, jaka panuje na początku spotkania sakramentalnego?
- Jaka doktryna była nauczana w słowach hymnu sakramentalnego?

- Co usłyszałem i poczułem podczas słuchania modlitw sakramentalnych?
- O czym myślałem podczas roznoszenia sakramentu?

Starszy David A. Bednar nauczał: „Obrzęd sakramentu jest świętym i powtarzającym się zaproszeniem do szczerej pokuty i duchowej odnowy. Fakt przyjmowania sakramentu sam w sobie nie zapewnia odpuszczenia grzechów. Ale kiedy sumiennie przygotowujemy się i uczestniczymy w tym świętym obrzędzie ze skruszonym sercem i pokornym duchem, mamy obietnicę, że będziemy mogli *zawsze* mieć ze sobą Ducha Pana. A dzięki uświęcającej mocy Ducha Świętego, który jest naszym stałym towarzyszem, możemy na *zawsze* zachować odpuszczenie naszych grzechów”[7].

Świadczę o licznych błogosławieństwach, które są dla nas dostępne, kiedy lepiej się przygotujemy i będziemy duchowo zaangażowani w obrzęd sakramentu. Co więcej, świadczę, że te błogosławieństwa są dostępne dla nas z powodu miłości naszego Ojca w Niebie i nieskończonej zadość czyniącej ofiary Jego Umiłowanego Syna, Jezusa Chrystusa. W Jego święte imię, imię samego Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Boyd K. Packer, „Personal Revelation: The Gift, the Test, and the Promise”, *Ensign,* listopad 1994, str. 61.
2. Russell M. Nelson, „Worshiping at Sacrament Meeting”, *Liahona,* sierpień 2004, str. 13.
3. „Jezu, Tyś Pan jest nasz”, *Hymny,* nr 101.
4. „While of These Emblems We Partake”, *Hymns,* nr 173.
5. „Jak wielka mądrość, miłość”, *Hymny,* nr 111.
6. „Sakrament przyjmujemy dziś”, *Hymny,* nr 94.
7. David A. Bednar, „Wasze grzechy pozostaną wam na zawsze odpuszczone”, *Liahona,* maj 2016, str. 61–62.

Linda S. Reeves
Druga Doradczyni w Generalnym Prezydium Stowarzyszenia Pomocy

Wielki plan odkupienia

Wiem, że kiedy szczerze pokutujemy za nasze grzechy, są one naprawdę usunięte i nie ma po nich żadnego śladu!

Na kilka miesięcy przed śmiercią Prezydenta Boyda K. Packera generalni przywódcy kapłańscy i organizacji pomocniczej mieli cenną możliwość wysłuchania jego przemówienia. Nie mogłam przestać myśleć o tym, co powiedział. Powiedział, że przeanalizował całe swoje życie, szukając śladów popełnionych grzechów, za które szczerze odpokutował, ale nie znalazł po nich *żadnego śladu*. Dzięki zadość czyniącej ofierze naszego umiłowanego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, i dzięki szczerej pokucie, jego grzechy zostały całkowicie usunięte, tak jakby nigdy nie miały miejsca. Prezydent Packer tego dnia polecił nam, przywódcom, abyśmy świadczyli, że jest to prawdą w przypadku każdego z nas, kto dokonuje szczerej pokuty.

Znam pewnego mężczyznę, który kilka lat temu dopuścił się grzechu natury moralnej. Przez jakiś czas mężczyzna ten czuł się zbyt zawstydzony i zakłopotany, aby porozmawiać ze swoją żoną i przywódcami kapłańskimi. Chciał w pełni odpokutować, ale powiedział, że był gotów wyrzec się własnego wiecznego zbawienia, niż narazić swoją małżonkę i dzieci na smutek, wstyd czy inne konsekwencje, jakie mogłoby wywołać jego wyznanie.

Gdy popełnimy grzech, Szatan często próbuje przekonać nas, że, nie będąc egoistami, powinniśmy chronić inne osoby przed wiedzą o naszych grzechach, łącznie z uniknięciem wyznania biskupowi, który może nas pobłogosławić dzięki kluczom kapłańskim, będąc sędzią powszechnym w Izraelu. Jednak prawda jest taka, że możemy uczynić to, co niesamolubne i Chrystusowe, wyznając grzech i pokutując. To jest wielki plan odkupienia Ojca Niebieskiego.

W końcu ten drogi mężczyzna wyznał swe grzechy wiernej żonie i swoim przywódcom kościelnym, wyrażając głęboki żal. Chociaż była to najtrudniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek zrobił, uczucie ulgi, pokoju, miłości i wdzięczności za Zbawiciela oraz wiedza, że Pan niósł jego ciężkie brzemiona i ma go w ramionach, przyniosły radość, którą trudno opisać — niezależnie od konsekwencji i tego, co go czeka.

Był pewien, że jego żona i dzieci będą zdruzgotane — i tak było; i że będą podjęte działania dyscyplinarne oraz zostanie odwołany z powołania — i tak było. Był pewien, że złamie serce żony, że będzie ona cierpieć i będzie zła — i tak było. Był przekonany, że od niego odejdzie, zabierając ze sobą dzieci — ale tak się nie stało.

Czasami poważny grzech prowadzi do rozwodu i w zależności od okoliczności, to może być konieczne. Jednak, ku zdumieniu tego mężczyzny, żona objęła go i poświęciła się, aby pomóc mu, jak tylko mogła. Z czasem była w stanie mu całkowicie przebaczyć. Poczuła uzdawiającą moc Zadośćuczynienia Zbawiciela. Lata później małżeństwo to, podobnie jak ich dwoje dzieci, jest silne i wierne. Ów mąż wraz z żoną służą w świątyni i są wspaniałym, kochającym się małżeństwem. Głębia świadectwa tego

mężczyzny oraz miłość i wdzięczność za Zbawiciela są bardzo widoczne w jego życiu.

Amulek świadczył: „Pragnę, abyście wystąpili i nie znieczulali więcej swych serc, […]; jeśli więc nawrócicie się […], już teraz będzie wam dany wielki plan odkupienia”[1].

Kiedy służyłam wraz z mężem w misji, której on przewodniczył, pewnego ranka udaliśmy się na lotnisko, by odebrać dużą grupę misjonarzy. Zwróciliśmy uwagę na pewnego młodego mężczyznę. Zdawał się być smutny, przytłoczony i zrozpaczony. Uważnie go obserwowaliśmy tego popołudnia. Wieczorem ten młodzieniec dokonał spóźnionego wyznania winy, a jego przywódcy zdecydowali, że powinien wrócić do domu. Chociaż było nam bardzo przykro, że był nieuczciwy i nie odpokutował przed wyjazdem na misję, to w drodze na lotnisko szczerze i z miłością pochwaliliśmy go za odwagę, by przyznać się i obiecaliśmy, że będziemy z nim w bliskim kontakcie.

Ten wspaniały młody mężczyzna był błogosławiony cudownymi rodzicami, wspaniałymi przywódcami kapłańskimi oraz wspierającym, kochającym okręgiem. Po roku wytężonych prac nad dokonaniem pełnej pokuty i doświadczywszy Zadośćuczynienia Zbawiciela, mógł powrócić do naszej misji. Trudno mi opisać uczucie radości, jakie odczuwaliśmy, odbierając tego młodzieńca z lotniska. Był pełen Ducha, szczęśliwy, miał pewność siebie przed Panem i zależało mu na wiernej służbie na misji. Był znakomitym misjonarzem. Później wraz z mężem mieliśmy zaszczyt uczestniczyć w jego zapieczętowaniu w świątyni.

Dla porównania, znam misjonarkę, która będąc świadoma tego, że nie wyznała swojego grzechu sprzed misji, co skutkowałoby wcześniejszym powrotem do domu, przygotowała swój własny plan wzmożonej pracy i dopiero kilka dni przed końcem misji przyznała się do grzechu prezydentowi misji. Brakowało jej smutku według Boga i próbowała obejść plan, który nasz umiłowany Zbawiciel zaoferował każdemu z nas.

Podczas naszej misji towarzyszyłam mężowi, kiedy miał przeprowadzić wywiad przed chrztem z pewnym mężczyzną. Podczas wywiadu czekałam przed salą razem z siostrami misjonarkami, które nauczały tego mężczyznę. Po wywiadzie mój mąż poinformował misjonarki, że mężczyzna ten może przyjąć chrzest. Ten sympatyczny mężczyzna płakał rzewnymi łzami, kiedy wyjaśniał, że był pewien, iż poważne grzechy jego dotychczasowego życia uniemożliwią mu przyjęcie chrztu. Niewiele razy byłam świadkiem takiej radości i szczęścia osoby, która wychodziła z ciemności na światło, jakie ujrzałam tamtego dnia.

Starszy D. Todd Christofferson świadczył:

„Z wiarą w [naszego] miłosiernego Odkupiciela i Jego moc potencjalna rozpacz zamienia się w nadzieję. Nasze serce i pragnienia ulegają zmianie, a niegdyś atrakcyjny grzech staje się coraz bardziej obrzydliwy. […]

[…] Niezależnie od ceny pokuty jest ona zniwelowana przez radość wybaczenia”[2].

Doświadczenie to przywiodło mi na myśl Enosa z Księgi Mormona, który „[wołał do Pana] w żarliwej modlitwie”, a następnie usłyszał głos mówiący: „Enosie, twoje grzechy są ci odpuszczone […].

I ja, Enos, wiedziałem, że Bóg nie może kłamać, dlatego opuściło mnie poczucie winy.

I zapytałem: Jak to się dzieje, Panie?

I powiedział mi: Dzieje się tak z powodu twej wiary w Chrystusa […],

pójdź więc, twoja wiara cię uzdrowiła”[3].

Podczas przygotowywania tego przemówienia chciałam zorientować się, jak nasze wnuczęta rozumieją pokutę i co czują względem Zbawiciela, więc poprosiłam nasze dzieci, aby zadały im poniższe pytania. Byłam poruszona odpowiedziami naszych wnucząt.

Czym jest pokuta? „Kiedy na kogoś wpadniesz, możesz powiedzieć ‘przepraszam’ i pomóc mu wstać”.

Jak się czujesz, kiedy dokonujesz pokuty? „Mogę Go poczuć; mogę czuć Jego ciepło, a złe uczucia odchodzą”.

Jakie masz uczucia wobec Jezusa i Ojca Niebieskiego, kiedy dokonujesz pokuty? „Czuję, że Jezus wie, że warto było dokonać Zadośćuczynienia i jest szczęśliwy, że będziemy mogli żyć razem z Nim”.

Dlaczego Jezus i Ojciec Niebieski chcą, abym odpokutował? Przytoczę słowa nastoletniej wnuczki: „Bo Oni mnie kochają! Aby czynić postępy i stawać się takimi jak Oni, muszę pokutować. Zawsze chcę mieć ze sobą Ducha, więc muszę codziennie dokonywać pokuty, aby mieć Jego wspaniałe towarzystwo. Nigdy nie będę w stanie wyrazić Im wdzięczności”.

Kiedy nasza czteroletnia Brynlee usłyszała te pytania, powiedziała: „Tatusiu, nie wiem. Ty mnie tego naucz”.

Podczas jednej z poprzednich konferencji generalnych Starszy Jeffrey R. Holland oświadczył: „Niezależnie od tego, jak waszym zdaniem jest już późno, ile według was

straciliście już szans, ile popełniliście błędów […], niezależnie od […] tego, jak daleko w waszym przekonaniu oddaliliście się od rodziny i Boga, świadczę wam, że *nie* wykroczyliście poza zasięg boskiej miłości. Nie jest możliwe, abyście zeszli niżej, niż dociera blask światła nieskończonego Zadośćuczynienia Chrystusa”[4].

Och, jakże pragnę, aby każde z naszych dzieci, wnucząt i każdy z was — moi bracia i siostry — abyśmy wszyscy poczuli radość i bliskość Ojca Niebieskiego i naszego Zbawiciela, kiedy codziennie pokutujemy za nasze grzechy i słabości. Każde odpowiedzialne za swe czyny dziecko Ojca Niebieskiego potrzebuje pokuty. Rozważmy, za jakie grzechy musimy odpokutować? Co nas powstrzymuje? W jaki sposób mamy się udoskonalić?

Wiem — jak to wyjaśnił Prezydent Packer i o czym złożył świadectwo — że kiedy szczerze pokutujemy za nasze grzechy, są one naprawdę usunięte i nie ma po nich żadnego śladu! Osobiście odczuwam miłość, radość, ulgę i pewność siebie przed Panem, kiedy szczerze pokutuję.

Dla mnie do największych cudów życia nie zalicza się rozdzielenie Morza Czerwonego, przenoszenie gór czy nawet uzdrawianie ciała. Największy cud ma miejsce, kiedy z pokorą zwracamy się do Ojca w Niebie w modlitwie i żarliwie błagamy o wybaczenie, a następnie dostępujemy oczyszczenia z tychże grzechów poprzez zadość czyniącą ofiarę naszego Zbawiciela. W święte imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Alma 34:31.
2. D. Todd Christofferson, „Boski dar pokuty”, *Liahona,* listopad 2011, str. 40.
3. Enos 1:4–8.
4. Jeffrey R. Holland, „Robotnicy w winnicy”, *Liahona,* maj 2012, str. 33.

Starszy M. Russell Ballard
Kworum Dwunastu Apostołów

Do kogo pójdziemy?

Ostatecznie każdy z nas musi odpowiedzieć na pytanie Zbawiciela: „Czy i wy chcecie odejść?”.

Kilka lat temu odwiedziliśmy z rodziną Ziemię Świętą. Jednym z wyraźnych wspomnień naszej podróży była wizyta w Wieczerniku, czyli Sali na górze w Jerozolimie, który tradycyjnie uważany jest za miejsce Ostatniej Wieczerzy.

Przeczytałem tam rodzinie fragment z Ew. Jana 17, w którym Jezus prosi Ojca za Swoich uczniów:

„Ja za nimi proszę […], aby byli jedno, jak my […].

A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie.

Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze, we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli”[1].

Głęboko poruszyły mnie te słowa, kiedy je czytałem i zacząłem się modlić w tym świętym miejscu o to, żebym mógł być jednym z moją rodziną i z moim Ojcem Niebieskim oraz z Jego Synem.

Nasze cenne związki w rodzinie, z przyjaciółmi, z Panem i z Jego przywróconym Kościołem zaliczają się do tego, co w życiu najważniejsze. Ze względu na swoje znaczenie związki te należy cenić, chronić i pielęgnować.

Jedna z najbardziej ściskających za serce historii w pismach świętych miała miejsce, kiedy „wielu uczniów [Pana]” nie było w stanie przyjąć Jego nauki i doktryny, „zawróciło i *już więcej z nim nie chodziło*”[2].

Kiedy ci uczniowie Go opuścili, Jezus zwrócił się do Dwunastu i zapytał: „Czy i wy chcecie odejść?”[3].

Piotr odpowiedział:

„Panie! Do *kogo pójdziemy?* Ty masz słowa żywota wiecznego.

A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego”[4].

W owej chwili, kiedy inni skupiali się na tym, czego nie są w stanie zaakceptować, Apostołowie dokonali wyboru, że skupią się na tym, w co *rzeczywiście* wierzyli i co wiedzieli, a w rezultacie pozostali z Chrystusem.

Później, w Dzień Zielonych Świąt, Dwunastu otrzymało dar Ducha Świętego. Stali się śmiali w swoim świadectwie o Chrystusie i zaczęli pełniej rozumieć nauki Jezusa.

Dzisiaj nie jest inaczej. Niektórym zaproszenie Chrystusa, by wierzyć i pozostać z Nim, nadal sprawia trudności — lub jest trudne do przyjęcia. Niektórym uczniom trudno jest zrozumieć konkretną procedurę lub naukę Kościoła. Inni mają obawy związane z naszą historią lub niedoskonałością niektórych członków i przywódców z przeszłości i dzisiaj. Jeszcze innym

trudno jest żyć według religii, która jest tak bardzo wymagająca. W końcu, niektórzy „[znużyli się] czynieniem dobra”[5]. Z tych i innych przyczyn niektórzy członkowie Kościoła chwieją się w swej wierze, zastanawiając się, czy może nie powinni podążyć za tymi, którzy „[zawrócili] i już więcej z [Jezusem] nie [chodzili]”.

Jeśli ktoś z was słabnie w wierze, zadaję wam to samo pytanie, które zadał Piotr: „Do kogo [pójdziecie]?”. Jeśli zdecydujecie stać się nieaktywni lub opuścić przywrócony Kościół Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich, gdzie pójdziecie? Co będziecie robić? Decyzja, żeby „nie chodzić już” z członkami Kościoła i z wybranymi przywódcami Pana będzie miała długotrwały wpływ, który nie zawsze da się teraz przewidzieć. Być może istnieje jakaś doktryna, procedury, część historii, która kłóci się z tym, w co wierzycie i możecie uważać, że jedynym sposobem rozwiązania wewnętrznego niepokoju jest „[niechodzenie]” ze świętymi. Jeśli dożyjecie mojego wieku, przekonacie się, że sprawy mają to do siebie, że same się rozwiązują. Natchniona myśl lub objawienie może przedstawić daną kwestię w nowym świetle. Pamiętajcie, że Przywrócenie nie jest pojedynczym wydarzeniem i że nadal trwa.

Nigdy nie porzucajcie wspaniałych prawd objawionych przez Proroka Józefa Smitha. Nigdy nie przestawajcie czytać, rozważać i stosować doktryny Chrystusa zawartej w Księdze Mormona.

Nie przestawajcie poświęcać Panu czasu poprzez podejmowanie szczerych wysiłków ku zrozumieniu tego, co On objawił. Jak powiedział kiedyś mój dobry przyjaciel i dawny współsługa, Starszy Neal A. Maxwell: „Nie powinniśmy zakładać […], że skoro dla nas coś jest niewytłumaczalne, to nie da się tego wytłumaczyć”[6].

Zanim więc dokonacie tej niebezpiecznej pod względem duchowym decyzji o odejściu i rezygnacji z tego, co sprawiło, że uzyskaliście świadectwo o przywróconym Kościele Jezusa Chrystusa, zachęcam was, żebyście się zatrzymali i uważnie przemyśleli swoją decyzję. Zatrzymajcie się i zastanówcie nad tym, co tutaj czuliście i dlaczego. Przypomnijcie sobie sytuacje, w których Duch Święty składał wam świadectwo o wiecznej prawdzie.

Dokąd pójdziecie, by znaleźć ludzi, którzy podzielają wiarę w bliskich i kochających Niebieskich Rodziców, którzy uczą nas, jak powrócić do Ich wiecznej obecności?

Dokąd pójdziecie, by nauczano was o Zbawicielu, waszym najlepszym przyjacielu, który nie tylko cierpiał za wasze grzechy, ale który doświadczył również „boleści, cierpienia i wszelkich pokus”, aby „Jego serce przepełniło się miłosierdziem przez doświadczenia w ciele, aby przez doświadczenia w ciele poznał, jak może pomagać swoim w ich słabościach”[7], do których, moim zdaniem, zalicza się słabość związana z utratą wiary?

Dokąd pójdziecie, by uczyć się dalej o planie Ojca Niebieskiego, który ma na celu nasze wieczne szczęście i spokój, który pełen jest cudownych możliwości, nauk i przewodnictwa w naszym doczesnym i wiecznym życiu? Pamiętajcie, że plan zbawienia nadaje doczesnemu życiu znaczenie, cel i kierunek.

Dokąd pójdziecie, żeby znaleźć szczegółową i natchnioną strukturę organizacji Kościoła, dzięki której będziecie nauczani i wspierani przez mężczyzn i kobiety, którzy głęboko zobowiązali się do służby Panu, co czynią, służąc wam i waszej rodzinie?

Dokąd pójdziecie, by znaleźć żyjących proroków i apostołów, którzy są powołani przez Boga, by przekazywać kolejne źródło rad, zrozumienia, pocieszenia i natchnienia w obliczu wyzwań naszych czasów?

Dokąd pójdziecie, by znaleźć ludzi, którzy żyją według określonych wartości i norm, w które wierzycie i które pragniecie przekazać swoim dzieciom i wnukom?

I dokąd pójdziecie, żeby doświadczać radości, która wynika z niezbędnych do zbawienia obrzędów i przymierzy świątyni?

Bracia i siostry, przyjęcie ewangelii Chrystusa i życie według niej może stanowić wyzwanie. Zawsze tak było i zawsze tak będzie. Życie przypomina czasami wędrowców wspinających

się po stromym i żmudnym szlaku. Naturalne jest to, że musimy się od czasu do czasu zatrzymać i złapać oddech, zorientować się w terenie i zastanowić nad tempem wędrówki. Nie wszyscy potrzebują się zatrzymać na ścieżce, ale nie ma w tym nic złego, jeśli okoliczności tego wymagają. De facto, może okazać się to pozytywne dla tych, którzy w pełni korzystają z okazji do orzeźwienia się żywą wodą ewangelii Chrystusa.

Niebezpieczeństwo pojawia się, gdy człowiek podejmuje decyzję o zejściu ze ścieżki, która prowadzi do drzewa życia[8]. Czasami uczymy się, studiujemy i zdobywamy wiedzę, a czasami musimy wierzyć, ufać i mieć nadzieję.

Ostatecznie każdy z nas musi odpowiedzieć na pytanie Zbawiciela: „Czy i wy chcecie odejść?”[9]. Każdy z nas musi sam odpowiedzieć na to pytanie. Dla jednych odpowiedź jest prosta, dla innych trudna. Nie twierdzę, że wiem, dlaczego posiadanie wiary jest dla niektórych łatwiejsze niż dla innych. Jestem wdzięczny za wiedzę o tym, że zawsze można uzyskać odpowiedzi; a jeśli będziemy ich szukać — tak naprawdę ze szczerym zamiarem i z modlitwą w sercu — to w końcu je znajdziemy, jeśli tylko pozostaniemy na ścieżce ewangelii. Podczas mojej posługi poznałem ludzi, którzy odeszli, a następnie powrócili, doświadczywszy próby wiary.

Mam szczerą nadzieję, że będziemy zapraszać coraz więcej dzieci Bożych, by odnalazły ścieżkę ewangelii i pozostały na niej, aby one również mogły „[skosztować] owocu, który był pożądany ponad wszystkie inne owoce”[10].

Z głębi serca błagam, żebyśmy zachęcali, akceptowali, rozumieli i kochali tych, którzy zmagają się z wiarą. Nigdy nie wolno nam zaniedbywać nikogo z naszych braci i sióstr. Każdy z nas znajduje się w innym miejscu na ścieżce i musimy sobie w związku z tym wzajemnie służyć.

Tak jak powinniśmy mieć otwarte ramiona, kiedy witamy osoby nowo nawrócone, tak samo powinniśmy przyjmować i wspierać tych, którzy mają pytania i słabną w wierze.

Używając innej znanej metafory, modlę się, żeby każdy, kto chce zejść z pokładu „Starego Statku Syjon”, u którego sterów stoi Bóg i Chrystus, zatrzymał się i dobrze zastanowił, zanim to uczyni.

Pamiętajcie, proszę, o tym, że choć w ten stary statek uderzają wielkie burze, wichry i fale, to Zbawiciel jest na pokładzie i może uciszyć sztorm, rozkazując: „Umilknij! Ucisz się!”. Aż do tego momentu nie musimy się bać, musimy tylko mieć niezachwianą wiarę i wiedzieć, że „i wiatr, i morze są mu posłuszne”[11].

Bracia i siostry, obiecuję wam w imię Pana, że On nigdy nie porzuci Swojego Kościoła i nigdy nie porzuci nikogo z nas. Pamiętajcie odpowiedź Piotra na pytanie i słowa Zbawiciela:

„Panie! Do kogo pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego.

A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego”[12].

Świadczę, że „żadne inne imię czy sposób zbawienia nie będzie dany ludziom. Stanie się to tylko przez i w imię Chrystusa”[13].

Świadczę również, że Jezus Chrystus powołał apostołów i proroków w naszych czasach i przywrócił Swój Kościół, nauki i przykazania jako „schronienie przed burzą i gniewem”, które zaprawdę nastaną, jeśli ludzie na świecie nie odpokutują i nie powrócą do Niego[14].

Świadczę, że Pan „zaprasza wszystkich, aby przystąpili do Niego i korzystali z Jego dobroci, i nie odmawia On nikomu spośród tych, którzy przystępują do Niego, obojętne, czy jest on czarnoskórym czy białym, niewolnikiem czy wolnym, mężczyzną czy kobietą […], i wszyscy są jednakowo traktowani przez Boga”[15].

Jezus jest naszym Zbawicielem i Odkupicielem, a Jego przywrócona ewangelia poprowadzi nas bezpiecznie z powrotem do obecności naszych Niebiańskich Rodziców, jeśli pozostaniemy na jej ścieżce i będziemy podążać Jego śladami. O tym świadczę w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Ew. Jana 17:9, 11, 20–21.
2. Ew. Jana 6:66; kursywa dodana.
3. Ew. Jana 6:67.
4. Ew. Jana 6:68–69; kursywa dodana.
5. Nauki i Przymierza 64:33.
6. Neal A. Maxwell, *Not My Will, But Thine* (1988), str. 124.
7. Alma 7:11–12.
8. Zob. 1 Nefi 8:20–30.
9. Ew. Jana 6:67.
10. 1 Nefi 8:15.
11. Zob. Ew. Marka 4:35–41.
12. Ew. Jana 6:68–69.
13. Mosjasz 3:17.
14. Nauki i Przymierza 115:6.
15. 2 Nefi 26:33.

Biskup Dean M. Davies
Pierwszy Doradca w Przewodniczącej Radzie Biskupiej

Błogosławieństwa związane z oddawaniem czci

Oddawanie czci stanowi istotę i podstawę naszego duchowego życia. Powinno być pragnieniem naszych serc, czymś, czego poszukujemy i do czego dążymy.

Jego wizyta

Jednym z najbardziej niezwykłych i wzruszających wydarzeń opisanych w piśmie świętym jest wizyta Zbawiciela na kontynencie amerykańskim, która miała miejsce tuż po Jego śmierci i Zmartwychwstaniu. Ludzie, którzy tam mieszkali, doświadczyli ogromnych zniszczeń, które sprawiły, że „cała powierzchnia ziemi została zmieniona”[1]. Opis tych wydarzeń podaje, że wszyscy ludzie głośno zawodzili[2] i z tej rozpaczy łaknęli uzdrowienia, pokoju i wyzwolenia.

Gdy Zbawiciel zstąpił z niebios, ludzie dwukrotnie padli do Jego stóp. Pierwszy raz miało to miejsce, gdy przemówił do nich tymi słowy:

„Jestem Jezus Chrystus, o którym prorocy świadczyli, że przyjdzie na świat.

Jestem światłem i życiem świata”[3].

Następnie powiedział: „Powstańcie i pójdźcie do Mnie, abyście włożyli ręce w Mój bok, abyście dotknęli ran po gwoździach w Mych rękach i stopach, abyście się przekonali, że jestem Bogiem Izraela i Bogiem całej ziemi i że zostałem zabity za grzechy świata […].

I gdy wszyscy się tak przekonali, zawołali jednym głosem:

Hosanna! Błogosławione niech będzie imię Najwyższego Boga!”[4].

Po czym po raz drugi „padli do stóp Jezusa”, lecz tym razem, zrobili to po to, aby „[Go czcić]”[5].

Czasy obecne

Na początku tego roku moim zadaniem było odwiedzić palik w zachodniej części Stanów Zjednoczonych. Była to zwyczajna niedziela, podczas której uczestniczyłem w zwyczajnym spotkaniu wraz ze zwyczajnymi członkami. Obserwowałem, jak ludzie po wejściu do kaplicy w nabożnym skupieniu zajmowali miejsca siedzące. Ze względu na brak czasu, dało się słyszeć szepty, odbijające się echem po całej sali. Matki i ojcowie, czasami na próżno, próbowali uspokoić swoje rozentuzjazmowane dzieci. Dość typowa sytuacja.

Ale zanim spotkanie się rozpoczęło, odczułem wpływ Ducha.

Ci członkowie nie przyszli do kościoła z poczucia obowiązku czy chęci wysłuchania osób przemawiających.

Kierowało nimi poczucie spełnienia głębszego i istotniejszego celu.

Przyszli, aby oddawać cześć.

W trakcie spotkania obserwowałem różne osoby. Ich niemalże niebiańska postawa wyrażała się w atmosferze szacunku i pokoju. Sprawili, że poczułem się dobrze na duszy. Nadali temu dniu wyjątkowego charakteru.

Oddawali cześć.

Doświadczali nieba.

Można było to dostrzec na ich twarzach.

Wspólnie napawaliśmy się radością i oddawaliśmy cześć Bogu. I kiedy to

czyniłem, Duch poruszył moje serce. Tego dnia dowiedziałem się czegoś o sobie, Bogu oraz roli, jaką w życiu odgrywa prawdziwe oddawanie czci.

Oddawanie czci na co dzień

Święci w dniach ostatnich nie mają sobie równych w wypełnianiu powołań kościelnych. Ale czasem może wkraść się rutyna i wtedy powołanie traktujemy bardziej jak pracę do wykonania niż służbę. Bywa że naszemu uczestnictwu w spotkaniach i służbie może brakować tego świętego elementu oddawania czci. A wtedy blokujemy sobie dostęp do wspaniałych, duchowych doznań z naszym nieskończenie kochającym Ojcem Niebieskim, do których mamy prawo jako Jego dzieci.

Oddawanie czci nie powinno być przypadkowym, beztroskim zdarzeniem, powinno raczej być istotą i podstawą naszego duchowego życia. Powinno wynikać z pragnienia naszych serc i być czymś, czego poszukujemy i do czego dążymy.

Na czym polega oddawanie czci?

Kiedy czcimy Boga, zbliżamy się do Niego w duchu miłości, pokory i uwielbienia. Przyznajemy i potwierdzamy, że jest On naszym królem, Stwórcą wszechświata, naszym umiłowanym i nieskończenie kochającym Ojcem.

Szanujemy Go i darzymy uwielbieniem.

Podporządkowujemy się Mu.

Wznosimy nasze serca w żarliwej modlitwie, zachowujemy Jego słowo, odnajdujemy radość w Jego łasce i zobowiązujemy się Go wiernie i z oddaniem naśladować.

Oddawanie czci Bogu jest tak ważnym elementem w życiu uczniów Jezusa Chrystusa, że jeśli nie otworzymy przed Nim naszych serc, to próby poszukiwania Go w naszych radach, kościołach i świątyniach okażą się bezskuteczne.

Pragnieniem prawdziwego ucznia jest „[czcić] tego, co stworzył niebo, i ziemię, i morze, i fontanny wód — Wzywając imienia Pańskiego dniem i nocą”[6].

Możemy nauczyć się wiele odnośnie do prawdziwego oddawania czci, obserwując, jak ludzie — niewiele różniący się od nas — spotykają się, zachowują i czczą Boga w miejscu, w którym odczuwalna jest Jego obecność.

Zachwyt, wdzięczność i nadzieja

W pierwszej połowie XIX wieku świat chrześcijański prawie całkowicie porzucił pogląd jakoby Bóg nadal przemawiał do człowieka. Wiosną 1820 roku miało miejsce zdarzenie, które raz na zawsze zmieniło ten pogląd, kiedy skromny, młody farmer udał się do lasku, by tam uklęknąć do modlitwy. Od tego dnia strumień niezwykłych wizji, objawień i niebiańskich posłańców skąpał ziemię, obdarowując jej mieszkańców cenną wiedzą, dotyczącą natury i celów Boga oraz Jego relacji z człowiekiem.

Oliver Cowdery opisał owe czasy jako „nigdy niezapomniane […]. Co za radość! Co za podziw! Co za zdumienie!”[7].

W słowach Olivera dostrzec można podstawowe elementy prawdziwego oddawania czci Bogu, poczucie majestatycznego podziwu i głębokiej wdzięczności.

Każdego dnia, ale przede wszystkim w dzień sabatu, mamy wyjątkową okazję, aby okazywać zachwyt i wdzięczność Bogu oraz podziękowanie za Jego błogosławioną dobroć i wszechogarniającą łaskę.

To przywiedzie nas ku nadziei. Są to podstawowe elementy oddawania czci.

Światło, wiedza i wiara

W dzień Zielonych Świąt Duch Święty oświecił serca i umysły uczniów Chrystusa, wypełniając ich światłem i wiedzą.

Zanim nadszedł ten dzień, nie byli pewni, co mają czynić. Jerozolima była niebezpiecznym miejscem dla uczniów Zbawiciela i zapewne obawiali się o swoje życie.

Ale po tym, jak Duch Święty oświecił ich serca, ustały obawy i niechęć. Dzięki niezwykłemu doświadczeniu, jakim jest prawdziwe oddawanie czci, święci Boga otrzymali boskie światło i wiedzę, a ich świadectwa zostały wzmocnione. A to przywiodło ich do wiary.

Od tego momentu Apostołowie i święci działali ze zdecydowaną determinacją. Z odwagą nauczali o Chrystusie na całym świecie.

Kiedy w duchu oddajemy cześć, nasze dusze napełniają się światłem i prawdą, które wzmacniają naszą wiarę. Są to także elementy prawdziwego oddawania czci.

Bycie uczniem i prawdziwa miłość

Z Księgi Mormona dowiadujemy się, że w chwili, gdy Alma Młodszy uwolnił się od cierpienia spowodowanego własnym buntem, całkowicie się odmienił. Odważnie „[wędrował] po całym kraju […], pośród wszystkich ludów […], starając się usilnie naprawić

wszelkie krzywdy, które [wyrządził] Kościołowi”[8].

Jego nieustanne oddawanie czci Wszechmogącemu Bogu odzwierciedlało jego gorliwość bycia uczniem.

Prawdziwe oddawanie czci przemienia nas w szczerych i gorliwych uczniów naszego ukochanego Mistrza i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Ulegamy przemianie i stajemy się bardziej Mu podobni.

Stajemy się bardziej wyrozumiali i opiekuńczy. Bardziej skorzy do wybaczania i pełni miłości.

Zdajemy sobie sprawę, że niemożliwe jest twierdzenie, że kochamy Boga, jeśli w tym samym czasie okazujemy bliźnim nienawiść, pogardę lub brak szacunku[9].

Prawdziwe oddawanie czci prowadzi do niezachwianej determinacji, aby kroczyć ścieżką ucznia. A to z kolei prowadzi nieuchronnie do prawdziwej miłości. To także są niezbędne elementy prawdziwego oddawania czci.

Wejście w Jego bramy z dziękczynieniem

Kiedy rozmyślam o tym, jak rozpoczęła się ta zwyczajna niedziela, w zwyczajnym domu spotkań, w zwyczajnym paliku, to nawet dziś jestem poruszony tym niezwykłym duchowym doświadczeniem, które na zawsze pobłogosławiło moje życie.

Dowiedziałem się, że nawet jeśli niezwykle umiejętnie zarządzamy naszym czasem, powołaniami i zadaniami — nawet jeśli uda nam się odhaczyć wszystkie pozycje na naszej idealnej liście rzeczy do zrobienia, którą wyznaczamy sobie jako poszczególne jednostki, rodziny i przywódcy — a pominiemy oddawanie czci naszemu miłosiernemu Zbawicielowi, Królowi niebios i wspaniałemu Bogu, to nie będziemy mogli w pełni korzystać z błogosławieństw radości i pokoju ewangelii.

Gdy oddajemy cześć Bogu, pokazujemy, że uznajemy i przyjmujemy Go z takim samym szacunkiem, jak starożytni mieszkańcy Ameryki. Zwracamy się do Niego w duchu niepojętego zdumienia i podziwu. Z wdzięcznością podziwiamy dobroć Boga. I tym samym zyskujemy nadzieję.

Rozważamy słowo Boże, a to z kolei napawa nasze dusze światłem i prawdą. Zaczynamy pojmować duchową perspektywę, którą można uzyskać jedynie dzięki światłu Ducha Świętego[10]. I tym samym zyskujemy wiarę.

Kiedy oddajemy cześć, nasze dusze doświadczają oczyszczenia, a my zobowiązujemy się kroczyć śladami naszego ukochanego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. W efekcie zyskujemy prawdziwą miłość.

Kiedy oddajemy cześć, nasze serca bezustannie wychwalają naszego błogosławionego Boga.

Nieustannie otaczamy Go czcią i szacunkiem — w naszych domach spotkań, domostwach, świątyniach i we wszystkich naszych poczynaniach.

Kiedy oddajemy Bogu cześć, otwieramy nasze serca na uzdrawiającą moc Zadośćuczynienia Jezusa Chrystusa.

Nasze życie staje się symbolem i wyrazem tego, jak oddajemy cześć.

Drodzy bracia i siostry, na nasze doświadczenia duchowe znacznie większy wpływ ma to, co się dzieje w naszych sercach, niż to, co dzieje się wokół nas. Świadczę, że prawdziwe oddawanie czci przemieni zwykłe spotkania kościelne w niezwykłą duchową ucztę. Wzbogaci nasze życie, pogłębi nasze zrozumienie i wzmocni nasze świadectwa. Kiedy skłaniamy nasze serca ku Bogu, to jak starożytny Psalmista „[wchodzimy] w bramy jego z dziękczynieniem, w przedsionki jego z pieśnią chwały! [Wysławiamy] go, [błogosławimy] imieniu jego!

Albowiem dobry jest Pan; na wieki trwa łaska jego, a wierność jego z pokolenia w pokolenie”[11].

Dzięki prawdziwemu i szczeremu oddawaniu czci rozkwitniemy i dojrzejemy w wierze, nadziei i prawdziwej miłości. W wyniku tego procesu nasze dusze wypełnią się niebiańskim światłem, które wzbogaci je duchowym zrozumieniem, nieprzemijającym pokojem i wieczną radością.

To są błogosławieństwa oddawania czci. O tym pokornie świadczę w święte imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. 3 Nefi 8:17.
2. Zob. 3 Nefi 8:23.
3. 3 Nefi 11:10–11.
4. 3 Nefi 11:14, 16–17.
5. 3 Nefi 11:17.
6. Nauki i Przymierza 133:39–40.
7. Józef Smith — Historia1:71, odsyłacz.
8. Mosjasz 27:35.
9. Zob. I List Jana 4:20.
10. Zob. I List do Koryntian 2:14.
11. Ks. Psalmów 100:4–5.

Starszy Lynn G. Robbins
Prezydium Siedemdziesiątych

Sędzia sprawiedliwy

Istnieje tylko jeden sposób, aby sądzić sprawiedliwie – czynić to tak, jak Jezus Chrystus, i być takim jak On.

W trakcie Swojego doczesnego życia Jezus Chrystus był kochającym, niezwykle mądrym i cierpliwym sędzią. W pismach świętych nazywany jest „[sędzią sprawiedliwym]" (II List do Tymoteusza 4:8; Mojżesz 6:57), który radzi nam, byśmy również „sądzili sprawiedliwie" (zob. Joseph Smith Translation, Ew. Mateusza 7:1–2 [w: Ew. Mateusza 7:1, przypis *a*] w anglojęzycznym wydaniu pism świętych ŚwDO) i „[ufali] temu Duchowi, co wiedzie do czynienia dobra [i] sprawiedliwego osądu" (NiP 11:12).

Aby pomóc nam osądzać, jak sam to czyni, udzielił następującej rady Dwunastu uczniom Nefitom: „Będziecie sądzić ten lud według sprawiedliwych zasad, *które wam dam*. Jakimi ludźmi powinniście więc być? Zaprawdę powiadam wam, że na Moje podobieństwo" (3 Nefi 27:27; kursywa dodana). Czasami zapominamy, że kiedy radził nam, byśmy byli tacy jak On, uczynił to w odniesieniu do sprawiedliwego osądu.

Niesprawiedliwy osąd

Zawstydzający przykład niesprawiedliwego osądu znajduje się w przypowieści o zagubionej owcy, w której faryzeusze i uczeni w piśmie błędnie osądzili Zbawiciela i zasiadających z nim do stołu, mówiąc: „Ten grzeszników przyjmuje i jada z nimi" (Ew. Łukasza 15:2) — nie zważając na fakt, że sami byli grzesznikami. Mając serca przepełnione chęcią potępiania, uczeni w piśmie i faryzeusze nie znali radości, jaka płynie z ratowania zagubionych owiec.

To również „uczeni w Piśmie i faryzeusze" przyprowadzili do Zbawiciela „kobietę przyłapaną na cudzołóstwie" (Ew. Jana 8:3), aby zobaczyć, czy osądzi ją zgodnie z prawem Mojżesza (zob. werset 5.). Znacie resztę tej historii, jak ich napomniał za niesprawiedliwy osąd, jak „sumienie *ich* ruszyło" i jak odchodzili „jeden za drugim" (werset 9.; kursywa dodana). Następnie powiedział do kobiety: „I Ja cię nie potępiam: Idź i odtąd już nie grzesz. I od tej chwili kobieta ta wychwalała Boga i uwierzyła w Jego imię" (Joseph Smith Translation, Ew. Jana 8:11 [w: Ew. Jana 8:11, przypis *c*] w anglojęzycznym wydaniu pism świętych ŚwDO).

Naturalny człowiek w każdym z nas ma tendencję do potępiania bliźnich i do niesprawiedliwego, obłudnego osądu. Przydarzyło się to nawet Jakubowi i Janowi, dwóm Apostołom Zbawiciela, którzy rozzłościli się na mieszkańców samarytańskiej wioski, kiedy ci znieważyli Zbawiciela (zob. Ew. Łukasza 9:51–54):

„A gdy to widzieli […], rzekli: Panie, czy chcesz, abyśmy słowem ściągnęli ogień z nieba, który by ich pochłonął, jak to i Eliasz uczynił?

A On, obróciwszy się, zgromił ich i rzekł: Nie wiecie, jakiego ducha jesteście.

Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł zatracać dusze ludzkie, ale je zachować" (wersety 54–56).

Dzisiejsi „[sędziowie powszechni]" (NiP 107:74), nasi biskupi i prezydenci gmin, powinni unikać podobnych impulsów do potępiania, którym poddali się przy tej okazji Jakub i Jan. Sprawiedliwy sędzia reaguje na wyznanie grzechów ze współczuciem i zrozumieniem. Na przykład, zbłąkany młody człowiek powinien opuszczać biuro biskupa, odczuwając z jego strony miłość Zbawiciela, będąc przepełniony radością i czując uzdrawiającą moc Zadośćuczynienia — nigdy z poczuciem wstydu czy pogardy. W przeciwnym razie biskup może nieumyślnie wypędzić zagubioną owcę jeszcze dalej na pustkowie (zob. Ew. Łukasza 15:4).

Dyscyplina

Jednakże współczucie nie eliminuje potrzeby dyscypliny. Słowo *dyscyplina* pochodzi od łacińskiego słowa *discere* — uczyć się lub *discipulus* — uczeń[1]. Dyscyplinowanie w Pański sposób to uczenie z miłością i cierpliwością. W pismach świętych Pan często używa słowa *karcić* w odniesieniu do dyscypliny (zob. na przykład: NiP 95:1). Słowo *karcić* pochodzi od łacińskiego słowa *castus*, które oznacza czystość i nieskazitelność, więc *karcić* znaczy „oczyszczać"[2].

Na świecie to ziemski sędzia skazuje człowieka i *zamyka* go w więzieniu. Dla porównania Księga Mormona naucza nas, że kiedy świadomie grzeszymy, „sami [wydajemy] na siebie wyrok" (Alma 41:7) i osadzamy się w duchowym więzieniu. Jak na ironię, w tym przypadku sędzia powszechny posiada klucze, które *otwierają* bramy więzienia; „bowiem poprzez [karcenie] przygotowuję drogę ich *wybawienia* z wszelkich pokus" (NiP 95:1; kursywa dodana). Wyroki sprawiedliwego sędziego są miłosierne, pełne miłości i odkupienia, a nie potępienia.

Młody Józef Smith został poddany dyscyplinie, kiedy musiał odbyć cztery lata próby, zanim mógł otrzymać złote płyty, „ponieważ nie [przestrzegał] przykazań Pana"[3]. Kiedy Józef stracił później 116 stron manuskryptu, ponownie został poddany dyscyplinie. Choć Józef szczerze tego żałował, Pan na krótki czas odebrał mu przywileje, ponieważ „kogo [kocha], tego też [karci], aby [jego] grzechy były przebaczone" (NiP 95:1).

Józef wspominał: „Anioł radował się, kiedy oddawał mi Urim i Tummim, i powiedział, że Bóg jest zadowolony z mojej wierności i pokory, i kocha mnie za to, że *odpokutowałem* i że jestem pilny w modlitwie"[4]. Jako że Pan pragnął udzielić Józefowi lekcji, która miała dokonać przemiany w jego sercu, wymagał od niego rozrywającego serce poświęcenia, gdyż jest ono niezbędnym elementem dyscypliny.

Poświęcenie

„W starożytnych czasach *poświęcenie* oznaczało uczynienie czegoś lub kogoś świętym"[5], co we współzależny sposób łączy się ze słowem *karcić* — „oczyszczać". Podobnie w starożytnym Izraelu przebaczenie uzyskiwano za pośrednictwem ofiary przebłagalnej, czyli składanej za popełnione wykroczenie[6]. Ofiara ta nie tylko „[wskazywała] na wielką i ostateczną ofiarę" (Alma 34:14), ale pomagała wywołać głębokie poczucie wdzięczności za Zadośćuczynienie Zbawiciela. Niechęć do poświęcenia w ramach pokuty to deprecjonowanie, czyli lekceważenie większego poświęcenia Chrystusa za ten sam grzech i trywializowanie Jego cierpienia — co jest okrutną oznaką niewdzięczności.

Z drugiej strony, jak na ironię, dzięki poświęceniu tak naprawdę *zyskujemy* coś, co ma wieczną wartość — Jego łaskę i wybaczenie, a ostatecznie „wszystko, co posiada […] Ojciec" (NiP 84:38). Poświęcenie będące częścią procesu pokuty działa także jak uzdrawiający balsam i pomaga ukoić „wyrzuty sumienia" (Alma 42:18), zastępując je „[spokojem sumienia]" (Mosjasz 4:3). Bez poświęcenia człowiekowi może być trudno samemu sobie wybaczyć ze względu na pozostającą świadomość, że czegoś nie ujawniliśmy[7].

Rodzic jako sprawiedliwy sędzia

Choć niewielu z nas zostanie powołanych na sędziów powszechnych, zasady sprawiedliwego osądu mają zastosowanie wobec nas wszystkich, szczególnie wobec rodziców, którzy codziennie mają okazję z nich korzystać, wychowując swoje dzieci. Skuteczne nauczanie dziecka to sedno bycia

dobrym rodzicem, a dyscyplinowanie dziecka w duchu miłości to sedno bycia sprawiedliwym sędzią.

Prezydent Joseph F. Smith nauczał: „Jeśli dzieci są nieposłuszne i trudno je kontrolować, okazujcie im cierpliwość, aż pokonacie je miłością […], a wówczas będziecie mogli [uformować] ich charakter tak, jak sobie tego życzycie”[8].

Warto zauważyć, że nauczając, jak udzielać dyscypliny, prorocy zawsze zdają się mówić o Chrystusowych cechach charakteru. W Naukach i Przymierzach znajdujemy tę dobrze znaną radę na temat dyscypliny:

„Żadna władza, ani wpływ nie może, ani nie powinna być wywierana na mocy kapłaństwa, jedynie przez perswazję, przez cierpliwość, przez delikatność i łagodność, i nieudawaną miłość;

przez dobroć i samą wiedzę, które wielce powiększą duszę bez obłudy i bez przewrotności.

Czasami upominając ostro, gdy natchniony przez Ducha Świętego; a później pokazując zwiększoną miłość” (NiP 121:41–43).

Ten fragment uczy nas, że powinniśmy upominać, kiedy jesteśmy „[natchnieni] przez Ducha Świętego”, a *nie*, kiedy opanuje nas gniew. Duch Święty i gniew nie mogą współistnieć, ponieważ „ten, kto chce się spierać, nie jest ode Mnie, ale od diabła, który jest ojcem niezgody i wzbudza gniew w sercach ludzi” (3 Nefi 11:29). Prezydent George Albert Smith nauczał, że „niemiłe słowa zwykle nie są wypowiadane pod natchnieniem Pana. Duch Pana to duch życzliwości; duch cierpliwości; duch miłosierdzia i miłości oraz wyrozumiałości i wytrwałości […].

Lecz jeśli czynimy to w duchu wynajdywania win […] w destruktywny sposób, to *nigdy* nie wynika to z posiadania towarzystwa Ducha naszego Ojca Niebieskiego i *zawsze* jest szkodliwe.

Życzliwość jest mocą, którą Bóg dał nam, abyśmy otworzyli twarde serca ludzi [i] poskromili oporne dusze”[9].

Prawdziwa tożsamość naszych dzieci

Kiedy Zbawiciel ukazał się Nefitom, uczynił coś niezwykłego z ich dziećmi:

„I stało się, że gdy nauczał i błogosławił ich dzieci, rozwiązał ich języki, że mówiły do swoich ojców o wielkich i cudownych rzeczach […].

I […] wszyscy widzieli i słyszeli dzieci, a nawet niemowlęta mówiące o cudownych rzeczach” (3 Nefi 26:14, 16).

Być może Pan nie tyle *otwierał usta* niemowlętom, ale otwierał *oczy i uszy* ich zaskoczonych rodziców. Owi rodzice otrzymali niezwykły dar wejrzenia w wieczność i ujrzenia prawdziwej tożsamości i przedziemskiej pozycji ich dzieci. Czy to na zawsze nie zmieniłoby tego, w jaki sposób rodzicie *postrzegają* i traktują swoje dzieci? Podoba mi się ta wersja wypowiedzi przypisywanej Goethemu: „Tak jak postrzegasz [dziecko], tak też je traktujesz, a sposób jego traktowania wpłynie na to, [kim] się stanie”[10]. Pamiętanie o prawdziwej tożsamości dziecka to dar dalekowzroczności, który w boski sposób staje się natchnieniem sprawiedliwego sędziego.

Podsumowanie

Prezydent Thomas S. Monson naucza nas: „Nigdy nie pozwalajcie, by problem, który rozwiązujecie, stał się ważniejszy niż miłość do danej osoby”[11]. Jakże ważna jest ta zasada w procesie stawania się sprawiedliwym sędzią, szczególnie wobec naszych własnych dzieci.

Istnieje tylko jeden sposób, aby sądzić sprawiedliwie — czynić to tak, jak Jezus Chrystus, i być takim jak On. A więc „jakimi ludźmi powinniście […] być? Zaprawdę powiadam wam, że na Moje podobieństwo” (3 Nefi 27:27). W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Zob. definicję słowa „disciple”, adres internetowy: etymonline.com.
2. Zob. *Merriam-Webster's Collegiate Dictionary,* wyd. 11. (2003), hasło „chasten”.
3. Karen Lynn Davidson i inni, wyd., *Histories, Volume 1: Joseph Smith Histories, 1832–1844,* 1. tom cyklu Histories of *The Joseph Smith Papers,* (2012), str. 83.
4. *Teachings of the Presidents of the Church: Joseph Smith* (2007), str. 71; kursywa dodana.
5. Guide to the Scriptures, „Sacrifice”, strona internetowa: scriptures.lds.org.
6. Zob. Bible Dictionary, „Sacrifices”.
7. Ofiara, którą co tydzień składamy na ołtarzu stołu sakramentalnego, to skruszone serce i pokorny duch (zob. 2 Nefi 2:7; 3 Nefi 9:20; Nauki i Przymierza 59:8). Skruszone serce to serce, które dokonuje pokuty, a pokorny duch to posłuszny duch (zob. D. Todd Christofferson, „Gdy się kiedyś nawrócisz”, *Liahona,* maj 2004, str. 12).
8. *Teachings of the Presidents of the Church: Joseph F. Smith* (1998), str. 299.
9. *Nauki Prezydentów Kościoła: George Albert Smith* (2011), str. 232, 233, 235; kursywa dodana.
10. Przypisywane Johannowi Wolfgangowi von Goethe, strona internetowa: brainyquote.com.
11. Thomas S. Monson, „Odnajdowanie radości w podróżowaniu”, *Liahona,* listopad 2008, str. 86.

Prezydent Henry B. Eyring
Pierwszy Doradca w Pierwszym Prezydium

Wdzięczność w dzień sabatu

Dla świętych w dniach ostatnich sabat jest dniem wdzięczności i miłości.

Moi drodzy bracia i siostry, którzy jesteście rozsiani po całym świecie w Kościele Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich, jestem wdzięczny, że Prezydent Thomas S. Monson poprosił mnie o to, abym przemawiał w dzisiejszy dzień sabatu. Modlę się, aby Duch Święty poniósł moje słowa do waszych serc.

Pragnę dzisiaj mówić o uczuciach serca. Skupię się na uczuciu wdzięczności — szczególnie tej, związanej z dniem sabatu.

Czujemy wdzięczność za wiele rzeczy: za uprzejmość obcej osoby, za posiłek, gdy jesteśmy głodni, za dach nad głową w czasie burz, za zrastającą się złamaną kość czy głośny krzyk noworodka. Wielu z nas pamięta wdzięczność odczuwaną w takich sytuacjach.

Dla świętych w dniach ostatnich takim momentem, a właściwie dniem wdzięczności i miłości, jest sabat. W 1831 r. Pan pouczył świętych w hrabstwie Jackson w stanie Missouri, że ich modlitwy i podziękowania powinny być kierowane ku niebu. Pierwsi święci otrzymali objawienie dotyczące przestrzegania dnia sabatu oraz sposobu postu i modlitwy[1].

Tak im, jak i nam, Pan powiedział, w jaki sposób powinniśmy oddawać cześć i składać podziękowania w dzień sabatu. Możemy stwierdzić, że największe znaczenie ma miłość, którą czujemy do dawców darów. Oto słowa Pana dotyczące składania podziękowań i okazywania miłości w dzień sabatu:

„Daję im przykazanie, mówiąc tak: Kochać będziesz Pana, twego Boga, całym swoim sercem, z całej swojej mocy, umysłu i siły; i służyć mu będziesz w imię Jezusa Chrystusa […].

Dziękować będziesz Panu, twemu Bogu, za wszystkie rzeczy.

Ofiarujesz Panu, twemu Bogu, ofiarę w prawości, ofiarę skruszonego serca i kornego ducha”[2].

Następnie Pan idzie o krok dalej i ostrzega przed brakiem wdzięczności do Ojca Niebieskiego i Jezusa Chrystusa, którzy są dawcami darów: „I niczym człowiek nie obraża Boga i na nic nie rozpala się Jego gniew poza tymi co nie wyznają Jego ręki we wszystkim i nie są posłuszni Jego przykazaniom”[3].

Wielu z was, którzy słuchacie tych słów, odkryło już radość sabatu, jako dnia pamięci i podziękowań Bogu za błogosławieństwa. Pamiętacie tę dobrze znaną pieśń:

Kiedy burze życia niepokoją cię,
Kiedy tracisz wiarę, że osiągniesz cel,
Policz swoje łaski, każdą nazwij i
Zdziwisz się jak wiele Bóg dał darów ci.

Policz łaski,
Wymień każdą z nich.
Policz łaski,
Bóg dał wiele ich. […]

Jakaś przygnębiła cię niedobra wieść?
Czy krzyż jest za ciężki, który musisz nieść?
Policz swoje łaski, smutki pójdą w cień,
Będziesz śpiewem kończył każdy życia dzień[4].

Otrzymuję listy oraz jestem odwiedzany przez wiernych świętych w dniach ostatnich, którzy dźwigają ładunek trosk. Niektórzy są bliscy przekonania, że wszystko jest dla nich stracone. Mam nadzieję i modlę się o to, aby moje słowa o okazywaniu wdzięczności w sabat pomogły rozwiać wasze wątpliwości, a w waszych sercach zagościł śpiew.

Jednym z błogosławieństw, za które możemy być wdzięczni, jest już sama

możliwość uczestnictwa w spotkaniu sakramentalnym i zgromadzenia się w imię Pana z więcej niż jednym czy dwoma Jego uczniami. Niektórzy ludzie zostają w domach, przykuci do swych łóżek. Są tacy, którzy chcieliby być tam gdzie my, ale służą w szpitalach, pilnują porządku publicznego lub bronią nas, ryzykując własnym życiem na jakiejś pustyni czy w dżungli. To, że możemy zgromadzić się z choćby jednym innym świętym i przyjąć sakrament, pomaga nam wzbudzić uczucie wdzięczności i miłości za dobroć Boga.

Ze względu na Proroka Józefa Smitha i przywróconą ewangelię, kolejnym błogosławieństwem, które możemy uwzględnić w wyliczaniu, jest możliwość przyjęcia sakramentu każdego tygodnia — sakramentu przygotowanego, pobłogosławionego oraz rozdanego przez upoważnione sługi Boga. Możemy być wdzięczni, gdy Duch Święty potwierdza nam, że słowa modlitw sakramentalnych, wymawiane przez upoważnionych posiadaczy kapłaństwa, są uznawane przez naszego Ojca Niebiańskiego.

Ze wszystkich tych błogosławieństw, które możemy odkryć, największym jest uczucie wybaczenia, które spływa na nas, gdy przyjmujemy sakrament. Odczuwamy większą miłość i bardziej docenimy Zbawiciela, którego nieskończona ofiara umożliwia nam oczyszczenie z grzechu. Gdy przyjmujemy chleb i wodę, pamiętamy, że On cierpiał za nas. A gdy poczujemy wdzięczność za to, co On dla nas zrobił, poczujemy Jego miłość do nas i naszą miłość do Niego.

Otrzymane przez nas błogosławieństwo miłości ułatwi nam przestrzeganie przykazania, aby „zawsze o Nim pamiętać”[5]. Możecie także, tak jak ja, odczuwać miłość i wdzięczność za Ducha Świętego, którego Ojciec Niebieski obiecał nam jako stałego towarzysza, jeśli pozostaniemy wierni zawartym przez nas przymierzom. Możemy wyliczać te błogosławieństwa w każdą niedzielę i odczuwać wdzięczność.

Sabat to również doskonały czas, abyśmy pamiętali o przymierzu zawartym w wodach chrztu, by kochać dzieci Ojca Niebieskiego i służyć im. Wypełnianie tej obietnicy w dzień sabatu obejmuje pełne zaangażowania uczestnictwo w zajęciach klasy lub kworum, by budować wiarę i miłość wśród naszych braci i sióstr, którzy są z nami. Ta obietnica obejmuje ochocze wypełnianie naszych powołań.

Jestem wdzięczny za wiele niedziel, gdy nauczałem kworum diakonów w Bountiful w stanie Utah, a także podczas Szkoły Niedzielnej w Idaho. Pamiętam nawet czas, gdy służyłem jako asystent mojej żony w żłobku, a moim głównym zadaniem było rozdawanie i zbierania zabawek.

Było to na wiele lat przed tym, gdy zrozumiałem przez Ducha, że moja prosta służba dla Pana odgrywa ważną rolę w życiu dzieci Ojca Niebieskiego. Ku mojemu zaskoczeniu część z tych dzieci pamiętała i dziękowała mi za moje nieporadne próby służenia im w imieniu Mistrza w dni sabatu.

Tak jak czasami nie jesteśmy w stanie zobaczyć rezultatów naszej służy w dzień sabatu, możemy też nie dostrzegać skumulowanych rezultatów służby innych sług Pana. Jednakże Pan, poprzez wierne i pokorne sługi, buduje Swoje królestwo po cichu i bez wielkich fajerwerków ku chwalebnej przyszłości w milenium. Jego wzrost można zobaczyć przez Ducha Świętego.

W dzieciństwie uczęszczałem na spotkania sakramentalne w malutkiej gminie New Jersey, w której było

zaledwie kilkoro członków i jedna rodzina — moja. Siedemdziesiąt pięć lat temu zostałem ochrzczony w Filadelfii, w jedynej wybudowanej przez Kościół kaplicy, jaka ówcześnie znajdowała się na terenie Pensylwanii i New Jersey. Jednakże w Princeton w stanie New Jersey, gdzie była ówcześnie jedna mała gmina, są teraz dwa duże okręgi. Zaledwie kilka dni temu tysiące młodych ludzi wzięło udział w uroczystościach poprzedzających poświęcenie Świątyni Filadelfia w Pensylwanii.

Gdy byłem młodym mężczyzną, zostałem powołany na misjonarza dystryktu. Spotykaliśmy się w jedynej kaplicy w Albuquerque w stanie Nowy Meksyk. Dzisiaj jest tam świątynia i cztery paliki.

Wyjechałem z Albuquerque do szkoły w Cambridge w stanie Massachusetts. Była tam jedna kaplica i dystrykt, który rozciągał się na całe Massachusetts i Rhode Island. Przejeżdżałem wśród wzgórz tego pięknego stanu w drodze na spotkania sakramentalne w maleńkich gminach, które odbywały się w małych wynajętych biurach lub lekko przebudowanych domach. Teraz w Belmont w stanie Massachusetts znajduje się świątynia Boga, a okolica usiana jest palikami.

W tamtym okresie nie umiałem jasno dostrzec, że Pan wylewał Swojego Ducha na tych nielicznych ludzi obecnych na spotkaniach sakramentalnych. Mogłem to czuć, ale nie byłem w stanie wyobrazić sobie ani rozmiaru, ani ram czasowych zamierzenia Pana, by budować i powiększać chwałę Jego królestwa. Dzięki objawieniu prorok zobaczył, a następnie zapisał to, co my obecnie widzimy. Nefi powiedział, że całkowita liczba członków nie będzie wielka,

ale skumulowane światło będzie zauważalne:

„I ujrzałem kościół Baranka Bożego […], i był on nieliczny […].

I ja, Nefi, widziałem, że moc Baranka Bożego zstąpiła na świętych Jego kościoła, na lud przymierza z Panem, którzy byli rozproszeni po całym świecie, że byli uzbrojeni w prawość i moc Boga w wielkiej chwale”[6].

W tej dyspensacji otrzymaliśmy podobny prorocki opis warunków i rozciągających się przed nami możliwości. Znajduje się on w Naukach i Przymierzach:

„Jeszczeście nie pojęli, jak wielkie, przygotowane dla nas, błogosławieństwa ma Ojciec w swoich rękach.

I nie możecie wytrzymać teraz wszystkich rzeczy; jednakże bądźcie dobrej myśli, bowiem was poprowadzę. Wasze jest królestwo i wasze są jego błogosławieństwa, i wasze są bogactwa wieczności.

A kto przyjmuje wszystko z *wdzięcznością*, będzie uczyniony chwalebnym; i dodane mu będą stokrotnie rzeczy tej ziemi, i więcej”[7].

Czuję tę wzrastającą w całym Kościele wdzięczność za błogosławieństwa i miłość Boga. Zdaje się, że wzrasta ona wśród członków Kościoła tam, gdzie ich wiara podlega próbom, i muszą oni błagać Boga o pomoc, nawet o to, by dalej żyć.

Nadchodzące czasy będą pełne ciężkich prób, jak miało to miejsce w przypadku ludu Almy, gdy okrutny Amulon nakładał na ich ramiona wielkie ciężary.

„I stało się, że w tym zgnębieniu doszedł ich głos Pana: Podnieście głowy i bądźcie dobrej myśli, albowiem pamiętam obietnicę, którą mi daliście, i sprzymierzę się z Moim ludem, i wyzwolę go z niewoli.

Uczynię lekkimi ciężary włożone na wasze ramiona, że nie będziecie ich odczuwać, nawet gdy jesteście w niewoli, i uczynię to, abyście mogli odtąd świadczyć o Mnie i z całą pewnością wiedzieli, że Ja, Pan Bóg, jestem z Moim ludem w ich niedoli.

I stało się, że ciężary włożone na Almę i jego braci stały się im lekkie, a Pan wzmocnił ich, że mogli znosić swe trudy z łatwością, i we wszystkim poddawali się oni woli Pana cierpliwie i z pogodą ducha”[8].

Wy i ja jesteśmy świadkami, że kiedykolwiek dochowujemy przymierzy zawartych z Bogiem, szczególnie gdy jest to trudne, słyszy On nasze modlitwy dziękczynne za to, co już dla nas zrobił i odpowiada na modlitwy o siłę, byśmy wiernie wytrwali. Wielokrotnie sprawił, że się radowaliśmy, a także dodawał nam sił.

Możecie zastanawiać się, co możecie zrobić, aby przeżyć i uszanować

ten dzień sabatu, okazując waszą wdzięczność i wzmacniając siebie oraz inne osoby przed próbami, które nastaną.

Możecie zacząć już dzisiaj od osobistej i rodzinnej modlitwy z podziękowaniem za wszystko, co Bóg dla was uczynił. Możecie się modlić, aby dowiedzieć się, co Pan chciałby, abyście czynili, służąc Jemu i bliźnim. Możecie na przykład modlić się, aby Duch Święty wskazał wam osobę samotną lub potrzebującą pomocy, do której Pan chce, abyście się udali.

Mogę obiecać wam, że otrzymacie odpowiedzi na wasze modlitwy, a gdy będziecie według nich postępować, odkryjecie radość dnia sabatu, a wasze serca będą przepełnione dziękczynieniem.

Świadczę, że Bóg Ojciec zna was i kocha. Zbawiciel, Pan Jezus Chrystus, z miłości do was zadośćuczynił za wasze grzechy. Ojciec i Syn znają wasze imiona, tak jak znali imię Proroka Józefa Smitha, gdy mu się objawili. Świadczę, że to jest Kościół Jezusa Chrystusa i będzie On szanował przymierza, które zawieracie z Bogiem i które odnawiacie. Wasza prawdziwa natura ulegnie zmianie i stanie się bliższa Zbawicielowi. Będziecie umocnieni przed pokusami i uczuciami zwątpienia w prawdę. Odnajdziecie radość w dniu sabatu. O tym wam świadczę w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Zob. Nauki i Przymierza 59.
2. Nauki i Przymierza 59:5, 7–8.
3. Zob. Nauki i Przymierza 59:21.
4. „Policz łaski", *Hymny,* nr 150.
5. Moroni 4:3; 5:2; Nauki i Przymierza 20:77, 79.
6. 1 Nefi 14:12, 14.
7. Nauki i Przymierza 78:17–19; kursywa dodana.
8. Mosjasz 24:13–15.

Starszy David A. Bednar
Kworum Dwunastu Apostołów

„Gdybyście byli mnie poznali"

Czy posiadamy jedynie wiedzę o Zbawicielu czy też coraz lepiej Go poznajemy? W jaki sposób poznajemy Pana?

Na zakończenie Kazania na górze Zbawiciel podkreślił wieczną prawdę, która głosi, że „zbawienną łaskę Syna można uzyskać jedynie czyniąc wolę Ojca"[1].

Oświadczył:

„Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie.

W owym dniu wielu mi powie: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu twoim i w imieniu twoim nie wypędzaliśmy demonów, i w imieniu twoim nie czyniliśmy wielu cudów?

A wtedy im powiem: Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie"[2].

Pełniejsze zrozumienie tego zdarzenia zyskujemy, rozważając natchnione zmiany dokonane w tym tekście. W znamienny sposób wypowiedź Pana, która w Biblii Króla Jakuba brzmi: „Nigdy was nie znałem", w Joseph

Smith Translation [Tłumaczeniu Józefa Smitha] została zmieniona na: „Nigdy mnie nie znaliście”[3].

Zastanówcie się również nad przypowieścią o dziesięciu pannach. Przypomnijcie sobie, że pięć głupich i nieprzygotowanych panien udało się po oliwę do lamp, kiedy usłyszało wezwanie, by wyjść na spotkanie oblubieńca.

„A gdy one odeszły kupować, nadszedł oblubieniec i te, które były gotowe, weszły z nim na wesele i zamknięto drzwi.

A później nadeszły i pozostałe [głupie] panny, mówiąc: Panie! Panie! Otwórz nam.

On zaś, odpowiadając, rzekł: Zaprawdę powiadam wam, nie znam was”[4].

To, co wynika z tej przypowieści, zostało nam ukazane w zmianie. Wyrażenie z Biblii Króla Jakuba: „Nie znam was” w Tłumaczeniu Józefa Smitha zostało znacząco zmienione na: „Nie znacie mnie”[5].

Wyrażenia: „Nigdy mnie nie znaliście” i „Nie znacie mnie” powinny sprawić, że każdy z nas głęboko wejrzy duchowo w siebie. Czy posiadamy jedynie wiedzę o Zbawicielu czy też coraz lepiej Go poznajemy? W jaki sposób poznajemy Pana? Na tych pytaniach duszy skupia się moje przesłanie. Żarliwie proszę o pomoc Ducha Świętego, kiedy będziemy wspólnie rozpatrywać tę ważną kwestię.

Poznawanie

Jezus powiedział:

„Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie.

Gdybyście byli mnie poznali, i Ojca mego byście znali”[6].

Poznajemy Ojca, kiedy poznajemy Jego Umiłowanego Syna.

Wielkim celem doczesności jest nie tylko uzyskanie wiedzy o Jednorodzonym Ojca, ale również dążenie do poznania Go. Cztery podstawowe kroki, które mogą pomóc nam poznać Pana, to: rozwijanie wiary w Niego, podążanie za Nim, służenie Mu i wierzenie Mu.

Rozwijanie wiary w Niego

Rozwijanie wiary w Jezusa Chrystusa to poleganie na Jego zasługach, miłosierdziu i łasce[7]. Zaczynamy poznawać Zbawiciela, kiedy pobudzamy nasze duchowe zmysły i poddajemy Jego nauki próbie, aż część Jego słów znajdzie miejsce w naszej duszy[8]. W miarę jak wzrasta nasza wiara w Pana, ufamy Mu i pokładamy ufność w tym, że posiada On moc, by nas odkupić, uzdrowić i wzmocnić.

Prawdziwa wiara skupia się w Panu i na Panu, i zawsze prowadzi do prawych czynów. „Wiara [w Chrystusa jest] pierwszą zasadą objawionej religii […], podstawą wszelkiej prawości […] i zasadą działania u wszystkich inteligentnych istot”[9]. Jako że działanie zgodnie z poprawnymi zasadami, które głosił Odkupiciel, jest kluczowe do uzyskania i rozwijania prawdziwej wiary, „wiara bez uczynków jest martwa”[10]. Mamy być „wykonawcami Słowa, a nie tylko słuchaczami”[11].

Słuchanie słowa Bożego i otrzymywanie duchowego daru wiary w Zbawiciela są ze sobą ściśle powiązane, gdyż „wiara tedy jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Chrystusowe”[12]. Zaznajamiamy się z Nim i poznajemy Jego głos, studiując i napawając się Jego słowem w pismach świętych[13], modląc się z prawdziwym zamiarem do Ojca w Jego imię[14] i dążąc do posiadania stałego towarzystwa Ducha Świętego[15]. Uczenie się i stosowanie w naszym życiu prawdziwej doktryny Chrystusa jest warunkiem wstępnym do otrzymania daru wiary w Niego[16].

Rozwijanie wiary w Pana to konieczne przygotowanie do podążania za Nim.

Podążanie za Nim

„A [Jezus] idąc wzdłuż wybrzeża Morza Galilejskiego, ujrzał dwu braci: Szymona, zwanego Piotrem, i Andrzeja, brata jego, którzy zarzucali sieć w morze, byli bowiem rybakami.

I rzekł do nich: Pójdźcie za mną, a zrobię was rybakami ludzi!

A oni natychmiast porzucili sieci i poszli za nim”[17].

Piotr i Andrzej dali dobry przykład słuchania i podążania za Mistrzem.

Zbawiciel w podobny sposób poucza was i mnie: „Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za mną”[18]. Wziąć krzyż swój to zaprzeć się wszelkiej bezbożności i wszelkiego ziemskiego pożądania i przestrzegać przykazań Pana[19].

Zbawiciel napomina nas, abyśmy stali się Mu podobni[20]. Zatem podążanie za Panem oznacza naśladowanie Go. Kontynuujemy poznawanie Pana, kiedy staramy się być Mu podobni dzięki mocy Jego Zadośćuczynienia.

W trakcie Swojej ziemskiej posługi Jezus wytyczył ścieżkę, wskazał drogę i dał doskonały przykład. „Poprawne pojęcie Jego osobowości, doskonałości i cech charakteru”[21] zapewnia trwały cel i nadaje wyraźny kierunek, kiedy staramy się podążać za Nim drogą bycia oddanym uczniem.

Podążanie za Zbawicielem umożliwia nam również otrzymanie „faktycznej wiedzy o tym, że tok naszego życia” jest zgodny z wolą Bożą[22]. Wiedza ta nie jest tajemnicą nie do poznania i nie skupia się zasadniczo na naszych doczesnych dążeniach ani na zwykłych doczesnych troskach. To raczej miarowy i ciągły postęp na ścieżce przymierzy stanowi tok życia, który jest Mu miły.

Opisany w Księdze Mormona sen Lehiego wskazuje ścieżkę, jaką powinniśmy kroczyć, nasze wyzwania, a także dostępne nam duchowe zasoby, dzięki którym możemy podążać za Zbawicielem i zbliżać się do Niego. Pan oczekuje, że będziemy podążali naprzód po wąskiej i ciasnej ścieżce. Kosztowanie owocu drzewa i doświadczanie głębokiego „[nawrócenia] się do Pana”[23] to błogosławieństwa, których On pragnie dla nas. Przywołuje nas więc: „[Przyjdźcie] i [naśladujcie] mnie”[24].

Zarówno rozwijanie wiary w Jezusa Chrystusa, jak i podążanie za Nim to konieczne przygotowanie do służenia Mu.

Służenie Mu

„Albowiem jak może ktoś poznać swego pana, któremu nie służył, który jest mu obcy i daleki myślom i zamiarom jego serca?”[25].

Pełniej poznajemy Pana, kiedy Mu służymy i pracujemy w Jego królestwie. Kiedy to czynimy, szczodrze błogosławi nas niebiańską pomocą, darami duchowymi i zwiększoną zdolnością do działania. Kiedy pracujemy w Jego winnicy, nigdy nie jesteśmy sami.

Oświadczył: „Pójdę przed waszym obliczem. Będę po waszej prawicy i po lewicy, i Duch mój będzie w waszych sercach, i aniołowie moi wokół was, aby was podtrzymać”[26].

Poznajemy Zbawiciela, kiedy z całych sił staramy się iść tam, gdzie On nakazuje nam iść, mówić to, co On chce, byśmy mówili i stać się tym, kim On chce, byśmy się stali[27]. Kiedy z uległością uznamy naszą całkowitą zależność od Niego, spotęguje On naszą zdolność do jeszcze skuteczniejszej służby. Stopniowo nasze pragnienia dokładniej pokryją się z Jego pragnieniami, a Jego cele staną się naszymi celami, tak że „nie [poprosimy] o to, co jest wbrew [Jego] woli”[28].

Służenie Mu wymaga całego serca, mocy, umysłu i siły[29]. W rezultacie bezinteresowna służba bliźnim przeciwdziała egocentrycznym i samolubnym tendencjom naturalnego człowieka. Coraz bardziej kochamy tych, którym służymy. A ponieważ służba bliźnim to służba Bogu, coraz bardziej kochamy Jego oraz naszych braci i siostry. Tego rodzaju miłość to manifestacja duchowego daru prawdziwej miłości, czystej miłości Chrystusa[30].

„Módlcie się do Ojca z całego serca, aby przelał w wasze serca tę miłość, którą obdarza wszystkich prawdziwie naśladujących Jego Syna, Jezusa Chrystusa, abyście stali się synami Boga i gdy się ukaże, abyśmy byli jak On, gdyż zobaczymy Go, jakim jest, abyśmy mogli mieć tę nadzieję i zostali oczyszczeni stając się bez skazy, jak On jest bez skazy”[31].

Poznajemy Pana, kiedy jesteśmy przepełnieni Jego miłością.

Wierzenie Mu

Czy można posiadać wiarę w Niego, podążać za Nim i służyć Mu, ale Mu nie wierzyć?

Znam członków Kościoła, którzy przyjmują za prawdę doktrynę i zasady zawarte w pismach świętych i głoszone z tego podium. A jednak trudno jest im uwierzyć, że te prawdy ewangelii znajdują szczególne zastosowanie w ich życiu i okolicznościach. Zdają się mieć wiarę w Zbawiciela, ale nie wierzą, że obiecane przez Niego błogosławieństwa są dla nich dostępne lub że mogą ziścić się w ich życiu. Spotykam także braci i siostry, którzy wiernie wypełniają swoje powołania, ale dla nich przywrócona ewangelia nie stała się jeszcze realną, transformującą rzeczywistością. Poznajemy Pana, nie tylko kiedy w Niego wierzymy, ale także kiedy wierzymy Jemu i Jego zapewnieniom.

W Nowym Testamencie, pewien ojciec poprosił Zbawiciela, aby uzdrowił jego dziecko. Jezus odpowiedział:

„Jeżeli coś możesz, to: Wszystko jest możliwe dla wierzącego.

Zaraz zawołał ojciec chłopca: Wierzę, pomóż niedowiarstwu memu”[32].

Wielokrotnie rozważałem prośbę tego ojca: „Pomóż niedowiarstwu memu”. Zastanawiam się, czy jego błaganie nie było przede wszystkim motywowane potrzebą pomocy w uwierzenie w Jezusa jako w Odkupiciela i w Jego uzdrawiającą moc. Być może już uznawał Chrystusa za Syna Boga. Możliwe, że potrzebował pomocy, by uwierzyć w to, że uzdrawiająca moc Mistrza naprawdę ma tak indywidualne i tak osobiste zastosowanie, że może pobłogosławić jego własnego, ukochanego syna. Być może ogólnie wierzył w Chrystusa, ale nie wierzył Chrystusowi w konkretny i osobisty sposób.

Często składamy świadectwo o tym, o czym wiemy, że jest prawdą, ale być może bardziej istotne dla nas pytanie powinno brzmieć: czy wierzymy w to, o czym wiemy.

Święte obrzędy dokonywane na mocy właściwego upoważnienia kapłańskiego są niezbędne, by wierzyć Zbawicielowi, poznawać Go i ostatecznie wierzyć w to, o czym wiemy.

„Kapłaństwo [Melchizedeka] udziela Ewangelii i dzierży klucz tajemnic królestwa, sam *klucz wiedzy Bożej*.

Przeto w jego obrzędach ukazana jest moc Boga”[33].

Wierzymy Panu i poznajemy Go, kiedy klucz wiedzy Bożej udzielanej za pośrednictwem Kapłaństwa Melchizedeka otwiera drzwi i umożliwia każdemu z nas otrzymanie mocy Bożej w naszym życiu. Wierzymy Zbawicielowi i poznajemy Go, kiedy podążamy za Nim, przyjmując i wiernie szanując święte obrzędy i w coraz większym stopniu mając Jego podobiznę wyrytą na naszych obliczach[34]. Wierzymy Chrystusowi i poznajemy Go, kiedy doświadczamy osobistej przemiany, uzdrowienia, wzmocnienia i uświęcającej mocy Jego Zadośćuczynienia. Wierzymy Mistrzowi i poznajemy Go, kiedy „[moc] Jego słowa [zakorzenia się] w nas”[35], jest wypisana na naszych umysłach i w naszych sercach[36] i kiedy „[wyzbywamy] się wszystkich [naszych] grzechów by [Go] poznać”[37].

Wierzenie Mu to ufanie, że Jego obfite błogosławieństwa są dostępne i mają zastosowanie w naszym życiu i rodzinie. Wierzenie Mu z całej naszej duszy[38] ma miejsce, kiedy postępujemy naprzód po ścieżce przymierzy, poddajemy naszą wolę Jego woli i uznajemy Jego priorytety i Jego czas wobec nas. Wierzenie Mu — przyjmowanie za prawdziwe Jego mocy i obietnic — zapewnia nam w życiu perspektywę, spokój i radość.

Obietnica i świadectwo

Pewnego dnia „każde kolano się zegnie i każdy język wyzna”[39], że Jezus jest Chrystusem. Tego błogosławionego dnia będziemy wiedzieć, że On zna każdego z nas po imieniu. I składam wam świadectwo oraz obiecuję, że możemy nie tylko posiadać wiedzę o Panu, ale także poznać Go, kiedy rozwijamy wiarę w Niego, podążamy za Nim, służymy i wierzymy Mu. Świadczę o tym w święte imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. James E. Talmage, *Jesus the Christ,* wyd. 3. (1916), str. 245–246.
2. Ew. Mateusza 7:21–23.
3. Joseph Smith Translation, Ew. Mateusza 7:33 (w: Ew. Mateusza 7:23, przypis *a* w anglojęzycznym wydaniu pism świętych ŚwDO).
4. Ew. Mateusza 25:10–12.
5. Joseph Smith Translation, Ew. Mateusza 25:11 (w: Ew. Mateusza 25:12, przypis *a* w anglojęzycznym wydaniu pism świętych ŚwDO).
6. Ew. Jana 14:6–7.
7. Zob. 2 Nefi 2:8; 31:19; Moroni 6:4.
8. Zob. Alma 32:27.
9. *Lectures on Faith* (1985), str. 1.
10. List Jakuba 2:20.
11. List Jakuba 1:22.
12. List do Rzymian 10:17.
13. Zob. 2 Nefi 32:3; Nauki i Przymierza 18:34–36.
14. Zob. Moroni 10:4.
15. Zob. Ew. Jana 14:26; Nauki i Przymierza 121:46.
16. Zob. Ew. Jana 7:17. Każdy z nas ma obowiązek dążenia do uzyskania daru wiary i robienia wszystkiego, co w naszej mocy, by być go godnym. Jednak ostatecznie daru tego udziela nam kochający i troskliwy Bóg.
17. Ew. Mateusza 4:18–20.
18. Ew. Mateusza 16:24.
19. Zob. Joseph Smith Translation, Ew. Mateusza 16:26 (w anglojęzycznym wydaniu pism świętych ŚwDO).
20. Zob. 3 Nefi 27:27.
21. *Lectures on Faith,* str. 38.
22. *Lectures on Faith,* str. 38.
23. Alma 23:6.
24. Ew. Łukasza 18:22.
25. Mosjasz 5:13.
26. Nauki i Przymierza 84:88.
27. Zob. „Tam pójdę, gdzie iść mi mój każe Pan”, *Hymny,* nr 170.
28. Helaman 10:5.
29. Zob. Nauki i Przymiierza 4:2.
30. Zob. Moroni 7:47.
31. Moroni 7:48.
32. Ew. Marka 9:23–24.
33. Nauki i Przymierza 84:19–20; kursywa dodana.
34. Zob. Alma 5:14, 19.
35. Alma 26:13.
36. Zob. List do Hebrajczyków 8:10.
37. Alma 22:18.
38. Zob. Omni 1:26.
39. Mosjasz 27:31.

Brian K. Ashton
Drugi Doradca w Generalnym Prezydium Szkoły Niedzielnej

Doktryna Chrystusa

Doktryna Chrystusa pozwala nam mieć dostęp do duchowej mocy, która podniesie nas z naszego obecnego stanu duchowego do stanu, w którym możemy stać się doskonali.

Wizyta Jezusa u Nefitów po Jego zmartwychwstaniu była starannie zorganizowana, aby nauczać nas o tym, co ma największe znaczenie. Najpierw Ojciec świadczył ludowi, że Jezus jest Jego „[umiłowanym Synem], w którym sobie [upodobał]”[1]. Następnie Jezus zstąpił i świadczył o Swojej zadość czyniącej ofierze[2], zachęcając ludzi, aby „przekonali [się]”, że jest Chrystusem, poprzez włożenie ręki w Jego bok oraz dotknięcie ran po gwoździach w Jego rękach i stopach[3]. Świadectwa te bez wątpienia dowiodły, że Zadośćuczynienie Jezusa zostało dokonane i że Ojciec wypełnił Swoje przymierze oraz zapewnił Zbawiciela. Jezus, nauczając Nefitów doktryny Chrystusa, uczył o tym, jak otrzymać wszystkie błogosławieństwa Ojcowskiego planu szczęścia, które są dla nas dostępne dzięki Zadośćuczynieniu Zbawiciela[4].

Moje dzisiejsze przesłanie skupia się na doktrynie Chrystusa. Pisma święte określają doktrynę Chrystusa jako rozwijanie wiary w Jezusa Chrystusa i Jego Zadośćuczynienie, odpokutowanie, przyjęcie chrztu, otrzymanie daru Ducha Świętego i wytrwanie do końca[5].

Doktryna Chrystusa pozwala nam otrzymać błogosławieństwa Zadośćuczynienia Chrystusa

Zadośćuczynienie stwarza warunki do tego, aby polegać na „[zasługach], miłosierdziu i łasce Świętego Mesjasza”[6], „stawać się [doskonałymi] w Chrystusie”[7], uzyskać wszelkie dobro[8] oraz uzyskać życie wieczne[9].

Z drugiej strony doktryna Chrystusa jest sposobem — jedynym sposobem — na otrzymanie wszelkich błogosławieństw dostępnych dla nas poprzez Zadośćuczynienie Jezusa Chrystusa. To właśnie doktryna Chrystusa pozwala nam mieć dostęp do duchowej mocy, która podniesie nas z naszego obecnego stanu duchowego do stanu, w którym możemy stać się doskonali, tak jak Zbawiciel[10]. Starszy D. Todd Christofferson nauczał o tym procesie ponownych narodzin: „Ponowne narodziny, w przeciwieństwie do narodzin fizycznych, to bardziej proces niż pojedyncze wydarzenie. A angażowanie się w ten proces jest głównym celem życia doczesnego”[11].

Przyjrzyjmy się wszystkim elementom doktryny Chrystusa.

Po pierwsze: wiara w Jezusa Chrystusa i Jego Zadośćuczynienie. Prorocy nauczali, że wiara rozpoczyna się od słuchania słów Chrystusa[12]. Słowa Chrystusa świadczą o Jego zadość czyniącej ofierze i mówią nam, w jaki sposób możemy otrzymać przebaczenie, błogosławieństwa oraz wywyższenie[13].

Po usłyszeniu słów Chrystusa rozwijamy wiarę, kiedy podejmujemy decyzję, że będziemy żyć zgodnie z naukami i przykładem Zbawiciela[14]. Nefi nauczał, że aby tego dokonać, musimy polegać „w pełni [na zasługach Chrystusa], który ma moc zbawienia”[15]. Jako że Jezus był Bogiem w życiu przedziemskim[16], żył bez grzechu[17] i dokonawszy Zadośćuczynienia, zaspokoił wymagania sprawiedliwości dla was i dla mnie[18], ma On moc i klucze, aby zapewnić zmartwychwstanie wszystkim ludziom[19], a czyniąc to sprawił, że łaska przemaga sprawiedliwość pod warunkiem pokuty[20]. Kiedy zrozumiemy, że dzięki zasługom Chrystusa możemy otrzymać łaskę, jesteśmy w stanie „mieć wiarę dla nawrócenia się”[21]. Zatem polegać w pełni na zasługach Chrystusa oznacza ufać, że to, czego dokonał, było niezbędne dla naszego zbawienia, a następnie działać zgodnie z naszym przekonaniem[22].

Wiara sprawia również, że przestajemy martwić się o to, co myślą o nas inni, a zaczynamy bardziej troszczyć się o to, co myśli o nas Bóg.

Po drugie: pokuta. Lamanita Samuel nauczał: „Jeśli uwierzycie w [imię Chrystusa], nawrócicie się odstępując od swych grzechów”[23]. Pokuta to cenny dar od naszego Ojca Niebieskiego, który jest dla nas dostępny poprzez ofiarę Jego Jednorodzonego Syna. To dany nam przez Ojca proces, dzięki któremu zmieniamy nasze myśli, uczynki oraz samych siebie, czyli wykonujemy całkowity zwrot w naszym życiu po to, aby coraz bardziej upodabniać się do Zbawiciela[24].

Nie dotyczy on tylko ciężkich grzechów, ale jest to codzienny proces dokonywania samooceny i udoskonalania się[25], który pomaga nam przezwyciężyć nasze grzechy, niedoskonałości, słabości oraz nieudolności[26]. Pokuta sprawia, że „prawdziwie [naśladujemy]" Chrystusa, co napełnia nas miłością[27] i wypędza z nas strach[28]. Pokuta to nie plan B na wypadek, gdyby nasz plan A na doskonałe życie się nie powiódł[29]. Ciągła pokuta jest jedyną drogą, która może przynieść nam trwałą radość i umożliwić nam powrót do życia z naszym Ojcem Niebieskim.

Poprzez pokutę stajemy się ulegli i posłuszni woli Boga. Ale to nie wszystko. Rozpoznanie dobroci Boga i naszej własnej nicości[30], w połączeniu z najlepszymi staraniami, aby dostosować nasze zachowanie do woli Boga[31], wnosi do naszego życia łaskę[32]. Łaska „jest boskim środkiem pomocy i siły, danym nam dzięki obfitemu miłosierdziu i miłości Jezusa Chrystusa […], abyśmy mogli czynić dobro, co byłoby niemożliwe, gdybyśmy byli pozostawieni sami sobie"[33]. Jako że pokuta rzeczywiście sprawia, że można upodobnić się do Zbawiciela — co jest niemożliwe do zrobienia w pojedynkę — rozpaczliwie potrzebujemy łaski Zbawiciela w celu dokonania w naszym życiu niezbędnych zmian.

Kiedy pokutujemy, zastępujemy nasze dawne, nieprawe postępowanie, słabości, niedoskonałości i lęki innym zachowaniem i przekonaniami, które zbliżają nas do Zbawiciela i pomagają nam stać się takimi, jak On.

Po trzecie: chrzest i sakrament. Prorok Mormon nauczał, że „pierwszym owocem nawrócenia jest chrzest"[34]. Aby pokuta była pełna, musi być połączona z obrzędem chrztu udzielonym przez osobę posiadającą upoważnienie kapłańskie od Boga. Dla członków Kościoła przymierza zawierane podczas chrztu oraz przy innych okazjach są odnawiane, gdy przyjmujemy sakrament[35].

Podczas obrzędów chrztu i sakramentu zawieramy przymierze, że będziemy przestrzegać przykazań Ojca i Syna, zawsze pamiętać o Chrystusie oraz że pragniemy wziąć imię Chrystusa (czyli Jego dzieło i cechy[36]) na siebie[37]. Zbawiciel, ze swojej strony, zawiera przymierze, że wybaczy, czyli odpuści nam nasze grzechy[38] oraz „bardziej obficie [przeleje] na [nas] swego Ducha"[39]. Chrystus również obiecuje, że przygotuje nas na życie wieczne, pomagając nam upodobnić się do Niego[40].

Douglas D. Holmes, Pierwszy Doradca w Generalnym Prezydium Młodych Mężczyzn, napisał: „Obrzędy chrztu i sakramentu symbolizują zarówno końcowy rezultat, jak i proces bycia ponownie narodzonym. Podczas chrztu dokonujemy pochówku dawnego cielesnego człowieka i powstajemy do nowego życia[41]. Podczas sakramentu dowiadujemy się, że zmiana ta to proces, [w którym] krok po kroku, tydzień po tygodniu dokonuje się w nas przemiana w miarę, jak pokutujemy i dotrzymujemy przymierzy, aby przez zwiększone obdarowanie od Ducha [upodobnić się do Chrystusa]"[42].

Obrzędy oraz przymierza to niezbędne elementy w doktrynie Chrystusa. To poprzez godne przyjmowanie obrzędów kapłańskich oraz dochowywanie powiązanych z nimi przymierzy moc Boga przejawia się w naszym życiu[43]. Starszy D. Todd Christofferson wyjaśnił, że „ta 'moc Boga' przychodzi pod postacią i poprzez wpływ Ducha Świętego"[44].

Po czwarte: dar Ducha Świętego. Po chrzcie otrzymujemy dar Ducha Świętego dzięki obrzędowi konfirmacji[45]. Dar ten, jeśli go przyjmiemy, pozwala nam cieszyć się stałym towarzystwem Boga[46] oraz nieustannym dostępem do łaski, która mu w naturalny sposób towarzyszy.

Jako nasz stały towarzysz Duch Święty daje nam dodatkową moc i siłę, abyśmy dotrzymywali naszych przymierzy[47]. On również nas uświęca[48], czyli czyni nas „wolnymi od grzechu, nieskalanymi, czystymi i świętymi poprzez zadośćuczynienie Jezusa Chrystusa"[49]. Proces uświęcenia nie tylko nas oczyszcza, ale również

obdarza nas potrzebnymi darami duchowymi, czyli boskimi cechami Zbawiciela[50] oraz zmienia naszą naturę[51], że „nie mamy więcej pragnienia czynienia zła”[52]. Za każdym razem, kiedy przyjmujemy Ducha Świętego w naszym życiu poprzez wiarę, pokutę, obrzędy, służbę na sposób Zbawiciela oraz inne prawe starania, dokonuje się w nas przemiana, aż krok po kroku upodabniamy się do Chrystusa[53].

Po piąte: wytrwanie do końca. Prorok Nefi nauczał, że po otrzymaniu daru Ducha Świętego musimy „[wytrwać] do końca, idąc za przykładem Syna Boga żywego”[54]. Starszy Dale G. Renlund opisał proces wytrwania do końca w następujący sposób: „Możemy być udoskonaleni dzięki [ciągłemu] i [powtarzającemu się] […] pogłębianiu wiary w [Chrystusa], pokucie, przyjmowaniu sakramentu dla odnowienia naszych przymierzy i błogosławieństw chrztu oraz otrzymaniu w większym stopniu Ducha Świętego jako stałego towarzysza. Gdy tak czynimy, stajemy się bardziej podobni do Chrystusa i jesteśmy w stanie wytrwać do końca, z wszystkimi tego konsekwencjami”[55].

Innymi słowy, przyjęcie Ducha Świętego i przemiana, którą to przyjęcie w nas powoduje, jeszcze bardziej wzmacnia naszą wiarę. Wzmożona wiara prowadzi do dalszej pokuty. Następnie, symbolicznie składając w ofierze nasze serca i grzechy na ołtarzu sakramentu, w większej mierze otrzymujemy Ducha Świętego. Otrzymanie w większej mierze Ducha Świętego sprawia, że jesteśmy dalej na ścieżce bycia ponownie narodzonym. Kontynuując ten proces oraz otrzymując wszystkie niezbędne do zbawienia obrzędy oraz przymierza ewangelii, otrzymujemy „łaskę po łasce”, aż otrzymamy pełnię[56].

Musimy stosować doktrynę Chrystusa w naszym życiu

Bracia i siostry, kiedy stosujemy doktrynę Chrystusa w naszym życiu, jesteśmy błogosławieni zarówno docześnie, jak i duchowo, nawet w naszych próbach. A ostatecznie jesteśmy w stanie „trzymać się tego, co dobre”[57]. Świadczę, że proces ten miał i nadal ma miejsce, krok po kroku, w moim życiu.

Ale co ważniejsze, musimy stosować doktrynę Chrystusa w naszym życiu, ponieważ zapewnia nam ona jedyną ścieżkę, która prowadzi do Ojca Niebieskiego. Jest to jedyny sposób, aby przyjąć Zbawiciela i stać się Jego synami i córkami[58]. Tak naprawdę jedynym sposobem na uzyskanie odkupienia grzechów i rozwój duchowy jest stosowanie doktryny Chrystusa we własnym życiu[59]. W przeciwnym razie — jak nauczał Apostoł Jan — „kto […] nie trzyma się nauki Chrystusowej, nie ma Boga”[60]. Sam Jezus powiedział Dwunastu uczniom Nefitom, że jeśli nie rozwijamy wiary w Chrystusa, nie pokutujemy, nie zostajemy ochrzczeni i nie wytrwamy do końca, będziemy „[wycięci] i [wrzuceni] w ogień, skąd nie ma więcej powrotu”[61].

W jaki więc sposób możemy pełniej stosować doktrynę Chrystusa w naszym życiu? Jeden ze sposobów to cotygodniowe dokonywanie świadomego wysiłku, aby przygotować się do sakramentu poprzez poświęcenie czasu na to, by w duchu modlitwy rozważyć, w jakich kwestiach najbardziej potrzebujemy poprawy. Będziemy wtedy mogli złożyć ofiarę na ołtarzu sakramentu z co najmniej jednej rzeczy, która powstrzymuje nas przed upodabnianiem do Jezusa Chrystusa, z wiarą modląc się o pomoc, prosząc o niezbędne dary duchowe i zawierając przymierze, że poprawimy się w nadchodzącym tygodniu[62]. Gdy będziemy tak postępować, Duch Święty w większej mierze zagości w naszym życiu i otrzymamy dodatkową siłę, by przezwyciężyć nasze niedoskonałości.

Świadczę, że Jezus Chrystus jest Zbawicielem świata i że Jego imię jest jedynym imieniem, poprzez które możemy zostać zbawieni[63]. Wszystko, co dobre, jest dostępne tylko dzięki Niemu[64]. Aby jednak faktycznie „trzymać się tego, co dobre”[65], również życia wiecznego, musimy bezustannie stosować doktrynę Chrystusa w naszym życiu. W święte imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. 3 Nefi 11:7.
2. Zob. 3 Nefi 11:10–11.
3. Zob. 3 Nefi 11:14–15.
4. Zob. 3 Nefi 11:21–39.
5. Zob. 2 Nefi 31; 3 Nefi 27:16–20. Doktryna Chrystusa pojawia się we wszystkich pismach świętych, ale najczęściej w Księdze Mormona.
6. 2 Nefi 2:8.
7. Moroni 10:32.
8. Zob. Moroni 7:22–24.
9. Zob. Nauki i Przymierza 132:23.
10. Zadośćuczynienie Chrystusa oraz doktryna Chrystusa stanowią razem ewangelię Jezusa Chrystusa (zob. 3 Nefi 27:13–21).
11. D. Todd Christofferson, „Narodzić się ponownie", *Liahona,* maj 2008, str. 78.
12. Zob. List do Rzymian 10:17; 2 Nefi 31:19; Alma 32:27–29; Moroni 7:25.
13. Zob. 2 Nefi 32:3.
14. Zob. 2 Nefi 31:10, 13.
15. 2 Nefi 31:19.
16. Zob. Ew. Jana 1:1–3; Mojżesz 7:47; Abraham 3:24–27.
17. Zob. List do Hebrajczyków 4:15; Nauki i Przymierza 45:4.
18. Zob. Alma 34:16.
19. Zob. 2 Nefi 9:21–22; Dallin H. Oaks, „Klucze i upoważnienie kapłańskie", *Liahona,* maj 2014, str. 49–52.
20. Zob. Alma 34:15–16.
21. Alma 34:15.
22. Poleganie w pełni na zasługach Chrystusa uwzględnia uznanie, że Jezus Chrystus jest jedynym źródłem odkupienia (zob. Mosjasz 4:7–8). Wymaga to również naszej wiary w to, że Chrystus może zbawić każdego z nas. Jest to jeden z powodów, dla których w wersecie: Nauki i Przymierza 27:2 jest nam przykazane, żebyśmy podczas przyjmowania sakramentu, pamiętali nie tylko o cierpieniu Chrystusa, ale też o tym, że cierpiał On za każdego z nas.
23. Helaman 14:13.
24. Zob. Russell M. Nelson, „Pokuta i nawrócenie", *Liahona,* maj 2007, str. 102–105.
25. Zob. Neil L. Andersen, „Odpokutujcie, abym mógł was uzdrowić", *Liahona,* listopad 2009, str. 40–43.
26. Zob. Jeffrey R. Holland, „Rzeczy wymagające naprawy", *Liahona,* maj 2006, str. 69–71; Anthony D. Perkins, „Wielka i wspaniała miłość", *Liahona,* listopad 2006, str. 76–78.
27. Moroni 7:48.
28. Zob. Moroni 8:16. W rzeczy samej nasza pokuta jest jednym z głównych dowodów na to, że jesteśmy uczniami Zbawiciela. Czy możemy prawdziwie twierdzić, że podążamy za Chrystusem, jeśli stale nie pokutujemy lub nie dążymy do zwrócenia naszych serc i uczynków ku Niemu?
29. Zob. *Adjusting to Missionary Life* (broszura, 2013), str. 46.
30. Zob. Mosjasz 4:5–7.
31. Zob. 2 Nefi 10:24; 25:23.
32. Zob. Helaman 5:11; Eter 12:27; Moroni 10:32–33.
33. Bible Dictionary, „Grace".
34. Moroni 8:25.
35. Gdy godnie przyjmujemy sakrament, odnawiamy wszystkie nasze przymierza z Bogiem (zob. Delbert L. Stapley, w: Conference Report, październik 1965, str. 14; L. Tom Perry, „Teraz, kiedy przyjmujemy sakrament", *Liahona,* maj 2006, str. 41).
36. Zob. Dallin H. Oaks, „Testimony" (przemówienie wygłoszone podczas seminarium dla nowych prezydentów misji, 25 czerwca 2014), str. 1–2.
37. Zob. Moroni 4:3; zob. także Mosjasz 18:8–10; Nauki i Przymierza 20:37, aby dowiedzieć się o dodatkowych przymierzach, jakie zawieramy podczas chrztu.
38. Zob. Moroni 8:25.
39. Mosjasz 18:10.
40. Zob. II List do Koryntian 3:18; Eter 12:27; Nauki i Przymierza 35:2; Mojżesz 1:39.
41. Zob. List do Rzymian 6:4.
42. Douglas D. Holmes, „Come unto Christ — the Doctrine of Christ", nieopublikowany rękopis.
43. Zob. Nauki i Przymierza 84:19–21.
44. D. Todd Christofferson, „Moc przymierzy", *Liahona,* maj 2009, str. 22.
45. Konfirmacja (po chrzcie) następuje poprzez nałożenie rąk (zob. na przykład, Dzieje Apostolskie 8:17).
46. Zob. Nauki i Przymierza 20:28; Guide to the Scriptures, „Holy Ghost", scriptures.lds.org.
47. Zob. II List do Koryntian 3:18; 1 Nefi 14:14; Nauki i Przymierza 93:20.
48. Zob. 3 Nefi 27:20.
49. Guide to the Scriptures, „Sanctification", scriptures.lds.org.
50. Zob. Moroni 7:48; 8:26; 10:8–18.
51. Zob. Mosjasz 4:14; Nauki i Przymierza 84:33; Bruce R. McConkie, „The Ten Blessings of the Priesthood", *Ensign,* listopad 1977, str. 33–35.
52. Mosjasz 5:2.
53. Duch Święty również prowadzi nas z powrotem do naszego Ojca w Niebie (zob. 2 Nefi 32:5; Nauki i Przymierza 45:57), podpowiadając nam, co musimy uczynić, aby stać się podobnymi do Chrystusa (zob. II List do Koryntian 3:18; Eter 12:27; Nauki i Przymierza 84:46–48).
54. 2 Nefi 31:16. Wyrażenie: „wytrwanie do końca" jest trafne, jako że wymaga to zarówno czasu, jak i wytrwałości (zob. List Jakuba 1:2–4). Faktem jest, że nie możemy rozwinąć niektórych cech Chrystusowych bez zmierzenia się z przeciwnościami i trudnościami. Na przykład, w jaki sposób możemy stać się cierpliwi, jeśli nigdy nie było od nas wymagane, abyśmy cierpieli przez długi okres?
55. Dale G. Renlund, „Święci w dniach ostatnich dążą do zmiany", *Liahona,* maj 2015, str. 56.
56. Zob. Nauki i Przymierza 93:12, 19.
57. Moroni 7:25; zob. także Mosjasz 2:41.
58. Zob. Nauki i Przymierza 39:4–6.
59. Zob. 2 Nefi 9:24.
60. II List Jana 1:9.
61. 3 Nefi 27:17.
62. Ktoś może przez wiele tygodni składać tę samą ofiarę aż do chwili, w której z pomocą Zbawiciela, jak nauczał Starszy Neal A. Maxwell, „zostanie ona pochłonięta" („Deny Yourselves of All Ungodliness", *Ensign,* maj 1995, str. 68).
63. Zob. 2 Nefi 25:20.
64. Zob. Moroni 7:24.
65. Moroni 7:25.

Starszy Carl B. Cook
Siedemdziesiąty

Służcie

Wszyscy członkowie są potrzebni i wszyscy potrzebują okazji do służby.

W dzieciństwie lubiłem pracować na farmie z wujem Lymanem i ciotką Dorothy. Wuj Lyman zwykle przewodził naszym projektom, a ciotka Dorothy często pomagała, wożąc nas starym Dodgem. Pamiętam przypływy adrenaliny, gdy grzęźliśmy w błocie lub próbowaliśmy wjechać na stromy pagórek. Wuj Lyman krzyczał: „Zmień bieg, Dorothy!". Wtedy właśnie zaczynałem się modlić. W jakiś sposób z pomocą Pana i po kilku zgrzytach skrzyni biegów ciotka Dorothy zmieniała bieg. Kiedy wszystkie koła zębate zaskakiwały i zaczynały się obracać, ciężarówka szarpała się do przodu i posuwaliśmy się naprzód.

„Zmiana biegu" to redukcja przełożenia dokonywana w celu zwiększenia momentu obrotowego[1]. Wrzucenie niższego biegu oraz włączenie napędu na cztery koła przyczyniają się do zwiększenia mocy, co umożliwia dalszą jazdę.

Lubię wyobrażać sobie, że każdy z nas jest częścią takiej przekładni, kiedy wspólnie służymy w Kościele — w okręgach i gminach, w kworach i organizacjach pomocniczych. Tak jak koła zębate w skrzyni biegów współpracują dla zapewnienia większej mocy, my również mamy więcej siły, kiedy pracujemy wspólnie. Jednocząc się we wzajemnej służbie, wspólnie dokonujemy więcej, niż sami bylibyśmy w stanie osiągnąć. Zaangażowane i zjednoczenie w służbie oraz pomaganie w pracy Pana jest ekscytujące.

Służba to błogosławieństwo

Okazja do służby to jedno z najwspanialszych błogosławieństw członkostwa w Kościele[2]. Pan powiedział: „Jeżeli mnie kochacie, służyć mi będziecie"[3], a służymy Mu, służąc bliźnim[4].

Kiedy służymy, zbliżamy się do Boga[5]. Poznajemy Go w ten jedyny możliwy sposób. Wzrasta nasza wiara w Niego. Nasze problemy nabierają perspektywy. Życie staje się bardziej satysfakcjonujące. Nasza miłość do ludzi wzrasta, podobnie jak nasze pragnienie służby. Dzięki temu błogosławionemu procesowi stajemy się bardziej podobni do Boga i lepiej przygotowani na powrót do Niego[6].

Prezydent Marion G. Romney nauczał: „Służba nie jest czymś, przez co mamy przejść na tej ziemi, by zapracować sobie na życie w królestwie celestialnym. Służba to włókno, z którego utkane jest wywyższone życie w królestwie celestialnym"[7].

Służba może stanowić wyzwanie

Służba w Kościele może jednak stanowić wyzwanie, jeśli zostajemy poproszeni o coś, czego się boimy, jeśli nas znuży lub jeśli zostaniemy powołani do robienia czegoś, czego początkowo nie lubimy.

Ostatnio otrzymałem nowe zadanie. Wcześniej służyłem w obszarze południowo-wschodniej Azji. Służba w miejscu, gdzie Kościół jest stosunkowo młody i nadal się rozwija, jest ekscytująca, i pokochaliśmy tamtejszych świętych. Następnie powołano mnie, bym powrócił do siedziby głównej Kościoła i, mówiąc szczerze, nie bardzo byłem z tego zadowolony. Zmiana zadania stanowiła pewną niewiadomą.

Pewnej nocy, kiedy zastanawiałem się nad nadchodzącą zmianą, przyśnił mi się mój prapradziadek, Joseph Skeen. Z jego pamiętnika wiedziałem, że wraz z żoną, Marią, przeprowadził się do Nauvoo i pragnął służyć, więc odszukał Proroka Józefa Smitha i zapytał go, w czym może pomóc. Prorok posłał go do pracy na prerii i powiedział mu, by robił to najlepiej, jak umie, więc tak uczynił. Pracował na farmie Smithów[8].

Zastanawiałem się nad tym, jakim przywilejem dla Josepha Skeena było otrzymanie tego zadania w ten właśnie sposób. Nagle zdałem sobie sprawę, że mam ten sam przywilej, podobnie jak my wszyscy. Wszystkie powołania w Kościele pochodzą od Boga — za pośrednictwem Jego wyznaczonych sług[9].

Poczułem wyraźne duchowe potwierdzenie, że moje nowe zadanie jest natchnione. Ważne jest, żebyśmy pamiętali o tym związku — że nasze powołania dosłownie pochodzą od Boga za pośrednictwem naszych przywódców kapłańskich. Po tym doświadczeniu zmieniło się moje podejście i napełniło mnie głębokie pragnienie, by służyć. Jestem wdzięczny za błogosławieństwo pokuty i za przemianę, jaka dokonała się w moim sercu. Uwielbiam moje nowe powołanie.

Nawet jeśli uważamy, że nasze powołanie w Kościele było po prostu pomysłem przywódcy kapłańskiego lub że otrzymaliśmy je, ponieważ nikt inny by go nie przyjął, będziemy błogosławieni za naszą służbę. Ale kiedy rozpoznamy w naszym powołaniu rękę Boga i będziemy służyć z całego serca, nasza służba nabierze większej mocy i staniemy się prawdziwymi sługami Jezusa Chrystusa.

Służba wymaga wiary

Służba w powołaniach wymaga wiary. Krótko po tym, jak Joseph rozpoczął pracę na farmie, Maria poważnie zachorowała. Nie mieli pieniędzy ani znajomych. Był to dla nich trudny okres. Joseph napisał w swoim dzienniku: „Pracowaliśmy [i] trzymaliśmy się Kościoła naszą odrobiną wiarą, mimo że diabeł próbował nas zniszczyć i zawrócić”[10].

Wraz z setkami innych potomków będziemy na wieki wdzięczni za to, że Joseph i Maria nie zawrócili. Błogosławieństwa przychodzą, kiedy nie ustajemy w naszych powołaniach i obowiązkach oraz trzymamy się ich całą naszą wiarą.

Znam pewną wspaniałą nauczycielkę klasy doktryny ewangelii, która podbudowuje swoich uczniów w trakcie zajęć, ale nie zawsze tak było. Po przystąpieniu do Kościoła została powołana na nauczycielkę w Organizacji Podstawowej. Uważała, że nie ma talentu do nauczania, ale ponieważ znała znaczenie służby, przyjęła powołanie. Szybko opanował ją strach i przestała chodzić do Kościoła, żeby nie musiała nauczać. Na szczęście jej nauczyciel domowy zauważył jej nieobecność i zaprosił ją do powrotu. Biskup i członkowie okręgu pomogli jej w tym. W końcu ze wzmożoną wiarą zaczęła nauczać dzieci. Kiedy stosowała zasady nauczane obecnie w podręczniku: *Nauczanie na sposób Zbawiciela*, Pan pobłogosławił jej wysiłki i stała się bardzo utalentowaną nauczycielką[11].

Naturalny człowiek w każdym z nas ma tendencję do pozwalania sobie na unikanie służby, tłumacząc to na wiele sposobów: „Nie jestem gotowy do służby; muszę się jeszcze tyle nauczyć”, „Jestem zmęczony i potrzebuję odpocząć”, „Jestem za stary — teraz kolej na innych” czy „Po prostu nie mam na to czasu”.

Bracia i siostry, przyjęcie i wypełnianie powołania to akt wiary. Możemy wierzyć w to, czego nieustannie naucza nasz prorok, Prezydent Thomas S. Monson: „Kogo Pan powołuje, tego Pan przygotowuje” i „Kiedy działamy na zlecenie Pana, jesteśmy uprawnieni do Jego pomocy”[12]. Czy jesteśmy przytłoczeni, czy rozczarowani, śmiertelnie przerażeni bądź znudzeni, Pan pragnie, żebyśmy zredukowali bieg, dodali gazu i służyli.

Nic nie wskazuje na to, żeby Prezydent Monson czy jego towarzysze z Pierwszego Prezydium i Kworum Dwunastu byli zbyt zajęci lub zmęczeni. W inspirujący sposób są przykładami mocy, która pojawia się w naszym życiu, kiedy rozwijamy wiarę, przyjmujemy zadania i wypełniamy je z poświęceniem i oddaniem. Ich „[ramiona pchnęły koło]”[13] wiele lat temu i nadał nieustannie pchają je naprzód i w górę.

Oczywiście, służą w ważnych powołaniach, ale *każde* powołanie i zadanie jest ważne. Prezydent Gordon B. Hinckley, poprzedni prorok i Prezydent Kościoła, powiedział: „Wszyscy jesteśmy częścią tego wspaniałego przedsięwzięcia […]. Wasze zobowiązanie jest

tak samo poważne w zakresie waszych obowiązków, jak moje w moim. Żadne powołanie w tym Kościele nie jest małe czy nieznaczące”[14]. Każde powołanie jest ważne[15].

Służmy

Powstańmy z wiarą, „[niech nasze ramiona pchną] koło”, a „dobre dzieło [będzie postępować] naprzód”[16]. Razem z ciotką Dorothy „zmieńmy bieg” i służmy. Służmy jako bracia i siostry.

Jeśli chcecie uszczęśliwić swojego biskupa lub prezydenta gminy, zapytajcie go: „Jak mogę pomóc?”, „Gdzie, zgodnie z wolą Pana, mam służyć?”. Kiedy będzie modlił się i rozważał wasze osobiste, rodzinne i zawodowe obowiązki, otrzyma natchnienie, aby dać wam odpowiednie powołanie. Podczas wyświęcenia otrzymacie błogosławieństwo kapłańskie, które pomoże wam odnieść sukces. Będziecie błogosławieni! Wszyscy członkowie są potrzebni i wszyscy potrzebują okazji do służby[17].

Jezus Chrystus jest naszym Przykładem

Jezus Chrystus, nasz wspaniały Przykład, oddał Swoje życie za dzieło Ojca. W trakcie Wielkiej Narady przed założeniem świata Jezus — wybrany i namaszczony od samego początku — zgłosił się na ochotnika: „Otom jest, wyślij mnie”[18]. Uczyniwszy to, stał się dosłownie sługą nas wszystkich. Dzięki Jezusowi Chrystusowi i mocy, jaką otrzymujemy poprzez Jego Zadośćuczynienie, my również możemy służyć. On nam pomoże[19].

Wyrażam płynącą z głębi serca miłość do tych, którzy nie mogą teraz służyć w Kościele w tradycyjny sposób z powodu osobistych okoliczności, ale żyją w duchu służby. Modlę się, żebyście byli błogosławieni w waszych wysiłkach. Wyrażam również wdzięczność tym, którzy tydzień po tygodniu rozwijają swoje powołania i tym, którzy wkrótce przyjmą powołania do służby. Wszelki wkład i poświęcenie są cenne, szczególnie w oczach Tego, któremu służymy. Wszyscy, którzy służą, otrzymają Bożą łaskę[20].

Niezależnie od naszego wieku i okoliczności, niech służba będzie naszym „hasłem”[21]. Służcie w swoich powołaniach. Służcie na misji. Służcie swoim matkom. Służcie nieznajomym. Służcie bliźnim. Po prostu służcie.

Niech Pan błogosławi każdego z was w waszych wysiłkach, gdy służycie i stajecie się prawdziwymi uczniami Jezusa Chrystusa[22]. Świadczę, że On żyje i kieruje tą pracą. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Zob. „Compound Gears”, strona internetowa: technologystudent.com/gears1/gears3.htm; „Compound Gear Reduction”, strona internetowa: curriculum.vexrobotics.com.
2. Zob. *Abyście głosili moją ewangelię: Przewodnik do służby misjonarskiej* (2004), str. 87.
3. Nauki i Przymierza 42:29; zob. także Nauki i Przymierza 59:5.
4. Zob. Ew. Mateusza 25:40; Mosjasz 2:17.
5. Zob. Ew. Jana 12:26.
6. Zob. Nauki i Przymierza 81:4–6.
7. Marion G. Romney, „The Celestial Nature of Self-Reliance”, *Ensign,* listopad 1982, str. 93.
8. Zob. Joseph Skeen, wspomnienia i pamiętnik, str. 7, Church History Library, Salt Lake City; zob. także *Journal and History of Joseph Skeen,* wyd. Greg S. Montgomery i Mark R. Montgomery (1996), str. 23.
9. Zob. Nauki i Przymierza 1:38; Zasady Wiary 1:5.
10. Skeen, wspomnienia i pamiętnik, str. 8, pisownia i interpunkcja ujednolicone; *Journal and History of Joseph Skeen,* str. 23; Ew. Łukasza 22:31; 2 Nefi 28:19–24; Alma 30:60; Nauki i Przymierza 10:22–27.
11. Zob. *Teaching in the Savior's Way* (2016), str. 37–38; *Handbook 2: Administering the Church* (2010), 5.3, 5.5.4.
12. Thomas S. Monson, „Duty Calls”, *Ensign,* maj 1996, str. 44.
13. „Niech twe ramię koło pchnie”, *Hymny,* nr 158.
14. Gordon B. Hinckley, „This Is the Work of the Master”, *Ensign,* maj 1995, str. 71.

    Prezydent Hinckley powiedział również: „Macie taką samą możliwość na osiągnięcie satysfakcji z pełnienia swoich obowiązków, jak ja z moich. Postęp tego dzieła będzie zależeć od naszych wspólnych wysiłków. Niezależnie od tego, jakie macie powołanie, obfituje ono w taki sam rodzaj możliwości do czynienia dobra, jak moje. Największe znaczenie ma fakt, że jest to praca Mistrza. Nasza praca to czynienie dobra tak, jak On to czynił” („This Is the Work of the Master”, str. 71).

    Prezydent Thomas S. Monson zapytał: „W jaki sposób rozwijamy swoje powołanie? Po prostu wypełniając związaną z nim służbę” („Duty Calls”, str. 43).
15. Zob. Alma 37:6.
16. „Niech twe ramię koło pchnie”, *Hymny,* nr 158.
17. Zob. *Handbook 2,* 3.3.1, 3.3.3, 19.1.1, 19.4. „Dzieło Boga dokonuje się poprzez służbę mężczyzn i kobiet, chłopców i dziewcząt” (*Zasady ewangelii* [2009], str. 174).
18. Abraham 3:27.
19. Zob. Nauki i Przymierza 76:5.
20. Zob. Mosjasz 18:26.
21. „They, the Builders of the Nation”, *Hymns,* nr 36.
22. Zob. Moroni 7:48.

Starszy Ronald A. Rasband
Kworum Dwunastu Apostołów

Abyś nie zapomniał

Zachęcam was, aby zwłaszcza w kryzysowych sytuacjach wspominać momenty, kiedy czuło się Ducha i kiedy świadectwo było mocne, aby pamiętać duchową podstawę, na której się budowało.

Witajcie, drodzy bracia i siostry. Jak bardzo zostaliśmy pobłogosławieni podczas tej konferencji. Mój pierwszy rok służby w Kworum Dwunastu Apostołów był wielką lekcją pokory. Był to czas wzrostu, rozwoju i nieustających próśb wznoszonych do mojego Ojca w Niebie. Czułem moc wspierających mnie modlitw rodziny, przyjaciół i członków Kościoła na całym świecie. Dziękuję za wasze myśli i modlitwy.

Miałem też okazję spotkać się z wieloma drogimi przyjaciółmi; niektórych z nich poznałem wiele lat temu, a niektórych całkiem niedawno. To po spotkaniu z bliskim kolegą, którego znam i kocham od dawna, poczułem natchnienie, o czym dzisiaj przemawiać.

Kiedy się poznaliśmy, przyjaciel powiedział mi, że ma problem. Czuł, że przeżywa coś, co sam nazwał „kryzysem wiary" i poprosił mnie o radę. Byłem wdzięczny, że opowiedział mi o swoich uczuciach i wątpliwościach.

Mówił o tym, że bardzo tęskni za duchowymi odczuciami, jakie miał w przeszłości, a które w swojej ocenie tracił. Uważnie go słuchałem i gorąco modliłem się, by móc odpowiedzieć mu zgodnie z wolą Pana.

Przyjaciel, być może jak niektórzy z was, zadał pytanie, które z mocą rozbrzmiewa w pieśni Organizacji Podstawowej: „Ojcze Niebieski, czy Ty jesteś tam?"[1]. Tym z was, których dręczy to samo pytanie, chciałbym udzielić tej samej rady, którą dałem mojemu przyjacielowi z nadzieją, że umocni to waszą wiarę i odnowi determinację, aby być oddanymi uczniami Jezusa Chrystusa.

Zacznę od przypomnienia wam, że jesteście synami i córkami kochającego Ojca w Niebie, którego miłość do was jest stała. Wiem, że ciężko jest pamiętać o tej dodającej otuchy miłości, kiedy przeżywa się osobiste kłopoty, próby, rozczarowania czy zawody.

Jezus Chrystus wie, co to znaczy przechodzić trudne boje i zmagania. Oddał za nas Swe życie. Jego ostatnie godziny wypełniało cierpienie przekraczające nasze zrozumienie, lecz ofiara, jaką złożył za każdego z nas, była ostatecznym wyrazem doskonałej miłości, jaką nas darzy.

Żaden popełniony błąd, grzech czy dokonany wybór nie zmieni miłości Boga do nas. Nie oznacza to, że grzeszne zachowanie jest traktowane z pobłażaniem ani nie zwalnia nas z obowiązku odpokutowania. *Nie zapominajcie* jednak: Ojciec Niebieski zna i kocha każdego z was i zawsze jest gotów pośpieszyć wam z pomocą.

Kiedy rozmyślałem o sytuacji mojego przyjaciela, przyszła mi na myśl wielka mądrość z Księgi Mormona: „I teraz, moi synowie, zapamiętajcie, że opoką, na której potrzebujecie budować, jest nasz Odkupiciel, którym jest Chrystus, Syn Boga, aby gdy diabeł pośle na was swe wichry i wiry powietrzne, gdy ze wszystkich sił uderzy w was swym gradem i burzą, okazało się to bezskuteczne, aby nie był w stanie zepchnąć was w przepaść żałości i niekończącej się niedoli, abyście się ostali dzięki opoce, na której jesteście zbudowani, która jest pewną podstawą, i jeśli ludzie budują na niej, nie upadną"[2].

Świadczę, że „przepaść żałości i niekończącej się niedoli" to miejsce, w którym nikt nie chciałby przebywać. Mój przyjaciel czuł, że znajdował się na jej skraju.

Kiedy doradzam takim osobom, jak ów znajomy, omawiam z nimi podejmowane na przestrzeni lat decyzje, które spowodowały, że zapomniały o świętych doświadczeniach, że osłabły

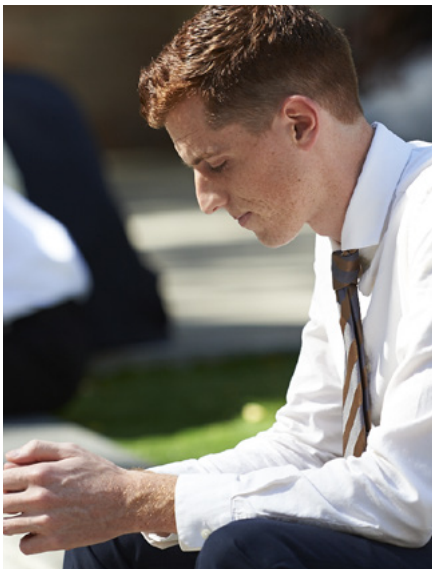

i zaczęły wątpić. Zachęcam je, tak jak teraz was, aby zwłaszcza w kryzysowych sytuacjach wspominać momenty, kiedy czuło się Ducha i kiedy świadectwo było mocne, aby pamiętać duchową podstawę, na której się budowało. Obiecuję, że jeśli będziecie tak robić, unikając jednocześnie wszystkiego, co nie buduje ani nie wzmacnia waszego świadectwa lub szydzi z waszej wiary, wówczas te cenne chwile, kiedy wasze świadectwo kwitło, przypomną się wam poprzez pokorną modlitwę i post. Zapewniam was, że ponownie odczujecie bezpieczeństwo i ciepło ewangelii Jezusa Chrystusa.

Każdy z nas musi w pierwszej kolejności duchowo wzmacniać siebie, a następnie ludzi w swoim otoczeniu. Regularnie rozważajcie pisma święte i pamiętajcie myśli i uczucia, jakich doświadczaliście podczas ich czytania. Szukajcie również innych źródeł prawdy, lecz pamiętajcie przestrogę z pism: „Ale zdobywanie wiedzy jest dobre, *jeśli* słuchać będą rad Boga”[3]. Uczęszczajcie na spotkania kościelne, w szczególności na spotkania sakramentalne, przyjmujcie sakrament i odnawiajcie swoje przymierza, również to, że będziecie zawsze pamiętać o Zbawicielu, abyście zawsze mieli z sobą Jego Ducha.

Niezależnie od tego, jakie popełniliśmy błędy, czy jak niedoskonali się czujemy, zawsze możemy błogosławić i wspierać bliźnich. Wyciąganie do nich pomocnej dłoni w chrześcijańskiej służbie może pomóc nam w głębi serca odczuć miłość Boga.

Ważne jest, abyśmy pamiętali przepełnioną mocą radę, jaka znajduje się w V Księdze Mojżeszowej: „Tylko strzeż się i pilnuj swojej duszy, *abyś nie zapomniał* tych rzeczy, które widziały twoje oczy, i aby nie odstąpiły od twego serca po wszystkie dni twojego życia, ale opowiadaj o nich swoim synom i synom swoich synów”[4].

Nasze wybory mają wpływ na wiele pokoleń. Dzielcie się swoim świadectwem z rodziną, zachęcajcie bliskich, aby przypomnieli sobie, jak się czuli w chwilach, gdy dostrzegali moc Ducha w swoim życiu, i zapisywali te uczucia w swoich dziennikach czy historiach rodziny, aby w potrzebie ich własne słowa mogły przypomnieć, jaki Pan jest dla nich dobry.

Jak pamiętacie, Nefi i jego bracia powrócili do Jerozolimy, aby zdobyć mosiężne płyty, na których zapisana była historia ich ludu. Uczynili to częściowo po to, aby nie zapomnieli o swojej przeszłości.

W Księdze Mormona czytamy też o tym, jak Helaman nadał swoim synom imiona na pamiątkę „pierwszych ojców”, aby pamiętali o dobroci Pana:

„Moi synowie, pragnę, abyście pamiętali o przestrzeganiu przykazań Boga […]. Oto dałem wam imiona naszych pierwszych ojców, którzy odeszli z Jerozolimy, i uczyniłem to, abyście pamiętając ich imiona, pamiętali o nich i ich czynach, a pamiętając ich czyny, rozumieli, że były one dobre, tak jak o nich mówiono i pisano.

Moi synowie, pragnę, abyście czynili to, co dobre, aby to, co o nich powiedziano i napisano, można było także o was powiedzieć i napisać”[5].

W dzisiejszych czasach wiele osób kultywuje tradycję nadawania dzieciom imion na cześć bohaterów z pism świętych lub wiernych przodków, aby zachęcać je do pamiętania o ich dziedzictwie.

Kiedy się urodziłem, nadano mi imię Ronald A. Rasband. Nazwisko jest hołdem dla linii przodków ze strony ojca. Środkowy inicjał *A* ma mi przypominać, bym szanował duńskich przodków ze strony mamy — Andersonów.

Mój prapradziadek Jens Anderson pochodził z Danii. W 1861 roku Pan sprawił, że dwóch misjonarzy trafiło do domu Jensa i Ane Catherine Andersonów, gdzie nauczali ich oraz ich 16-letniego syna Andrew o przywróconej ewangelii. To był początek dziedzictwa wiary, którego spadkobiercami jesteśmy ja i moja rodzina. Andersonowie przeczytali Księgę Mormona i niedługo potem zostali ochrzczeni. W następnym roku rodzina Andersonów odpowiedziała na wezwanie proroka i wyruszyła w podróż przez Atlantyk, by dołączyć do świętych w Stanach Zjednoczonych.

Niestety Jens zmarł podczas przeprawy przez ocean, lecz jego żona i syn kontynuowali podróż do Doliny Jeziora Słonego, dokąd dotarli 3 września 1862 roku. Pomimo trudów i cierpień ich wiara pozostała niezachwiana, podobnie jak wiara wielu ich potomków.

W moim biurze wisi obraz[6], który w piękny sposób symbolizuje pierwsze spotkanie moich przodków z tymi oddanymi misjonarzami i o nim przypomina. Mam mocne postanowienie, aby nie zapomnieć o moim

dziedzictwie, a dzięki swojemu imieniu będę zawsze pamiętał o otrzymanym w schedzie wzorcu wierności i poświęcenia.

Nigdy nie zapominajcie, nie kwestionujcie ani nie lekceważcie świętych duchowych doświadczeń. Celem przeciwnika jest odwrócenie naszej uwagi od duchowych świadectw, zaś Pan pragnie nas oświecić i zaangażować w Swoje dzieło.

Pozwólcie, że podzielę się z wami osobistym świadectwem na temat tej prawdy. Dobrze pamiętam chwilę, kiedy otrzymałem natchnienie w odpowiedzi na żarliwą modlitwę. Odpowiedź była wyraźna i pełna mocy. Niestety nie udało mi się natychmiast postąpić zgodnie z natchnieniem i po jakimś czasie zacząłem się zastanawiać, czy to, co poczułem, było prawdziwe. Niektórzy z was być może również dali się zwieść kłamstwom przeciwnika.

Kilka dni później obudziłem się z myślą o pełnych mocy wersetach z pism świętych:

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli dalej żądasz świadectwa, wspomnij noc, gdyś wołał do mnie w sercu, abyś mógł poznać prawdę dotyczącą tych rzeczy […].

Dla Starszego Rasbanda ten obraz stanowi symboliczne przypomnienie chwili, kiedy jego przodkowie spotkali pierwszych mormońskich misjonarzy.

Czyż nie zesłałem spokoju na twój umysł w tej sprawie? Czyż możesz mieć większe świadectwo niż od Boga?”[7].

Czułem się, jakby Pan powiedział: „No Ronald, już ci powiedziałem, co masz uczynić. Teraz to wykonaj!”. Jakże byłem wdzięczny za to pełne miłości napomnienie i wskazówkę! Natchnienie to przyniosło mi natychmiastową pociechę i mogłem zacząć działać, wiedząc w sercu, że otrzymałem odpowiedź na swoją modlitwę.

Opowiadam wam o tym doświadczeniu, drodzy bracia i siostry, aby pokazać, jak szybko nasze umysły potrafią zapominać i w jaki sposób duchowe doświadczenia mogą nas prowadzić. Nauczyłem się cenić takie chwile, „abym nie zapomniał”.

Mojemu przyjacielowi i wszystkim, którzy pragną umocnić swoją wiarę, obiecuję, że jeśli będziecie wiernie żyć w zgodzie z ewangelią Jezusa Chrystusa i przestrzegać jej nauk, wasze świadectwo będzie chronione i będzie się pogłębiać. Dochowujcie zawartych przez siebie przymierzy, niezależnie od zachowania ludzi w waszym otoczeniu. Bądźcie troskliwymi rodzicami, braćmi i siostrami, dziadkami, ciotkami, wujkami i przyjaciółmi, którzy wzmacniają bliskich osobistym świadectwem i którzy dzielą się swoimi duchowymi doświadczeniami. Pozostawajcie wierni i niezachwiani, nawet jeśli z powodu postępowania innych ludzi, waszym życiem targają wątpliwości. Zabiegajcie o to, co was podnosi i umacnia na duchu. Unikajcie fałszywych tak zwanych „prawd”, które można napotkać na każdym kroku i pamiętajcie, aby zapisywać, kiedy czujecie „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność [i] wstrzemięźliwość”[8].

Pośród życiowych burz *nie zapominajcie* o waszym boskim pochodzeniu, o tym, że jesteście synami i córkami Boga, o tym że waszym wiecznym przeznaczeniem jest pewnego dnia powrócić do życia z Nim, co przewyższa wszystko, co może zaoferować nam ten świat. Pamiętajcie poruszające i cudowne słowa Almy: „I teraz pytam was, moi bracia, jeśli kiedyś doznaliście przemiany serca i pragnęliście śpiewać pieśń o miłości Odkupiciela, czy macie teraz to pragnienie?”[9].

Wszystkich, którzy czują, że ich wiara wymaga wzmocnienia, proszę: *nie zapominajcie!* Proszę, nie zapominajcie.

Świadczę, że Józef Smith był prorokiem Boga. Wiem, że zobaczył on Boga Ojca i Jego Syna Jezusa Chrystusa i rozmawiał z Nimi, tak jak to sam opisał. Jestem niezwykle wdzięczny za to, że *nie zapomniał* zapisać tego doświadczenia, abyśmy wszyscy mogli poznać jego świadectwo.

Składam swe uroczyste świadectwo o Panu Jezusie Chrystusie. On żyje, wiem, że On żyje i stoi na czele tego Kościoła. Wiem to wszystko, bo sam się o tym przekonałem, niezależnie od głosów i świadectw innych ludzi. Modlę się, abyśmy ani wy, ani ja *nigdy nie zapominali* wiecznych, świętych prawd — a szczególnie o tym, że jesteśmy synami i córkami żyjących i kochających Niebiańskich Rodziców, którzy pragną dla nas jedynie wiecznego szczęścia. O tych prawdach świadczę w imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. „A Child’s Prayer”, *Children’s Songbook,* nr 12.
2. Helaman 5:12.
3. 2 Nefi 9:29; kursywa dodana.
4. V Ks. Mojżeszowa 4:9; kursywa dodana.
5. Helaman 5:6–7.
6. Oryginał został namalowany przez Christena Dalsgaarda w 1856 roku. Kopię, która wisi w moim gabinecie, namalował w 1964 roku Arnold Friberg.
7. Nauki i Przymierza 6:22–23.
8. List do Galacjan 5:22–23.
9. Alma 5:26.

Starszy Evan A. Schmutz
Siedemdziesiąty

Bóg otrze wszelką łzę

W miarę jak rozwijamy naszą wiarę w Zbawiciela, podniesie On nas oraz poniesie przez wszystkie nasze próby i ostatecznie zbawi nas w królestwie celestialnym.

Plan naszego Ojca Niebieskiego zakłada, że smutek wpleciony jest w nasze doświadczenie w doczesności[1]. Choć wydaje się, że bolesne próby nie są rozłożone równomiernie, możemy być pewni, że wszyscy w takim czy innym stopniu doświadczamy cierpienia i znoju. Modlę się, żeby Duch Święty poprowadził nas ku głębszemu zrozumieniu, dlaczego musi mieć to miejsce.

Kiedy postrzegamy trudne życiowe doświadczenia przez obiektyw wiary w Chrystusa, możemy być również pewni, że nasze cierpienie może mieć boski cel. Wierni mogą doświadczyć prawdy zawartej w pozornie sprzecznej radzie Piotra, który napisał: „Ale chociażbyście nawet mieli *cierpieć* dla sprawiedliwości, błogosławieni jesteście”[2]. W miarę, jak „[przykładamy] się z sercem, by […] zrozumieć”[3], możemy rozwijać naszą zdolność zarówno do podołania próbom, jak i do czerpania z nich nauki i oczyszczenia. Tego rodzaju zrozumienie odpowiada na odwieczne pytanie: „Dlaczego złe rzeczy przytrafiają się dobrym ludziom?”.

Każdy z nas obecnych tu dzisiaj zaznał pewnej miary samotności, rozpaczy, żalu, bólu i smutku. Bez perspektywy wiary[4] i zrozumienia wiecznej prawdy przygnębienie i cierpienie, które tak często towarzyszą nam w doczesności, mogą przysłonić wieczną radość z wiedzy, że wielki plan naszego Ojca w Niebie *naprawdę jest* wiecznym planem szczęścia. Pełni szczęścia nie można uzyskać w żaden inny sposób[5].

Bóg zaprasza nas, byśmy z wiarą reagowali na nasze własne indywidualne cierpienia, aby zebrać błogosławieństwa i posiąść wiedzę, której nie można uzyskać w żaden inny sposób.

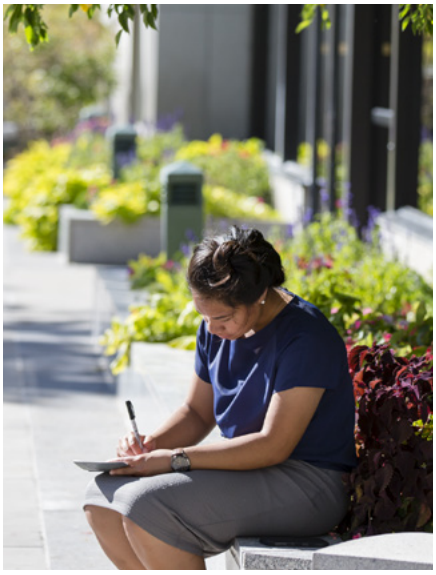

Jesteśmy nauczani, że mamy przestrzegać przykazań w każdych warunkach i każdych okolicznościach, bo „nagroda tego, co jest wierny w cierpieniu, jest większa w królestwie niebieskim”[6]. A w pismach świętych czytamy, że „jeśli się smucisz, wzywaj Pana, twego Boga, z prośbą, aby się weseliły dusze wasze”[7].

Apostoł Paweł, któremu cierpienie nie było obce, opierał się na własnym doświadczeniu, by nauczać o głębokiej i pięknej wiecznej perspektywie, którą osiągamy, gdy wytrwamy cierpliwie i w dobry sposób. Powiedział: „Albowiem nieznaczny chwilowy ucisk przynosi nam przeogromną obfitość wiekuistej chwały”[8], czyli innymi słowy, możemy wiedzieć w cierpieniu, że Bóg zapewnił nam wieczną, rekompensującą nagrodę.

Zdolność Pawła do mówienia o próbach, prześladowaniach i smutkach jego życia jako o „nieznacznym chwilowym ucisku” przeczy spokojowi jego cierpienia, które zostało pochłonięte w wiecznej perspektywie ewangelii. Jego wiara w Jezusa Chrystusa sprawiła, że mógł znieść wszystko. Był pięciokrotnie chłostany, trzy razy bity kijami, raz kamieniowany, trzykrotnie był rozbitkiem, jego życiu zagrażało utonięcie, a także zbójcy i fałszywi bracia; cierpiał znużenie i ból, głód i pragnienie; był też uwięziony w dokuczliwym zimnie i bez ubrań[9].

Wielu z nas błaga Boga, aby usunął przyczynę naszego cierpienia, ale kiedy ulga nie nadchodzi, ulegamy pokusie myślenia, że On nas nie wysłuchał. Świadczę, że nawet w tych chwilach On słyszy nasze modlitwy, ma powód, dla którego zezwala na nasze cierpienie[10] i pomoże nam je znieść[11].

W osobisty i refleksyjny sposób Paweł mówi nam o nieznanym „cierniu” w ciele, który przysporzył mu

wiele cierpienia i sprawił, że trzykroć padał na kolana, błagając Pana, aby go usunął. W odpowiedzi na modlitwy Pawła Pan nie usunął ciernia, ale przemówił pokojem i zrozumieniem do jego serca, mówiąc: „Dosyć masz, gdy masz łaskę moją, albowiem pełnia mej mocy okazuje się w słabości". Dzięki temu nowemu zrozumieniu Paweł przyjął i był wdzięczny za swój cierń. Powiedział: „Najchętniej więc chlubić się będę słabościami, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusowa"[12].

W miarę jak zyskujemy w naszym życiu tę wieczną perspektywę, wzmaga się nasza zdolność do ich znoszenia, uczymy się, jak nieść pomoc potrzebującym[13] i doceniamy, a nawet wyrażamy wdzięczność za doświadczenia, które Bóg daje nam, by uczyć nas na ścieżce życia.

Kiedy trudzimy się w cierpieniu, może być nam trudno postrzegać próby jako drogowskazy na naszej osobistej ścieżce bycia uczniem. Ale czy znajdujemy się akurat w ciemnej dolinie rozpaczy, czy też na drodze do szczęścia, błogosławieństwem może być nauka i odczuwanie współczucia wobec cierpienia bliźnich.

Podczas niedawnej konferencji palika na Filipinach wielce zasmuciło mnie tragiczne doświadczenie Brata Daniela Apilado. Brat Apilado i jego żona zostali ochrzczeni w 1974 roku. Przyjęli przywróconą ewangelię i zostali zapieczętowani w świątyni. Następnie zostali pobłogosławieni pięciorgiem pięknych dzieci. 7 lipca 1997 roku, kiedy Brat Apilado pełnił funkcję prezydenta palika, w ich małym domu wybuchł pożar. Jego najstarszy syn, Michael, uratował ojca, wyciągnął go z płonącego budynku, po czym ponownie wbiegł do domu, żeby ratować innych. To był ostatni raz, kiedy Brat Apilado widział go żywego. W pożarze zginęła żona Brata Apilado, Dominga, i ich pięcioro dzieci.

Fakt, że Brat Apilado prowadził miłe Bogu życie, kiedy wydarzyła się ta tragedia, nie powstrzymał jej, ani nie uodpornił go na cierpienie, którego później doświadczył. Ale jego *wierność* w przestrzeganiu przymierzy i rozwijana wiara w Chrystusa dały mu zapewnienie w obietnicy, że zjednoczy się ze swoją żoną i rodziną. Ta nadzieja stała się kotwicą dla jego duszy[14].

Podczas mojej wizyty Brat Apilado, który jest obecnie patriarchą w paliku, przedstawił mnie swojej nowej żonie, Simonette, i ich dwóm synom, Raphaelowi i Danielowi. Zaprawdę, Jezus Chrystus potrafi i „[opatrzy] tych, których serca są skruszone"[15].

Opowiedziawszy historię Brata Apilado, obawiam się, że wielu z was może uznać ogrom jego straty za nieporównywalny z własnymi smutkami i bólem. Nie porównujcie, proszę, ale starajcie się czerpać naukę i stosować wieczne zasady, kiedy tkwić będziecie w ogniu własnych cierpień.

Pozwólcie, że zwrócę się do każdego z was — „[wszystkich], którzy jesteście spracowani i obciążeni"[16] — i zasugeruję, że wasze własne zmagania, wasze własne smutki, boleści i wszelkiego rodzaju cierpienia znane są naszemu Ojcu w Niebie i Jego Synowi.

Okażcie odwagę! Okażcie wiarę! I wierzcie w Boże obietnice!

Cel i misja Jezusa Chrystusa to „[przejęcie] boleści i [chorób Jego] ludu", „wzięcie na siebie ich słabości" i „[niesienie pomocy] swoim w ich słabościach"[17].

Aby w pełni otrzymać dary, które nasz Zbawiciel tak szczodrze nam oferuje, wszyscy musimy nauczyć się, że cierpienie samo w sobie nie uczy ani nie daje nam niczego, co ma trwałą wartość, jeśli *świadomie* nie zaangażujemy się w proces czerpania z niego nauki.

Starszy Neal A. Maxwell tymi słowy opisał niegdyś to, czego nauczył się z cierpienia, które miało cel:

„Pewne formy cierpienia, jeśli dobrze je wytrwamy, mogą okazać się uszlachetniające […].

Na dobre wytrwanie składa się bycie na tyle cierpliwym w obliczu własnego cierpienia, żeby uczyć się z naszych istotnych doświadczeń. Zamiast po prostu je znosić, muszą przejść przez nas […] w sposób, który [nas] uświęci"[18].

W moim własnym życiu, podobnie jak w życiu innych osób, zauważyłem, że rozwijanie silnej i trwałej wiary w Jezusa Chrystusa i Jego obietnice zapewnia nam pewną nadzieję lepszego jutra. Ta pewna nadzieja nas stabilizuje, daje nam siłę i moc, których potrzebujemy do wytrwania[19]. Kiedy połączymy nasze cierpienie z zapewnieniem celu naszej doczesności, a *konkretniej* z nagrodą, jaka czeka nas w miejscach niebieskich, nasza wiara w Chrystusa wzrośnie i nasze dusze zaznają pocieszenia.

Wówczas ujrzymy światło na końcu tunelu. Starszy Jeffrey R. Holland nauczał: „Naprawdę *istnieje* światło na końcu tunelu. Jest nim Światłość Świata, Jasna Gwiazda Zaranna, '[światło], które jest nieskończone, które nigdy nie przygaśnie' [Mosjasz 16:9]. Jest nim sam Syn Boży"[20].

Możemy czerpać siłę z wiedzy o tym, że wszystkie trudne doświadczenia w tym życiu są tymczasowe — nawet najciemniejsza noc kończy się dla wiernych brzaskiem.

Kiedy wszystko dobiegnie końca, kiedy przetrwamy wszystko z wiarą w Jezusa Chrystusa, wypełni się obietnica, że „otrze Bóg wszelką łzę z ich oczu"[21].

Świadczę, że Bóg, nasz Ojciec, i Jego Syn, Jezus Chrystus, żyją i że dochowują Swoich obietnic. Świadczę, że Zbawiciel zaprasza nas wszystkich, żebyśmy przyszli i skorzystali z Jego Zadośćuczynienia. W miarę jak rozwijamy naszą wiarę w Niego, podniesie nas oraz poniesie przez wszystkie nasze próby i ostatecznie zbawi nas w królestwie celestialnym. Zapraszam was, żebyście przyszli do Chrystusa, wytrwali w wierze w dobry sposób, stali się przez Niego doskonali i mieli w Nim doskonałą radość. W święte imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Zob. I Ks. Mojżeszowa 3:16–19.
2. I List Piotra 3:14; kursywa dodana.
3. Mosjasz 12:27.
4. Eter 12:19.
5. Zob. 3 Nefi 28:10; zob. także 2 Nefi 31:19–21.
6. Nauki i Przymierza 58:2.
7. Nauki i Przymierza 136:29.
8. II List do Koryntian 4:17.
9. Zob. II List do Koryntian 11:23–27.
10. Zob. Nauki i Przymierza 121:7–8; 122.
11. Zob. Mosjasz 24:12–15.
12. Zob. II List do Koryntian 12:7–9.
13. Zob. Mosjasz 4:16.
14. Zob. Eter 12:4.
15. Ks. Izajasza 61:1; zob. także wersety 2–3.
16. Ew. Mateusza 11:28.
17. Alma 7:11–12.
18. Neal A. Maxwell, „Enduring Well", *Liahona,* kwiecień 1999, str. 12.
19. Zob. Eter 12:4.
20. Jeffrey R. Holland, „An High Priest of Good Things to Come", *Liahona,* styczeń 2000, str. 42.
21. Objawienie Jana 7:17; zob. także Objawienie Jana 21:4.

Starszy K. Brett Nattress
Siedemdziesiąty

Nie ma większej radości od tej, gdy dzieci wiedzą to, co my

Nie wiem, czy istnieje na tym świecie coś, co daje więcej szczęścia i radości niż wiedza, że dzieci znają Zbawiciela.

Bracia i siostry, ostatnio rozważałem następujące pytanie: „Jeśli wszystko, co wasze dzieci wiedziałyby o ewangelii, pochodziłoby od was jako jedynego źródła, to ile by wiedziały?". To pytanie odnosi się do wszystkich tych, którzy kochają, są mentorami i wywierają wpływ na dzieci.

Czy istnieje wspanialszy dar, który możemy przekazać naszym dzieciom niż głęboko wpojona w ich serce pamięć o tym, że my osobiście wiemy, że nasz Zbawiciel żyje? Czy one wiedzą, że my o tym wiemy? I co ważniejsze, czy zdobyły osobistą wiedzę o tym, że On żyje?

Kiedy byłem chłopcem, byłem dla mojej matki najtrudniejszym dzieckiem do wychowania. Rozsadzała mnie energia. Moja matka powiedziała mi, że najbardziej obawiała się tego, że nie dożyję dorosłości. Było mnie wszędzie pełno.

Pamiętam, jak będąc młodym chłopcem, siedziałem z moją rodziną na pewnym szczególnym spotkaniu sakramentalnym. Moja mama dopiero co otrzymała nowy egzemplarz pism świętych. Ten nowy zestaw zawierał w jednym tomie wszystkie podstawowe pisma święte, a w jego środku znajdowała się pusta strona na notatki.

Podczas tego spotkania zapytałem mamę, czy mogę zobaczyć jej pisma święte. Z nadzieją, że pomogą mi one w zachowaniu czci, zgodziła się. Przeglądając jej pisma święte, zauważyłem, że zapisała osobisty cel w miejscu przeznaczonym na notatki. Abyście zrozumieli tę historię, muszę dodać, że jestem drugim z sześciorga dzieci i mam na imię Brett. Moja mama zapisała czerwonym długopisem tylko jeden cel: „Cierpliwość do Bretta!".

Aby pokazać wam, że wychowanie naszej szóstki stanowiło dla moich rodziców prawdziwe wyzwanie, opowiem wam o wspólnym studiowaniu pism świętych. Każdego ranka podczas śniadania moja matka czytała nam Księgę Mormona. Wtedy to wraz z moim starszym bratem, Davem, byliśmy cicho, ale nie byliśmy grzeczni. Mówiąc szczerze, nie słuchaliśmy. Czytaliśmy napisy na pudełkach po płatkach śniadaniowych.

Pewnego poranka postanowiłem spytać mamę wprost. Wykrzyknąłem: „Mamo, dlaczego nam to robisz? Dlaczego codziennie czytasz Księgę Mormona?". Następnie rzekłem coś, do czego wstydzę się przyznać. Tak naprawdę, to nie mogę uwierzyć, że to powiedziałem. Rzekłem: „Mamo, ja wcale *nie* słucham!".

Jej pełna miłości odpowiedź stanowiła definiujący moment w moim życiu. Powiedziała: „Synu, byłam na spotkaniu, podczas którego Prezydent Marion G. Romney nauczał o błogosławieństwach płynących z czytania pism

świętych. Otrzymałam wtedy obietnicę, że jeśli codziennie będę czytać Księgę Mormona z moimi dziećmi, to ich nie stracę". Następnie spojrzała mi prosto w oczy i z pełną determinacją w głosie, powiedziała: *„Nie stracę także i ciebie!"*.

Jej słowa przeszyły głęboko me serce. Pomimo moich niedoskonałości, byłem wart bycia zbawionym! Nauczyła mnie wiecznej prawdy, że jestem synem kochającego Ojca Niebieskiego. Nauczyłem się, że bez względu na okoliczności, byłem tego wart. To była doskonała chwila w życiu niedoskonałego chłopca.

Po wieczność będę wdzięczny mojej anielskiej mamie oraz wszystkim aniołom, które kochają dzieci doskonałą miłością, nie bacząc na ich niedoskonałości. Jestem przekonany, że wszystkie siostry — a nazwę je „aniołami" — są matkami w Syjonie, bez względu na to, czy są zamężne i czy posiadają swoje własne dzieci podczas tego życia doczesnego, czy też nie.

Wiele lat temu Pierwsze Prezydium oświadczyło: „Macierzyństwo ma wiele wspólnego z boskością. Jest to najwyższa, najświętsza służba, jakiej może podjąć się ludzkość. Służba ta stawia matkę, która szanuje swe święte powołanie i służbę, na równi z aniołami"[1].

Jestem wdzięczny za anioły w całym Kościele, które z odwagą i miłością nauczają wiecznych prawd dzieci Ojca Niebieskiego.

Jestem wdzięczny za dar Księgi Mormona. Wiem, że zawiera ona prawdę! Zawiera ona pełnię ewangelii Jezusa Chrystusa. Nie znam nikogo, kto pilnie studiując Księgę Mormona każdego dnia i czyniąc to z prawdziwym zamiarem i wiarą w Chrystusa, stracił swoje świadectwo i odszedł od Kościoła. Prorocza obietnica Moroniego zawiera klucz do poznania prawdy wszystkiego, w tym także do rozwinięcia zdolności rozróżniania i unikania oszustw przeciwnika (zob. Moroni 10:4–5).

Jestem również wdzięczny za kochającego Ojca Niebieskiego i Jego Syna, Jezusa Chrystusa. Zbawiciel stanowi doskonały przykład tego, jak żyć w niedoskonałym i niesprawiedliwym świecie. „Miłujmy więc, gdyż On nas przedtem umiłował" (I List Jana 4:19). Jego miłość do nas jest niezmierzona. On jest naszym najprawdziwszym przyjacielem. Kiedy cierpiał za każdego z nas, Jego pot był niczym wielkie krople krwi (zob. Ew. Łukasza 22:44). Przebaczył tym, którym z pozoru trudno jest wybaczyć. Kochał tych, których nie darzono miłością. Uczynił to, czego nie mógł dokonać żaden śmiertelnik: dokonał Zadośćuczynienia, aby pokonać grzechy, cierpienie i choroby całej ludzkości.

Dzięki Zadośćuczynieniu Jezusa Chrystusa możemy żyć z obietnicą, że niezależnie od naszych wyzwań zawsze możemy pokładać w Nim nadzieję — w Tym, „który ma moc zbawienia" (2 Nefi 31:19). Dzięki Jego Zadośćuczynieniu możemy dostąpić radości, pokoju i szczęścia oraz życia wiecznego.

Prezydent Boyd K. Packer oświadczył: „Poza kilkoma, które sprawiają, że niektórzy odchodzą ku zatraceniu, nie ma takiego nawyku, uzależnienia, buntu, wykroczenia, odstępstwa czy przestępstwa, które nie podlega obietnicy całkowitego wybaczenia. To jest obietnica zadośćuczynienia Chrystusa"[2].

Do najwspanialszych wydarzeń w historii ludzkości należy posługa Zbawiciela pośród starożytnych mieszkańców kontynentu amerykańskiego. Wyobraźcie sobie to wydarzenie, jak byście tam byli. Kiedy rozważałem Jego pełną miłości i czułą opiekę, jaką otoczył grupę świętych zgromadzonych w świątyni, rozmyślałem o poszczególnych dzieciach, które kocham nad życie. Próbowałem sobie wyobrazić, jak bym się czuł, gdybym ujrzał moje własne dzieci przy Zbawicielu, kiedy Ten poprosił każde dziecko, aby do Niego podeszło, gdybym ujrzał Jego wyciągnięte ramiona i gdybym stał z boku i patrzył, jak każde z nich, jedno po drugim, delikatnie dotyka ran w Jego dłoniach i na stopach, a następnie składa świadectwo, że On żyje! (Zob. 3 Nefi 11:14–17; zob. także 17:21; 18:25). Gdyby moje dzieci odwróciły się i krzyknęły: „Mamo, tato, to On!".

Nie wiem, czy istnieje na tym świecie coś, co dałoby mi więcej szczęścia i radości niż wiedza, że moje dzieci znają Zbawiciela, że wiedzą, „skąd mogą oczekiwać odpuszczenia grzechów". To dlatego, jako członkowie Kościoła, „nauczamy o Chrystusie" i świadczymy o Chrystusie (2 Nefi 25:26).

- To dlatego codziennie modlimy się z naszymi dziećmi.
- To dlatego codziennie czytamy z nimi pisma święte.
- To dlatego uczymy je, aby służyły bliźnim, dzięki czemu mogą doświadczyć błogosławieństwa, jakim jest zatracenie siebie w służbie

bliźnim (zob. Ew. Marka 8:35; Mosjasz 2:17).

Kiedy z oddaniem postępujemy według tego prostego wzoru bycia uczniem, obdarzamy nasze dzieci — które stają w obliczu gwałtownych wichrów przeciwnika — miłością Zbawiciela, boskim kierownictwem oraz ochroną.

Tak naprawdę, ewangelia skupia się na jednostce. Dotyczy jednej owcy (zob. Ew. Łukasza 15:3–7), jednej Samarytanki przy studni (zob. Ew. Jana 4:5–30), jednego syna marnotrawnego (zob. Ew. Łukasza 15:11–32).

Ewangelia dotyczy tego jednego chłopca, który twierdzi, że nie słucha.

Ewangelia dotyczy każdego z nas z osobna i naucza, że możemy stać się jednym ze Zbawicielem, jak On jest jednym ze Swoim Ojcem (zob. Ew. Jana 17:21).

Świadczę, że posiadamy kochającego Ojca Niebieskiego, który zna nas z imienia! Świadczę, że Jezus Chrystus jest żyjącym Synem żyjącego Boga. On jest Jego Jednorodzonym Synem i naszym Orędownikiem. Ponadto świadczę, że zbawienie przychodzi jedynie przez Jego imię — nie ma innego sposobu.

Modlę się, abyśmy poświęcili się sercem i czynem, by wszystkie dzieci Ojca Niebieskiego mogły poznać Go i poczuć Jego miłość. Czyniąc to, otrzymamy Jego obietnicę wiecznej radości i szczęścia w tym świecie i świecie, który nastanie. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. „Message of the First Presidency", w: Conference Report, październik 1942, str. 12–13; przesłanie przeczytane przez Prezydenta J. Reubena Clarka jun.
2. Boyd K. Packer, „The Brilliant Morning of Forgiveness", *Ensign,* listopad 1995, str. 20.

Starszy Dale G. Renlund
Kworum Dwunastu Apostołów

Pokuta — wybór pełen radości

Dzięki Zbawicielowi pokuta nie tylko jest możliwa, lecz daje też radość.

Gdy miałem 12 lat, moja rodzina mieszkała w Göteborgu na południowym wybrzeżu Szwecji. Było to też miasto rodzinne naszego drogiego przyjaciela Starszego Pera G. Malma[1], który zmarł ostatniego lata. Brakuje go nam. Jesteśmy wdzięczni za jego szlachetną służbę i za godny podziwu przykład jego rodziny. Oczywiście modlimy się o bogactwo Bożych błogosławieństw dla niej.

Pięćdziesiąt lat temu chodziliśmy do kościoła do dużego, przebudowanego do tego celu domu. Pewnej niedzieli mój kolega Steffan[2], oprócz mnie jedyny diakon w gminie, witając się ze mną w kościele, był nieco podekscytowany. Przeszliśmy do przylegającej do kaplicy części budynku i wyciągnął ze swej kieszeni sporą petardę i zapałki. Działając pod wpływem młodzieńczej brawury, wziąłem petardę i podpaliłem długi szary zapalnik. Miałem zamiar go zgasić, zanim petarda wybuchnie. Jednak próbując to zrobić, poparzyłem sobie palce i upuściłem petardę. Steffan i ja z przerażeniem patrzyliśmy, jak zapalnik ciągle się tlił.

Petarda wybuchła, a siarczysty dym wypełnił tę część budynku i kaplicę. Z pośpiechem uprzątnęliśmy strzępy pozostałe po wybuchu petardy i otworzyliśmy okna, aby pozbyć się zapachu, naiwnie myśląc, że nikt niczego nie zauważy. Na szczęście nikt nie został ranny ani nic nie uległo zniszczeniu.

Kiedy członkowie przybyli na spotkanie, poczuli dość przenikliwy zapach. Trudno było go nie poczuć. Zapach przeszkadzał w zachowaniu świętego charakteru spotkania. Ponieważ było tylko dwóch diakonów, będąc rozkojarzony, rozdawałem sakrament, mimo że nie czułem się godny, aby go przyjąć. Kiedy podano mi tacę sakramentalną, zdecydowałem, że nie przyjmę ani chleba, ani wody. Czułem się źle. Byłem zażenowany i wiedziałem, że to, co zrobiłem, nie podobało się Bogu.

Po kościele prezydent gminy, Frank Lindbergh, dystyngowany starszy mężczyzna o siwych włosach, poprosił mnie, abym przyszedł do jego biura. Kiedy usiadłem, spojrzał na mnie uprzejmie i powiedział, że zauważył, iż nie przyjąłem sakramentu. Zapytał dlaczego. Domyślałem się, że wiedział dlaczego. Byłem pewien, że każdy wiedział, co zrobiłem. Kiedy mu powiedziałem, zapytał, jak się czuję. Przez łzy, z niepewnością, powiedziałem mu,

że żałuję tego, co się stało i że wiem, że zawiodłem Boga.

Prezydent Lindbergh wziął do ręki zniszczony od czytania egzemplarz Nauk i Przymierzy i poprosił mnie, żebym przeczytał podkreślone wersety. Przeczytałem je na głos:

„Oto przebaczono temu, co odpokutował za swe grzechy, i ja, Pan, nie pamiętam ich więcej.

Przez to możecie wiedzieć, czy człowiek odpokutował za swe grzechy — oto wyzna je i wyrzeknie się ich”[3].

Nigdy nie zapomnę miłosiernego uśmiechu Prezydenta Lindbergha, kiedy podniosłem wzrok po zakończeniu czytania. Z uczuciem powiedział mi, iż uważa, że wszystko będzie dobrze, jeśli będę przyjmował sakrament. Kiedy wychodziłem z jego biura, czułem nieopisaną radość.

Czułem taką radość, która jest nieodłącznie związana z pokutą. Słowo *pokuta* oznacza „rozpoznać później” i zakłada „zmianę”[4]. Po szwedzku słowo *omvänd* znaczy po prostu „obrócić się”[5]. Chrześcijański pisarz C.S. Lewis napisał o potrzebie i sposobie zmiany. Stwierdził, że pokuta obejmuje „powrót na właściwą drogę. Zły wynik dodawania możemy skorygować tylko wtedy, gdy cofniemy się do miejsca, gdzie popełniliśmy błąd, i zaczniemy liczyć od nowa. Na nic się nie zda *brnięcie* w błędnych obliczeniach”[6]. Zmiana naszego zachowania i powrót na „właściwą drogę” jest częścią pokuty, ale tylko częścią. Prawdziwa pokuta obejmuje również zwrócenie naszego serca i woli ku Bogu i wyrzeczenie się grzechu[7]. Jak wyjaśniono w Ks. Ezechiela, kto odpokutuje, „odwróci się od […] grzechu, będzie wypełniał prawo i sprawiedliwość; będzie oddawał zastaw […] [i] postępował zgodnie z zasadami życia, nie popełniając występku”[8].

Jednak nawet to nie jest pełny opis. Nie identyfikuje on mocy, która umożliwia odpokutowanie, zadość czyniącej ofiary naszego Zbawiciela. Prawdziwa pokuta musi zawierać wiarę w Jezusa Chrystusa, wiarę, że On może nas zmienić, wiarę, że On może nam wybaczyć oraz wiarę, że pomoże nam uniknąć kolejnych błędów. Ten rodzaj wiary sprawia, że Jego Zadośćuczynienie działa w naszym życiu. Kiedy z pomocą Zbawiciela „rozpoznamy” i „odwrócimy się”, możemy poczuć nadzieję w jego obietnicach i radość wybaczenia. Bez Odkupiciela nadzieja i radość, nieodłącznie związane z pokutą, stanowią tylko mierną zmianę zachowania. Lecz rozwijając wiarę w Niego, doświadczamy nawrócenia oraz Jego zdolności i chęci do wybaczania grzechu.

Prezydent Boyd K. Packer na swej ostatniej konferencji generalnej w kwietniu 2015 roku mówił o pełnych nadziei obietnicach związanych z pokutą. Opisywał moc Zadośćuczynienia Zbawiciela, która może uzdrawiać, co, jak sądzę, jest

kwintesencją mądrości, jaką osiągnął przez pół wieku służby apostolskiej. Prezydent Packer powiedział: „Zadośćuczynienie nie pozostawia żadnych śladów czy tropów. To, co jest naprawione, jest naprawione […]. Po prostu uzdrawia, a co zostaje uzdrowione, takie pozostaje”[9].

Mówił dalej:

„Zadośćuczynienie, dzięki któremu możemy się nawrócić, nie pozostawia blizn. Oznacza to, że jeśli naprawdę odpokutujemy, to bez względu na to, co zrobiliśmy, gdzie byliśmy lub co się stało, [Zbawiciel obiecał], że za to zadośćuczyni. A skoro zadośćuczynił, zostało to postanowione. […]

Zadośćuczynienie […] może usunąć każdą plamę bez względu na to, jak trudno ją wywabić, jak długo ona tam była i jak często próbowaliśmy się jej pozbyć”[10].

Zasięg Zadośćuczynienia Zbawiciela, dla mnie i dla was, jest nieskończony w swej rozpiętości i głębi. Jednak nie może ono być nam narzucone. Prorok Lehi wyjaśnił, że kiedy jesteśmy „dostatecznie pouczeni”, aby „odróżnić dobro od zła”[11], to „wolno [nam] wybrać wolność i życie wieczne dzięki wielkiemu wstawiennictwu za wszystkich ludzi; [możemy] też wybrać niewolę i śmierć”[12]. Innymi słowy pokuta jest wyborem.

Możemy, a czasami rzeczywiście dokonujemy innych wyborów. Takie wybory nie muszą być z natury złe, jednak powstrzymują nas od dokonania prawdziwej pokuty i uniemożliwiają dążenie do szczerego odpokutowania. Na przykład, łatwiej jest nam obwiniać innych. Jako dwunastolatek w Göteborgu mogłem obwiniać Steffana. Przecież to on przyniósł tę dużą petardę i zapałki do kościoła. Ale obwinianie innych, nawet jeśli ma uzasadnienie, jest wymówką dla naszego

postępowania. Czyniąc to, przerzucamy odpowiedzialność za nasze czyny na innych. A kiedy przerzucamy odpowiedzialność na innych, osłabiamy zarówno potrzebę, jak i naszą zdolność do działania. Stajemy się nieszczęsnymi ofiarami, a nie osobami zdolnymi do samodzielnego działania[13].

Innym wyborem, który powstrzymuje pokutę, jest bagatelizowanie naszych błędów. W wyniku incydentu z petardą w Göteborgu, nikt nie został ranny, nie powstały trwałe szkody, a spotkanie mimo wszystko się odbyło. Mogłem spokojnie powiedzieć, że nie miałem powodu, aby odpokutować. Jednak bagatelizowanie naszych błędów, nawet kiedy konsekwencje nie pojawiają się od razu, odbiera motywację do zmiany. Takie myślenie powstrzymuje nas od dostrzeżenia, że nasze błędy i grzechy mają wieczne konsekwencje.

Z drugiej strony jest myślenie, że nasze grzechy nie mają znaczenia, ponieważ Bóg nas kocha bez względu na to, co robimy. Kuszące jest wierzyć w to, czego zwodniczy Nehor nauczał lud Zarahemli: „Że cała ludzkość zostanie zbawiona w dzień ostateczny i nie potrzebują się obawiać czy drżeć […], że w końcu wszyscy ludzie będą mieli życie wieczne”[14]. Ta ponętna koncepcja jest jednak fałszywa. Bóg naprawdę nas kocha. Ale to, co robimy, ma dla Niego znaczenie. Dał nam jasne dyrektywy, jak powinniśmy postępować. Nazywamy je przykazaniami. Jego aprobata i nasze życie wieczne zależy od naszego postępowania, włączając w to naszą chęć do pokornego dążenia do prawdziwej pokuty[15].

Rezygnujemy z prawdziwej pokuty, kiedy staramy się oddzielić Boga od Jego przykazań. Wszakże, jeśli sakrament nie byłby święty, nie miałoby znaczenia, że zapach petardy zakłócał to

spotkanie sakramentalne w Göteborgu. Powinniśmy uważać, by nie lekceważyć grzesznego zachowania ani nie podważać lub odrzucać autorstwa Bożych przykazań. Ponadto prawdziwa pokuta wymaga rozpoznania boskości Zbawiciela i prawdziwości Jego dzieła w dniach ostatnich.

Zamiast szukać wymówek, wybierzmy pokutę. Dzięki pokucie możemy wejrzeć w siebie samych, tak jak syn marnotrawny z przypowieści[16], i zastanowić się nad wieczną wagą swych czynów. Kiedy rozumiemy, jaki wpływ mają nasze grzechy na wieczne szczęście, nie tylko jesteśmy zdolni do prawdziwej pokuty, ale również do dokonania poprawy. Kiedy stawiamy czoła pokusom, łatwiej nam zadać sobie pytanie, słowami Williama Shakespeare’a:

Cóż zyskam, kiedy osiągnę to, czego poszukuję?
Sen, oddech, mgły ulotnej radość:
Któż kupuje minutę wesołości, kiedy przez tydzień lamentuje?
Lub sprzedaje wieczność, by zdobyć drobiazg?[17]

Jeśli utraciliśmy wizję wieczności, uganiając się za drobiazgami, możemy wybrać drogę pokuty. Dzięki Zadośćuczynieniu Jezusa Chrystusa wszyscy zyskujemy kolejną szansę. Mówiąc metaforycznie, możemy zamienić drobiazg, który tak bardzo pragnęliśmy posiadać, i ponownie odzyskać nadzieję na wieczność. Tak jak wyjaśnił to Zbawiciel: „Oto Pan, twój Odkupiciel, poniósł śmierć w ciele; dlatego cierpiał ból wszystkich ludzi, aby wszyscy ludzie mogli odpokutować i przyjść do Niego”[18].

Jezus Chrystus może przebaczyć, ponieważ On zapłacił już za nasze grzechy[19].

Nasz Odkupiciel wybrał drogę przebaczenia ze względu na Swoje niezrównane współczucie i miłość.

Nasz Zbawiciel pragnie przebaczać, ponieważ to jeden z Jego boskich przymiotów.

On jako Bóg, nasz Pasterz, raduje się, kiedy wybieramy pokutę[20].

Nawet kiedy czujemy boży smutek za nasze czyny[21], gdy wybieramy pokutę, natychmiast zapraszamy Zbawiciela do naszego życia. Tak jak nauczał prorok Amulek: „Pragnę, abyście wystąpili i nie znieczulali więcej swych serc, gdyż teraz jest właściwy czas i dzień dla waszego zbawienia; jeśli więc nawrócicie się i nie będziecie znieczulać swych serc, już *teraz* będzie wam dany wielki plan odkupienia”[22]. Możemy odczuwać boży smutek z powodu naszych czynów i w tym samym czasie poczuć radość, mogąc skorzystać z pomocy Zbawiciela.

W istocie to, że możemy odpokutować, jest dobrą nowiną ewangelii![23] Poczucie winy może zostać oddalone[24]. Możemy być przepełnieni radością, uzyskać przebaczenie naszych grzechów i spokój sumienia[25]. Możemy zostać uwolnieni od poczucia rozpaczy i od więzów grzechu. Możemy być przepełnieni cudownym światłem Boga i „nie [cierpieć] więcej”[26]. Dzięki

Zbawicielowi pokuta nie tylko jest możliwa, lecz daje też radość. Ciągle pamiętam uczucia, które spłynęły na mnie w biurze prezydenta gminy po wybuchu petardy. Wiedziałem, że otrzymałem przebaczenie. Moje poczucie winy zostało zmyte, przygnębienie ustąpiło, a serce poczuło światło.

Bracia i siostry, na zakończenie tej konferencji, zapraszam was do odczuwania większej radości w waszym życiu: radości z wiedzy, że Zadośćuczynienie Jezusa Chrystusa jest realne, radości ze zdolności, chęci i pragnienia Zbawiciela do wybaczania oraz radości z wyboru pokuty. Podążajmy za wskazówką Zbawiciela, aby „czerpać z radością ze zdrojów zbawienia”[27]. Obyśmy w rezultacie mogli rozpoznać nasze grzechy, porzucić je i zwrócić nasze serce i wolę tam, dokąd podąża nasz Zbawiciel. Świadczę, że On naprawdę żyje. Jestem świadkiem i beneficjentem Jego niezrównanej łaski, miłosierdzia i miłości. Modlę się, aby niosące odkupienie błogosławieństwa Jego Zadośćuczynienia były waszym udziałem wciąż od nowa przez całe wasze życie[28], tak jak ma to miejsce w moim życiu. W imię Jezusa Chrystusa, amen. ■

PRZYPISY

1. Starszy Per Gösta Malm (1948–2016) służył jako Siedemdziesiąty we Władzach Generalnych od roku 2010 aż do śmierci. Mimo że pochodził z Jönköping w Szwecji, on i jego żona Agneta urządzili ich dom rodzinny w Göteborgu w Szwecji. W swym niezapomnianym przemówieniu podczas konferencji generalnej w październiku w roku 2010 Starszy Malm również mówił o wspomnieniach z Göteborga (zob. „Ukojenie dla waszych dusz”, *Liahona,* list. 2010, 101–102).
2. Mimo że mój przyjaciel nie nazywa się Steffan, historia została opowiedziana za jego zgodą.
3. Nauki i Przymierza 58:42–43.
4. Greckie słowo *metanoeo* oznacza dosłownie „rozpoznać później” (*czyli* „później”, zakłada „zmianę”, *noeo* — „rozpoznać”, *nous* — „rozum, siedlisko moralnej refleksji”). Zob. James Strong, *The New Strong's Expanded Exhaustive Concordance of the Bible* [2010]: rozdział Greek Dictionary, str. 162.
5. Moje tłumaczenie *omvänd*. *Om* można przetłumaczyć jako „dookoła”. *Vänd* można przetłumaczyć jako „obrócić się”.
6. C. S. Lewis, *Podział ostateczny*, przełożyła Magda Sobolewska (Warszawa 1994), wyd. 1. elektroniczne, str. 1–2. We wstępie do książki Lewis napisał, że niektórzy próbują „zjednoczyć” niebo z piekłem, zamiast wybrać jedno bądź drugie. Podaje, że niektórzy z nas myślą, że wystarczy „udoskonalić, zaadoptować lub uszlachetnić zło, aby przemieniło się ono w coś dobrego. […] Żywienie podobnej nadziei jest katastrofalną pomyłką. […] Nie żyjemy w świecie, w którym wszystkie drogi niby promienie okręgu schodzą się w jednym punkcie i gdzie po wyborze którejkolwiek z nich zawsze dojdzie się po wytrwałej wędrówce do tego samego celu. […]

   Nie sądzę, że wszyscy wybierający złe drogi muszą zginąć. Uważam jednak, że ratunek dla nich jest tylko jeden: powrót na właściwą drogę. […] Zło może zostać zniweczone, ale nie może ‘rozwinąć się’ w coś dobrego. Czas nie jest dobrym lekarzem. Zły czar można przełamać […] albo pozwolić, by działał dalej” (str. 5–6).
7. Zob. Bible Dictionary, „Repentance”.
8. Ks. Ezechiela 33:14–15.
9. Świadectwo Prezydenta Boyda K. Packera złożone podczas spotkania dla przywódców towarzyszącego konferencji generalnej w kwietniu 2015 roku nie zostało opublikowane w całości. Niniejsza wypowiedź pochodzi z osobistych notatek, które robiłem w trakcie spotkania.
10. Boyd K. Packer, „Plan szczęścia”, *Liahona,* maj 2015, str. 28.
11. 2 Nefi 2:5.
12. 2 Nefi 2:27.
13. Zob. 2 Nefi 2:26.
14. Alma 1:4. Nehor i jego wyznawcy nie wierzyli w pokutę (zob. Alma 15:15).
15. Zob. Russell M. Nelson, „Divine Love”, *Liahona,* luty 2003, str. 12–17.
16. Zob. Ew. Łukasza 15:17; zob. również wersety 11–24.
17. William Shakespeare, *The Rape of Lucrece,* wersety 211–214.
18. Nauki i Przymierza 18:11.
19. Zob. Ks. Izajasza 53:5.
20. Zob. Alma 15:4; Nauki i Przymierza 18:10.
21. Prawdziwa pokuta obejmuje „boży smutek” (II list do Koryntian 7:10). Starszy M. Russell Ballard nauczał: „Tym, którzy błąkają się, Zbawiciel umożliwił powrót. Nie jest on jednak pozbawiony bólu. Pokuta nie jest łatwa; wymaga czasu — czasu pełnego bólu!” („Keeping Covenants”, *Ensign,* maj 1993, str. 7). Starszy Richard G. Scott również nauczał, że „czasami pierwsze kroki na drodze pokuty są trudne i bolesne” („Finding Forgiveness”, *Ensign,* maj 1995, str. 77). Kiedy boży smutek i ból występują w procesie pokuty, jej ostatecznym wynikiem jest uczucie radości z przebaczenia grzechu.
22. Alma 34:31; kursywa dodana.
23. See Bible Dictionary, „Gospels”.
24. Zob. Enos 1:6.
25. Mosjasz 4:3.
26. Mosjasz 27:29.
27. Ks. Izajasza 12:3.
28. Zob. Mosjasz 26:29–30. Kiedy Bóg obiecuje wybaczenie bez zapłaty, zamierzone grzeszenie i liczenie, że miłosierdzie Zbawiciela pozwoli w łatwy sposób odpokutować, jest obrazą Boga (zob. List do Hebrajczyków 6:4–6; 10:26–27). Starszy Richard G. Scott powiedział: „Radosną nowiną dla każdego, kto pragnie pozbyć się skutków ostatnich złych wyborów, jest to, że Pan traktuje słabość inaczej niż bunt. Podczas gdy Pan ostrzega, że każdy grzech, za który nie odpokutowaliśmy, przyniesie karę, kiedy mówi o słabości, robi to zawsze z wielkim miłosierdziem” („Osobista moc dzięki Zadośćuczynieniu Jezusa Chrystusa”, *Liahona,* list. 2013, str. 83).

Poniższą listę zawierającą wybrane historie z przemówień konferencyjnych można wykorzystać podczas osobistego studiowania, domowego wieczoru rodzinnego i innych okazji do nauczania. Numer oznacza stronę, na której zaczyna się przemówienie.

Mówca	Historia
Neil L. Andersen	(35) Kilka osób nawraca się dzięki wsparciu członków Kościoła i otrzymanemu od nich „[świadectwu] o Bogu".
M. Russell Ballard	(90) Po przeczytaniu swojej rodzinie Ew. Jana 17, podczas pobytu w Ziemi Świętej, M. Russell Ballard modli się, aby mógł żyć w jedności ze swoją rodziną i stać się jednym z Ojcem i Synem.
W. Mark Bassett	(52) Jako młody chłopiec, W. Mark Bassett wraz ze swoim bratem stara się podważyć zapieczętowaną część modelu złotych płyt.
Jean B. Bingham	(6) Po przepłynięciu pewnego dystansu, z całych sił wiosłując pod wiatr, Jean B. Bingham i grupa młodych kobiet tworzy żagle, aby wykorzystać zmianę wiatru. Dziewczynka jadąca na rowerze w kierunku domu ze złotymi oknami, dostrzega, że jej własny dom również posiada takie okna. Ludzie nie doceniają rozwoju i zmian, jakich dokonał odnoszący sukces młody mężczyzna.
D. Todd Christofferson	(48) Helen Keller odczuwa wielką radość po tym, jak nauczycielka pomaga jej zrozumieć znaczenie słów.
Carl B. Cook	(110) Rozważając zadanie, jakie Prorok Józef Smith wyznaczył jego prapradziadkowi, Carl B. Cook otrzymuje potwierdzenie, że jego nowe powołanie w Kościele pochodzi od Boga. Nowa członkini Kościoła rozwija swoją wiarę i przezwycięża strach przed nauczaniem w Organizacji Podstawowej.
Quentin L. Cook	(40) Quentin L. Cook w końcu dochodzi do zrozumienia, dlaczego jego ojciec uważa, że słup wysokiego napięcia stanowi błogosławieństwo, a nie przeszkodę w podziwianiu piękna przyrody.
J. Devn Cornish	(32) Starszy stażysta w szpitalu zmienia życie J. Devna Cornisha, mówiąc mu, że będzie wspaniałym lekarzem.
LeGrand R. Curtis jun.	(68) Parley P. Pratt i czterej inni mężczyźni otrzymują świadectwo o Księdze Mormona. LeGrand R. Curtis jun. otrzymuje świadectwo o Księdze Mormona, będąc nastolatkiem.
Dean M. Davies	(93) Dean M. Davies poznaje poprzez Ducha Świętego, że członkowie okręgu, który odwiedza, przyszli na sakrament, aby prawdziwie oddać cześć.
Henry B. Eyring	(75) Ojciec i przywódcy kapłańscy Henry'ego B. Eyringa pomagają mu dostrzec właściwą perspektywę i dodają mu odwagi. Będąc chłopcem, Henry B. Eyring nie był w stanie wyobrazić sobie ram czasowych, zgodnie z którymi Pan zamierzał budować Swoje królestwo.
Robert D. Hales	(22) Wnuczek Eliego Wiesela, który dochodzi do siebie po operacji serca, pyta, czy jego dziadek by mniej cierpiał, gdyby ten go bardziej kochał. W każdą niedzielę kochający mąż pomaga swojej chorej żonie ubrać się i wyszykować do kościoła.
Jeffrey R. Holland	(61) Nauczyciele domowi tracą okazję, aby pomóc siostrze, której podpiwniczenie domu zostało zalane wodą. Nauczyciel domowy służy pomocą ojcu, którego syn zginął w wypadku.
Peter F. Meurs	(85) Mając pięć lat, Peter F. Meurs odczuwa uspokajający wpływ Ducha Świętego, podczas gdy jego ojciec błogosławi sakrament.
Thomas S. Monson	(78) Członek Kościoła żyjący zgodnie ze Słowem Mądrości modli się i otrzymuje siłę, aby wspiąć się po linie na pokład okrętu. (80) W lipcu 1964 roku, podczas wystawy światowej odbywającej się w Nowym Jorku, młody mężczyzna dostrzega prawdę w planie zbawienia po obejrzeniu kościelnego filmu pt. Poszukiwanie szczęścia.
K. Brett Nattress	(119) K. Brett Nattress uczy się od swojej matki, że pomimo jego niedoskonałości, którymi odznaczał się w dzieciństwie, Ojciec Niebieski go kocha.
Russell M. Nelson	(81) Po tym, jak grupa wypędzonych świętych spędziła mroźną noc w radosnej atmosferze, Eliza R. Snow dochodzi do wniosku, że „święci mogą być szczęśliwi niezależnie od okoliczności". Członkowie Kościoła przezwyciężają próby, pokusy i „naturalnego człowieka", skupiając się na radości, jaka płynie z życia zgodnie z ewangelią.
Bonnie L. Oscarson	(12) Siostra z Meksyku odnosi sukces, starając się zwiększyć liczbę osób uczestniczących w jej lekcjach Szkoły Niedzielnej. Matka ochrania swoje dzieci przed negatywnymi wpływami, na jakie są narażone poza domem.
Ronald A. Rasband	(113) Ronald A. Rasband dzieli się radą z przyjacielem, który przechodzi przez kryzys wiary. Pomimo wielu trudów i cierpień, wiara przodków Ronalda A. Rasbanda pozostaje niezachwiana. Ronald A. Rasband ociąga się z postąpieniem zgodnie z odpowiedzią, jaką otrzymał na swoją modlitwę, aż do chwili, kiedy zostaje upomniany przez werset z pism świętych.
Linda S. Reeves	(88) Boyd K. Packer świadczy, że dzięki pokucie i Zadośćuczynieniu Zbawiciela, jego grzechy zostały zmazane. Dzięki szczerej pokucie członek Kościoła, misjonarz i nowo nawrócona osoba odnajdują radość i spokój.
Dale G. Renlund	(121) Młody Dale G. Renlund odczuwa radość po przyznaniu się swojemu prezydentowi gminy, że odpalił w kościele petardę.
Evan A. Schmutz	(116) Członek Kościoła, którego rodzina ginie w pożarze, dotrzymuje zawartych przymierzy, wierząc, że zostanie zjednoczony ze swoją rodziną.
Carole M. Stephens	(9) Młoda kobieta, cierpiąca na chorobę dwubiegunową, odnajduje siłę, aby świadczyć o Zbawicielu i Jego Zadośćuczynieniu.
Gary E. Stevenson	(44) Dwunastoletnia Mary Elizabeth Rolling otrzymuje świadectwo po przeczytaniu Księgi Mormona. Świadcząc o Księdze Mormona na swojej misji, Gary E. Stevenson otrzymuje potwierdzenie, że ta księga zawiera prawdę.
Juan A. Uceda	(30) Ojciec Niebieski odpowiada na rozpaczliwą modlitwę misjonarza Juana A. Ucedy po tym, jak stracił równowagę, przemierzając górski szlak.
Dieter F. Uchtdorf	(15) Dziewczynka zachęca swoją babcię, aby „[bardziej się postarała]". Matka modli się, aby jej marnotrawna córka powróciła do domu. Dwóch misjonarzy odnosi sukces po zapukaniu do wszystkich drzwi czteropiętrowego bloku. Nauczenie się obsługi komputera osobistego wymagało od Dietera F. Uchtdorf poświęcenia czasu, powtarzania, cierpliwości, niemałej porcji nadziei i wiary, słów otuchy ze strony żony oraz litrów dietetycznych napojów gazowanych. (71) Były członek Kościoła powraca na ścieżkę wiary dzięki przyjaciołom, Duchowi Świętemu i wyciągniętym ramionom Dobrego Pasterza.
Kazuhiko Yamashita	(55) Służąc jako prezydent misji, Kazuhiko Yamashita ma okazję poznać misjonarza, który jest „ambitny dla Chrystusa".

Powyżej, od góry: Prezydent Dieter F. Uchtdorf wraz z żoną, Harriet, witają świętych podczas ponownego poświęcenia Świątyni Freiberg w Niemczech; Starszy Gary E. Stevenson oraz inni przywódcy Kościoła spotykają się z urzędnikami państwowymi w Wietnamie; Prezydent Russell M. Nelson oraz Starszy M. Russell Ballard dodają otuchy ofiarom powodzi w Luizjanie i zgromadzonym wolontariuszom.

Poniżej: Starszy Neil L. Andersen odwiedza wyspę Rarotonga; Starszy Quentin L. Cook spotyka się z prezydentem Republiki Salwadoru; Starszy Jeffrey R. Holland podczas konferencji na temat prześladowań religijnych, która odbyła się w Zamku Windsor w Anglii.

Posługa proroków i apostołów

Prorocy i apostołowie kontynuują służbę na całym świecie (zob. NiP 107:23). Poniżej znajduje się krótkie podsumowanie niektórych ich działań, podjętych od czasu poprzedniej konferencji:

Prezydent Dieter F. Uchtdorf, Drugi Doradca w Pierwszym Prezydium, podczas podróży po Europie w maju 2016 roku, dodał nadziei członkom zamieszkującym w miastach **Anglii, Francji** i **Belgii,** w których niedawno miały miejsce ataki terrorystyczne. Odwiedził uchodźców, budowę świątyni w Paryżu (obecnie na ukończeniu) oraz wziął udział w uroczystości utworzenia pierwszego palika w **Republice Czeskiej.** W lipcu odwiedził **Włochy,** aby przekazać czek o wartości 3 milionów dolarów, pokryty z funduszy Kościoła na pomoc uchodźcom, a także odwiedził obóz uchodźców w **Grecji.** We wrześniu spotkał się z członkami w **Rumunii, Mołdawii, Słowacji, Norwegii** oraz w **Niemczech,** gdzie ponownie poświęcił Świątynię Freiberg. Powiedział, że ewangelia dodaje ludziom nadziei bez względu na to, gdzie się znajdują, oraz że pośród członków Kościoła „czuć ducha prawdziwego braterstwa".

Starszy M. Russell Ballard z Kworum Dwunastu Apostołów przewodniczył czerwcowej konferencji palika w Moskwie, podczas gdy inni członkowie zgromadzili się w palikach w Saratowie i Petersburgu w **Rosji.** Spotkał się również z członkami zamieszkującymi **Łotwę, Estonię** oraz **Ukrainę.**

W czerwcu, podczas pobytu w **Anglii,** Starszy Dallin H. Oaks z Kworum Dwunastu Apostołów powiedział członkom Brytyjskiego Parlamentu, że wolność religijna pozwala kościołom czynić wiele dobra na całym świecie. Stwierdził: „Pragniemy, aby błogosławieństwa płynące z wolności religijnej były udziałem

wszystkich mieszkańców tej planety, lecz obecnie daleko nam do osiągnięcia tego celu".

Podczas konferencji na temat prześladowań i przymusowej emigracji, która odbyła się we wrześniu w Zamku Windsor w **Anglii,** Starszy Jeffrey R. Holland z Kworum Dwunastu Apostołów powiedział, że dużo nauki można wyciągnąć z doświadczeń pierwszych pionierów ŚwDO, co może pomóc współczesnym uchodźcom podźwignąć się pomimo sytuacji, w której się znajdują. „Jeśli to tylko możliwe, powinniśmy wspierać i utrwalać niepowtarzalną tożsamość uchodźców i podkreślać historie z ich przeszłości" — powiedział.

Starszy David A. Bednar z Kworum Dwunastu Apostołów zwrócił się do członków, misjonarzy i przywódców z **Hiszpanii, Wysp Kanaryjskich** i **Portugalii,** aby zachęcali tych, którzy są mniej aktywni, do pełnego udziału w zajęciach kościelnych.

Po tym, jak w czerwcu **Wietnam** oficjalnie uznał Kościół, Starszy Quentin L. Cook oraz Starszy Gary E. Stevenson, członkowie Kworum Dwunastu Apostołów, spotkali się z urzędnikami państwowymi, aby porozmawiać na temat historii i rozwoju Kościoła. Omówili także sposób, w jaki Kościół pomaga w projektach społecznych i charytatywnych oraz wspomaga ubogich i pokrzywdzonych. Przewodniczyli także spotkaniom w **Guamie, Mikronezji** oraz w **Japonii.**

W czerwcu członkowie z Brisbane w **Australii** oraz z **Wysp Cooka** byli pobłogosławieni wizytą Starszego Neila L. Andersena z Kworum Dwunastu Apostołów. Starszy Andersen odwiedził także wyspę **Rarotonga** i był pierwszym apostołem, który odwiedził wyspę **Mangaia.**

Starszy Ronald A. Rasband z Kworum Dwunastu Apostołów zmienił swoje plany, gdy w czerwcu odwiedzał **Kolumbię, Peru** i **Ekwador,** by spotkać się z osobami, które wciąż dochodziły do siebie po potężnym trzęsieniu ziemi. Przekazał im przepełnione miłością słowa od Prezydenta Thomasa S. Monsona i zapewnił doświadczonych trzęsieniem ziemi ludzi, że o nich nie zapomniano.

Przebywając w sierpniu w **Gwatemali,** Starszy Quentin L. Cook zwrócił uwagę na stały wzrost liczby osób biorących udział w pracy nad historią rodziny i pracy świątynnej, i dodał, że jest to dowodem na wiarę członków.

Gdy w czerwcu powitano króla i królową Tonga w kościelnym Polinezyjskim Centrum Kultury na **Hawajach,** Starszy Dale G. Renlund z Kworum Dwunastu Apostołów mówił o tym, jak istotne są więzy rodzinne.

Prezydent Russell M. Nelson, Prezydent Kworum Dwunastu Apostołów, oraz Starszy M. Russell Ballard odwiedzili w **Luizjanie** ofiary powodzi, natomiast wolontariusze z programu „Mormońska Pomocna Dłoń" pomagali w sierpniu i wrześniu w sprzątaniu domów zniszczonych przez powódź. Starszy Ballard podkreślił, że do pomocy przybyło ponad 11 tysięcy wolontariuszy pochodzących z 13 stanów.

Podczas wrześniowego ogólnoświatowego uroczystego spotkania dla młodych dorosłych, które miało miejsce w **Waszyngtonie, D.C.,** Starszy Cook powiedział: „Nie powinniśmy się bać, nawet gdy żyjemy w niebezpiecznym i niespokojnym świecie". Poradził młodym dorosłym, aby ustanawiali prawe cele, przygotowali plan, jak je osiągnąć i aby nie wątpili we własne talenty i możliwości. Zachęcił ich także, aby rozważyli sposób, w jaki korzystają z portali społecznościowych. „Coraz częściej poruszany jest temat bycia sobą podczas korzystania z portali społecznościowych — powiedział — [lecz] szczere postępowanie na podobieństwo Chrystusa jest jeszcze ważniejszym celem od bycia sobą".

Aktualne informacje na temat posługi wspomnianych przywódców Kościoła znajdują się na ich stronach na Facebooku oraz na stronie internetowej: **prophets.lds.org.** ■

152 działające świątynie

Obecnie na całym świecie znajdują się 152 działające świątynie Kościoła. Do świątyń, które zostały niedawno poświęcone, należą: **Świątynia Filadelfia Pensylwania** [Stany Zjednoczone], poświęcona 18 września 2016 r., **Świątynia Freiberg w Niemczech,** ponownie poświęcona 4 września 2016 r., oraz **Świątynia Sapporo w Japonii,** poświęcona 21 sierpnia 2016 r.

Dodatkowe dwadzieścia dziewięć świątyń jest w budowie, w remoncie lub zapowiedziano ich budowę. W najbliższym czasie w Stanach Zjednoczonych zostaną poświęcone następujące świątynie: **Świątynia Fort Collins Kolorado** (16 października 2016 r.), **Świątynia Star Valley Wyoming** (30 października 2016 r.) oraz **Świątynia Hartford Connecticut** (20 listopada 2016 r.). ■

Ochrona wolności religijnej

Święci w dniach ostatnich powinni być „w konstruktywny sposób [zaangażowani] w tę ważną walkę o wolność religijną — powiedział Starszy Dallin H. Oaks z Kworum Dwunastu Apostołów podczas konferencji na temat wolności religijnej, która odbyła się w Teksasie we wrześniu 2016 r. — Dosłownie wszyscy, począwszy od dzieci w przedszkolu po specjalistów, matki, ojców, przyjaciół i sąsiadów, mogą i powinni zrozumieć, czym jest wolność religijna i dlaczego jest ważna".

Starszy D. Todd Christofferson z Kworum Dwunastu Apostołów również stanął w obronie wolności religijnej, przemawiając w czerwcu na uroczystości patriotycznej w Utah. „Ostatnio — powiedział — stało się dość popularne twierdzenie, że wolność religijna to tak naprawdę tylko prawo do oddawania czci, a nie prawo do swobodnego życia zgodnie ze swoją wiarą na co dzień". Zachęcał ludzi wiary, aby stanęli w obronie wolności religijnej poprzez zdobywanie wiedzy, wypowiadanie się i angażowanie się w działania i wydarzenia organizacji kulturalnych, społecznych i politycznych.

Przywódcy Kościoła wielokrotnie przemawiali na temat wolności religijnej, biorąc udział w konferencjach w Australii, Brazylii, Meksyku, Wielkiej Brytanii oraz w różnych miejscach w USA. Przeczytaj ich przemówienia, dowiedz się, czym jest wolność religijna oraz co możesz zrobić, aby ją chronić, odwiedzając stronę internetową: **religiousfreedom.lds.org.** Niektóre informacje znajdujące się na tej stronie odnoszą się bezpośrednio do sytuacji panującej w Stanach Zjednoczonych, ale zasady tam poruszone mogą być wdrożone w innych krajach. ■

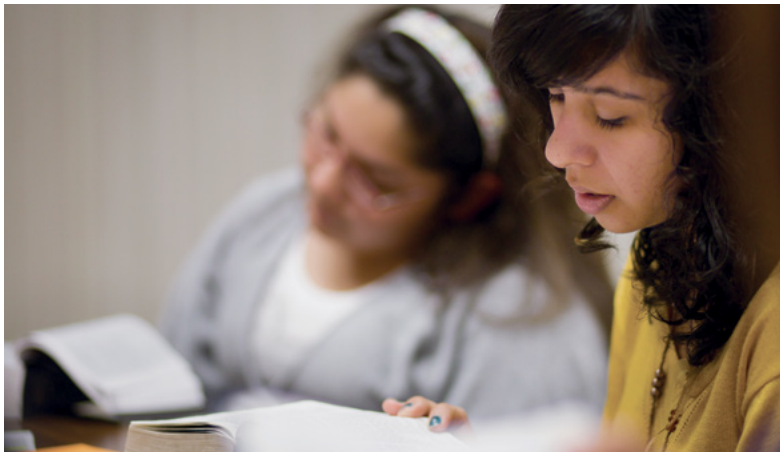

Doktryny do opanowania

W dzisiejszym świecie, w którym dzięki Internetowi dostęp do informacji jest natychmiastowy, młodzież nie jest dłużej odizolowana od osób, które atakują Kościół. W związku z tym powstała nowa inicjatywa nosząca nazwę „Doktryny do opanowania", która ma pomóc uczniom seminarium w pogłębieniu zrozumienia doktryny ewangelii i rozwinięciu wiary w Jezusa Chrystusa.

Uczniowie dowiadują się również, jak reagować na trudne pytania i problemy, opierając się na swojej wierze, rozpatrując zagadnienia i pytania z wiecznej perspektywy oraz pogłębiając swoje zrozumienie przy użyciu wyznaczonych przez Boga źródeł.

Przemawiając do nauczycieli seminarium i instytutu, Starszy M. Russell Ballard z Kworum Dwunastu powiedział na temat Doktryn do opanowania: „Ta inicjatywa jest natchniona i została wprowadzona w samą porę. Wywrze wspaniały wpływ na naszych młodych ludzi".

Najważniejsze cele Doktryn do opanowania są następujące:

1. Zdobycie duchowej wiedzy
2. Opanowanie doktryn ewangelii i fragmentów z pism świętych, w których te doktryny są nauczane.

Opierając się na tym, co zostało osiągnięte poprzez nauczanie fragmentów do opanowania, ta szeroko zakrojona inicjatywa pomaga uczniom pogłębić ich nawrócenie i zobowiązanie do bycia uczniami Jezusa Chrystusa, odnaleźć ochronę przeciwko wpływowi przeciwnika i pobłogosławić życie bliźnich.

Materiały dotyczące Doktryn do opanowania znajdują się na stronie internetowej: **lds.org/si/seminary/manuals.** ■

„Osobą niezbędną w planie jest nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus. Bez Jego zadość czyniącej ofiary wszystko byłoby stracone. Jednak nie wystarczy jedynie wierzyć w Niego i Jego misję. Musimy pracować i uczyć się, badać i modlić się, pokutować i doskonalić. Musimy poznać prawa Boże i żyć według nich. Musimy otrzymać Jego obrzędy zbawienia”.

Prezydent Thomas S. Monson, „Doskonała ścieżka prowadząca do szczęścia”, *Liahona,* listopad 2016, str. 80–81.

Spójrz i żyj – Ben Hammond

Zob. IV Ks. Mojżeszowa 21:4-9; Alma 33:18-22. Ci, którzy spojrzeli na Mojżesza i miedzianego węża – symbol Syna Bożego – zostali uzdrowieni.

© BEN HAMMOND, DZIĘKI UPRZEJMOŚCI ILLUME GALLERY; NIE WOLNO KOPIOWAĆ

„Jesteśmy błogosławieni, że *mamy* prawdę. Mamy upoważnienie, aby *dzielić się* prawdą — powiedział Prezydent Thomas S. Monson podczas 186. Jesiennej Konferencji Generalnej Kościoła. — *Żyjmy* zgodnie z prawdą, abyśmy mogli zasłużyć na wszystko, co ma dla nas Ojciec. Wszystko, co uczynił, zrobił dla naszego dobra. Powiedział nam: 'Albowiem to dzieło moje i chwała moja — by przynieść nieśmiertelność i wieczny żywot człowiekowi' ".

KOŚCIÓŁ
JEZUSA CHRYSTUSA
ŚWIĘTYCH
W DNIACH OSTATNICH

POLISH
4 021329116 6 5